



Ks. Dr. J. L. Sykora

HISTORIA ŚWIĘTA
STAREGO ZAKONU

Tom 2



BIBLIOTEKA
DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH

HISTORIA ŚWIĘTA
STAREGO ZAKONU

przystępnie wyłożył

Ks. Dr. J. L. Sykora

przetłumaczył i uzupełnił

Ks. Zygmunt Chełmicki.

II.

Redaktor i wydawca
KS. ZYGMUNT CHEŁMICKI

❖❖❖❖ WARSZAWA ❖❖❖❖

Redakcyja: Podwale 27. ❖ Administracyja w Księgarni Gebethnera i Wolffa

Na zasadzie otrzymanego przez Główny Zarząd Prasy pozwolenia otwieramy w **Bibliotece Dział Chrześcijańskich**

DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Cena całej kolumny zawierającej 120 wierszy petitowych rb. 12

Cena $\frac{1}{2}$ kolumny (60 wierszy) " 6

Cena $\frac{1}{4}$ kolumny (30 wierszy) " 3

Do oprawnych egzemplarzy Biblioteki dołączane będą oddzielne dodatki ogłoszeniowe.

Warunki prenumeraty Biblioteki Dział Chrześcijańskich

w Warszawie:

Rocznie rub. 6 —

w oprawie " 8.40

Półrocznie " 3 —

w oprawie " 4.20

w Krakowie i we Lwowie:

Rocznie koron 18 —

w oprawie " 24 —

Półrocznie " 9 —

w oprawie " 12 —

w Poznaniu:

Rocznie Mk. 16

w oprawie " 21

Półrocznie " 8

w oprawie " 11

z przesyłką pocztą:

Rocznie rub. 8 —

w oprawie " 10.40

Półrocznie " 4 —

w oprawie " 5.20

z przesyłką pocztą:

Rocznie koron 20 —

w oprawie " 26 —

Półrocznie " 10 —

w oprawie " 13 —

z przesyłką pocztą:

Rocznie Mk. 21

w oprawie " 26

Półrocznie " 11

w oprawie " 13

Stosując się do wielokrotnie wyrażonych żądań, postanowiliśmy „Bibliotekę Dział Chrześcijańskich“ dostarczać także w oprawie.

DOPLATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie rub. 2.40—Koron 6—Mk. 5. Półr. rub. 1.20—Koron 3.—Mk. 3.

Cena pojedynczego tomu Biblioteki Dział Chrześcijańskich w sprzedaży księgarskiej rub. 1, w oprawie 1.20.

Adres redakcji, Podwale № 27.

Ekspedycja główna w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

HISTORIA ŚWIĘTA.



APPROBATUR.

Varsavie die 31 Ianuarii (13 Februarii) 1903 a.

Archiepiscopus Varsoviensis

† Vincenthus.

Regens Cancellarii

Canonicus Metropolitanus **L. Ponewczyński.**

№ 906.

ОДОБРЕНО

Г. Варшава 31 Января (13 Февраля) 1903 г.

Судья Суррогатъ Варшав. Р.-К. Духов. Консисто́ріи
Каноникъ Митрополитальнаго Капитула

Кс. Л. Лышновскій.

Секретарь **Кс. Р. Лясоцкій.**



BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Historya Świąta

STAREGO ZAKONU

(TREŚĆ „ZŁOTEJ BIBLIJ KLASYKÓW”).

przystępnie wyłożył

Ks. Dr. J. L. Sykora

PROFESOR TEOLOGII UNIwersYTETU W PRADZE

przetłumaczył i uzupełnił

Ks. ZYGMUNT CHEŁMIŃSKI.

—
T O M II
—

J.P. Wachowski.

WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa

1903.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 2 Апрель 1903 года.



SPIS RZECZY.

Objawienie Boże w Starym Zakonie.

CZEŚĆ I.

Objawienie pierwotne.

	<i>Str.</i>
Rozdział 1. Stworzenie świata	1
Rozdział 2. O stanie pierwotnym i upadku człowieka. — Pierwsze obie- tnice Odkupiciela	12
Rozdział 3. Potomstwo Adama do Noego. — Rozpowszechnienie się złego.	25
Rozdział 4. Potop	32
Rozdział 5. Potomstwo Noego. — Wieża Babel. — Rozejście się narodów. — Pogaństwo.	43

CZEŚĆ II.

Objawienie patryarchalne.

Rozdział 1. Abraham	49
Rozdział 2. Patryarcha Izaak	64
Rozdział 3. Patryarcha Jakób.	72
Rozdział 4. Józef	76

CZEŚĆ III.

Objawienie Mojżeszowe.

A) Jak Mojżesz otrzymał Objawienie.

Rozdział 1. Rozmnożenie się i utrapienia potomków Jakóba w Egipcie. — Powołanie Mojżesza	92
Rozdział 2. Klęski egipskie. — Wyjście Izraelitów z Egiptu	100

Rozdział 3.	Izraelici na pustyni.	110
Rozdział 4.	Zakon dany na górze Synai	134

B) Zachowanie i rozwój objawienia Mojżeszowego.

a) Objawienie Mojżeszowe za czasów Jozuego i Sędziów.

Rozdział 1.	Zdobycie ziemi obiecanej. — Jozue	146
Rozdział 2.	Czasy Sędziów. — Rut	152

b) Zachowanie i rozwój objawienia Mojżeszowego za czasów niepodzielnego Królestwa.

Rozdział 1.	Założenie królestwa. — Saul	169
Rozdział 2.	Namaszczenie Dawida na króla. — Saul i Dawid	174
Rozdział 3.	Panowanie Dawida (1055—1015)	180
Rozdział 4.	Panowanie Salomona	189
Rozdział 5.	Hiob	197

c) Zachowanie i rozwój Objawienia Mojżeszowego podczas podziału państwa żydowskiego.

Rozdział 1.	Podział państwa. — Rozwielmożnienie się bałwochwalstwa w królestwie Izraelskiem	200
Rozdział 2.	Prorocy: Eliasza i Elizeusz. — Dzieje królestwa Izraelskiego za ich życia	206
Rozdział 3.	Dalsze losy i upadek państwa Izraelskiego. — Prorocy: Jonasz, Amos i Ozeasz	218
Rozdział 4.	Izraelici w niewoli asyryjskiej — Tobiasz	224
Rozdział 5.	Królestwo Judzkie aż do upadku królestwa Izraelskiego. — Prorocy: Joel, Abdyasz, Izajasz i Micheasz	230
Rozdział 6.	Państwo Judzkie samo. — Jego powolny rozkład i upadek. — Judyt. — Nahum. — Habakuk. — Jeremiasz.	242

d) Zachowanie i rozwój objawienia Mojżeszowego od niewoli babilońskiej do Chrystusa Pana.

Rozdział 1.	Żydzi w niewoli babilońskiej. — Baruch, Ezechiel, Daniel	255
Rozdział 2.	Powrót z niewoli. — Wznowienie religijnego i politycznego porządku wśród Żydów w Palestynie. — Estera.	268
Rozdział 3.	Żydzi w rozproszeniu. — Walki za czasów Machabeuszów. — Ostatni okres czasu przed Chrystusem Panem	277



Objawienie Boże w Starym Zakonie.

CZEŚĆ I.

OBJAWIENIE PIERWOTNE.

ROZDZIAŁ I.

Stworzenie świata.



Początek człowieka i w ogóle początek świata stanowił zagadnienie, które od najdawniejszych czasów zajmowało umysły ludzkie. Odpowiedź na nie brzmiała nie zawsze jednakowo; jedni bowiem twierdzili, że świat istnieje od wieków: wprawdzie nie w obecnej postaci, ale przynajmniej, co do swojej materji i sił; inni utrzymywali, że wyłonił się z istoty Bożej, lub że stworzony został przez Pana Boga, ale z materji wiecznej; inni wreszcie inne wygłaszali poglądy. Pismo święte odtrąca wszystkie te domniemania, jako fałszywe, i na podstawie Objawienia Bożego, z całą nieomylną pewnością uczy: że Bóg w czasie stworzył świat, a stworzył go z niczego, jedynie Swoją mocą i że uczynił to nie odrazu, ale w szeregu dzieł stworzenia, dokonanych przez Jego wszechmocną wolę. Na początku, czasu stworzył Bóg niebo i ziemię (Ks. Rodz. 1; 1). Niebo to i ziemia nie były jeszcze ukształtowane, zwłaszcza „ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad

głębokością“ i nad wodami, które oblewały ziemię, „a Duch Boży unosił się nad wodami“. I rzekł Bóg: „Niech się stanie światłość“ -- i stała się światłość. Oświecona tedy została przestrzeń, która rozciągała się nad wodami: „i ujrzał Bóg światłość, że była dobra i przedzielił światłość od ciemności“, stanowiąc prawo natury, według którego światło miało zmieniać się z ciemnością. „I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nocą, i stał się wieczór i zaranek, dzień jeden“. I rzekł Bóg: „Niech się stanie utwierdzenie między wodami, a niech przedzieli wody od wód“. „I uczynił Bóg utwierdzenie i przedzielił wody, które były pod utwierdzeniem, od tych, które były nad utwierdzeniem, i stało się tak.“ Powstało sklepienie, czyli przestrzeń powietrza, otaczająca ziemię, wśród której unosiły się wody w postaci pary. „I nazwał Bóg utwierdzenie niebem, i był wieczór i zaranek, dzień wtóry.“

Potem rzekł Bóg: „Niech się zbiorą wody, które są pod niebem na jedno miejsce, a niech się ukaze sucha. I stało się tak i nazwał Bóg suchą ziemią, a zebranie wód przezwiał morzem. I widział Bóg, że było dobre.“ I rzekł: „Niech zrodzi ziemia zioła zielone i dające nasienie, drzewo rodzajne, owoc czyniące według rodzaju swego, któregooby nasienie było w samym sobie na ziemi.“ I stało się tak. „I zrodziła ziemia ziele zielone, i dające nasienie według rodzaju swego i drzewo, czyniące owoc i mające każde z nich nasienie według rodzaju swego. I widział Bóg, że było dobre. I stał się wieczór i zaranek, dzień trzeci.“

I rzekł Bóg: „Niech się staną światła na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy i niech będą na znaki i czasy i dni i lata: aby świeciły na utwierdzeniu nieba, a oświecały ziemię.“ I stało się tak. „I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dniem i światło mniejsze, aby rządziło noc i gwiazdy. I postawił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią, żeby rządziły dzień i noc i dzieliły światłość od ciemności. I widział Bóg, iż było dobre. I stał się wieczór i zaranek, dzień czwarty.“

Rzekł też Bóg: „Niech wywiodą wody płaz duszę żywiący (żywy) i ptactwo nad ziemią pod utwierdzeniem nieba.“ „I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żyjącą i ruszającą się, którą wywiodły wody według rodzaju ich i wszelkie ptactwo według rodzaju jego. I widział Bóg, że było dobre i błogosła-

wił im, mówiąc: „Roście i mnożcie się i napełnijcie wody morskie i ptactwo niech się mnoży na ziemi. I stał się wieczór i zamek, dzień piąty.“

Rzekł też Bóg: „Niech zrodzi ziemia duszę żyjącą według rodzaju swego: bydło i płaz i bestye ziemne według rodzajów swoich.“ I stało się tak. I uczynił Bóg bestye ziemne według rodzajów ich i bydło i wszelki ziemiopłaz według rodzaju swego. I widział Bóg, że było dobre. I rzekł: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze, a niech przełożony będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu i bestyom i wszystkim ziem i nad wszystkim płazem, który pełza po ziemi.“ I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i białogłową stworzył je. I błogosławił im Bóg, i rzekł: „Roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszelkimi zwierzętami, które się ruszają na ziemi.“ I rzekł Bóg: „Oto dałem wam wszelkie ziele, rodzące nasienie z ziemi i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm. I wszystkim zwierzętom ziemnym i wszystkiemu ptactwu powietrznemu i wszelkiemu, co się rusza na ziemi i cokolwiek jest dusza żyjąca, aby miały co jeść.“ I stało się tak. „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które uczynił, były bardzo dobre. I stał się wieczór i zamek, dzień szósty.“

„Dokończone są tedy niebiosy i ziemia i wszystko ochędość ich. I dokonał Bóg w dzień siódmy dzieło swoje, które uczynił i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go“ (Rodz. 2, 1--2).

Powyższe opowiadanie biblijne, pełne prostoty, stało się przedmiotem licznych dociekań, mających na celu przekonanie się, czy i o ile zgadza się ze zdobyczami nauki i z rzeczywistością. Nowoczesne mianowicie badania kosmogoniczne każą wnosić, że materya, z której składa się dzisiejszy świat, pierwotnie wypełniała przestrzeń w postaci rozżarzonych oparów. Z niej to, w długim procesie wytwórczym, rozwinęły się systemy słoneczne, wszystkie planety i komety, oraz te ciała, które obecnie składają się na całokształt budowy świata. Geogonia uczy, że ziemia ulegała całemu szeregowi wulkanicznych i neptunicznych przetworzeń, zanim stała się siedzibą człowieka, a następnie, że

rozwijala się wspólnie ze słońcem, od którego otrzymywała niezbędne do życia roślinnego światło. Paleontologia przekonuje, iż tworzenie się ziemi trwało jeszcze długo potem, gdy już pojawiło się na niej pierwsze życie, i że zwierzęta rozwijały się wspólnie z roślinami, chociaż pierwsze zaczęły istnieć dopiero po drugich, jak to zresztą widoczne jest z samej natury życia zwierzęcego. Te twierdzenia, zdawałoby się, że są w niezgodzie z opowiadaniem biblijnym, a niektórzy, zwłaszcza racjonalisci, dopatrują się tak rażących różnic, że przyjmując za bezwzględny pewnik owoce badań przyrodniczych, w czambuł odrzucają wykład Pisma świętego. W tem tkwi właśnie ich błąd. Wierzącemu chrześcijaninowi każda napaść na prawdziwość opowieści biblijnej, już dla tej przyczyny wydawać się musi pośmiewną, że wie on, iż Pismo święte, jako natchnione przez Pana Boga, nie może zawierać w sobie fałszu. Ten wzgląd wszakże nie istnieje dla tych, którzy odrzuciwszy wszelką naprzyrodzoną powagę, uchylają tylko głowę przed rozumem, a raczej przed jego, tak często wątpliwymi zdobyczami. Chcąc więc odeprzeć zarzuty racjonalistów, nie wystarczy powołać się na Boskie pochodzenie Pisma świętego, trzeba natomiast chwycić za ich własną broń. Ta broń, zwąca się wiedzą ludzką, a w danym wypadku, wiedzą przyrodniczą, nie jest jeszcze bynajmniej tak doskonałą, jak ją chcą przedstawić racjonalisci. Przeciwnie dr. Gruss, w swoim znakomitem dziele: „Ze świata gwiazd“ (Aus dem Reiche der Sterne), str. 772, bardzo słusznie o niej powiada, że „ciągle jeszcze jesteśmy zniewoleni rozwiązaniem wielce powikłanego zagadnienia o początku i końcu świata, na podstawie głębokiej i gruntownej wiedzy, przekazywać przyszłości,“ czyli inaczej mówiąc, że współczesne nauki przyrodnicze dalekie są jeszcze od tego, aby odnośnie do stworzenia świata, mogły wypowiedzieć ostatnie słowo. Wszakże nie przywiązując tej wagi do zdobyczy nauki współczesnej, co racjonalisci, będziemy starali się przekonać, że nie są one zgoła w takim rozdzwieku z Pismem świętem, jakby wrogowie objawienia tego pragnęli.

Przedewszystkiem zdajmy sobie sprawę, w jakim celu Mojżesz opisał stworzenie świata? Nie szło mu zgoła o wyjaśnienie stworzenia świata ze stanowiska przyrodniczego, ani w ogóle naukowego, lecz o podanie swoim czytelnikom prawd religijnych i podniesienie ich czci dla Pana Boga. Nie pisał więc o początku i rozwoju świata więcej nad to, co było potrzeba, aby

ludzie poznali, że wszystko, co istnieje, prócz Boga, powstało w czasie i to z niczego, potęgą wszechmocnej woli Pana, jak również, aby stąd przekonali się o przeznaczeniu człowieka i jego stosunku do Stwórcy, a wreszcie, aby zrozumieli obowiązek święcenia siódmego dnia w tygodniu. Dla osiągnięcia tego celu nie posługiwał się językiem ściele naukowym, ale opowiadał w sposób prosty, zrozumiały dla wszystkich, określający rzeczy tak, jak się przedstawiają na pierwszy rzut oka każdemu człowiekowi. Mówi na przykład o księżycu, że jest większem światłem, gwiazdy zaś nazywa mniejszemi, nie dla tego bynajmniej że takimi w istocie są, lecz, iż takimi się wydają. Ziemię uważa za największe ciało niebieskie, gdyż tak samo uważają ją jego czytelnicy, mieszkający na niej. Z tych dwu przykładów widocznem jest, że Mojżesz na innem zgoła stoi stanowisku i inne ma przed oczyma cele, niż uczeni kosmologowie i geologowie. Z tego już względu łatwo zrozumieć, że między opowiadaniem Mojżesza a rozprawami i pracami uczonych muszą być różnice; zachodzi tylko pytanie: czy te różnice są tego rodzaju, iż stoją w sprzeczności z niewątpliwymi pewnikami nauki, czyli też nie.

Otóż odnośnie do samego porządku stworzenia, które, jak wiadomo, Mojżesz opisuje w ciągu sześciu dni, wyliczając, co każdego dnia istnieć zaczęło, pytamy najpierw: Co rozumieć przez pojęcie dnia? Poglądy w tym przedmiocie nie są dotąd ustalone. Od czasów Couviera (r. 1812) wielu zwolenników miała teoria t. zw. konkordystów, czyli peryodystyczna, według której dni Mojżeszowe nie były zwykłymi dniami, lecz okresami czasu, nierównej i nieoznaczonej miary, które odpowiadają tym okresom, jakie uznaje nauka przy kształtowaniu się świata. Obecnie przypuszczenie to straciło już dużo na powadze, gdyż nowsze badania w znacznej części zachwiały poglądami Couviera, a co zatem idzie, nie objaśniają należycie harmonii między opowiadaniem Mojżesza, a nauką.

Sporo wyznawców posiadała teoria idealna, według której Mojżesz nie opisał faktycznego przebiegu stworzenia, lecz tylko idee Boże, które w stworzeniu została urzeczywistnione. To urzeczywistnienie Mojżesz jakoby uzmysłowił w postaci tygodnia, przez co chciał nauczyć swoich czytelników, iż świat ze wszystkim, co na nim się znajduje, jest dziełem rąk Pana Boga, a także, iż powinnością ich jest święcić siódmy dzień każdego tygo-

dnia. W tem znaczeniu należałoby pojmować sześć dni, jako sześć odrębnych idei Pana Boga, urzeczywistnionych przez stworzenie. Lecz i ta teorya nie zdoła usunąć wszystkich wątpliwości, gdyż Mojżesz wyraźnie wspomina o sześciu dniach, a nadto szczegółowo wymienia, co każdego zostało stworzone. Widocznie więc ma na względzie pewien porządek czasowy.

W ostatnich czasach nie małej powagi zażywa teorya wizjonistyczna, nieco spokrewniona z idealną, gdyż równie, jak ona, nie uznająca faktycznego przebiegu stworzenia, tem jednak od niej różna, że nie widzi w opowiadaniu Mojżesza tylko idei Bożych, lecz dni zwyczajne, 24-godzinne, wszakże przebyte w stanie wizyi. Adam mianowicie, przyjść miał na świat w stanie zachwycenia, w którego ciągu Pan Bóg nauczył go o początku i rozwoju świata, przesuwając przed jego oczyma poszczególne obrazy, w których widział, jak pierwszego dnia stworzone zostało światło, drugiego firmament i t. d., i tym sposobem w ciągu sześciu dni onej wizyi nabył wyobrażenia, jak całe stworzenie dokonane zostało. Szóstego dnia otrzeźwił się z tego stanu zachwycenia i rozpoczął życie normalne i to w chwili, gdy, ujrzawszy jeszcze w wizyi utworzenie swego ciała z gliny, Bóg tchnął weń duszę. Wtedy to po raz pierwszy ujrzał Stwórcę, jak stał przed jego oczyma, i uznał go w rzeczywistości takim, jakim oglądał dotąd tylko w zachwyceniu. Jak długo trwało zachwycenie, nie wiadomo; może być tylko kilka godzin, które wydały się Adamowi niby 6 dni, t. j., jak gdyby od pierwszego momentu wizyi upłynęło sześć naturalnych, 24 godzinnych dni, gdyż w wizyi, równie jak we śnie, człowiek przeżywa w ciągu kilku chwil całe dni, a nawet dłuższe okresy czasu. Swoim potomkom opowiadał Adam rzeczy tak, jak je widział: mianowicie, że Bóg stworzył świat w ciągu sześciu dni, że siódmego dnia odpoczął i że pobłogosławiwszy go, poświęcił ten dzień sobie, przykazując wszystkim ludziom, aby na zawsze w dniu onym wstrzymywali się od pracy, a natomiast spędzali go na nabożeństwie. Przez podanie wiadomość o tem doszła do Mojżesza, który ją tak spisał w księdze swojej, jak mu była opowiedziana.

Ta teorya zgadza się z tekstem biblijnym i nie sprzeciwia się natchnieniu Boskiemu, gdyż zdarzało się nieraz, że Pan Bóg objawił prawdy człowiekowi, będącemu w zachwyceniu. Nie stoi też ona w rozdzwiewku z nauką, albowiem według niej Mojżesz nie opisuje stworzenia w porządku faktycznym, ani nie podaje

poszczególnych okresów formacyi świata, lecz tylko opowiada, w jaki sposób Adam został nauczony przez Pana Boga o początku świata i o tej nieomyślnej prawdzie religijnej, że wszystko, co istnieje, jest dziełem wszechmocy Boskiej. Jeżeli więc nawet skreślony w Piśmie świętem porządek odbiega w czemkolwiek od danych naukowych, to niema w tem nic dziwnego, ani uwłaczającego jego powadze, albowiem: najpierw każda rzecz może być przedstawioną z innego punktu widzenia, a powtóre, cel, dla którego człowiek został przez Pana Boga powiadomiony o stworzeniu, nie wymagał zgola, aby miał przed oczyma rzeczywisty obraz formacyi świata.

Przyłączając się do tej teoryi, uznajemy jednocześnie, że wymienione w księdze rodzajów 6 dni, były zwykłymi 24 godzinnymi dniami, których wszakże Mojżesz nie używa w znaczeniu historycznem, chcąc, jakoby twierdzić, że ten świat powstał w ciągu naturalnych 6-ciu dni, lecz w pojęciu wizyonistycznym, t. j. z uwagi na wizyę, w której czasie Adam został powiadomiony o stworzeniu świata. Uznajemy również, że Mojżesz nie kreśli, ani kreślić zamierza ścisłego porządku kosmogonicznego i geologicznego w formacyi świata i jego tworów, ale iż wszystkie te objawy podaje, jako dzieła wszechmocnej woli Boga. On więc stworzył materję z niczego, a z niej cały świat; On ozdobił ziemię i zaludnił ją, powołując do życia rośliny, zwierzęta, a wreszcie i człowieka, któremu od początku dał ciało i duszę nieśmiertelną, złączone w jednej ludzkiej istocie.

Lecz nie tylko świat widomy stworzył Bóg, ale i niewidomy, Aniołów, czyli świat czystych istot duchowych, obdarzonych szczególną doskonałością rozumu i woli. Wprawdzie, przy samem stworzeniu Mojżesz nie o nich nie wspomina, ale w innych pismach swoich mówi o nich często. Również i inne Księgi biblijne wzmiankują niejednokrotnie o ich początku. Kiedy Aniołowie zostali stworzeni, niewiadomo; zdaje się, że zaraz na początku stworzenia, o czem wnosić można ze słów, jakie Pan wyrzekł do Hioba (36, 4, 7): „Gdzieżeś był, gdym zakładał fundamenty ziemi?... Gdy mnie chwaliły współ gwiazdy zaranne i śpiewali wszyscy synowie Boży?”

Aniołów stworzył Pan Bóg wielką liczbę, gdyż Pismo św. mówi o milionach Aniołów. Jakkolwiek każdy z nich otrzymał doskonalszy rozum i wolę, niż człowiek, nie wszyscy są sobie równi, tak co do stopnia doskonałości, jak i co do rozmiarów swe-

go wpływu i władzy. Ze względu na to dzielą się na stopnie, lub chóry, co potwierdza Pismo święte, wspominając o chórach anielskich.

Z początku wszyscy Aniołowie byli dobrzy i pozostawali w stanie łaski uświęcającej. Nie wszyscy jednak wytrwali w tem, gdyż mając używać swoich szczególnych darów na to, aby poznać Pana Boga, wielbić Go, miłować i być Mu posłusznymi, obrócili je na złe, zgrzeszyli i skutkiem tego utracili łaskę, oraz miłość Boską. Nie minęła też ich zasłużona kara, gdyż zostali strąceni do piekła bez nadziei wybawienia. Ci upadli Aniołowie stali się odtąd złymi duchami, czyli dyablami. Pozostali Aniołowie wytrwali przy wierności Panu Bogu w ciągu całego czasu próby. Tych, w nagrodę za to, Pan Bóg utwierdził w dobrem tak, że odtąd nie mogą grzeszyć, i uczynił ich uczestnikami szczęścia wiekui-stego. Aniołowie więc są pierwszymi stworzeniami Pana Boga. Po nich przychodzi dopiero kolej na człowieka. Niewątpliwie chciał Pan Bóg, aby on był koroną stworzenia i łącząc w sobie pierwiastek duchowy i cielesny, panował na ziemi. Dlatego stworzył go na końcu, gdy już wszystko inne było powołane do życia, a także wyróżnił szczególnymi przymiotami z pośród innych stworzeń. Samo Pismo święte daje to do poznania, malując sposób stworzenia człowieka. O innych tworach widomych mówi tylko, że Bóg rzekł, t. j. chciał, aby istniały i stały się; o człowieku natomiast opowiada, że Bóg postanowił stworzyć go na obraz swój, a zarazem wyłuszcza jego szczególne przymioty, mianowicie: podobieństwo do Pana Boga i panowanie na ziemi, a nadto opisuje sposób, w jaki człowiek został stworzony. Mówi bowiem (Ks. Rodz. 2, 7): „Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota, i stał się człowiek w duszę żyjącą.“ Wyraźnie więc naucza, że człowiek nie powstał przez rozwinięcie się z innych zwierząt, że nie posiada tylko materii i ciała, jak twierdzą niektórzy, nie czyniąc różnicy między człowiekiem a zwierzętami, lecz że składa się z podwójnego pierwiastka: z ciała i duszy i że oba bezpośrednio zostały stworzone przez Pana Boga, a mianowicie: ciało z mułu czyli gliny, dusza zaś z niczego.

Duszę Pismo święte nazywa technieniem i objaśnia, że Bóg tchnął ją w oblicze człowieka. Chce przeto wyrazić, w jaki sposób Bóg nauczył Adama o jego początku. Kiedy to się stało,

w jaki sposób wykłada to teoria wizjonistyczna, powiedzieliśmy poprzednio. Jakkolwiek Kościół nie wypowiedział się na korzyść żadnej z przytoczonych teoryj, wszakże powtarzamy, iż najwięcej przypada nam do przekonania wizjonistyczna i dlatego tłumaczymy sobie opowieść Mojżesza odnośnie do człowieka w ten sposób, że początek swój cielesny widział jeszcze w stanie zachwycenia, stworzenie zaś duszy nastąpiło jednocześnie z przyjściem Adama do stanu normalnego. Mojżesz dodał to w pewnym względzie, jako uzupełnienie do historii stworzenia, aby dopełnić to, co poprzednio powiedział o podobieństwie do Pana Boga, a zwłaszcza: że ponieważ Bóg jest istotą czysto duchową, więc i w człowieku pierwiastek duchowy naczelnie zajmuje miejsce. Dusza, jako niematerialna, nieśmiertelna, a przytem obdarzona rozumem i wolną wolą, może być przyrównana do Pana Boga, który jest duchem nieskończonym, posiadającym rozum i wolę najdoskonalszą. Ten szczególny przymiot człowieka uwydatnił Pan Bóg Adamowi w wizyi przez teńnienie, dając mu do zrozumienia, że dusza życie swoje wzięła z Jego wszechmocnej woli. Słowem, podobieństwo jest jakby pieczęcią, którą człowiek nosi na sobie, bo nawet i ciało jego, przez swoją wyniosłość, przez możność wyrażania myśli w słowach, przez szlachetne linie swoje przypomina pewien majestat, będący niewątpliwie słabym oddźwiękiem majestatu Boga, ale bądź co bądź, przypominającym uprzywilejowane w pośród innych stworzeń pochodzenie człowieka.

Człowiek więc w całej naturze swojej nosi obraz Boga. Ale nie dosyć na tem — podobieństwo owo posiada i pod względem nadprzyrodzonym. Obdarzony bowiem został łaską uświęcającą, której dzięki znajdował się w stanie świętości i sprawiedliwości, a nadto był powołany do życia nadprzyrodzonego, w którym nie tylko mógł poznać Pana Boga i stać się godnym Jego miłości, lecz spełniać także uczynki, poczytywane mu za zasługę na szczęście wiekuiste. Otrzymał też dary nadprzyrodzone t. j. takie, które, nie wypływają z natury ludzkiej, lecz są owocem szczodroblowości Pana Boga względem człowieka, a więc: pewną doskonałość rozumu i woli, oraz nieśmiertelność ciała. Wola jego, jako skłaniająca się ku dobremu, była w zgodzie z wolą Bożą; rozum zaś niezaciemniony poznawał wielkość Boga i właściwe znaczenie jego tworców; ciało wreszcie, jako podporządko-

wane duszy, ulegało jej zupełnie. Nadto miał być nieśmiertelny, pod warunkiem, że dochowa wierności Panu Bogu.

Odpowiednio do tych przywilejów przeznaczone mu były szczególne miejsca na zamieszkanie, a w dodatku otrzymał panowanie nad otaczającą go przyrodą. Umieścił go więc Pan Bóg w Edenie, w przepięknym ogrodzie, zwanym rajem, który nieograniczona Jego miłość dla człowieka uposażyła we wszystkie szlachetne rozkosze. Rosły w nim wspaniałe drzewa, rodzące najsmakowitsze owoce. W środku było szczególne drzewo — drzewo żywota, którego owoc miał zachować człowiekowi życie cielesne, aż do dnia, kiedy bez śmierci wstąpi do wieczności — i drzewo wiadomości dobrego i złego, nazwane tak z tego niewątpliwie powodu, że człowiek mógł na sobie przekonać się, jak dobrze jest, oparłszy się pokusie, służyć Panu Bogu, a jak źle i zgubnie uleść złym podszeptom i złamać prawo posłuszeństwa. Piękna rzeka wypływała z Edenu i wilgocią swoją użyźniała raj.

W tym raju umieścił Bóg pierwszego człowieka, aby wśród lekkiej, przyjemnej i owocnej pracy uprawiał go, a dzięki swoim nadprzyrodzonym darom, strzegł go, oraz zachował dla swoich potomków. Żeby zaś Adam miał sposobność dowieść swojej wierności względem Pana, Bóg postanowił prawo, ograniczające spożywanie owoców rajskich, mówiąc do niego: „Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz“ (Ks. Rodz. 2, 16—17).

Adam był naonczas jedynym człowiekiem na ziemi, z woli, jednak Boga miał się stać istotą towarzyską i praojcem rodzaju ludzkiego, który rozmnoży się po całej ziemi. Z tego powodu, jak naucza Pismo święte, niedobrze było człowiekowi, aby pozostał sam, wobec czego postanowił Bóg zgodnie ze swymi wyrokami dać mu towarzyszkę, podobną do niego. Zanim to jednak uczynił, chciał mu, jako istocie wolnej, dać sposobność użytkowania swoich sił duchownych i zorganizowania życia towarzyskiego. W tym celu przywiódł przed niego zwierzęta i ptactwo, zamieszkujące ziemię, zwłaszcza znajdujące się w raju, i Adam nadawał im imiona i to nie jakieś samowolne, ale imiona „ich“ t. j. takie, które odpowiadały ich naturze i przeznaczeniu. Przy tych oględzinach przekonał się, że wśród tworów tej ziemi nie spotyka podobnego sobie towarzysza. Wówczas opanowała go tęsknota

za nim, chociaż wiedział, że zaspokoić ją może jedynie wszechmoc Boska. Pan Bóg, pragnąc uczynić zadość temu życzeniu, zesłał na Adama sen, podobny znowu do zachwycenia, podczas którego wyjął żebro z jego boku. Z tego żebra stworzył ciało niewiasty i natchnął je uczynioną z niczego duszą. Użył żebra Adamowego dlatego, aby tym sposobem przekonać, że cały rodzaj ludzki pochodzi od Adama, a także, aby raz na zawsze dać do zrozumienia, że mąż i żona mają w myśli i w sercu stanowić tak samo jedno, jak z jednego pochodzą ciała i że żona niema być niewolnicą męża, lecz umiłowaną towarzyszką, której strzedz i roz-taczać nad nią opiekę jest jego obowiązkiem.

Kiedy Adam przebudził się ze snu, przywiódł Bóg przed niego niewiastę, jako oblubienicę, ten zaś, nauczony we śnie o jej początku i celu, dla którego została stworzona, przyjął ją za małżonkę i natchniony przez Boga oznajmił, iż zawiera z nią nierozzerwalny węzeł, jako z częścią swego ciała, mówiąc: „To teraz kość z kości mojej i ciało z ciała mego; tę będę zwać mężyną, bo z męża wzięta jest“ (Księga Rozdz. 2, 23 — 24). Nadto, oświecony duchem proroczym, ogłosił przyszłe związki małżeńskie, jako związki nierozzerwalne, dodając: „Przetoć opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednym ciele.“ Bóg pobłogosławił im następnie — i rzekł: „Róście i mnożcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznem i nade wszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi“ (Ks. Rodz. 28).

Przeciwko tym dziejom początku człowieka powstawali zaciekle materyaliści i racjonaliści, naukowo zaś i jakoby na podstawie badań przyrodniczych usiłowała zadać im kłam teoria ewolucjonistów, według której człowiek rozwinać się miał ze zwierząt, a nawet cofając się dalej wstecz, pochodzić od jednej pracomórki. Teoria ta licznych posiadała zwolenników i wiele wznieciła wrzawy. Przekroczylibyśmy zakres naszej pracy, gdybyśmy zechcieli gruntownie wykazać jej bezpodstawność, tem więcej, że poważne badania późniejsze podkopały ją tak dalece, iż nawet w obozie racjonalistowskim została zachwiana. Chcących się jednak zapoznać z tym przedmiotem, odsyłamy do następujących cennych i wyczerpujących prac: „Biblia i natura“ ks. Reuscha w przekładzie ks. M. Nowodworskiego; „Mózg i my-

ślenie“ ks. dra Pawlickiego, oraz „Człowiek“ ks. dra Platza, w tłumaczeniu dra Karola Jurkiewicza.

ROZDZIAŁ II.

O stanie pierwotnym i upadku człowieka.— Pierwsze obietnice Odkupiciela.

Adam i Ewa byli w raju niewypowiedzianie szczęśliwi. Zażywali zarówno naturalnych rozkoszy t. j. tych, które odpowiadają przyrodzonym potrzebom człowieka i jego własnymi siłami mogą być osiągnięte, jak i nadnaturalnych t. j. wychodzących poza zakres tamtych i wypływających z nadprzyrodzonej łaski Pana Boga. Znajdując się bowiem w stanie świętości i sprawiedliwości, cała ich istota została podniesiona do nadprzyrodzonej wyżyny, na której czuli się dziećmi Boga i przyszłymi dziedzicami Królestwa Niebieskiego. Skutkiem tego żyli w ścisłym związku i poufałym obcowaniu z Panem Bogiem, znając Go i miłując, nie tylko jako Stwórcę świata i Sprawcę wszelkiego dobra, lecz i jako najwyższe Szczęście, oraz Dawcę żywota wiecznego. Nawzajem byli, jako dzieci umiłowani przez Boga, którego obraz godnie nosili w swoich duszach. Ponieważ nadto Pan Bóg udzielił im doskonałej wiadomości, przeto przenikali niezmierzone morze tych prawd, które Bóg złożył w naturalnym porządku rzeczy, a także znali i prawdy nadprzyrodzone, potrzebne do tego, aby Weń wierzyć, miłować Go i w Nim pokładać nadzieję. Otwarte więc przed nimi było niezgłębione źródło rozkoszy, płynące ze znajomości prawd jednych i drugich. Rozkoszy tej nie męciło, gdyż nie targały nią ani wewnętrzne burze namiętności, ani cierpienia cielesne, ani złe losu zarządzania. Wola bowiem, przez zaszczerpione w ich duszach cnoty moralne, tak silnie skłaniała się ku dobremu, że żadna pokusa nie miała do nich przystępu, ani w ogóle żadna przeszkoda nie stawała na drodze w ich polocie ku Bogu, jako źródłu dobra i szczęśliwości. Ciało ich wolne od wszelkiej dolegliwości i ułom-

ności, przez spożywanie owoców z drzewa żywota, zachowywało pierwotną swoją czerstwość, siłę, młodość i piękność, i miało je utrzymać tak długo, aż człowiek bez śmierci przekroczy progi Królestwa Niebieskiego. Bez najlżejszego oporu poddająca się człowiekowi natura, dostarczała mu w takiej obfitości swoich owoców, wdzięków i darów, że pamięć o raju przechowała się na wsze czasy we wspomnieniu ludzi.

Lecz ta nadprzyrodzona szczęśliwość, a zwłaszcza jej najwyższe uwieńczenie w Niebie, jakkolwiek była dostatecznym celem człowieka, wszakże nie bezwzględny i zniewalającym, ale warunkowy, t. j. miała być mu pozostawiona na zawsze wtenczas dopiero, jeżeli, jako istota obdarzona wolą, dobrowolnie spełni swoje główne zadanie — cześć Panu i tym sposobem pozyska prawo do tak wielkiej nagrody. Aby to mógł uczynić, został przez Pana Boga wystawiony na próbę.

Bóg tedy, przez szczególne przykazanie, dał Adamowi na czas ograniczony sposobność do stwierdzenia czynem swojej wiary, że człowiek całą istotą swoją zależy od Pana Boga, jako Stwórcy i Zachowawcy świata i że powinien wolę swoją poddać Mu zupełnie, jak najwyższemu Panu i Prawodawcy. Ponieważ Adam z wyroków Opatrzności miał być praojcem i głową całego rodzaju ludzkiego, próba owa była decydującą nie tylko dla niego, ale i dla całej natury ludzkiej, t. j. dla wszystkich ludzi, jako potomków Adama. Od niego więc zależało, czy wymienione powyżej szczególne dary przyrodzone i nadprzyrodzone, a nade wszystko szczęście wiekuiste zachowa dla siebie i swoich potomków, czy też je dla siebie i dla nich utraci.

Nadto Pan Bóg obwieścił Adamowi tylko jeden zakaz, i to bardzo lekki, dlatego, aby dochodząc do świadomości posiadania nad sobą najwyższego Pana, nabrał także przekonania, iż ów Pan jest wielce dobrotliwy. Zakazał mu tedy Bóg pożywać owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego. Zakaz ten dosłownie odnosił się do spożywania owocu. Nie był więc zgoła trudny do wykonania, tem więcej, że jak wiadomo, Adam znajdował się jeszcze w posiadaniu szczególnych przymiotów i dlatego poddanie się woli Bożej przychodziło mu łatwo; pomimo to wystarczał do natury próby, której Adam był poddany, albowiem kępował jego wolę, co do przedmiotu, który ustawicznie prawie miał przed oczyma. Ilekroć tedy razy spojrzał na drzewo, a często i bez

tego, przypominało mu się przykazanie: „z tego drzewa nie będziesz pożywał.“ Jednocześnie stawiała mu w myśli niewątpliwa prawda, iż, aczkolwiek posiada wolną wolę, przez którą jest podobny Bogu i został powołany do panowania nad ziemią, jednakże podlega najwyższej woli Bożej. Przytem nastęrczała mu się sposobność złożenia najpiękniejszej ofiary — wstręmięźliwości woli, a przez wyznanie swojej zależności, oddania się na dobrowolną, czei pełną służbę Bogu. Ponieważ nadto zakaz był połączony z przestrogą, iż w razie nieposłuszeństwa będzie mu odjęta nieskazitelność i nieśmiertelność ciała, oraz inne dary nadzwyczajne, przeto rozumiał całą jego doniosłość, oraz znajdował w tem doskonałą broń do odparcia wszelkiej pokusy.

Pan Bóg zakaz objawił Adamowi przed stworzeniem Ewy, ponieważ jednak oboje mieli być rodzicami całego rodu ludzkiego, przeto dotyczył w równej mierze obojga. To też niewątpliwie Adam powtórzył go Ewie, co zresztą widoczne jest z rozmowy jej z wężem, w której wyraziła dokładną znajomość przykazania Boskiego, oraz następstw z jego wypełnienia, lub przekroczenia.

Jak długo trwał czas próby, Pismo święte nie wspomina, nie mówi nawet o tem, czy pierwsi rodzice dłużej opierali się pokusie. Niewątpliwie natomiast zgrzeszyli, zanim jeszcze mieli dzieci, a jak twierdzą niektórzy Ojcowie święci, wkrótce po swoim stworzeniu. Upadek ich nastąpił nie z własnej, wewnętrznej pobudki, lecz skutkiem pokusy szatana. Skusił on Ewę, a ta pociągnęła za sobą Adama. Wprawdzie Mojżesz podaje węza, jako uwodziciela Ewy, objaśnia jednak, że był on istotą mówiącą, działającą według z góry powziętego planu, obdarzoną bystrością umysłu i uzbrojoną w kłamliwe wykrety, za co też spotkała go od Boga zasłużona kara. Słowem z opisu jego łatwo się domyślić, że nie był to zwyczajny wąż, ale szatan, który wziął na siebie postać węza. Widocznem to jest i z innych miejsc Pisma świętego, jak np. z księgi Mądrości, gdzie powiedziano: „Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego i uczynił go na wyobrażenie podobieństwa swego, a z nienawiści dyabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi“ (Mądr. 2, 23 — 24). Również św. Jan w Objawieniu swoim uczy, wskazując na uwodziciela, że był dyablem, szatanem, czyli księciem złych duchów, pisze bowiem: „I rzucen jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zwą dyablem i szatanem, który zwodzi wszystkich świat“ (Objaw. 12 9). Dyabel

ten, pełen nienawiści ku Panu Bogu, gniew swój zwrócił i przeciwko istotom, stworzonym na podobieństwo Jego — przeciwko Aniołom i ludziom, a ponieważ pierwszym, utwierdzonym już w dobrem, szkodzić nie mógł, przeto cała zawziętość jego zwróciła się ku Adamowi i Ewie, którym zazdrościł w dodatku szczęścia i rozkoszy w raju. Zapragnął więc wydrzeć im to szczęście, a ponieważ wiedział, że dopnie swego celu, skoro tylko Adam spożyje owoc zakazany, powziął zamiar skuszenia go do nieposłuszeństwa Panu Bogu.

Dotąd jednak nie miał żadnej władzy nad człowiekiem, z powodu świętości i sprawiedliwości, w jakiej ten był stworzony, nie mógł więc rozniecić w nim żaru wewnętrznej pokusy, postanowił przeto oddziaływać nań z zewnątrz i dlatego zamienił się w węża, który znajdował się z pewnością w raju, wpęłzył na drzewo w chwili, kiedy zbliżała się Ewa i stamtąd rozpoczął swoje nikczemne dzieło. Pan Bóg nie przeszkadzał mu; nastęrczała się właśnie sposobność doświadczenia wierności Adama, a przytem zawstydzienia niecnego wroga wszystkiego dobra. Wybór węża miał swoje znaczenie: z pomiędzy bowiem wszystkich zwierząt jest on niejako zewnętrznem uosobieniem podstępny i zdrady, doskonale więc wyrażał całą naturę szatana, a nadto jego jad zabójczy, zakazający w jednej chwili ofiarę, wyobraża oplakane następstwa grzechu śmiertelnego. Kuszenie rozpoczął wąż od Ewy nie zaś od Adama, aczkolwiek Adama zachowanie się miało stanowić o przyszłości rodzaju ludzkiego, a to dlatego, że pomimo wszelkich przymiotów i zalet niewiasta jest istotą słabszą, bardziej wrażliwą, a nadto wychodząca od niej pokusa silniej oddziaływała na męża, albowiem zaufawszy zupełnie swojej umiłowanej małżonce, nie podejrzewał żadnej zdrady ani podstępny.

Szatan rozpoczął tedy namowę od Ewy, pytając się z kłamliwym zdziwieniem: „Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?“ (1. Mojż. 3, 1), (lub według brzmienia tekstu hebrajskiego: „czy rzeczywiście Bóg przykazał“ i t. d.). Już w tem zapytaniu kryła się cała chytrość dyabelska; wąż przypominał bowiem przykazanie Pana dlatego, aby ludzie nie mieli możności usprawiedliwienia się, że w danej chwili o niem zapomnieli. Przytem chciał dać do zrozumienia, że zakaz uważa za nader srogi i twardy, a nawet dziwi się, iż mógł go wydać Pan Bóg. Podkopywał więc tym sposobem miłość i uległość dla Boga, a nadto szczepił jad nieufności względem Nie-

go. Rozumiał doskonale, że człowieka najłatwiej skusić do złego, skoro się w nim osłabi miłość i ufność w Bogu.

Co uczyniła Ewa? przedewszystkiem była wielce zdumiona, gdyż znając porządek rzeczy, odgadła, że nie wąż, ale jakiś duch mówi do niej. Nie przelekła się jednak, gdyż naonczas jeszcze nie znana jej była trwoga. Pomimo, że ze słów budzących nieufność ku Panu Bogu, wносиła, iż nie przemawia do niej dobry duch, wdała się w dalszą rozmowę. Mówiła tedy: „Z owocu drzew, które są w raju pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest w pośród raju rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snąc nie pomarli“ (1. Mojż. 3, 2—3). Dała więc do zrozumienia, że zna przykazanie i wie, jaką wagę Bóg do niego przywiązuje. Jakkolwiek w tych słowach Ewy nie było nic zdrożnego, ani pewnej skłonności do nieposłuszeństwa Panu Bogu jednakże, samo wdanie się w rozmowę z szatanem, natchnęło go otuchą. Jakoż rzeczywiście nabył on śmiałości i z całą czelnością odważył się zadać kłam prawdomówności Pana Boga, rzekł bowiem: „żadną miarą nie umrzecie śmiercią“; żeby zaś skuteczniej pobudzić do nieposłuszeństwa, dodał: „bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie, jako bogowie, wiedzieć dobre i złe“ (Rodz. 3, 4—5). Miał na myśli wyższą znajomość dobrego i złego, przez którą staliby się jeszcze bardziej podobni Bogu. Było to zdradliwe szyderstwo, gdyż wiedział doskonale, iż owo wrzekome otwarcie oczu oznacza całą otchłań niedoli, w którą wpada człowiek z chwilą, gdy zrozumiał, co to jest strata dobrego i niewola złego.

Chytrość szatańska wszakże umiała otumanić Ewę. Nie mówił więc wąż wprost o tem, że Pan Bóg jakoby przez zazdrość, aby się nie podzielić z ludźmi swymi przymiotami, zabronił im pożywać owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego, czem byłby zapewne obudził podejrzliwość Ewy, lecz używał tylko półsłówek, udając ciągle, że nie wierzy, iż podobny zakaz wyszedł od Pana Boga. Tym sposobem uspił czujność Ewy, a zarazem rozbudził w niej pierwsze zaczątki pychy. W miarę, jak zdradzieckie podstępny znajdowały u niej posłuch, uczuwała chęć wywyższenia się. Być podobną Bogu, zrównać się z Nim niemal, wydało się jej czemś nader ponętnem. Naturalnie, że im więcej opanowywała ją ta chęć, tem bardziej słabła w niej łaska Boża, a, co zatem idzie, wzrok jej przyćmiewała pycha.

W trop zatem zakradała się do serca Ewy niewiara względem Pana Boga tak, że poczęła już wątpić, czy zakaz był słuszny i czy w rzeczywistości tak złowrogie pociągnie za sobą skutki. Pokusa opanowywała ją coraz silniej, aż wreszcie uległa jej. „Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzeniu rozkoszne i wzięła z owocu tego i jadła“ (1. Moj. 3, 6).

Uczyniwszy to, upojona ciągle pychą, a oslepiona pokusą szatańską, pragnęła swoim wrzekomem szczęściem podzielić się z Adamem.

Mojesz nie opowiada, w jaki sposób Ewa pociągnęła za sobą małżonka, domyślić się jednak można, iż prawdopodobnie powtórzyła mu całą rozmowę z węzem, a ponieważ pokusa zawładnęła nią zupełnie, więc nie omieszkiała wytłumaczyć własnych pobudek i względów.

Co uczynił Adam?

Znajdując się jeszcze w stanie łaski, nie uległ z pewnością odrazu, w miarę wszakże, jak słuchał opowieści małżonki, zakradała się pycha i do jego serca. Po pewnym czasie i on zapragnął stać się równym Panu Bogu. Tego tylko było potrzeba szatanowi. Z chwilą, gdy w rodzicu naszym słabnąć poczęła łaska Boża i zagościł brak ufności ku Panu Bogu, upadek jego był niewątpliwy. Jakoż Pismo święte opisuje go bardzo krótko, mówiąc: Ewa „dała mężowi swemu, który jadł“ (1. Moj. 3, 6).

Tak więc oboje dobrowolnie i z całą wiadomością przestąpili przykazanie Boskie. Grzech ich, zważywszy na okoliczności, nie ma, co do swego ogromu, sobie równego. Wszak popełnił go człowiek, posiadający nadzwyczajne przymioty, dzięki którym mógł się oprzeć najsilniejszej pokusie, popełnił go uprzedzony o strasznych następstwach upadku, a wreszcie wiedząc doskonale, co czyni. To też wnet spadła na Adama i Ewę zasłużona kara. Utracili natychmiast nadprzyrodzoną łaskę Boską, świętość i sprawiedliwość została im odjęta, jak również i nadprzyrodzone dary, które posiadali od początku, a nadto spadł na nich całym ciężarem gniew Pana Boga, oraz przerażająca samowiedza, iż wpadli w otchłań niedoli, z której nie posiadali środka wydobyć się.

Jakkolwiek oboje upadli tak nisko, jednakże nie byli do tyła zatwardziali w upadku swoim, jak źli aniołowie, ogarnął ich bowiem wstyd i trwoga. Było to znamię ich żalu, a zarazem

pragnienia poprawy i ratunku, gdyby je znaleźć mogli. Dlatego też Pan Bóg nie odtrącił ich na zawsze, nie zesłał nawet na nich natychmiast zapowiedzianej śmierci cielesnej, lecz wzbudził w nich pewien przebłysk nadziei przebaczenia, jeszcze zanim wypowiedział wyrok.

Skoro bowiem Adam i Ewa zrozumieli swój grzech, „otworzyły się oczy obojga“ (Rodz. 3, 7). Wówczas jednak ujrzeli zgoła nie to, co im zapowiadał wąż. Oglądali wprawdzie dobre i złe, lecz nie w tem znaczeniu, jak Bóg w świetle prawdy je widzi, ale odczuwali we własnych sercach, jak wielką niedolą jest utrata dobrego, a jak okrutnym ciosem jarzmo złego. Gdy otworzyły się ich oczy, „poznali, że byli nagimi“. Niewątpliwie widzieli to i pierwiej, ale wówczas czystość ich wyłączała wszelkie złe i pożądliwe myśli, więc też nagości swojej wcale się nie wstydzili. Teraz, gdy dusze ich były skalane grzechem, widok nagich ciał inne zgoła wywołał wrażenie, wobec którego ogarnął ich wstyd i dlatego „pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłonę“. Wstydząc się siebie samych, tem większy srom uczuwali wobec Boga. Niegdyś ogarniała ich radość, skoro ujrzeli Pana i gdy obcował z nimi, teraz przerażała ich sama myśl, że mogą go zobaczyć. Jakoż „gdy usłyszeli głos Pana Boga, przechodzącego się po raju“, padła na nich taka trwoga, że „skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie“ (Rodz. 3, 8). Nie uznali się więc godnymi stanąć przed obliczem Pańskim. Był to już oczywisty dowód skutków grzechu, gdyż w tem postępowaniu ujawniło się ich zaciemnione pojęcie o obecności Pana Boga wszędzie. Łudzili się myślą, jakoby przed Bogiem skryć się można. Jednocześnie jednak wstyd ich i trwoga świadczyły, że w złem nie są uporczywi, ale że żal kielkuje w ich duszach. Dlatego też Pan, nie wydał jeszcze wyroku, na który zasłużyli, lecz chciał przywieść ich do wyznania winy, aby tym sposobem, w pewnej mierze nabyli prawa do przebaczenia. Wezwał więc Adama po imieniu głosem, w którym brzmiała prostota i miłość: „Gdzieżeś ty?“

Adam, niestety, nie odrazu wyznał winę swoją. Trwoga ogarnęła go tak wielka, iż począł szukać wybiegu mówiąc: „Usłyszałem Twój głos w raju i zląkłem się, przeto żem jest nagi i skryłem się“ (Rodz. 3, 10 -- 13). Było to połowiczne przyznanie się do winy, wypływające z żalu niedoskonałego. Bóg chciał wszakże, aby wyznanie swoje złożył szczerze i otwar-

cie, zapytał więc dalej: „A któż ci pokazał, żeś jest nagim, je-
dno żeś jadł z drzewa, z którego ci rozkazał, abyś nie jadł?“
Wtedy Adam nie wahał się już i rzekł: „Niewiasta, którąś mi
dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem“. Mówił w ten
sposób, nie dlatego, żeby winę swoją złożyć na Ewę, albo czy-
nić Panu Bogu wyrzut, iż mu dał podobną towarzyszkę, lecz
aby się choć w części usprawiedliwić, że nie działał z własnej
tylko pobudki i zarówno dla siebie, jak i dla niej prosić o prze-
baczenie.

Bóg nie wziął mu tego za złe i zwrócił się do niewia-
sty, mówiąc: „Czemuś to uczyniła?“ I ona także wskazała, z tych
samyh pobudek co i Adam, na rzeczywistego kusiciela: „Wąż
mnie zwiódł i jadłam“. Węża już Pan Bóg nie pytał, ten bowiem
nie miał już nic na swoje usprawiedliwienie; przez niego działał
dyabeł, którego przeznaczeniem jest druzgotać szczęście ludzkie
i człowieka, o ile mu się nie oprze, od Boga odwozić. Wydał
więc na niego wyrok: „Iżes to uczynił, przeklęty jesteś między
wszystkimi zwierzęty i bestyami ziemskimi: na piersiach two-
ich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni
żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą, a między nie-
wiałą i między nasieniem twem a nasieniem jej: ona zetrze głowę
twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej“ (1. Mojż. 3, 14). Słowa
powyższe, jakkolwiek bezpośrednio odnosiły się do węża, jako
narzędzia do skuszenia pierwszych rodziców naszych, nie zawiera-
ły jednak dla niego kary, określając tylko zdradziecką naturę pł-
za, jednocześnie odsłaniały chytrość, podstęp i przewrotność sza-
tańską. Pełza on skrycie, szukając chwili stosownej, aby zapu-
ścić swój jad zabójczy. Przed drapieżnem zwierzęciem, przed
otwartym wrogiem łatwiej się ustrzedz, niż przed skradającym
się podstępnie wężem, lub uzbrojonym we wszelkie zdrady sza-
tanem. Pan Bóg więc opisując szczegółowo naturę węża, prze-
nośnie odnosił to do złego ducha, który na każdym kroku czyha
na słabość ludzką. Chociaż w słowach Pańskich nie było kary na
węża, zawierały one wszakże zapowiedź upokorzenia szatana,
przez uwolnienie człowieka z pod jego mocy. Przez grzech bo-
wiem, jak wspomnieliśmy, człowiek dobrowolnie oddał się w nie-
wolę dyabła; straszne to jarzmo jednak popchnie go do walki
z ciemnością, która wzmacniać się będzie z pokolenia na pokole-
nie. Szatan dołoży wszelkich starań, aby nie wypuścić swojej
ofiary, lecz przyjdzie chwila, kiedy głowa jego, a właściwie mó-

wiąc pycha, będzie startą, i wówczas człowiek, uwolniony z kajdan piekła, wróci do Boga swojego.

Po tej zapowiedzi, zawierającej w sobie słodką dla rodziców naszych otuchę, przyszła kolej na karę, na którą przez grzech zasłużyli. Ponieważ duchowo i moralnie byli już ukarani przez przyćmienie rozumu, osłabienie woli i rozbudzenie nieznanym im dotąd chuci, wymierzył obecnie na nich Pan Bóg karę cielesną. Zwrócił się tedy do Ewy z następującymi słowy: „Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod wodzą mężową będziesz, a on będzie panował nad tobą“ (Rodz. 3, 16). Wprawdzie i przed grzechem Ewa była uległa mężowi, lecz uległość ta opierała się na zupełnej, wzajemnej zgodzie. Nigdy też nie była uciążliwą niewieście, ani ze względu na nią, ani z uwagi na stosunek z mężem. Odtąd wszakże przewaga męczyzny miała nieraz ciężko dać się uczuć kobiecie, a także stać się źródłem różnych niesnasek, ba! nawet upośledzenia. Tem się też tłumaczy upodlenie i poniewierka, w jakich znajdowała się niewiasta przedchrześcijańska. Chrystus Pan i Jego nauka wróciła jej w znacznej części utraconą godność. Słowa więc Pańskie zawierały istotną dla Ewy karę, chociaż przebrzmiewała z pośród nich także i pociecha, wypływająca z zapowiedzi macierzyństwa, które aczkolwiek bolesne i na różne narażające cierpienia, miało także dostarczyć jej sercu wiele rozkoszy. Nie minęła też kara i Adama, do którego rzekł Pan: „Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz, po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz“ (Rodz. 3, 17—19).

Przekleństwo dotknęło ziemię dlatego, że miała być siedliskiem i źródłem istnienia człowieka. Nie utraciła ona swoich przyrodzonych właściwości; jak niegdyś, tak i teraz miała rodzić, żywić, utrzymywać istoty żyjące, zmienił się tylko stosunek człowieka do niej. Płodność jej w znacznej części zawisła od jego pracy. Owoce zbierał z niej po ciężkich trudach i mokołach. Często nawiedzały ją też różne nieprzewidziane klęski. Nieraz jedna chwila obracała w niwecz długą i znojną jego pracę. Z tej więc klątwy ziemi spływała na Adama ciężka kara.

Żeby jednak pierwszych rodziców naszych nie pozbawić

pociechy, płynącej z opieki Boskiej, „uczynił też Pan Bóg Adamowi i żonie jego szaty ze skórek i przyoblekł je“ (Rodz. 3, 21—22). Tym sposobem mieli zrozumieć, że Pan Bóg nie wypuści rodzaju ludzkiego z troskliwej pieczy, przez co dowodzi nieskończonego miłosierdzia swego, gdyż człowiek skutkiem grzechu swego na to nie zasługuje. To też z pewną niejako by ironią, rzekł Pan: „Oto Adam stał się jakoby jeden z nas z (trzech osób Trójcy świętej), wiedzący dobre i złe: teraz tedy, by snad nie ściągnął ręki swej i wziął też z drzewa żywota i nie jadł, a byłby żyw na wieki.“ Było to wytknięcie sprzeczności stanu, jaki dyabeł przyrzekł Adamowi po przekroczeniu przykazania Pańskiego, a tego, w którym rzeczywiście się znalazł. Jak gdyby Pan Bóg mówił innemi słowy: oto w jaki sposób ujrzałeś dobre i złe. Abyś powtórnie nie pożałował tego, nie sięgnął ręką po owoc zakazany przeto, jak dodaje Pismo św.: „wypuścił go Pan Bóg z raju rozkoszy, żeby uprawiał ziemię, z której wzięty. I wygnał Adama (wraz z Ewą) i postawił przed rajem rozkoszy Cherubina i miecz płomienisty i obrotny ku strzeżeniu drogi żywota wiecznego.“

Nie była to straż nad rajem, ale opieka rozpostarta nad człowiekiem, który raz już dowiódłszy, jak łatwo ulega pokusie szatana, miał odtąd szukać ostoji przed złem, pod skrzydłami Pańskimi, inaczej bowiem zginie, jak zginął w raju. Tą ostoją było nieco innego, tylko Odkupienie i jego zbawienne owoce, które jedynie przywrócić mogły ludziom utracone szczęście wiekuiste.

Grzech Adama zaciążył złowrogo zarówno nad nim, jak nad całym rodzajem ludzkim. Adam bowiem, jak już wspomniiano, poddany został próbie, nie tylko we własnej osobie, lecz i jako przedstawiciel wszystkich pokoleń ludzkich, których był pierwszym rodzicem. Dlatego też każdy człowiek przy poczęciu swoim otrzymuje naturę ludzką taką, jaką się stała po grzechu Adama, t. j. bez tych nadzwyczajnych darów nadprzyrodzonych i przyrodzonych, które on pierwotnie posiadał. A więc przede wszystkim każdy człowiek rodzi się bez łaski nadprzyrodzonej, a zwłaszcza uświęcającej, przez którą był świętym i sprawiedliwym, a także miał prawo do szczęścia wiekuistego. Przychodzi na świat z niedoskonałym rozumem i skażoną wolą, ograniczony w panowaniu nad naturą, wystawiony na pożądliwości ciała, ułomności, choroby i śmierć. Lecz co najważniejsze: obciąża go

wina, nieosobista wprawdzie, lecz odziedziczona w spadku po pierwszym rodzicu. Stąd wino owa zwie się grzechem pierworodnym.

Brak łaski uświęcającej, pochodzący z grzechu pierworodnego, odsunął człowieka od Boga, a tem samem uczynił go niezdolnym do osiągnięcia szczęścia wiekuistego. Przytem człowiek oddał się w niewolę szatana, który od tej chwili pozyskał szczególne nad nim prawo. Wyjątek stanowiła tylko z woli Bożej Matka Boska; nad Nią szatan przez chwilę nawet nie posiadał mocy, gdyż Bóg nie chciał dopuścić tego, aby Syn Jego jednorodzony, przyjął ciało w żywocie istoty skażonej grzechem i choćby przez najkrótszy czas podległej szatanowi. To też przy poczęciu zachował Ją od skazy grzechu pierworodnego, ze względu na zasługi Jej Syna, co do ciała, Jezusa Chrystusa. Przywilej ten zwie się niepokalanem poczęciem Najświętszej Maryi Panny.

Jakkolwiek natura ludzka przez grzech Adama poniosła tak olbrzymie straty, nie przestała wszakże być nadal obrazem Pana Boga, ani też nie znalazła się w tem przeciwieństwie do Niego, co upadli aniołowie, żeby do łaski Boskiej nie mogła dążyć. Dlatego też człowiek nawet po grzechu mógł przez przyrodzony rozum i wolę swoją przynajmniej w pewnej mierze poznać Pana Boga i niektóre Jego prawdy, oraz spełniać pewne dobre uczynki, wreszcie, w poczuciu wielkiej winy i bezdennej niedoli swojej, z utęsknieniem oczekiwać Odkupienia. Co do prawd nadprzyrodzonych, których znajomość jest do zbawienia konieczna, tych żadną miarą za pomocą samego rozumu poznać nie mógł, ani wznieść się własnymi siłami do stanu łaski, niezbędnej do osiągnięcia zakreślonego mu przez Boga celu. Pomimo, że człowiek nie był w stanie samym rozumem poznać prawd nadprzyrodzonych, jednakże nie stracił możności przyjęcia ich drogą Objawienia Boskiego. Również: chociaż siły jego nie wystarczały do spełnienia czynów nadprzyrodzonych t. j. zasługujących na nagrodę wiekuistą, wszakże mógł otrzymać łaskę Pana Boga, do spełniania takich właśnie nadprzyrodzonych uczynków. Dlatego też Pan Bóg, przewidując w Swojej wszechwiedzy upadek Adama, oraz opłakane jego skutki dla całego rodzaju ludzkiego, postanowił od wieków nie pozostawiać go w tej niedoli, lecz przez Odkupienie otworzyć mu napowrót bramy Niebios.

O tem swoim postanowieniu zawiadomił Pan Bóg Adama.

jeszcze w raju, a jakkolwiek uczynił to tylko pośrednio, przez słowa, któremi napiętnował postępek szatana, jednakże wystarczało to, aby w naszych pierwszych rodzicach obudzić otuchę, iż mogą spodziewać się Odkupienia. Zapowiedział mianowicie, że położy nieprzyjaźń między szatanem a niewiastą i nasieniem jego a nasieniem jej, z czego powstanie walka, która zakończy się starciem głowy węża, czyli zupełną porażką dyabła, innemi słowy: wyzwoleniem człowieka z pod jego mocy.

Przez miano „nasienia“ dyabła wielu rozumie złych ludzi, lecz niesłusznie, gdyż ci znajdują się wśród „nasienia“ Ewy. „Nasieniem“ dyabła są wszyscy upadli aniołowie, czyli złe duchy, które nastają na szczęście ludzi. Chociaż Pismo święte niejednokrotnie złych ludzi nazywa „nasieniem“ dyabła, czyni to jednak w znaczeniu przenośnem, nie zaś w związku ze słowami Pana Boga w raju. Jeszcze większa różnica zdań panuje między wykładaczami Pisma świętego, co do pogromcy dyabła, a to z tego zwłaszcza powodu, że inaczej miano jego brzmi w tekście hebrajskim, z którym zgadza się i przekład Aleksandryjski a inaczej w łacińskiej Wulgacie i w dokonanych z niej przekładach. Według Wulgaty „ona“, t. j. niewiasta, ma zetrzeć głowę węża, według zaś tekstu hebrajskiego „ono“, czyli jej nasienie. Idący za brzmieniem Wulgaty uważają za pogromcę Najświętszą Pannę, gdyż ona jedna z pomiędzy wszystkich niewiast była zachowana od grzechu pierworodnego, a tem samem od mocy szatana nad sobą i ona też starła przez Syna Swego głowę węża. Trzymający się natomiast tekstu hebrajskiego, uznają ludzkość całą lub Chrystusa Pana stosownie do tego, czy przez wspomnianą następnie niewiastę rozumieją Ewę, albo Najświętszą Maryę Pannę. Według naszego zdania i jedni i drudzy nie mają całkowitej słuszności, dlatego zwłaszcza, że pierwsi pomijają zupełnie tekst hebrajski, drudzy zaś nie zważają zgoła na ważną okoliczność, iż Pan Bóg mówi tylko o nienawiści i walce z nasieniem niewiasty, a nie zaś o nasieniu mężczyzny, chociaż nienawiść i walka rozciągały się na cały rodzaj ludzki.

Miedzy Ewą a jej nasieniem jest ścisły związek, jak między wężem a jego nasieniem, tak, iż mówiąc do pierwszej Pan Bóg miał na myśli Ewę i cały rodzaj ludzki, również jak mówiąc do węża, odnosił to do niego i wszystkich szatanów. Wobec tego brzmienie Wulgaty i tekstu hebrajskiego „ona“ i „ono“ wychodzi na jedno, t. j. dotyczy Ewy.

Okoliczność, iż mowa jest o nieprzyjaźni niewiasty, a nie mężczyzny, potwierdza słusność naszego zdania, że słowa Pańskie dotyczyły Ewy, a w dalszem znaczeniu Najświętszej Panny, którą pierwsza nasza rodzicielka, jako matka rodzaju ludzkiego, wyobrażała, gdyż Syn Jej, który pogromił szatana, wziął ciało w Jej żywocie za sprawą Ducha świętego, bez udziału mężczyzny, był przeto nasieniem niewiasty, nie zaś mężczyzny. Streszczając tedy wywody nasze, twierdzimy, że słowa Pańskie w raju w dosłownem brzmieniu dotyczyły Ewy, z jej nasieniem, całym rodzajem ludzkim, w przenośnem jednak Maryi, z Jej nasieniem, Chrystusem Panem.

Orzekając więc karę nad szatanem, Bóg w tychże słowach zawarł pierwszą otuchę dla człowieka, iż zgotuje mu wybawienie, t. j. zesle Odkupiciela. Z tej zapowiedzi miał on czerpać siłę w walce, pociechę w cierpieniu, pokrzepiać się ustawicznie ufnością w bezgraniczne miłosierdzie Boskie, aż przyjdzie utęskniona chwila. W raju Pan Bóg nie powiedział, kto będzie onym Odkupicielem, ani kiedy przyjdzie, lecz w odwiecznych wyrokach Swoich postanowił, iż będzie nim Jednorodzony Syn Jego, który przyjmie na siebie ciało ludzkie i będąc od wieków Bogiem, w czasie stanie się człowiekiem. Postanowił zaś tak nie dlatego, żeby w inny sposób nie mógł pomódz człowiekowi, lecz chciał objawić Swoją sprawiedliwość i miłosierdzie, które wymagały, aby wina znalazła doskonale zadosyćuczynienie. Takie zadosyćuczynienie mógł dać tylko Bóg - człowiek, to jest Bóg, którego zapłata nabierała nieskończonej wartości, człowiek, który, jako taki, spłacał winę ludzką.

Odkupiciela zesłał Pan Bóg nie zaraz, ale po upływie dłuższego czasu, gdyż pragnął, żeby ludzkość wprzód przygotowała się do Niego, zwłaszcza zaś przez zrozumienie konieczności Jego przybycia, a przytem wśród rosnącej tęsknoty za nim, żeby nabrała woli do przyjęcia Go i do ohotnego spełniania Jego przykazań.

Z tego powodu upłynęło nawet przeszło 6000 lat, zanim po upadku Adama przyszedł na świat Odkupiciel. W tym jednakże czasie Bóg nie pozostawił człowieka bez wszelkiej pomocy i opieki, owszem, troszczył się o niego, kierował nim, baczyl wreszcie, aby wśród ludzi zachowała się znajomość prawdziwego Boga i tęsknota za Odkupicielem. Im bardziej człowiek łaknął zbawienia, im więcej zbliżał się czas przyjscia Odkupi-

ciela, tem liczniejsze i wyraźniejsze dawał Bóg znaki, po których ludzie mogli Go poznać.

Było to następstwo Jego szczególnej miłości ku nam, gdyż pragnął, aby człowiek posiadał nieomyłne znamiona, po których mógłby rozpoznać Odkupiciela, aby się nie błakał, nie dał fałszywym zbawcom sprowadzić na manowce, słowem — żeby z całą pewnością i świadomością przyjął Odkupienie, a przez nie odzyskał utracone prawo do Królestwa Niebieskiego.

ROZDZIAŁ III.

Potomstwo Adama do Noego.—Rozpowszechnienie się złego.

Niewiadomo, jak długo Adam i Ewa pozostawali w raju. Ogólnie Ojcowie święci mniemają, że trwało to krótko. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż przykazanie dał Pan Bóg Adamowi zaraz po osadzeniu go w raju, o czym on niezwłocznie powiadomił Ewę. Zważywszy przeto, że szatan zapewne nie ociągał się zbyt długo ze swoją pokusą, a pierwsi rodzice nasi ulegli mu niebawem, można przypuszczać z zupełną słusnością, że zarówno pobyt ich w raju, jak i stan niewinności trwały krótko.

Opuściwszy pierwotną swoją siedzibę, rodzice nasi osiedli w pobliżu raju, w okolicy Edenu i trudnili się rolnictwem, oraz hodowlą bydła. W ten sposób rozpoczął się okres, znojnego, a jako kara za grzech, zapowiedzianego mokołu, zamiast pełnej zadowolenia i płodnej pracy w raju. Wszakże znosili ten dopust z poddaniem się i w duchu pokuty, mając wiarę w prawdziwego Boga i nadzieję w przyrzeczonego Odkupiciela.

Wszakże grzech, który zaciężył nad całym rodzajem ludzkim, wnet począł wydawać owoce. Adam i Ewa przekonali się o tem na własnych dzieciach. Mieli oni synów i córki, które im dał Pan Bóg, po wypędzeniu z raju. Dzieci te wstępowały ze sobą w związki małżeńskie; sam Bóg bowiem rozporządził w ten

sposób, chcąc, aby wszyscy ludzie pochodzili od jednej pary pierwszych rodziców, a przeto, jako członkowie jednej rodziny, aby byli złączeni ze sobą węzłami braterskiej miłości. Najstarszy syn zwał się Kain, drugi zaś Abel, „a Abel był pasterzem owiec, a Kain oraczem. I stało się po wielu dniach“ (Rodz. 4, 2), gdy już potomstwo Adama znacznie się rozmożyło, „iż Kain ofiarował Panu dary z owoców ziemi, Abel też ofiarował z pierworodnych trzody swojej i z tłustości ich.“ Nie była to prawdopodobnie ich pierwsza ofiara, a tem mniej pierwsza ofiara przez ludzi składana, gdyż niewątpliwie składał już ofiary Adam, już to przez wewnętrzne poczucie zależności od Boga, już to nauczony przez Pana, aby w ten sposób wyrażał Mu swoją cześć, wdzięczność i uwielbienie, a także przez pamięć na przyszłego Odkupiciela, wyjednywał sobie łaskę przebaczenia. Pismo święte o tych ofiarach nie wspomina, a mówi tylko o ofierze Kaina i Abła, gdyż przy tej sposobności objawiło się ich wewnętrzne usposobienie, albowiem: „wejrzał Pan na Abła i na dary jego, ale na Kaina i dary jego nie wejrzał.“ Nie dlatego bynajmniej, żeby jego ofiary były mniej wyszukane, lecz ponieważ znał jego wewnętrzne usposobienie, a zwłaszcza niedostateczną wiarę. Potwierdza to św. Paweł, gdy mówi, że Abel przez wiarę złożył lepszą ofiarę, niż Kain i że z powodu tej wiary otrzymał świadectwo, iż jest sprawiedliwy. Przez przeciwieństwo więc wnosić należy, iż wiara Kaina, którego ofiara nie znalazła uznania Pana, była niedostateczna. Niedostateczność wiary Kainowej, według wykładu Ojców Kościoła, polegała na tem, że uczynki jego nie były ożywione należyłą ufnością w przyszłego Odkupiciela. W jaki sposób Pan Bóg objawił Kainowi swoje niezadowolenie, Pismo święte nie mówi: przypuszczając należy, iż polegało ono na tem, że zsyłał ogień z Nieba, który pożerał ofiary Abła, a nie tykał Kainowych. W ten sposób bowiem Bóg niejednokrotnie uznawał ofiary, a zwłaszcza Aarona, Gedeona, Salomona, Eliasza i innych.

Kiedy Kain spostrzegł, że ofiara Abła podoba się Panu, a jego nie, „rozniewał się bardzo“ i z powodu smutku i niezadowolenia „spadł na obliczu swoim. I rzekł Pan do niego: Czemuś się rozniewał i czemu spadła twarz twoja? Azali jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz (nagrody), a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie? Lecz pod tobą będzie pożyteczność twoja, a ty nad nią panować będziesz“? W nie-

skończonej więc miłości swojej zwracał jego uwagę na niewłaściwość i niebezpieczeństwo zazdrości, przez co pragnął uspokoić go i usunąć grozę grzechu. Słowa „pożądliwość jego“ i. t. d., niektórzy wykładacze odnoszą do grzechu, nad którym jakoby Kain miał zapanować. Św. Efrem syryjski wszakże i św. Chryzostom odnoszą je do Abła, w tem znaczeniu, iż Pan Bóg wezwawszy Kaina, aby opanował pożądliwość swoją, jednocześnie uprzedził go, iż nie odejmie mu praw pierworodztwa, tak, że i nadal Abel „pod tobą będzie“. Również słowo „grzech“, wykładają przez „kara za grzech“, jak gdyby Pan Bóg chciał powiedzieć: jeżeli Kain źle czynić będzie, w trop za jego grzechem pójdzie kara. Obstawiamy jednak przy dosłownem rozumieniu. Należałoby więc ustęp cały tak wyłożyć: Do czasu tego Kain jeszcze grzechu śmiertelnego nie popełnił, gdyż po części nie był świadomy tego, co czyni, a także gniew jego i zazdrość nie dosięgły jeszcze wysokiego stopnia przewinienia. Teraz jednak, gdy go Pan Bóg skarcił i gdy mu wskazał całe niebezpieczeństwo, jeżeli pożądliwości swojej nie opanuje, dalszy jego gniew i zazdrość stały się grzechem ciężkim, temwięcej, że powodował nim nie tylko żal, iż ofiara jego nie podobała się Bogu, ale obawa utraty pierworodztwa, której, pomimo zapowiedzi Pańskiej, nie pozbył się.

Jakoż w istocie Kain nie usłuchał przestrogi Pana i zagroził jeszcze większym gniewem i nienawiścią tak dalece, iż powziął zamiar zgładzenia brata swego. Pewnego dnia, „rzekł Kain do Abła brata swego: Wynijdzimy na pole. A gdy byli na polu, powstał Kain na Abła brata swego i zabił go. I rzekł Pan do Kaina: Gdzie jest Abel brat twój?“ (Rodz. 4, 9—15). Pytania tego nie należy rozumieć w tem znaczeniu, jakoby Pan Bóg nie wiedział, co się stało z Ablem, lecz chciał tym sposobem dopomóc Kainowi do wyznania swojej winy i pełnej żalu prośby o przebaczenie. Ale Kain odtrącił wyciągniętą ku niemu rękę miłosierdzia, odparł bowiem gniewliwie: „Nie wiem. Zalim ja jest stróżem brata mego? I rzekł do niego: Coś uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swą i przyjęła krew brata twego z ręki twojej. Gdy ją sprawować (uprawiać) będziesz, nie da tobie użytków (owoców) swoich.“ Nie dlatego, żeby od tej chwili zmieniła się natura ziemi, lecz ponieważ ty wypędzony stąd będziesz do niepłodnej okolicy: „tułaczem i zbie-

giem będziesz na ziemi“, wiodąc życie koczownicze z powodu jałowości ziemi, którą zamieszkasz.

Teraz złamał się wprawdzie upór Kaina, ale nie po to, aby do jego serca otworzyć wstęp łasce, lecz ku małoduszności i rozpacz. Rzekł bowiem do Pana: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien“. Nie żywił więc nawet nadziei przebaczenia. Niektórzy wykładacze Pisma świętego opierając się na tekście hebrajskim, w którym to samo słowo oznacza „nieprawość“ i „karę“, kładą w usta Kaina tę skargę: „Zbyt wielką jest moja kara, abym ją znieść mógł“. Ten wykład odpowiada całemu zachowaniu się Kaina i dalszym jego słowom, gdy mówił: „Oto mnie dziś wyganiaasz od oblicza ziemi“ rodzinnej i jako winowajca, który się boi stanąć przed sędzią swoim, „skryję się przed obliczem Twojem i będę tułaczem i zbiegiem na ziemi. Każdy tedy“ z licznego potomstwa Adamowego, które się rozmnożyło i rozmnoży jeszcze więcej, „gdy mnie znajdzie, zabije mnie“. I z tych słów jeszcze widać, że nie tyle żałował zbrodni swojej, ile uczuwał trwogę na myśl o karze za nią. Trwogę zaś swoją wypowiadał dlatego, że liczył, iż go Pan Bóg wobec niebezpieczeństwa otoczy opieką, a nade wszystko ustrzeże od zabójstwa. Bóg pragnąc w przyszłości dać mu czas do poprawy, a zarazem obwieścić raz na zawsze, iż nie wolno nikomu samowolnie zabijać bliźniego swego, rzekł: „Żadną miarą tak nie będzie, ale każdy ktoby zabił Kaina, siedmiorako (t. j. bardzo surowo) będzie karan. I włożył Pan na Kaina znamię, aby go nie zabijał wszelki, któryby go znalazł“. Na czem polegało owo znamię, nie wiadomo, powszechne jest mniemanie, że zarówno na twarzy, jak i na całej postawie Kaina wyrył Pan Bóg coś odrażającego tak, iż każdy unikał go.

„I wyszedłszy Kain od oblicza Pańskiego, mieszkał wygnanecem na ziemi ku wschodniej części Eden“. Według tekstu hebrajskiego, ziemia ta nazywała się „Nod“.

O dalszych losach Kaina nie wiadomo nic pewnego, prócz tego, że zniewolony jałowością ziemi, wiodł życie koczownicze, włóczęg się z miejsca na miejsce. Karę tę bowiem zapowiedział mu Pan, więc i spełniła się niewątpliwie. Nadto Pismo święte donosi, iż po odejściu do ziemi Nod, miał syna Henocha i zbudował miasto, któremu nadał imię syna swego. Z tego wnoszą niektórzy, iż z czasem Kain porzucił życie koczownicze i osiedlił się stale, gdyż inaczej nie byłby budował miasta. Na ten

pogląd zgodzić się nie możemy. Najpierw bowiem kara została zawieszona nad Kainem nie czasowo, lecz trwać miała do końca jego żywota. Co zaś do budowy miasta, to zapominać nie należy, że Pismo święte często o rzeczach wcześniejszych zdaje sprawę później, być więc bardze może, iż Kain zbudował miasto przed zabójstwem Abła, kiedy się jeszcze trudnił rolnictwem, Pismo święte zaś mówi o tem później, chcąc nawiązać wątek opowieści o jego potomkach. Budowa miasta nie każe bynajmniej domniemywać się większej liczby ludzi, gdyż właściwie była to osada wałem otoczona, a nadto w chwili zabójstwa Abła, Kain liczył 130 lat życia, mógł więc już mieć prawnuków. Wprawdzie Patryarchowie przedpotopowi rodzili się w chwili, kiedy ich ojcowie mieli z górą 100 lat, ale Pismo święte wspomina tylko o tych, którzy byli przodkami Abrahama, a zgoła nie twierdzi, aby byli pierworodnymi swoich ojców. Słowem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, już przed zabójstwem Abła było więcej ludzi na ziemi, tak iż słusznie twierdzić można, że nic nie wiadomo o dalszych losach, napiętnowanego karą Pańską, Kaina.

Nie wiadomo również, kiedy i jaką umarł śmiercią. Niektórzy utrzymują, iż został zabity przez swego potomka Lamecha. Przypuszczenie to opiera się na błędnym wykładzie pieśni Lamecha (Rodz. 4, 23 — 24) i niema żadnej podstawy. Pomijając przeto wszelkie tego rodzaju domysły, wolimy zaznaczyć, iż Ojcowie święci uważają Kaina, jako uosobienie tych wszystkich, którzy prześladowają sprawiedliwych za ich cnotę, Abła zaś, jako figurę Chrystusa Pana, który przez zawisć został przez swoich zamordowany i wyobrażenie sprawiedliwych, cierpiących prześladowanie dla cnoty swojej.

Z pośród synów Kaina wymienia Pismo święte tylko Henocha, którego potomków wylicza z jednej linii, aż do piątego pokolenia. „Potym Henoch zrodził Irada, a Irad zrodził Mawiaela, a Mawiael Matuzaela, a Matuzael zrodził Lamecha, który pojął dwie żony i imię jednej Ada, a imię drugie Sella. I urodziła Ada Jabela, który był ojcem, mieszkających w namiotach i pasterzów. Imię zaś brata jego Jubal, ten był ojcem grających na arfach i muzykiem naczyniu. Sella też urodziła Tubalkaina, który młotem robił i był rzemieślnikiem wszelkiej roboty od miedzi i żelaza. A siostra Tubelkainowa Noema“. Pismo święte niewątpliwie dlatego podaje tylko te linie potomków Kaina, że

ci będąc najbliższymi sąsiadami Setitów, t. j. potomków Seta, którego Adam i Ewa mieli po śmierci Abła, zakazili ich swym złym przykładem, zwłaszcza, odkąd poczęli wchodzić z nimi w związku małżeńskie. Linia ta prowadzona jest do piątego pokolenia z tego powodu, że było to pierwsze pokolenie, które związało się małżeństwem z Setitami, lub też ponieważ odtąd Setici bez żadnych względów łączyli się z potomkami Kaina, przez co wystawieni byli na coraz większe zgorszenie. Przynajmniej zdaje się, że siostra Tubalkaina, Noema, była pierwszą, która wyszła za Setitę, lub takiego Setitę, który był patriarchą, czyli praojcem narodu izraelskiego.

Wymienieni potomkowie Henocha byli całkowicie oddani poziomym celom. Szukali tylko użycia i doczesnych korzyści. Idąc za przykładem swego praojca, Kaina, odwrócili się od Pana. Zmysłowość, okrucieństwo, pycha były ich powszedniemi wadami, zwłaszcza od czasów Lamecha, który pojął dwie żony i swoją przewrotność zdradził w następujących słowach własnej pieśni: „żeciem zabił męża na ranę moją i młodzieniaszka na siność moją. Siedmioraka pomsta będzie z Kaina, a z Lamecha siedmdziesiąt siedm kroć“ (1. Mojż. 4, 23, 24). Słowa te wielce niezrozumiałe, ks. Wujek za Pagnim tak wyklada: „jeśli zabiję męża raną (za ranę) moją, a pacholę sinym razem moim, t. j. zbiciem do siności. Bo siedmiorako będzie zemszczon Kain, a Lamech siedmdziesiąt i siedm kroć.“ Była to więc wyraźna zniewaga Pana Boga, chciał bowiem powiedzieć, że nie chce, aby Pan Bóg pomścił jego krzywdę, gdyż on sam to uczyni i sto-kroć srożej, niż kara, którą Pan nałożył na Kaina.

Mówiąc o synach Lamecha, że jeden był „ojcem mieszkających w namiotach i pasterzów“, drugi „ojcem grających na arfach i muzykiem naczyniu“, trzeci „rzemieślnikiem wszelkiej roboty od miedzi i żelaza“, nie znaczy to bynajmniej, jak niektórzy wykładają, aby oni pierwsi wynaleźli te zajęcia, gdyż wiadomo, że już Abel był pasterzem, lecz, iż w rodzinie Lamecha różne prace były między synów podzielone.

O innych dzieciach, które mieli Adam i Ewa, nie wspomina Pismo święte oprócz Seta, którego pokolenia w jednej linii wylicza aż do Noego, Abrahama i dalej. Przyczyny szukać należy w tem, że żadna inna linia potomstwa Adamowego nie przyczyniała się do rozpowszechnienia objawienia Boskiego, a jeszcze

więcej w tem, że od Setitów pochodzi naród izraelski, z którego wyszedł Zbawca świata.

O Enosie, synu Seta, czytamy w Piśmie świętem, że „począł wzywać imię Pańskie,” co wielu w ten sposób tłumaczy, jakoby on pierwszy zaprowadził publiczne nabożeństwo. Zważywszy jednak, że święcenie sabatu było nakazane już w raju i że Kain i Abel składali ofiary, nie można zgodzić się z tym wykładem. Tekst hebrajski można też przetłumaczyć w ten sposób: „i począł, (lub poczęto wówczas) zwać się imieniem Pańskim,” przez co Mojżesz chciał powiedzieć nie co innego, jak że Setici, jako wierni czciciele prawdziwego Boga, za czasów Enosa, poczęli nazywać się synami Bożymi, w przeciwstawieniu do Kainitów, którzy się zwali synami ludzkimi. Jakoż w Ks. Rodz. 6, 2, Setici nazywają się już synami Bożymi, a Pismo święte zgola nie tłumaczy, skąd do tego miana przyszli.

Szczególną bogobojnością odznaczał się Henoch, syn Jareda, tak że o nim powiada Mojżesz, iż „chodził z Bogiem” (Rodz. 5, 22), a św. Paweł dodaje, że miał świadectwo, iż się podoba Panu.

Niestety jednak, już przed tem dał się poznać zły wpływ, jaki wywierali Kainici na Setitów, którzy widząc, że córki tamtych są piękne, pojmowali je za żony i tym sposobem zakażali się ich zepsutymi obyczajami. Daremne okazały się wszystkie upomnienia i przestrogi: nie chcieli nawet słuchać Pana Boga. Upominał On ich i zachęcał do pokuty przez wspomnianego Patryarchę Henocha, którego, aby słowem swoim nadać tem większe znaczenie, bez śmierci zabrał do Siebie. Chociaż wypadek ten tak silne wywarł wrażenie, że wieść o nim przechowała się jeszcze po potopie, a nawet, w podaniach u pogan, jednakże Setici trwali nadal w złem i wpadli w coraz większe zepsucie. Doszło wreszcie do tego, że jeżeli wszyscy ludzie nie mieli ugrzęznąć w występku, Pan Bóg potężną prawicą swoją musiał położyć tamę złemu. Jakoż uczynił to, zsyłając potop, który pochłoniął cały rodzaj ludzki, wyjąwszy rodziny Noego.

Zanim przystąpimy do opisu tego strasznego dopustu Pańskiego, pragniemy podać kilka szczegółów, co do wieku ówczesnych ludzi, które w dalszym ciągu opowieści biblijnej przyczynia się do wyjaśnienia niejednej, pozornie niezrozumiałej okoliczności. Wyjąwszy Patryarchę Henocha, który w 365 r. życia bez śmierci odszedł z tego świata, wszyscy prawie Patryarchowie

przedpotopowi żyli przeszło dziewięćset lat. Były to lata zwykłe, co się okazuje z tego, że Mojżesz opisując potop mówi wyraźnie o drugim, siódmym miesiącu, a nawet o dziesięciu miesiącach w roku, a także i z tego, że Jakób nazywa wobec Faraona swój podeszły wiek krótkim, w porównaniu z jego przodkami. „Dni pielgrzymowania mego jest sto i trzydzieści lat, krótkie a złe i nie doszły aż do dni ojców moich, którzy pielgrzymowali“ (Rodz. 47, 9). Powód długowieczności spoczywał z jednej strony w nader szczęśliwych warunkach przyrody przedpotopowej, oraz w zdrowszym i czerstwiejszym trybie życia, z drugiej zaś w woli Pana Boga, który dlatego przedłużał wiek ludzi przedpotopowych, aby pierwotne objawienie łatwiej zachowało się w ustnem podaniu dla przyszłych pokoleń.

ROZDZIAŁ IV.

Potop.

Odkąd Henoch odszedł z tego świata, upłynęło kilkaset lat. W tym czasie obyczaje ludzi nie tylko nie poprawiły się, lecz zepsucie, pomimo przestróg Pana Boga, ogarnęło świat cały. Dlatego postanowił Pan ukarać ludzkość potopem. Pismo święte mówi o tem, co następuje. „Żał Mu było, że uczynił człowieka na ziemi i ruszony serdeczną boleścią wewnątrz, rzekł: Wygladzę człowieka, którego stworzył z obliczności ziemi, od człowieka aż do zwierząt, od ziemiopłazu aż do ptactwa powietrznego, bo mi żał, że uczynił“ •(Rodz. 6, 6, 7). Żalu, o którym tu mowa, nie można rozumieć w dosłownem znaczeniu, gdyż nieskończona mądrość Pana Boga wszystko czyni według powziętego planu i dla wytkniętego celu, przeto i żalu uczuwać nie może z powodu czynów swoich, lecz miłując dobro, a nienawidząc złego, Bóg w świętości i doskonałości Swojej, był poruszony żalem na widok zepsucia, jakie ogarnęło świat. Postanowił więc ukarać człowieka przez zniszczenie jego rodzaju, a nawet i zwierząt, które mu służyć miały do większego uwielbienia Stwórcy, teraz zaś, gdy Go na każdym kroku znieważał, stały się właściwie niepotrzebnymi.

Wśród zepsutych ludzi był jednak mąż bogobojny, imieniem Noe, który wraz z rodziną swoją wiernie służył Panu. Noe „znalazł łaskę przed Panem“ (Rodz. 6, 8—22) i został przez Niego wybrany na praojca nowego rodzaju ludzkiego. Ponieważ Bóg chciał go zachować, przeto objawił mu Swoje zamiary i rozkazał budować arkę, mówiąc: „Napełniona jest ziemia nieprawością od oblicza ich (ludzi), a ja wytracę je z ziemią. Uczyń sobie korab z drzewa heblowanego (cedrowego lub cyprysowego); mieszkaneczka w nim poczynisz i namażesz klejem wewnątrz i zewnątrz. A uczynisz go tak. Trzysta łokci będzie długości korabia, pięćdziesiąt łokci szerokości, a trzydziści łokci wysokości jego. Okno w korabiu uczynisz, a na łokciu dokonasz wierzch jego (t. j. łokieć nad oknem położysz dach). A drzwi w korabiu postawisz z boku, na dole gmachy i troje piętra uczynisz w nim. Oto ja przywiodę wody potopu na ziemię, abym wytracił wszelkie ciało, w którym jest duch żywota pod niebem. Wszystko, co na ziemi jest—zniszczeje... I uczynię przymierze moje z tobą i wnijdziesz do korabia, ty i synowie twoi, żona twoja i żony synów twoich z tobą. I ze wszech zwierząt wszelkiego ciała po dwojgu wwiędziesz do korabia, aby zostały żywe z tobą: samca i samicę. Z ptactwa według rodzaju jego i z bydła według rodzaju jego i ze wszystkiego ziemiopłazu według rodzaju jego, po dwojgu z każdego wnidą z tobą, aby mogły żyć. Przetoż weźniesz z sobą wszelkich pokarmów, które jedzone być mogą i zniesiesz do siebie i będą tak tobie, jako i onym na pokarm.“

„I uczynił Noe wszystko, co mu Bóg przykazał“. Nie wiadomo, jakiego Noe użył drzewa, pewnem jest tylko, że było to drzewo iglaste i posiadające bogaty słoń, które w tekście hebrajskim nazywa się gofer. Wielu mniema, że był to cedr, lub cyprys.

Arka czyli korab nie była okrętem we właściwem znaczeniu, gdyż nie posiadała ani masztu, ani żagli, ani steru. Wyglądała raczej na olbrzymią skrzynię, lub dom z lekko pochyłonym dachem. Nie była więc przeznaczona do pływania, ale raczej do utrzymania się na powierzchni wód i pomieszczenia w sobie wielu przedmiotów. Okno służyło do wpuszczenia powietrza i światła, musiało być więc duże i tak umieszczone, że oświecało wszystkie korytarze i mieszkania arki. Powszechnie mniemają, że znajdowało się na boku; Calmet jednak przypusz-

cza, że był to otwór, obiegający o łokieć poniżej dachu całą arkę, przerywany przecznicami drewnianymi. Ponieważ jednak Mojżesz (8, 6) mówi, że Noe otworzył okno, aby wypuścić kruka, a następnie (8, 13), że otworzył dach, żeby się przekonać, czy ziemia obeschła, przypuszczać należy, że okno znajdowało się na dachu i miało pokrycie, aby woda deszczowa nie wpadała do wewnątrz.

Przy budowie pomagali Noemu nie tylko synowie: Sem, Cham i Jafet, ale i inni współcześni ludzie. Nie wierzyli oni wprawdzie, że potop nastąpi i szydzili z zabieглиwości Noego, lecz czynili to, jako płatni najmici.

Podezas budowy Noe nie przestawał zachęcać do poprawy; zresztą sama budowa była ustawiczną pobudką do pokuty. Lecz daremnie: ludzie nie zważali na te przestrogi i grzęzli coraz więcej w występkach tak, że ubiegło owe 120 lat, które Pan Bóg przeznaczył na poprawę. Wyczerpaną była cierpliwość Boska, a przyszła kolej na karzącą i srogą sprawiedliwość. Rozkazał tedy Pan Noemu, aby zniósł żywność do arki, wprowadził tam zwierzęta, a wreszcie wszedł sam wraz z rodziną swoją, to jest z żoną, z trzema synami i żonami ich.

Noe uczynił, jak mu Bóg rozkazał. Ze „zwierząt czystych“ t. j. tych, które wolno było pożywać i składać na ofiarę, wziął na wyraźny rozkaz Pański „siedmiorgo i siedmiorgo, samca i samice“, t. j. po siedem par z każdego gatunku, a „z zwierząt nieczystych po dwojgu i dwojgu, samca i samice“, (Rodz. 7, 1 — 9) t. j. po jednej parze. Zwierząt tych nie potrzebował zbierać mozolnie po całym świecie, gdyż jedne, przeczuwając instynktownie zbliżającą się katastrofę w przyrodzie, przybiegły do niego, jak to i dzisiaj często się zdarza, że zwierzęta wrodzonym instynktem przeczuwają niebezpieczeństwa i szukają schronienia w bliskości mieszkań ludzkich, inne przywiódł przed niego sam Bóg, wszechmocą Swoją, przez co dał mu jeszcze wyraźniej poznać troskliwą opiekę, którą nad nim i jego rodziną rozciągnąć postanowił. Zapominać też nie należy, iż ówczesne warunki klimatyczne nie pozwalały jeszcze na zbytne rozpowszechnianie się zwierząt po całej kuli ziemskiej.

To samo uczynił Noe i z ptactwem, co do którego również rozkazał mu Pan wziąć „siedmiorgo i siedmiorgo, samca i samice, aby zachowane było nasienie na wszystkich ziemi“.

W arce było dosyć pomieszczenia na wszystko, co Pan Bóg

rozkazał Noemu wziąć z ludzi, zwierząt, ptaków i żywności. Według miary, podanej przez Mojżesza, arka obejmowała 65,116 m. kubicznych przestrzeni, czyli, jak obliczają uczeni miała, dostatecznie miejsca na pomieszczenie po parze z 2300 rodzajów zwierząt ssących, 2000 ptaków i 1400 płazów znanych dzisiejszej nauce, a także odpowiedniej ilości zwierząt czystych. Tem więcej było w niej przestronno, jeżeli, jak mamy prawo przypuszczać, Noe nie zabierał wszystkich rodzajów, lecz tylko te, które żyły w znanej okolicy i w przyszłości służyć mogły do rozwoju różnych gatunków i odmian świata zwierzęcego.

Ostatnie sześć dni, jakie pozostawały jeszcze do potopu, spędził Noe na spełnianiu rozkazu Pana, wzywając ludzi do pokuty i poprawy żywota. Siódmego dnia, wraz z rodziną swoją, wszedł do arki, a Bóg sam zamknął drzwi za nim od zewnątrz. Działo się to siedemnastego dnia, drugiego miesiąca, sześćsetnego roku życia Noego.

I oto „przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiej i upusty niebieskie otworzone są“ (Rodz. 7, 19—24). Źródła trysnęły niesłychaną ilością wody, strumienie, rzeki i jeziora wystąpiły z brzegów swoich, morze wylało się na ziemskie przestrzenie, z obłoków zaś począł spadać deszcz ulewny, trwający „czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i wezbrały wody i podniosły korab wysoko nad ziemię, bardzo bowiem były wylały i wszystko napełniły na wierzchu ziemi i okryły się wszystkie góry wysokie pod wszystkiem niebem. Piętnaście łokci wyższa była woda nad górami, które była okryła i zgładzone jest wszystkie ciało, które się ruchało na ziemi, ptaków, zwierząt, bestyj i wszystkich ziemiopłazów, które się płazają (czołgają) po ziemi i został sam Noe i ci, którzy z nim byli w korabiu. I opanowały wody ziemię sto i pięćdziesiąt dni (Rodz. 8, 1—14). Wspomniawszy potem Bóg na Noego i na wszystkie zwierzęta i na wszystkie bydła, które były z nim w korabiu, przywiódł wiatr na ziemię i upadły wody. I odpoczął korab miesiąca siódmego, dwudziestego i siódmego dnia miesiąca na górach Arameńskich“, na Araracie.

Dnia pierwszego, dziesiątego miesiąca, „okazały się wierzchy gór. A gdy minęło czterdzieści dni, otworzywszy Noe okno korabia, które był uczynił, wypuścił kruka, który wychodził, a nie wracał się... Wypuścił też gołębicę za nim, aby poznał, jeśli już ustały wody na ziemi, która nie znalazłszy, gdzieby

odpoczęła noga jej, wróciła się ku niemu do korabia. A poczekawszy jeszcze siedem dni drugie, powtóre wypuścił gołębicę z korabia. A ona przyleciała do niego pod wieczór, niosąc gałązkę oliwy z zielonym liściem. A tak poznał Noe, że przestały wody na ziemi. I poczekał przedsię jeszcze siedem dni drugie, wypuścił gołębicę, która się nie wróciła więcej do niego.“

„Sześćsetnego pierwszego roku, miesiąca wtórego siódmego i dwudziestego dnia miesiąca oschła ziemia.“

„Rzekł tedy Bóg do Noego: Wynijdz z korabia. ty i żona twoja, synowie twoi, żony synów twoich z tobą“ (1. Mojż. 8, 15—22). Wyszli przeto i zwierzęta wszystkie z nimi. Noe, pełen wdzięczności ku Bogu, a zarazem przejęty pragnieniem zachowania łaski Pańskiej, „zbudował oltarz Panu, a wzięwszy z każdego bydła i ptactwa czystego, ofiarował całopalenia na oltarzu.“ Ponieważ ofiara płynęła z całego serca i pochodziła z głębokiej pobożności, przyjął ją Bóg i przyrzekł nie zsyłać więcej zniszczenia na ludzkość całą, zwłaszcza z uwagi na słabość, jaką dotknięta została natura ludzka po grzechu pierworodnym. Rzekł więc: „Żadną miarą więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi; zmysł bowiem i myśl serca człowieczego skłonne są do złego, od młodości swego; przetoż nie pobiję więcej wszystkiej duszy żyjącej, jakom uczynił. Po wszystkie dni ziemi siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, noc i dzień nie ustaną.“

Jednocześnie „błogosławił Bóg Noego i synów jego i rzekł do nich: Róście i mnożcie się, a napełniajcie ziemię“ (Rodz. 9, 1—6). Jak niegdyś przy stworzeniu, tak i teraz dał Bóg ludziom panowanie nad ziemią i zwierzętami, tylko, skutkiem grzechu pierworodnego, mniej doskonale i zupełne, co jest widoczne z następujących słów: „A strach was i drżenie niechaj będzie nad wszelkiem zwierzęciem ziemnem“. Miał też człowiek z ziemi i zwierząt czerpać swój pokarm, wszakże z pewnemi ograniczeniami. „A wszystko, co się rusza i żywie, będzie wam na pokarm. Jako jarzyny zielone dałem wam wszystko, wyjąwszy, że mięsa z kwią jeść nie będziecie, albowiem krwi dusz waszych (życia waszego) będę szukał z ręki wszelkiej bestyj i z ręki człowieczej, z ręki męża i brata jego będę szukał duszy człowieczej. Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego, bo na obraz Boży uczyniony jest człowiek.“

Pozwolenie spożywania mięsa nie należy rozumieć w ten

sposób, żeby dopiero po potopie ludzie zaczęli jeść mięso. Bynajmniej, gdyż już (Rodz. 7, 2) czyni różnicę między zwierzętami czystymi i nieczystymi, t. j. jak powszechnie wykładają, między takimi, których mięso jedzono a takimi, których nie jedzono. Słowa Pańskie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, mają następujące znaczenie. Już przed potopem ludzie z naturalnego popędu nie spożywali mięsa niektórych zwierząt, czego jednak z czasem zaniechali i nie czynili żadnej różnicy, co trwało aż do wydania przykazań na górze Synai. Natomiast chciał Bóg zapobiedz zdziwieniu ludzi i dlatego wyraźnie zabronił jeść mięsa surowego, na wzór drapieżnych zwierząt, z czem połączył także surowy zakaz przelewania krwi bratniej, ku czemu w miarę rosnącej zaciekłości i chciwości łatwo nadarzyć się im mogła sposobność, temwięcej, że jak wiadomo, surowa kara, jaka spotkała Kaina, nie odstraszyła ludzi bynajmniej od występku. Był to więc nowy dowód troskliwości Pana Boga o dobro ludzkie.

Przyrzekłszy potomkom Noego, iż więcej świata potopem karać nie będzie, Pan Bóg umocnił to przyrzeczenie szczególnem przymierzem, na którego znak rozpostarł nad nieboskłonem wspaniałą tęczę (Rodz. 9, 9—17). „Postanowię — rzekł, przymierze moje z wami i żadną miarą więcej nie będzie zgubione wszelkie ciało wodami potopu, ani więcej będzie potop, pustoszący ziemię. To znak przymierza, który daję między mną a wami, i do wszelkiej duszy żyjącej... Łuk mój położę na obłokach i będzie znakiem przymierza między mną, a między ziemią.”

Czy łuk ów Pan Bóg stworzył dopiero teraz, czy też ukazywał się on już przed potopem, a obecnie tylko stał się znakiem przymierza, nie można rozstrzygnąć z całą pewnością, gdyż stosunki klimatyczne i powietrzne czasów przedpotopowych są nam nieznane. Drugie przypuszczenie wydaje się nam prawdopodobniejsze, jakkolwiek wielu obstaje przy tem, że tęcza po raz pierwszy ukazała się dopiero po potopie. Twierdzą oni mianowicie, iż przed potopem ziemia była zwilżana nie deszczem, lecz rosą, a także, iż skutkiem wysokiej temperatury, deszcz, jeżeli padał, to dużemi i ciężkiemi kroplami, jak to dzieje się i dzisiaj w strefie zwrotnikowej, gdzie tęcza nigdy się nie ukazuje.

Na pytanie, jak daleko sięgał potop, nie znajdujemy jedno-

brzmiającej odpowiedzi. Większość Ojców Świętych i dawnych pisarzy kościelnych, a także i kilku nowoczesnych badaczy (np. Kaulen) utrzymują, że potop objął całą ziemię i zniszczył wszystkich ludzi wraz ze zwierzętami, wyjąwszy znajdujących się w arce i naturalnie zwierząt wodnych. Zdanie swoje opierają nie tylko na słowach Mojżesza, że wody okryły „wszystkie góry wysokie pod wszystkim niebem“, a także, iż „wygładził Bóg wszystko stworzenie, które było na ziemi, od człowieka aż do bydłęcia, tak ziemiopłaz, jako i ptactwo powietrzne,“ lecz i na innych ustępach z Pisma świętego, a zwłaszcza na drugim liście Piotra (2, 5), według którego Bóg „pierworodnemu światu nie przepuścił, ale Noego samoósmego (jednego o ośmiu którzy w arce byli ocaleni), opowiadacza sprawiedliwości zachował, przywiódłszy potop na świat niepobożnych“. Powołują się też na podania starożytnych ludów, szczególnie Chaldejczyków, które godzą się w głównej treści z opisem biblijnym, a tylko w szczegółach zostały ubarwione przez fantazję narodową. Wreszcie badania geologiczne stwierdzają, że niegdyś ziemia była zalana wodą. Mianowicie pod najwyższą warstwą ziemi, istnieje druga warstwa, powstała skutkiem namulenia, spowodowanego przez potop, w której znajdują się szkielety, kości, zęby i inne szczątki przeważnie zwierząt przedpotopowych. Również odnajdowane były liczne muszle, skamieniałe zwierzęta i rośliny południa, oraz olbrzymie upłazy granitowe, (bloki erratyczne) w miejscowościach i okolicach, do których inaczej dostać się nie mogły, jak tylko przez potężny napór wód. Tak np. znaleziono kości mastodonta w Ameryce na Kordylierach, na wysokości 2515 m., a także skamieniałe rośliny morskie na szczytach Alp. Upłazy kamienne, pochodzące z gór skandynawskich i finlandzkich rozproszone są po równinach Europy Środkowej aż do podnóża Alp i do głębi Rosyi.

Pomimo tych wielce przekonujących dowodów inni uczeni jak np. Delitsch, Godefroy, Pianciani, S. J. Zschokke, Hettinger i inni, oświadczają się za powszechnością potopu tylko odnośnie do ludzi, twierdząc, że dotknął tylko okolice zamieszkane przez ludzi. Za powód przytaczają oni trudności, na jakie natrafia poprzedni pogląd. Wydaje się im najpierw niepodobieństwem, żeby arka pomieściła wszystkie rodzaje istot żyjących, wraz z koniecznem na tak długi czas pożywieniem. Gdyby zaś wszystkie zwierzęta, wyjąwszy znajdujących się w arce, wyginęły, w jaki spo-

sób następnie dostały się do Ameryki, Australii i różnych wysp? Nie mogą też sobie wyobrazić takiej ilości wód, żeby pokryły całą ziemię, a nadto utrzymują, iż według praw przyrody, niepodobieństwem jest, żeby deszcz padał wszędzie, bez przerwy w ciągu 40 dni. Wreszcie zdaniem większości nowoczesnych geologów, owe łomy kamienne, skamieniałe rośliny morskie i t. p. szczątki, znajdujące na szczytach gór, nie były tam zaniezione przez jeden powszechny, gwałtowny, trwający rok zalew, ale skutkiem wielu, obejmujących niektóre okolice i ciągnących się przez szeregi lat zalewów, lub przez lodowce i inne przewroty na ziemi. Obróńcy tego poglądu, słowa Pisma świętego, iż wody okryły „wszystkie góry wysokie pod wszystkiem niebem“, i że „wygładził Bóg wszystko stworzenie, które było na ziemi“, pojmują w znaczeniu ograniczonym i rozumieją przez to ziemię, zamieszkaną przez ludzi i stworzenia, znajdujące się na niej. Na poparcie tego, przytaczają oni inne ustępy z Pisma świętego, w których wyraz „wszystek“ jest używany w pojęciu określonym, na przykład: gdy do Mojżesza mówił Pan: „dzisiaj pocznę puszczać strach i bojaźń twoją na ludy, które mieszkają pod wszystkiem niebem, aby usłyszawszy imię twoje lękali się“ (Powt. Prawa 2, 25). Mowa tu jest wyraźnie nie o wszystkich ludach całego świata, lecz tylko o sąsiadujących z Palestyną.

Są jeszcze wyznawcy trzeciego poglądu, ci jednak, zdaniem naszym, idą za daleko i usiłują zbyt luźno wyłożyć podstawę biblijną. Utrzymują tedy, że za czasów Noego ludzkość była już rozpowszechniona po za granice Azji i zamieszkiwała różne przestrzenie całego świata, potop zaś nie tylko nie dotknął wszystkich stworzeń żyjących, ale i tych ludzi, którzy żyli w okolicach nieznanych Noemu i jego rodzinie. Jeżeli bowiem słowa Mojżesza „pod wszystkiem niebem“ i „wszystko stworzenie“ można odnosić tylko do ludzi, dlaczegożby nie należało i w zastosowaniu do nich pojmować je również w ograniczonym znaczeniu, czyli wyklądać w ten sposób, że zarówno, jak tylko zwierzęta, znajdujące się w znanych Noemu okolicach, tak tylko i tamże zamieszkujący ludzie zostali przez potop wygubieni. Tego poglądu bronią: Motais, Schobel, Scholz, Rohling, Hummelauer, Schoepfer i inni. Twierdzą oni w dalszym ciągu, że wyznawcy powszechności potopu zbyt wielką wagę przypisują do podań, które, jakoby istniały u wszystkich ludów o potopie, w czem dopatrują się oczywistego dowodu, że cała ludzkość była nim dotknięta. Po-

dania te nie u wszystkich ludów są samoistne: do wielu dostały się od innych i znacznie później. Często też dotyczą one zalewów miejscowych. U murzynów zaś nie odnaleziono żadnych podań. Sw. Hieronim zaś świadczy w piśmie „*De situ et nominibus locorum hebræorum*,” że, według Mikołaja z Damaszku, utrzymywało się podanie, iż wielu ludzi, schroniwszy się na górze Beris w Armenii, ocalało. Na obronę swoją przytaczają i to, że wieść o potopie nie opiera się na objawieniu, ale pochodzi z opowiadania współczesnych Noego i jego rodziny, którzy tak go przedstawili, jak sami oglądali, nie wiedząc zgoła, co się działo gdzieindziej. Z ich więc świadectwa nie można nie wnosić nad to, że wszyscy ludzie i zwierzęta w okolicy znanej Noemu byli wygubieni.

Żaden z powyżej przytoczonych poglądów nie sprzeciwia się ani zasadom wiary, ani też przez współczesną, poważną naukę nie został obalony, lub podkopany. Wszakże stojąc na gruncie wykładu Pisma świętego, uważamy, że ostatni pogląd nie rozciągający potopu ani na wszystkie zwierzęta, ani na wszystkich ludzi, nie da się należycie usprawiedliwić. Prawdą jest, że wyrażenie „wszystek” często jest używane w znaczeniu ograniczonym, ale wówczas sama natura rzeczy i inne okoliczności nie pozwalają brać go w znaczeniu dosłownem. Jeżeli np. w Ks. Rodz. 41, 54—57, powiedziano „i po wszystkim świecie głód przemógł a we wszystkich ziemi Egipskiej był chleb... i wszystkie prowincye (kraje) przyjeżdżały do Egiptu, aby kupowały żywność,” sama natura rzeczy każe się domyslać, że mowa tutaj tylko o tych krajach, które znały Egipt i które miały możliwy dostęp do niego. Również gdy św. Łukasz w Dziejach Apostolskich (2, 5), opisując zesłanie Ducha św., dodaje „a byli w Jeruzalem mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, ze wszego narodu, który jest pod niebem,” sam wątek nie pozwala wątpić, że ma tylko na względzie narody, wśród których żyli Żydzi. Tak samo i Mojżesz, gdy pisze o potopie (I 7, 14), iż oprócz Noego i jego rodziny weszli do arki: „wszelki zwierz według rodzaju swego i wszystko, co płaza po ziemi” i t. d., rozumie nie wszystkie istoty żyjące, lecz te, które Pan Bóg (I 6, 10 — 20) rozkazał Noemu zabrać do arki.

Inaczej zgoła brzmi tekst Pisma świętego, gdy mowa o zgładzeniu ludzi przez potop. Tutaj Pan Bóg wyraźnie mówi: „Wygładzę człowieka, którego stworzył, z obliczności ziemi”,

gdyż „ziemia skaziła się przed Bogiem i napełniła się nieprawością“. Przrzeka Noemu, iż „uczyni“ przymierze z nim i zapewnia, że „wszystko, w czym jest duch żywota na ziemi, pomarło“, a tylko „został sam Noe i ci, którzy z nim byli w korabiu“ tak, iż „od tych rozsiał się wszystek rodzaj ludzki po wszystkiej ziemi“. Pan Bóg więc tak wyraźnie mówi o powszechności potopu, odnośnie do ludzi, że bez niebezpieczeństwa sprzeczności z Jego słowami, niepodobna, zdaniem naszym, podnosić co do tego najmniejszej wątpliwości. Niemniej samo Pismo święte i na innych miejscach w sposób zgoła nie dwuznaczny potwierdza takie zrozumienie słów Pańskich.

Wracając do sprawy podań ludowych o potopie, aczkolwiek istotnie nie znaleziono ich u murzynów, nie dowodzi to bynajmniej, aby nie istniały, lecz że później były zapomniane. Czy zaś niektóre podania, jak naprzykład żółtej rasy, przyszły skądinąd, lub czy dotyczyły tylko potopów częściowych, jak u Greków podanie o strasznej powodzi za czasów Deukaliona, a nie były echem wielkiego potopu, tego należałoby jeszcze grunto-wniej dowieść. W każdym razie wyciąganie stąd wniosku przeciwko powszechności potopu odnośnie do ludzi nazwać musimy co najmniej bardzo ryzykownem.

Co do drugiego poglądu, który uznaje powszechność potopu odnośnie do ludzi, lecz nie obstaje przy niej pod względem miejsca i wszystkich istot żyjących, niezaprzeczenie ma za sobą wiele słuszności, tak, iż uznać go możemy jeżeli nie za bezwzględnie prawdziwy, to przynajmniej za bardzo prawdopodobny, gdyż usuwa wiele trudności, których w przeciwnym razie niepodobna byłoby rozstrzygnąć.

Pomimo to, dając przewagę prawdopodobieństwa temu pogładowi, nie chcemy tem samem twierdzić, aby pierwszy pogląd wyznający powszechność potopu, zarówno co do ludzi, jak i miejsca, oraz wszystkich istot żyjących był błędny, lub nieprawdopodobny. Wprawdzie nasuwa on wiele wątpliwości, nie tej wszakże miary, aby z powodu ich należało go odrzucić. Idąc w jego duchu, nie znaczy jeszcze, że wszystkie góry całej ziemi były pokryte wodą, tak, iż żadna istota żyjąca nie ocalała; ani też, że potop nastąpił w jednym czasie i równomiernie zalał całą ziemię. Być mogło, iż skutkiem podnoszenia się i opadania powierzchni ziemi, wody powoli przelewały się z jednego miejsca na drugie. Wreszcie, co najważniejsza, zapominać nie

należy, że potop był przedewszystkiem karą Boską, zesłaną na grzeszną ludkość, a przeto Bóg wszechmocą Swoją mógł kierować prawami przyrody względnie do głównego swego celu. W tem więc przeznaczeniu potopu, jako dopustu Pańskiego, wierzący chrześcijanin znajdzie rozstrzygnięcie wielu wątpliwości, jakie się mogą nastroczyć, co do przebiegu jego.

Pozostaje nam jeszcze odparcie jednego zarzutu, który, zwłaszcza z obozu racjonalistowskiego często słyszeć się daje, a mianowicie: dlaczego Pan Bóg wybrał arkę na ocalenie Noego i jego rodziny, oraz istot żyjących, które pragnął zachować?

Zapominać nie należy, iż Pan Bóg przez potop chciał nie tylko ukarać ludzi, ale także skłonić ich do pokuty, a wreszcie na wieczne czasy pozostawić przestrożę, iż nie wolno ludziom bezkarnie opierać się woli Pana. Temu celowi jakże pięknie odpowiadała arka! Długoletnia jej budowa była jakby ustawicznym głosem, ostrzegającym przed karą i wzywającym do pokuty. Należy też przypuszczać, że wielu ludzi grzesznych, którzy nie nśluchali przestrogi, wobec potopu weszli w siebie, żalowali za grzechy i że ci przez ufność w przyszłego Odkupiciela znaleźli się w otleńi, wśród dusz, które Chrystus Pan przy wniebowstąpieniu Swojem powiódł do Nieba. Potwierdza to św. Piotr, gdy pisze, iż Chrystus Pan po śmierci Swojej (1 List św. Piotra 3, 19) „tym, którzy w ciemnicy (w otleńi) byli duchom, przyszedłszy przepowiadał,“ t. z. oznajmił im, iż Odkupienie zostało dokonane i że do Nieba będą przyjęci ci właśnie, „którzy niekiedy niewierni byli, kiedy czekali cierpliwości Bożej za dni Noego, gdy korab budowano.“ Wreszcie arkę wszyscy Ojcowie święci jednomyślnie uznają jako wyobrażenie Kościoła. Jak bowiem ona podczas potopu była jedyną ostoją ratunku, tak i w Kościele wyłącznie znaleźć można zbawienie; jak przez drzwi arki wchodziły wszystkie istoty żyjące, aby ocaleć od śmierci, tak przez drzwi Chrztu świętego wszystkie narody wchodzią do Kościoła, aby ujęć śmierci wiekuistej.

Dzieje potopu, tak, jak je nam opowiada Pismo święte, pozostaną na wszystkie czasy wymownym dowodem zarówno cierpliwości Pana Boga względem grzeszników, jak i sprawiedliwej surowości dla niepoprawnych i uporeczywych w złem.

ROZDZIAŁ V.

Potomstwo Noego.—Wieża Babel.—Rozejście się narodów. — Pogaństwo.

Podwójny kierunek, jaki objawił się w życiu i działalności dwóch synów pierwszych rodziców naszych, wystąpił na jaw po potopie, wśród potomstwa Noego. Złe usposobienie zrodziło się u Chama przez bezwstyd i lekceważenie ojca, dobre u Sema i Jafeta przez skromność i cześć synowską. Wpłynęło to na dalszy rozwój objawienia Boskiego, pod tym względem zwłaszcza, że spośród potomków dobrych synów wyjść miał niegdyś Zbawiciel świata.

Rzecz się miała następująco:

Po ustaniu potopu „począł Noe oracz, sprawować ziemię i nasadził winnicę“ (Rodz. 9, 20 — 27). Wówczas poraz pierwszy „pijąc wino, upił się“. Nie znając bowiem jego mocy, pił więcej, niż należało. W tym stanie nieprzytomnym „obnażył się w namiocie swoim. Co ujrawszy Cham, ojciec Chanaan... powiedział to dwom braciom swoim na dworze“, przypuszczając, że i oni z tego widoku, radować się będą. Ci jednak „włożyli płaszcz na ramiona swoje i idąc na wstecz, zakryli łono ojca swego. A ocuciwszy się Noe z wina, gdy się dowiedział, co mu uczynił syn jego młodszy, rzekł: Przeklęty Chanaan, niewolnik niewolników będzie braci swoich. Błogosławiony Pan Bóg Semów, niech Chanaan niewolnikiem jego będzie. Niech rozszerzy Bóg Jafeta i niech mieszka w namiotach Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego.“

Słowa te mówił Noe z natchnienia Boskiego i pod postacią klątwy przepowiedział w nich przyszłe losy swoich potomków. Klątwy, obciążającej Chama, nie wypowiedział bezpośrednio, ale obciążał jego syna Chanaana, według jednych dlatego, żeby dać do zrozumienia, że skutki jej dotkną nie tylko samego winowajcę, lecz jego potomków, według drugich zaś, żeby szczególnie zaznaczyć, że przewinił jako syn, więc i na dzieciach karany będzie. Była też w tem i dalsza myśl, ta mianowicie, że

Noe w duchu proroczym przewidywał, iż potomkowie Chanaana, zamieszkają ziemię, która od nich nazwaną będzie ziemią Chanaan, albo Kanaan, Palestyną, a którą będą zmuszeni oddać Izraelitom i sami iść w ich niewolę.

Błogosławieństwo nad Semem wyrażone zostało nie przez słowa „błogosławiony Sem,“ lecz „błogosławiony Bóg Semów,“ gdyż i w nich zawarta była przepowiednia dotycząca stosunków z Bogiem, w jakie wejdą potomkowie Sema, których część zostanie wybraną, aby przechować wiarę w prawdziwego Boga i nadzieję przyszłego Odkupienia, oraz wydać z pośród siebie Odkupiciela.

Jafetowi przepowiadał Noe nie tylko poddanie Kanaanitów, lecz że Bóg go „rozszerzy“, t. j. licznych da potomków, i że ci będą mieszkali w „namiotach Semowych“, t. j. wejdą do Kościoła Chrystusowego.

Stąd jednak nie można zgoda wyciągać wniosku, jakoby potomkowie Chama raz na zawsze byli wyłączeni od zbawienia. Bynajmniej: Noe przepowiadał tylko, że czeka ich ciężka dola. Jakoż wistocie, od Chama pochodzili Egipcyanie, Fenicyanie i Chanaanejczycy, którzy powoli utracili swoją niezależność państwową i przeszli pod panowanie Semitów, lub Jafetytów.

O dalszych losach Noego nie wspomina nam nie Pismo święte, prócz tego, że po potopie żył lat 350, w ogóle zaś 950. Jego potomkowie natomiast mnożyli się i szybko zaludnili ziemię.

Osiedli oni nasamprzód prawdopodobnie na wzgórzach Araratu lub na wyżynach armeńskich; następnie, zstąpiwszy z nich, zamieszkali niewątpliwie dolinę Araxu oraz w Medyi, a gdy się zbyt rozmnożyli, niektórzy z nich, zwłaszcza Semici i Chamici zwrócili się na zachód ku krainie Eufratu, zwanej Sennaar. Tam uprawiali pismo i sztuki, a szczególnie astronomię i budownictwo, lecz przyjęci pychą i doczesnością, odwracali się coraz więcej od Pana Boga.

Jakkolwiek rozpadali się na pokolenia i rody, zarówno w Sennaar, jak i gdzieindziej, pozostawali w pewnej łączności ze sobą, prawdopodobnie, uznając wspólną zwierzchnią głowę. Im więcej wszakże ludzkość się rozmnażała, tembardziej rozluźniały się łączące ją węzły, tak, że już niewiele brakowało, aby się rozpadła zupełnie. Tego jednak nie życzyli sobie mieszkańcy Sennaaru, którzy pragnęli, żeby ludzie wspólnie tworzyli jedno społeczeństwo, w któremby oni naczelną odgrywali rolę.

Dla tego też rzekli: „Pójdźcie, zbudujmy sobie miasto i wieżę, którejby wierch dosięgał do nieba; a uczynimy sławne imię nasze pierwiej, niżli się rozproszymy po wszystkich ziemiach“ (Rodz. 11, 1—9). Spodziewali się zapewne, że wielkość i bogactwo tego miasta skłoni wszystkich ludzi do uznania go za wspólną stolicę, temwięcej, jeżeli ujrzą w niem wieżę, która równej sobie nie będzie miała na świecie. Nieobcą im też była rachuba, że zdobędą sobie tym sposobem wielkie poważanie, a może też zniewolą innych do płacenia sobie haraczu. Myśl podobną, według świadectwa Józefa Flawiusza, poddał Chamita Nemrod, który tym sposobem chciał zagarnąć samowładztwo i rzeczywiście, jak donosi Pismo święte, począł już panować w Babilonie, Arachu i Achadzie (Akkadzie) i Chalunie. Za jego więc namową rozpoczęto budowę, wezwawszy z pewnością do pomocy sąsiadów.

Wszakże zamiar ten dowodził nie tylko wygórowanej pychy, ale i zupełnego odwrócenia się od Pana Boga, gdyż nie szukali już chwały Bożej, lecz własnej, a do osiągnięcia swego celu gotowi byli użyć religii za narzędzie, albowiem owa wieża, lub świątynia, jak uważają niektórzy egzegeci, miała zarówno pod względem politycznym, jak i religijnym służyć, za punkt zborny dla wszystkich ludzi. Zdaje się nawet, że Chamici, a zwłaszcza Nemrod, który stał na czele całego przedsięwzięcia, ufając w połączone siły, mieli zamiar stawić opór Panu Bogu i tym sposobem, przez zawładnięcie ludami, przeszkodzić, żeby oni, stosownie do Jego wyroku, stali się niewolnikami braci. Taki zamiar zasługiwał na karę. To też Pan Bóg pomieszał ich języki i przez to przeszkodził dalszej budowie. „I tak rozproszył je Pan z onego miejsca po wszystkich ziemiach“. Odtąd bowiem przestali rozumieć się wzajemnie, a tem samem wspólna ich robota stała się niemożliwą. Nie pozostało więc im nic innego, jak rozejść się po świecie. Było to nie tylko karą za grzech, ale i dobrodziejstwem, gdyż Bóg przeszkodził tym sposobem rozpowszechnieniu się zgorszenia, jedność bowiem o tyle jest ludziom pożyteczna, o ile nawiązaną została w dobrych celach; w przeciwnym razie szerzy tylko zły przykład.

Miasto, jakoteż i wieża, przy których budowie zostały pomieszane języki ludzkie, nazwano „Babel“ (albo Babilu). Jest to nazwa, pochodząca od wyrazu staro-syryjskiego balal i oznacza pomieszanie. Obok tej nazwy spotyka się także miano Babil, albo Babilu, znaczące „brama boża“. Być może, iż na-

zwa ta później wprowadzona została przez Chaldejczyków, aby zastąpić uwłaczające Babel, lub też, że pierwotnie, przy rozpoczęciu budowy, ludzie chcieli dzieło swoje nazwać wzniosłem mianem wieży bożej, potem jednak, widząc zamiar swój zniweczony, przejęci wstydem, sami nazwali je pomieszanem. Według podania i świadectw pisma klinowego, wieża owa stała albo na północ od starożytnego Babilonu, gdzie dotąd istnieją ruiny Belusa świątyni Babila, albo prawdopodobniej jeszcze 12 km. od Babilonu w kierunku południowo-zachodnim, gdzie pokazują dzisiaj ruiny, Birs Nimruda albo Borsippa zwane. Tam to, zdaje się, nastąpiło rozdzielenie się ludów według różnych języków.

Rozchodząc się na różne strony, ludzie rozproszyli się nie tylko po Europie i Afryce, ale dotarli także do Ameryki i do wysp Australskich. Było to zaś możliwe nawet wobec przypuszczenia, że na on czas Ameryka i Australia były tak oddalone od Azji, jak dzisiaj. Wiadomo bowiem, że Japończycy w 1690 r. po n. Chr. na swoich kajakach dopłynęli do wyspy Manilli, w wieku zaś X-tym Normanowie w tenże sposób ze Skandynawii dostali się do Grenlandyi, a stamtąd do Ameryki, a przed Chrystusem jeszcze Fenicyanie znaleźli się na morzu Północnem. Łatwiej daleko było ówczesnym ludziom dostać się do Ameryki, która przy drodze Beringa jest zaledwie 75 km. oddalona od Azji. Nieco niżej, oddalenie jest wprawdzie większe, ale za to leży po drodze wiele pojedynczych wysp, tak, że z jednej na drugą można na zwykłej łodzi przedostać się w przeciągu 24 — 36 godzin i w ten sposób dotrzeć do Ameryki. Podobnie mogła się załudnić Oceania i wyspy afrykańskie: te z Afryki, tamte z Azji.

Z pierwotnej ojczyzny wszyscy ludzie przynieśli ze sobą pojęcie o prawdziwym Bogu i inne prawdy religijne, podane przez objawienie pierwotne, a przechowane już to w podaniu ustnem, już nawet w piśmiennych pomnikach. Przynieśli też jednak i zepsucie obyczajów, które rozwieliłożniło się wśród nich przed rozejściem się. Skutkiem tego owe pierwotne pojęcia i prawdy zaczęły powoli zaciemniać się, aż wreszcie zupełnie zaginęły, lub zastąpiły je zmyślane opowieści i bajki. Tym sposobem powstały różne podania pogańskie o początku świata, o upadku pierwszych ludzi, potopie i inne, które mniej, lub więcej pokrewne są z opowiadaniem biblijnem.

Również i pojęcie o jednym i prawdziwym Bogu nikło powoli, tak dalece, iż z czasem ludzie zapomnieli, kim jest Bóg, i zaczęli stworzenia uznawać za bogów. Czčili więc siły przyrody, zarówno dobroczynne, jak i złowrogie i w ten sposób powstał dualizm. Ponieważ zaś sił tych jest wiele, przyjęli istnienie wielu bogów i popadli w wielobóstwo. W tym jednak wypadku, z pośród wielości bogów, wyróżniali jednego, jako pierwszego i najwyższego, dając tem samem dowód, że pomimo wszystkiego, szczątki pojęcia o jednym Bogu w nich nie zagięły. Wrzekomych bogów swoich uzmysławiali sobie w obrazach lub posągach, którym oddawali cześć boską. Często też wielbili ich w różnych przejawach przyrody, jak np. w słońcu, w księżycu, drzewach, zwierzętach, gdyż mniemali, że bogowie w nich przemieszkują. Powoli i te pojęcia zagmatwały się tak, że zaczęli same rzeczy widome i dzieła rąk ludzkich, czcić jako bogów. Było to już bałwochwalstwo. Wreszcie przyznawali bogom ludzkie ułomności, skutkiem czego dopuszczali się występków w tem przeświadczeniu, że tym sposobem czczą bogów.

Przyczyn tego stanu rzeczy było dwie: najpierw zmysłowość, która zniewalała ludzi do przedstawiania sobie pojęć religijnych, a nadewszystko Boga widomie, a powtórę zły duch szukający na tej drodze swoich wielbicieli i ofiary. Pod tym podwójnym wpływem byłby człowiek niewątpliwie zginął, gdyby mu nie pozostało poczucie odpowiedzialności, czyli sumienie, które z woli Bożej do reszty nie zatarło się w nim nigdy. Sumienie to przypominało mu ustawicznie, że jest zależny, że istnieje różnica między czynami dobrymi a złymi, i że tenże człowiek, jakkolwiek swobodny w swoich czynach, jest jednak za nie odpowiedzialny. Dzięki temu przechowywała się pewna łączność z Bogiem, skutkiem której człowiek nie upadł tak nisko, że aż by stał się niezdolny do przyjęcia Odkupiciela.

Jeżeli zapytamy, jak stary jest rodzaj ludzki i ile upłynęło czasu od potopu do rozejścia się narodów, nie możemy na to pytanie udzielić stanowczej odpowiedzi, gdyż badania przyrodnicze nie zdobyły sobie należytych danych, świadectwa zaś poza biblijne przepełnione są różnymi fałszami i bajkami. Pismo święte nie podaje żadnej chronologii od czasu stworzenia świata, z liczb zaś, które oznaczają wiek różnych osobistości biblijnych, lub czas doniosłych wypadków, nie można żadnych pewniejszych wyciągnąć wniosków, gdyż w rodowodach zachodzą przer-

wy, a i liczby nie zawsze są zupełnie pewne, albowiem w różnych odpisach są różne. Z uwagi wszakże na to, co znajdujemy w Biblii, jak również i na świadectwa poza nią istniejące, oraz owoce badań geologicznych i archeologicznych, można prawie na pewno twierdzić, że rodzaj ludzki nie jest starszy, niż 8000 lat i że pierwszy człowiek nie przyszedł na świat wcześniej, jak na 6000 lat przed Chrystusem. Tym sposobem rozejście narodów miałoby miejsce w czwartym lub piątym tysiącoleciu przed Chrystusem, a potop na kilka setek lat przed tem.

CZEŚĆ II.

OBJAWIENIE PATRYARCHALNE.

ROZDZIAŁ I.

Abraham.



Ż dotąd roztaczał Pan Bóg nad całą ludzkością swoją szczególną opiekę, pragnąc przygotować ją do celów, które jej nakreślił. Oznajmił bowiem zaraz pierwszym rodzicom ich nadziemskie przeznaczenie i nauczył ich, w jaki sposób mogą je osiągnąć; a kiedy przez grzech pozbawili siebie i swoje potomstwo tego szczęścia, ulitował się nad nimi i przyrzekł Odkupiciela. Żeby zaś przysposobić ludzi do odkupienia, nakazał krwawe ofiary, których celem było zachować w sercach ludzkich poczucie winy, a zarazem podtrzymywać nadzieję w Odkupiciela. Nieomieszkał co pewien czas wzbudzać mężów bogobojnych i pobożnych, którzy przypominali obietnice Pana i ostrzegali przed oplakaniami następstwami grzesznego żywota. Kiedy jednak głosu ich nie słuchano, zesłał potop, a następnie pomieszanie języków, aby przeszkodzić zepsuciu całej ludzkości i zupełnemu jej odstępstwu od Boga; przez to bowiem stałaby się niezdolną do odkupienia.

Po pomieszaniu języków i rozejściu się narodów, zmieniły się okoliczności. Wówczas swoją szczególną opiekę zwrócił Bóg ku jednej rodzinie i jednemu narodowi i pielęgnował go, począwszy od pierwszego praojca. Jemu to objawiał się, prowadził go

i kierował nim w ten sposób, iż zachował w nim wiarę w prawdziwego Boga i utrzymywał tęsknotę za Odkupicielem. Przytem nie wypuszczał jednak zupełnie ze Swojej opieki innych narodów; oddziaływał na nie wszakże, nie bezpośrednio, lecz pośrednio i przez środki naturalne. Pozwolił im wprawdzie kroczyć własnymi drogami, nie przeszkodził rozpowszechniającej się niewiedomości religijnej i zepsuciu obyczajów, ale pobudzając głos sumienia, rozumu, a nawet samej przyrody, a także dając im mężów bogobojnych, posyłając do nich proroków, jak np. Jonasza do Niniwy, zapobiegał zupełnemu wygaśnięciu pojęcia o Bogu i zależności od Niego, oraz takiemu zepsuciu obyczajów, iżby nie umieli odróżnić złego od dobrego.

Przyczyn, dla których Pan Bóg po rozejściu narodów opiekował się bezpośrednio jednym ludem, a pośrednio innymi, było dwie. Przedewszystkiem pragnął, aby ten lud wybrany był piastunem obietnic Jego i kiedyś, po przyjściu Odkupiciela, świadczył, że skutkiem grzechu pierworodnego cała ludzkość musiałaby utonąć w odmęcie duchowej i obyczajowej niedoli, gdyby Bóg nie roztoczył nad człowiekiem szczególnej opieki; powtórę zaś dzieje ludu wybranego na każdym niemal kroku dowodzą, jak Opatrzność wiedzie nas do wytkniętych przez siebie celów.

Mąż, którego Pan Bóg przeznaczył na rodzica wybranego ludu, zwał się *Abraham*. Pochodził on z pokolenia Sema, z narodu chaldejskiego i zamieszkiwał w mieście chaldejskiem, Ur, nad dolnym Eufratem, gdzie dzisiaj znajdują się ruiny Mugheir.

Ojciec jego zwał się Thare i oprócz Abrahama miał dwóch synów: starszego Arana, który zrodził Lota, Melechę i Jeszę i zmarł w Ur, oraz młodszego Nahora, dziada Rebeki, żony Izaaka.

Za jego czasów wielobóstwo rozpowszechniło się już wśród Semitów i wtargnęło nawet do domu Tharego, tak, iż sam Thare począł mieć inne istoty we czci, nie boskiej wprawdzie, ale zabobonnej, a zwłaszcza, jak się zdaje, słońce i księżyc, gdyż Chaldejczycy oddawali cześć ciałom niebieskim.

Abraham nie dał się jednak uwieść i służył Bogu wiernie, skutkiem czego, według podań wschodnich, był narażony na prześladowania (Juzue 24, 2). Jego więc wybrał Pan, aby został piastunem prawdziwego objawienia i rodzicem ludu wybranego, przez który świat cały miał być przygotowany do odkupienia. Lecz Bóg nietylko pragnął, aby Abraham wytrwał

w wierności swojej, ale żeby rósł w cnoty i tym sposobem stał się dla potomków swoich wzorem bogobożnego życia. Dlatego też wystawiał na próbę jego wiarę, miłość i ufność, objawiał mu bezpośrednio różne prawdy, zapowiedzi i obietnice, wnikał w jego życie, słowem, dawał sposobność do stwierdzenia wobec wszystkich ludzi swojej prawowierności. Abraham poddawał się we wszystkim woli Pańskiej, udoskonalał się w cnotach tak, że całe życie jego było nieprzerwanym wzorem bogobożności, a on sam wyrósł na prawdziwego bohatera wiary, miłości i nadziei.

Po raz pierwszy objawił mu się Bóg w jego miejscu rodzinnem, w Ur i wezwał go, aby je opuścił, mówiąc (1. Mojż. 12, 1—4; Dz. Ap. 7, 2—4): „Wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego, a idź do ziemi, którą ci ukazę. A uczynię cię narodem wielkim i będę ci błogosławił i uwielbię imię twoje i będziesz błogosławiony. Będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklnę te, którzy cię przeklinają, a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Wyszedł tedy Abraham, jako mu Pan przykazał, i poszedł z nim,“ oprócz żony Sary i ojca Tharego, także i bratanek *Lot*. Być może, iż przyłączył się brat Nahor, jeżeli ten nie pociągnął za nim nieco później. Przybywszy do Haran w północno-zachodniej Mezopotamii, zatrzymali się tam, lecz nie pozostawali zbyt długo. Powodem tego było prawdopodobnie zasłabnięcie Tharego, który tamże umarł, gdyż, jak objaśniają Dzieje Apostolskie (7, 4), po śmierci Tharego, Bóg objawił się Abrahamowi i rozkazał mu opuścić Haran.

Abraham tedy „wziął Sarę żonę swoją, Lota brata swego i wszystką majątność, którą mieli i dusze (służących), które nabyli w Haranie“ (1 Mojż. 12, 5—20) i poszedł z nimi dalej, pozostawiając tam brata Nahora. Obrawszy kierunek południowo-zachodni, przybył do ziemi Chanaan, czyli Palestyny, gdzie podzieleni na małe szczepy, zamieszkiwali Chanaanici, potomkowie syna Chama. Tam, w pobliżu miasta Chanaan, objawił mu się Bóg i rzekł: „Nasieniu twemu dam ziemię tę“. Abraham, uradowany i wdzięczny „zbudował tam ołtarz Panu“. Stamtąd popociągnął dalej do miejsca zwanego później Bethel, rozpiął namioty swoje i znowu zbudował ołtarz, dla dziękczynienia Bogu. Niebawem udał się do Negebu, miejscowości na krańcowym południu Palestyny, prawdopodobnie z zamiarem wyszukania

pastwisk dla trzód swoich. W tym pochodzie nikt mu nie przeszkadzał, gdyż ziemia Chanaan nie była jeszcze licznie zamieszкана i posiadała obszerne przestrzenie, z których zapewne nikt nie użytkował. Lecz i w Negebie nie pozostał Abraham długo, albowiem powstał głód, który go zniwolił iść do Egiptu, aby tam, podczas klęski w Palestynie, zatrzymać się jako gość.

W owe czasy królowie Egiptu, równie jak i w innych krajach Wschodu, rościli sobie prawo do pojmwania za żonę każdą, nawet zamężną niewiastę, jeżeli im się podobała. Zdawało się niekiedy, iż dla dopięcia swego celu targali się na życie mężów. Z tego powodu i Abraham obawiał się, iż może być zgładzony z tego świata, gdyby Sara, która pomimo podeszłego wieku, była bardzo piękna, miała nieszczęście wpaść w oko królowi egipskiemu, lub innemu potężnemu dostojnikowi. Żądał więc od niej, aby zamilezała, że jest jego żoną, a uchodziła za siostrę, nie rodzoną wprawdzie, lecz przyrodnią t. j. z tego samego ojca, lecz z innej matki. Józef Flawiusz, św. Hieronim i inni utrzymywali, że Sara była siostrą Lota, równie jak Jesza, a więc tylko w przybliżonem znaczeniu, w charakterze bratanki, mogła uchodzić za siostrę Abrahama. Wszakże wykład ten sprzeciwia się wyraźnemu świadectwu Abrahama, gdy powiedział: „a też prawdziwie siostrą moją jest: córka ojca mego, acz nie córka matki mojej“ (1. Mojż. 20, 12). Nie było w tem nic zdrożnego, gdyż na on czas nie istniał jeszcze zakaz, zabraniający wstępować w związki małżeńskie z tak blizkimi krewnymi, a nadto взгляд religijny skłonił Abrahama do wybrania Sary, gdyż należała do rodu nie zakazanego jeszcze wielobóstwem. Nie można też czynić mu zarzutu, iż dla ocalenia siebie gotów był poświęcić uczciwość żony. Wiedział bowiem, że Bóg roztoczy nad nią swoją opiekę, sam zaś czynił to, co w ludzkim rozumieniu dla bezpieczeństwa uczynić należało. Tak samo uciekała Święta Rodzina przed zemstą Heroda, chociaż wiedziała, że z woli Opatrzności włos nie spadnie z głowy Dzieciątka.

Jakoż król Egiptu, oczarowany pięknnością Sary, wziął ją do domu swego z zamiarem pojęcia za żonę, że zaś Abraham uważał za jej brata, nie uczynił mu nic złego, a nawet przeciwnie, obdarzył go hojnie podarkami, trzodami, niewolnikami, pieniędzmi i srebrem. Wówczas jednak spadły na dom

króla różne klęski i nieszczęścia tak, że przerażony nie zaliczył Sary do swoich żon, później zaś, prawdopodobnie objaśniony przez nią, przy zdarzonej sposobności, kim jest, nie uczynił Abrahamowi nic złego, kazał mu tylko wraz z żoną i podarkami, które otrzymał, opuścić Egipt.

„A tak wyszedł Abraham z Egiptu sam i żona jego i wszystko, co miał Lot z nim“ (1. Mojż. 13, 1—18). Udał się z powrotem do ziemi Chanaan i przybył aż do Bethel, gdzie poprzednio rozbił namioty i wystawiwszy ołtarz oddał cześć Panu.

Jak wspomniano, Abraham posiadał liczne trzody wielbłądów, osłów, bydła i owiec, które teraz przez dary króla egipskiego znacznie się pomnożyły. Ale i Lot posiadał duże stada tak, że okolica nie mogła wystarczyć na wyżywienie wszystkich. Powstały więc kłótnie i zatargi między pasterzami Abrahama a Lota. Bolało to miłującego spokój i zgodę Patriarchę, postanowił przeto położyć koniec wszelkim niesnaskom i wezwał bratanka swego do rozejścia się, Tak zaś był szlachetny i wspańiałomyślny, że jemu pozostawił wybór okolicy. Rzekł więc: „Niech, proszę, nie będzie swaru między mną a tobą i między pasterzami mymi a pasterzami twymi, ponieważ bracia jesteśmy. Oto wszystka ziemia jest przed tobą; odejdz ode mnie, proszę. Jeśli w lewo pójdziesz, ja się udam w prawo, jeśli w prawo obierzesz, ja w lewo pójde.“

Lot tedy wybrał piękną i żyzną okolicę nad Jordanem i zamieszkał w Sodomie, której mieszkańcy odznaczali się nader zepsutymi obyczajami. Abrahamowi przyrzekł Bóg ziemię Chanaan; udał się więc do Hebronu i „mieszkał przy dolinie“ (1. Mojż. 12, 1—24), albo, jak mówi tekst hebrajski, „przy dębach“, t. j. przy gaju dębowym) „Mambre“, tak nazwanej od znakomitego Amorejczyka Mambre, do którego ów gaj należał. Tutaj znowu zbudował ołtarz i zawarł przymierze z braćmi Mambrego, Eskolem i Anerem.

Niebawem wyruszył król Chodorlahomor, który panował w Elamie, położonem na wschód od Babilonu, wraz z sprzymierzeńcami do Palestyny, aby prowadzić wojnę z pięcioma królami pięciu miast ziemi Chanaan: Sodomy, Gomory, Adamy, Seboinu i Segoru. Królowie ci już od 12 lat płacili Chodorlahomorowi haracz, 13-go jednak roku podnieśli rokosz i odmówili haraczu. Postanowił więc ukarać ich i należność odzyskać. Wydał

im tedy bitwę w wąwozie leśnym, pełnym moczarów i pobił ich na głowę, spustoszył następnie Sodomę i Gomorę i zabrał wszelki dobytek. Między innymi wziął także do niewoli Lota, wraz z żoną, służbą i trzodami, poczem cofnął się razem ze sprzymierzeńcami do Elamu. Lecz jeden ze służebników Lota zbiegł i przybywszy do Abrahama powiadomił go o tem, co zaszło. Abraham zabrał natychmiast 318 zdolnych do boju służebników swoich i połączywszy się z chananejskimi sprzymierzeńcami, Eskolem i Anerem, podążył za zwycięzcami, dopędził ich na północnem pograniczu Palestyny, uderzył jednocześnie z kilku stron, pobił na głowę i wyparł aż ku Damaszkowi. Uwolniwszy Lota i resztę jeńców wraz z ich dobytkiem, powrócił do Hebronu.

Kiedy przybył do doliny Sawe, wyszedł naprzeciwko niemu król Sodomy i Melchizedech, król Salemu, aby mu powinszować zwycięstwa. Król sodomski miał też zamiar wyprosić uwolnienie swoich ludzi. Melchizedech, który jednocześnie był kapłanem Najwyższego Boga, wziął chleb i wino i w imieniu Abrahama ofiarował je Panu, przez co wyobrazil Chrystusa Pana, który ustanowiwszy ofiarę Mszy św., ofiarowuje się w niej sposobem bezkrwawym pod postacią chleba i wina. Nadto błogosławił Abrahamowi, mówiąc: „Błogosławiony Abraham Bogu wysokiemu, który stworzył niebo i ziemię i błogosławiony (uwielwiony) Bóg wysoki, którego obroną nieprzyjaciele są w rękach twoich. I dał mu dziesięciny ze wszystkiego“ (1. Mojż. 14, 19—20).

Król sodomski, który pragnął odzyskać ludzi swoich, rzekł mu: „Daj mi dusze“ t. j. tych, których wyswobodziłeś z niewoli, „inne rzeczy pobierz sobie“. Abraham nie chciał odnosić korzyści ze swego zwycięstwa i dlatego oddał nie tylko ludzi, ale i dobytek, wyjąwszy jedynie to, co zjedli i co z prawa należało się Eskolowi i Anerowi.

Nie da się z całą pewnością oznaczyć, gdzie leżała owa dolina Sawe, lub dolina królewska, która była widownią tych wypadków. Prawdopodobnie znajdowała się w pobliżu późniejszej Jerozolimy, być nawet może, iż była to dolina Cedronu, gdyż według tekstu hebrajskiego i Wulgaty, królowie wyszli naprzeciw Abrahamowi, gdy już był niedaleko swoich siedzib, t. j. Jerozolimy, skąd do Hebronu pozostawało mu tylko 20 km. drogi. To przypuszczenie potwierdza jeszcze i ta okoliczność, że przez Salem, w którym panował Melchizedech, nie należy we-

dług Józefa Flawiusza rozumieć Salemu, położonego w pobliżu Skytopolisu, lecz Jeruzalem, które według pism klinowych niegdyś nazywało się Urużalim t. j. miasto Salem, i ponieważ dolina Sa we, według targumistów, znaczyła to samo, co dolina „widzenia“ i w ten sposób przypominała „ziemię widzenia“, lub „ziemię Moria“, która leżała pod Jerozolimą.

Dotąd Abraham nie miał jeszcze dzieci i żył w Palestynie jak cudzoziemiec w obcym kraju, który nie posiada stałej siedziby. Cierpiał nad tem, zwłaszcza, gdy wspominał na swój podeszły wiek, obawiał się bowiem, iż opuści ten świat bezdzietnie i że uczynione mu obietnice nie przejdą na jego własne dzieci, lecz na potomstwo wychowanka Eliezera. Pomimo to nie osłabł w miłości ku Bogu, ale służył mu wiernie i z całem poddaniem się. Dlatego też objawił mu się Pan Bóg w nocy i rzekł do niego: „Nie bój się Abrahamie, jam jest obrońcą twoim i zapłatą twą zbytnio wielką“ (1. Mojż. 15, 1—6). Przez to rozumiał liczne potomstwo, które mu pragnął udzielić, a zwłaszcza Odkupiciela, który z pośród niego miał wyjść. Abraham tymczasem rozumiał te słowa w doczesnem znaczeniu i odparł: „Panie Boże, cóż mi dasz? Ja zejdem bez dziełek, a syn szafarza domu mego, ten Damaszek (z Damaszku) Elezer... dziedzicem moim będzie.“ I oto rzekł mu znowu Pan: „Nie będzie ten dziedzicem twoim, ale który wynijdzie z żywota twego, tego będziesz miał dziedzicem. I wywiódł go z domu i rzekł mu: Wejrzyj na niebo, a zlicz gwiazdy, jeśli możesz. Tak będzie nasienie twoje. Uwierzył Abraham Bogu i poczytano mu jest ku sprawiedliwości“.

Nieco później przyrzekł Pan Bóg znowu Abrahamowi oddać ziemię chananejską w dziedzictwo, przyczem jednak uprzedził, iż potomkowie jego obejmą je nie inaczej, jak po upływie dłuższego czasu, który spędzą na obczyźnie. Rzekł więc: „Wiedz, wprzód wiedząc, iż gościem będzie nasienie twoje w ziemi nie swojej i podbiją je w niewolę i utrapią je przez czterysta lat. A wszakoż naród, u którego w niewoli będą, ja sądzić będę, a potem wyjdą z wielką majątnością. Ale ty pójdiesz do ojców twoich w pokoju, pogrzebiony w starości dobrej, A w czwartem pokoleniu wrócą się tu, bo jeszcze nie wypełniły się nieprawości Amorejczyków aż do tego czasu“ (1. Mojż. 15, 12 — 18). Bóg wszakże liczył te tylko pokolenia, które były w Egipcie i każde-

mu zakresił dłuższy czas, niż dzisiaj uważamy za okres jednego pokolenia, tak że według naszego mniemania chciał tylko przez nie wyrazić ów przeciąg 400 lat. Oprócz tego „uczynił Pan przymierze z Abrahamem, mówiąc: Nasieniu twemu dam tę ziemię od rzeki egipskiej, aż do rzeki wielkiej Eufratesa.“

Upływały wszakże lata i Abraham jeszcze nie miał dzieci, gdyż niewątpliwie Pan Bóg chciał doświadczyć jego cierpliwości. (1. Mojż. 16, 1 — 6). I rzeczywiście: Abraham nie upadł na duchu, lecz trwał niewzruszenie w ufności swojej. Żona natomiast jego straciła zupełnie nadzieję zostania matką, dlatego namawiała męża, aby Agarę niewolnicę wziął za drugą (dodatkową) małżonkę. Abraham spełnił jej życzenie, gdyż ówczesne obyczaje nie zabraniały mieć więcej żon, a powtóre Pan Bóg nie objawił mu wyraźnie, czy Sara będzie matką przyrzeczonego mu syna. Agara została istotnie matką i urodziła syna, któremu dano imię Izmael. Abraham liczył wtedy 86 lat.

Lecz Pan Bóg chciał, żeby nie Izmael stał się dziedzicem obietnic, uczynionych Abrahamowi, ale jego prawy, w dzisiejszem pojęciu, syn, dziecie Sary (1 Mojż. 17, 1—27). Objawił to Abrahamowi, gdy miał lat 99. Ukazał mu się bowiem i rzekł: „Jam Bóg wszechmogący; chodź przedemną, a bądź doskonały.“ Nie będziesz się odtąd zwał „Abram“, t. j. dostojny ojciec, lecz „Abraham“ t. j. ojciec mnóstwa, „bom cię ojcem wielu narodów postanowił... i królowie z ciebie wyjdą. I ustanowię umowę między tobą a między Mną i między nasieniem twym po tobie... żebym był Bogiem twoim i nasienia twego“ i jako Bóg prawdziwy był przez was czczony. „I dam tobie i nasieniu twemu... wszystką ziemię chanaanejską w posiadłość wieczną,“ jeżeli mnie będziecie czcili i wiernie mi służyli. „I ty tedy będziesz strzegł przymierza Mego i nasienie twoje po tobie w narodach swoich.“ I oto będzie znak przymierza naszego, który zachować macie: „Obrzezany będzie z was każdy mężczyzna“ ósmego dnia po urodzeniu swoim.

„Sarai, żonę twoją, nie będziesz zwał Sarai (t. j. moja pani) ale Sara“ (t. j. żona). „I będę jej błogosławił i dam ci z niej syna, któremu błogosławić będę i będzie w narody i królowie ludów wyjdą z niego.“

Dopełniwszy w ten sposób przymierza swego z Abrahamem i jego potomstwem, odszedł Pan Bóg. Abraham wykonał natychmiast przykazanie o obrzezaniu na sobie i na synu swoim Izma-

elu, który na on czas liczył trzynaście lat, oraz na wszystkich męskich domownikach swoich. Przez obrzezanie stawał się każdy członkiem ludu wybranego i uczestnikiem zapowiedzianych mu obietnic i błogosławieństw, jednocześnie zaś zobowiązywał się przestrzegać przykazań Pańskich. Obrzezanie więc było wyobrażeniem Chrztu Świętego, przez który każdy człowiek staje się członkiem Kościoła, dziecięciem Boga i dziedzicem Królestwa Niebieskiego, a w zamian za to powinien zachować zakon Chrystusa.

Przypuszczać należy, iż Abraham oznajmił Sarze to, co mu Pan Bóg objawił, a zwłaszcza, że zostanie matką. Sara jednak pomimo to, miała jeszcze pewne wątpliwości. Żeby ją umocnić w ufności i uczynić godną zaszczytu rodzicielki ludu wybranego, ukazał się Pan Póg jeszcze raz obojgu w dolinie Mambre i odnowił przyrzeczenie, że w ciągu roku będzie matką.

Pewnego tedy dnia siedział Abraham przed drzwiami swego namiotu, gdy nagle ujrzał przed sobą trzech mężów (1. Mojż. 18, 1 — 15). Wybiegł przeto naprzeciwko nim, pokłonił się do ziemi i prosił o przyjęcie gościny. Skoro się zgodzili, podążył do namiotu, do Sary i polecił jej, aby co prędzej napiekła podpłomyków z białej mąki. Nazwa tych chlebów stąd pochodziła, że kładziono je na rozpalone kamienie, a następnie pokrywano gorącym popiołem. Uczyniwszy to, pobiegł do trzód, wziął najlepsze cielę i oddał je służebnikowi z rozkazem, aby zgotował potrawę. Następnie przyniósł masło, mleko, chleb i potrawę z cielęcia i podał gościom, którzy zasiedli pod drzewem. Podczas jedzenia usługiwał im sam.

Gdy się najedli i mieli już odejść, rzekł najdostojniejszy z nich do Abrahama: „Wracając się (za rok), przyjdę do ciebie w tym czasie, da ci Bóg zdrowie, a Sara żona twoja będzie syna miała.“ Zrozumiał przeto Abraham, że sam Bóg przybył do niego i że On to zwiastuje mu tę radosną nowinę.

Lecz Sara nie domyślała się jeszcze, kim byli owi goście. To też usłyszawszy, stojąc za drzwiami namiotu ich słowa, roześmiała się, gdyż nie wierzyła, aby się to stać mogło. Dlatego rzekł Bóg do Abrahama: „Czemu się roześmiała Sara, potajemnie mówiąc: iżż prawdziwie porodzę, babą (sędziwą) będąc? Izali Bogu jest co trudnego? Jako się rzekło, wróć do ciebie w tym czasie, da ci Bóg zdrowie i będzie miała Sara syna“. Sara przekonawszy się, że obcemu mężowi wiadome są jej ukryte myśli,

przelekła się bardzo i zaczęła się tłumaczyć lękliwie: „nie śmiałam się“. Odparł jej Pan: „nie jest tak, aleś się śmiała“. Wówczas domyśliła się, kto z nią mówi, i uwierzyła.

Niebawem powstali trzej mężowie i poczęli iść w stronę Sodomy. Abraham szedł z nimi, aby im towarzyszyć. Wówczas rzekł Pan: „Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się i grzech ich zbytnio (zaciężył)“ (1 Mojż. 18, 16, 33). Wieść o rozpucie obu miast rozbrzmiewała szeroko i wołała o karę. Abraham, usłyszawszy, przeraził się i stał jakiś czas niemy wobec Boga, gdyż miłował ludzi i żał mu było mieszkańców obu miast, pomimo że byli grzesznikami. Po chwili zdobył się na odwagę, przystąpił do Pana i począł mówić: „Izali zatracisz sprawiedliwego z niezbożnym? Jeżeli będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w mieście, zginąż społem? Nie przepuścisz miejscu onemu dla pięćdziesięciu sprawiedliwych? I rzekł Pan do niego: Jeżeli znajdę w Sodomie pięćdziesiąt sprawiedliwych, odpuszczę wszystkiemu miejscu dla nich. A odpowiadając, Abraham, rzekł: Iżem rozpoczął, będę mówił do Pana mego, ażem proch i popiół. A jeżeliby mniej pięciu było sprawiedliwych, niż pięćdziesiąt, czy zatracisz dla czterdziestu pięciu.“ Tak prosił Abraham, aż doszedł do dziesięciu. I przyrzekł mu Bóg nie zniszczyć miasta, jeżeli znajdzie choćby dziesięciu sprawiedliwych. Dał więc oczywisty dowód, ile u Niego waży prośba bogobojnego człowieka.

Po tej rozmowie znikł Bóg z przed oczu Abrahama, który powrócił do namiotu, gdzie niewątpliwie powtórzył Sarze, co słyszał. (1. Mojż. 19, 1—3).

Nie było jednak w Sodomie nawet dziesięciu sprawiedliwych, dlatego też Bóg nie przebaczył miastu i zniszczył je do szczytu wraz z okolicznymi miastami, których mieszkańcy równie byli występni, jak Sodomczycy. Oszczędził tylko Lota i rodzinę jego, a to głównie dla dwóch Aniołów, którzy razem z Nim byli u Abrahama. Ci bowiem Aniołowie, jeszcze podczas rozmowy Pana z Abrahamem, udali się do Sodomy i przybywszy tam wieczorem, weszli do Lota, który ich przyjął nader gościnnie, i oznajmili mu, aby rodzinę swoją wywiódł z miasta, gdyż przysłał ich Bóg zniszczyć je. Rzekł tedy Lot do dwóch mężów, którzy mieli pojąć jego córki za żony. „Wstańcie i wynijdziecie z miejsca tego, bo zatraci Pan miasto to.“ Ale oni nie wierzyli mu i mniemali, że żartuje.

Gdy nastało rano, poczęli Aniołowie naglić Lotą, mówiąc: „Wstań, weźmij żonę swoją i dwie córki, które masz, abys i ty pospołu nie zginął w złości miasta“. Kiedy Lot jeszcze się ociągał, wzięli go za ręce, jak również żonę i obie córki, i wyprowadzili po za miasto, przestrzegając zarazem: „Nie oglądaj się nazad, ani postawaj (zatrzymuj się) we wszystkiej wokół krainie ale na górze zachowaj się, abys i ty pospołu nie zginął“. Lot prosił jeszcze, aby wolno mu było schronić się do Segor, dotąd Baal zwanego. Prośba jego została wysłuchana, a zarazem Aniołowie przyrzekli mu, że Segor będzie zachowane. W tejże chwili spuścił Bóg na Sodomę i Gomorę deszcz siarczysty, który zniszczył te miasta wraz z okolicą i miastami Adama i Saboin, a także i wszystkich mieszkańców. Zapewne towarzyszyły temu błyskawice i wybuchy wulkaniczne, przez co zapaliły się obfite w tamtych stronach pary naftowe. Być także może, iż skutkiem trzęsienia ziemi powierzchnia się wklęsa, poczem morze Martwe, które dotąd małą zajmowało przestrzeń, rozlało się ku południowi i zatopiło miasto wraz z okolicą. Tak przynajmniej można wnosić z (Mojż. 14, 3), gdzie mowa o tem, że na miejscu dawnego wąwozu leśnego znalazło się morze słone, czyli Martwe i z tej także okoliczności, iż morze to w północnej części jest bardzo głębokie (do 400 m.), a w południowej zaś płytkie, tak dalece, że można je przejść.

Przy zniszczeniu Sodomy, zginęła także żona Lota wskutek swego nieposłuszeństwa. Nie tylko bowiem nie śpieszyła się należycie, ale pomimo przestrogi Aniołów, stanęła i obejrzała się. Skłoniła ją do tego niezawodnie ciekawość, lub brak wiary w prawdziwość słów anielskich, lub wreszcie zbytne zamilowanie dóbr doczesnych, z którymi trudno jej było rozstać się. Za karę zamieniona została w słup soli. Józef Flawiusz donosi, że na pamięć tego zdarzenia w południowo-zachodniej stronie morza Martwego, przy Dżebel Usdum (góra sodomska) znajduje się słup solny, który Arabowie nazywają słupem Lota. Jest to wszakże tylko legenda, wysnuta przez fantazję ludową, która w onym słupie dopatrywała się postaci żony Lotowej. Zaprzecza temu sama wysokość słupa, która dziś jeszcze wynosi 12 m.

Lot nie pozostawał długo w Segorze, lecz przejęty trwogą i obawiając się, iż pomimo przyrzeczenia Aniołów, może zginąć, schronił się w góry i mieszkał w jaskini; nie posiadał bowiem tej wiary, co Abraham. Miał potem dwóch synów, z których jeden

imieniem Moab, był praojcem Moabitów, drugi Ammon, praojcem osiadłych za Jordanem Ammonitów.

Ale i Abraham niedługo zamieszkiwał w Hebronie, lecz udał się dalej do krainy Negeb i osiadł najpierw w Gerarze, a następnie w Bersabie (Beerseba) (1. Mojż. 20, 1; 21, 1—21). Tutaj urodziła Sara syna około czasu, jaki Pan Bóg zapowiedział. Abraham nazwał go Izaakiem i według przykazania Pańskiego obrzezał go ósmego dnia. Uczuwając z tego powodu niezmierną radość, w dniu „odchowania“, t. j. kiedy Izaak miał trzy lata, wyprawił wielką ucztę rodzinną. Lecz Izmael, syn Abrahama i Agary, „grał“ z Izaakiem, jak wykłada święty Paweł w liście do Galatów (4, 29) „prześadował“ go i robił mu różne przykrości, już to ponieważ był o niego zazdrosny, wiedząc o jego wybraniu, już to, że uważał się za starszego i godniejszego. Być może, iż i Agara brała w tem pewien udział. Spostrzegła to Sara i uczuwszy niechęć do Agary, rzekła Abrahamowi: „Wyrzuc tę niewolnicę i synajęj, nie będzie bowiem dziedzicem syn niewolnicy z synem moim Izaakiem“. Lecz Abraham wahał się uczynić to, gdyż kochał Izmaela, a nadto wydało mu się okrutnem wypędzić z domu własnego syna. Skoro jednak sam Pan Bóg polecił mu usłuchać Sary i przyrzekł uczynić Izmaela praojcem wielkiego narodu, uległ, dał Agarze chleba i naczynie z wodą i odprawił ją wraz z chłopięciem, w tej nadziei, że Bóg sam nimi opiekować się będzie. Bóg dlatego polecił Abrahamowi wydalić Agarę, że chciał podnieść zacność jednożeństwa, które ustanowił w raju, a od którego ludzie, ze względu na szczupłą ich liczbę odstąpili, a powtóre, że tym sposobem uwydatnił wyższość Nowego Zakonu nad Starym, który wyobrażała Agara.

Agara oddaliła się i błędziła wraz z synem swoim, który naonczas miał około siedemnastu lat, po pustyni Faram, dzisiaj Et-Tih zwanej. Tam zabrakło wody, tak iż Izmael był bliskim śmierci. Położyła go więc pod drzewem i nie mogąc patrzeć na cierpienia syna, odstąpiła na przestrzeń strzału łukowego, płakała i poczęła się skarżyć, mówiąc: „Nie będę patrzała na umierające dziecko“. Bóg ulitował się nad jej dolą i zesłał Anioła, który stanął przed nią i rzekł: „Nie bój się, wysłuchał bowiem Bóg głos dziecięcy, z miejsca, na którym jest. Wstań, weźmij dziecko, a ujmij je za rękę jego, bo w naród wielki rozmnożę go. I otworzył Bóg oczy jej, która ujrzawszy studnię wody, szła

i napełniła bukłak (naczynie do wody) i dała pić dziecięciu“ (Mojż. 25, 16). I był Bóg z nimi i pacholę rosło, mieszkało na pustyni, a dorósłszy, stało się łucznikiem. Matka wybrała mu następnie żonę z Egiptu i miał z nią dwunastu synów, od których pochodzi dwanaście szczepów arabskich.

Abraham miał jeszcze jedną próbę do przebycia i to niewątpliwie najtrudniejszą ze wszystkich, na jakie go Pan Bóg wystawił (Mojż. 1, 22; 1—19). Oto, chcąc doświadczyć jego zupełnej uległości, wezwał go pewnej nocy i rzekł mu:

„Abrahamie, Abrahamie... weźmij syna twego jednorodzinnego, którego miłujesz, Izaaka i idź do ziemi Widzenia (Moria) i tam go ofiarujesz na całopalenie, na jednej górze, którą ukazę tobie“. Abraham powstał natychmiast, a aczkolwiek każde słowo zadawało ranę jego ojcowskiemu uczuciu i rozkaz sprzeciwiał się wyraźnemu przykazaniu o nieprzelewaniu krwi ludzkiej, a także przyrzeczeniu, iż Izaak stanie się praojcem ludu wybranego, narąbał drzewa do całopalenia, władował je na osła i zabrawszy ze sobą dwóch służebników, wezwał Izaaka i razem udali się w drogę, aby spełnić wolę Pana. Był bowiem przeświadczony, że Bóg, jako władca życia i śmierci, ma prawo odebrać to, co dał. Wierzył nadto, iż posiada On moc wskrzeszania umarłych, jeżeli to jest potrzebne dla spełnienia jego nieodwołalnych dla człowieka wyroków.

Gdy trzeciego dnia zdaleka ujrzał wskazane przez Boga miejsce, rzekł do służebników: „Poczekajcie tu z osłem, a ja z dziecięciem aż do onąd pośpieszywszy, skoro uczynimy pokłon, wrócimy do was“. Następnie wziął drzewo, nałożył je na barki syna, sam zaś niósł w ręku ogień, a raczej naczynie z ogniem i miecz. Kiedy obaj wstępowali na górę, rzekł Izaak do ojca: „Ojcie mój! A on odpowiedział: Czego chcesz, synu? Oto mówił dalej, ogień i drwa, a gdzie ofiara całopalenia? A Abraham rzekł: Bóg upatrzy sobie ofiarę całopalenia, synu mój“.

Doszedłszy do miejsca, zbudował Abraham ołtarz z kamienia i nakładł nań drzewa. Wówczas oznajmił Izaakowi, iż wolą Boga jest, aby był ofiarowany. Izaak zdumiał się, usłyszawszy to, lecz nie opierał się, skoro tylko usłyszał, iż Bóg tak chce. Tym sposobem wyobraził doskonale Chrystusa Pana, który sam niósł drzewo krzyża na górę Kalwaryę i ofiarował się Bogu za nas.

Abraham związał syna, ułożył go na stosie drzewa, ujął za miecz i już podniósł rękę, aby zadać cios śmiertelny, W tej-że chwili usłyszał głos z Nieba: „Abrahamie, nie ściągaj ręki twojej na dziecę, ani mu czyń najmnie: terazem doznał, że się boisz Boga i nie sfolgowałeś jedynemu synowi twemu dla mnie.“

„Podniósł Abraham oczy swoje i ujrzał za sobą barana, a on uwiązał za rogi w cierniu; którego wzięwszy, ofiarował całopalenie zamiast syna“. Wówczas po raz wtóry usłyszał głos Anioła z Nieba: „Przez mnie samego przysiągłem, mówi Pan, ponieważś uczynił tę rzecz, a nie sfolgowałeś synowi twojemu jednorodzonymu dla mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje, jak gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim i błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi“.

Potwierdził więc Bóg uroczyscie to, co przed tem już mu przyrzekł. Uradowany niezmiernie, powrócił Abraham do swoich służebników i udał się wraz z nimi i Izaakiem do Bersabei, gdzie dowiedział się o liczneć potomstwie, które Bóg dał jego bratu Nahorowi w Haranie.

W kilka lat później zmarła Sara w 127 roku życia i pochował ją Abraham na polu w podwójnej jaskini, którą na ten cel kupił u Efrona syna Heta (1. Mojż. 23, 1—19).

Gdy w trzy lata potem sam dożył 140 lat, pomyślał o tem, aby za swego życia wybrać Izaakowi żonę bogobojną. Wezwał tedy zarządcę domu swego Eliezera i polecił mu wybrać żonę dla Izaaka. Jednocześnie wszakże zobowiązał go przysięgą, iż nie weźmie żadnej z córek chanaanejskich, lecz że uda się do Haranu i tam wśród krewnych dokona wyboru. Eliezer wziął tedy z majątności pana swego bogate dary, naładował je na wielbłądy i udał się do Haranu, gdzie mieszkał Nahor, brat Abrahama. (1. Mojż. 24, 1 — 67).

Skoro tam przybył, zostawił wielbłądy przy studni przed miastem. Zapadał właśnie wieczór, kiedy zwykle niewiasty przychodziły z miasta czerpać wodę. Począł się wtedy modlić w duchu, mówiąc:

„Panie Boże, uczyn miłosierdzie z panem moim Abrahamem. Oto... córki obywatelów tego miasta wyjdą czerpać wodę. Przetoż panienka, której ja rzekę: Nachyl wiadra twojego, że się napije, a ona odpowie: Pij i owszem i wielbłądy twoje na-

poję, ta jest, którąś zgotował słudze twojemu, Izaakowi za żonę.“

Jeszcze nie skończył modlitwy, gdy zbliżyła się Rebeka, dziewczica, bogobojna i urodziwa. Trzymając wiadro, na jednym ramieniu, zeszła do studni i napelniwszy wiadro, wracała. Wtenczas zastąpił jej drogę Eliezer i rzekł: „Trochę wody, abym się napił, daj mi z wiadra twego“. A ona na to: „Pij, panie mój“ i spuściwszy wiadro na rękę, dała mu pić, a kiedy się napił do syta, dodała: „I owszem i wielbłodom twoim naczerpam wody, wszystkie się napiją“. I wylawszy wiadro do koryta, poczęła biegać do studni i czerpać wodę, aż się wszystkie wielbłądy napiły. Był to trud nie mały, gdyż wielbłądy piją dużo wody, aby na kilka dni ugasić pragnienie.

Eliezer przypatrywał się temu z uwagą, chcąc się przekonać, czy istotnie Rebeka spełni posługę w ten sposób, iż będzie mógł uważać to za wyraźny znak z Nieba, o który prosił przed chwilą Pana Boga. Gdy się wielbłądy napiły, ofiarował Rebecę złote zausznicze i kosztowne naramienniki i rzekł: „Czyjaś ty córka? Powiedz mi, jest li w domu ojca twego miejsce ku staniu?“ Ona odparła: „Jestem córka Batuela, syna Melchy, którego urodziła Nahorowi. I przydała mówiąc: Plew też i siana dostatek jest u nas i miejsce przestronne do stania.“ Eliezer pokłonił się głęboko i począł modlić się do Pana: „Błogosławiony Pan Bóg pana mego Abrahama, który nie oddalił miłosierdzia i prawdy swej od pana mego i prostą drogą przywiódł mnie w dom brata pana mego;“ poczem zaprowadził wielbłądy do domu, nie chciał wszakże nic jeść, dopóki nie spełni posłannictwa swego. Opowiedział tedy polecenie Abrahama i dodał: „Przetoć jeżeli czynicie miłosierdzie i prawdę z panem moim,“ — to jest jeżeli świadczyćce mi miłość i gościnność, przyjętą między krewnymi — oznajmijcie mi: a jeżeli się co inszego podoba, powiedźcie mi, abym poszedł w prawo, albo w lewo“. Wtedy odpowiedział Laban, brat Rebeki, i Batuel, jej ojciec: „Od pana wyszła mowa... Oto Rebeka przed tobą jest, weźmij ją a jedź.“ Co, gdy usłyszał Eliezer, skłonił się do samej ziemi przed Panem i wielbił Stwórcę. Poczem, „dobywszy naczynia srebrnego i złotego i szat, dał je Rebecę“, jako podarek ślubny, a także braciom i matce jej różne dary. Wyprawiono następnie ucztę, po której drugiego dnia rodzina i bracia błogosławili Rebecę i odeszła wraz z Eliezerem do domu Abrahama i została żoną Izaaka.

Lecz i Abraham ożenił się powtórnie, biorąc za żonę Ceturę, z którą miał jeszcze sześciu synów. Obdarzył on ich hojnie podarkami i wysłał na wschód od Palestyny, gdzie stali się pra-ojcami szczepów arabskich, zwłaszcza Madyanitów. Izaaka zaś uczynił jedynym spadkobiercą wszystkiego, co posiadał, gdyż na niego przechodziło posłannictwo Abrahama wraz z ojcowstwem ludu wybranego. Z jego potomstwa miał się narodzić Zbawiciel świata.

Abraham żył w ogóle 175 lat. Po śmierci pochowali go synowie Izaak i Izmael obok Sary w podwójnej jaskini w Hebronie. Przez przykład poddania się i niewzruszonej wiary nie przeszedł on żyć i zarówno Księgi Starego, jak i Nowego Zakonu powoływały się na niego ustawicznie. I dotąd jeszcze słusznie wielka postać Patryarchy i rodzica ludu wybranego stoi przed nami w całej pełni życia, jako pierwowzór najpodnioslejszych cnót i bogobojnego żywota. Ile też razy mowa jest o zupełnej uległości Panu Bogu, o bezwzględnem posłuszeństwie Jego świętej woli, przytaczamy Abrahama, jako przykład zawsze równie żywy, pouczający i pociągający. Można więc z całą słusnością postać rodzica ludu wybranego i najwynioslejszego Patryarchy Starego Zakonu nazwać nieśmiertelną.

ROZDZIAŁ II.

Patryarcha Izaak.

O Izaaku zachowało nam Pismo święte bardzo skąpe wiadomości, które wszakże wystarczają, aby uczyć w nim dziecię szczególnie wybrane przez Boga, oraz męża cichej cierpliwości i nieskalanego posłuszeństwa względem Boga i rodziców.

Jak wiadomo, urodził się w późnym już wieku rodziców i był Abrahamowi zapowiedziany, jako spadkobierca zawartego między nim a Bogiem przymierza. Gdy dorósł, poddał się woli ojca tak dalece, iż nie sprzeciwiał mu się, gdy chciał poświęcić

go na ofiarę całopalną Panu, ani gdy mu wybierał żonę. Pozostał też wiernym wszystkim przykazaniom Pańskim i przemógł wszystkie próby, na jakie była wystawiona jego wiara, ufność, miłość i uległość względem Boga.

Ożenił się w czterdziestym roku życia i przez lat dwadzieścia był bezdzietnym. Prosił więc Boga o zmiłowanie, a Bóg wysłuchał jego prośby i rzekł do Rebeki: „Dwa narodowie są w żywocie twoim, i dwoje ludzi z żywota twego rozdzielią się, i starszy będzie służył młodszemu“ (Ks. Rodz. 25, 21, 34). Przepowiedział więc losy jej synów, a zarazem i ich potomków. Jakoż, gdy przyszedł czas, na piętnaście lat przed śmiercią Abrahama, urodziła Rebeka bliźnięta. Starszy był rudy i na całym ciele włosem porosły. Imię mu było Ezaw, co znaczy „kosmaty“; a drugi zwał się Jakób. Kiedy dorosli, Ezaw został łowcem i „oraczem“, a raczej, jak chce tekst hebrajski: „mężem, który po polach chodzi“, co oznacza nie rolnika, ale człowieka niespokojnego usposobienia, który nigdy miejsca nie zagrzeje. Jakób natomiast był cichy, „mieszkał w namiotach“, t. j. wiódł życie pasterskie.

Jak się to często zdarza, że dwie przeciwne natury ku sobie ciążą, tak było i w rodzinie Izaaka. Spokojny Izaak kochał więcej żywego Ezawa, zwłaszcza, że lubił potrawy ze zwierzyny, które mu z myśliwskich wycieczek przynosił. Natomiast ruchliwa Rebeka przenosiła łagodnego Jakóba, tem więcej, że Bóg jej objawił, iż młodszy nad starszym będzie panował. Wiedziała więc, że jej ukochany Jakób stanie się spadkobiercą obietnic, uczynionych przez Pana Abrahamowi.

Obaj bracia różnili się nie tylko powierzchownością i charakterem, ale i wewnętrznym usposobieniem. Okazało się to szczególnie przy kupczeniu pierworodztwem. Z pierworodztwem łączyło się prawo do podwójnego dziedzictwa po ojcu, jak również pierwszeństwo i pewna władza wobec reszty rodzeństwa, a także i godność głowy całej rodziny. Te przywileje rozumiał Jakób i dlatego wiedząc od matki, iż z woli Boga będzie przełożonym nad bratem swoim, skwapliwie przemyślał nad tem, aby prawo pierworodztwa na siebie przenieść. Jakoż nie czekając, aż Bóg to uczyni, postanowił tego dokonać na własną rękę. W tym celu wyzyskał głód brata. Zgotował bowiem soczewicy w chwili, kiedy Ezaw miał zmęczony wrócić z łowów. Ujrawszy soczewicę, zawołał Ezaw do Jakóba: „Daj mi z warzywa tego

czerwonego, bom się bardzo spracował.“ Jakób, przeczuwając jego głód i znając łakomstwo, rzekł: „Przedaj mi pierworodztwo twoje.“ Ezaw, nie bacząc na przyszłość, ani oceniając wartości tego, co od niego żądano, odparł lekkomyślnie: „Otóż umieram, cóż mi pomoże pierworodztwo?“ Jakób chciał się jednak upewnić i dodał: „Przysiążże mi.“ Ezaw nie namysławiając się zgoła, przysiągł. Wziął następnie chleb i soczewicę, jadł i pił i poszedł, nie troszcząc się o to, że sprzedawał pierworodztwo.

Wkrótce powstał w kraju głód, i dlatego udał się Izaak wraz z rodziną swoją do Gerary, niewątpliwie z zamiarem podążenia stamtąd do Egiptu. Lecz Pan Bóg ukazał mu się i rzekł: „Nie zstępuj do Egiptu, ale mieszkaj w ziemi, którą ja tobie powiem. I bądź gościem onej, a będę z tobą i będę ci błogosławił; tobie bowiem i nasieniu twemu dam te wszystkie kraje, pełniąc przysięgę, którąm przyrzekł Abrahamowi, ojcu twemu. Rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie i dam potomkom twoim wszystkie te krainy. I będą błogosławione w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi“ (Ks. Rodz. 26, 1—35).

Izaak pozostał więc w Gerarze; kiedy jednak mieszkańcy tamtejsi poczęli zazdrościć obfitego plonu, który wydawały jego pola, oraz rozmnożenia stad i z tego powodu czynili mu różne przykrości, opuścił ich i powrócił do Bersabei. Tam ożenił się Ezaw, mając lat 40. Jakkolwiek już Abraham ostrzegał przed pojmowaniem za żony córek chananejskich, Ezaw jednak wybrał sobie spośród nich i nie jedną, ale dwie żony. Izaak i Rebece byli tem wielce dotknięci, przekonali się bowiem, jak mało Ezaw zasługiwał być rodzicem ludu wybranego i piastunem przyrzeczeń, dotyczących przyszłego Odkupiciela.

Pomimo to wszakże, nie osłabła miłość Izaaka dla Ezawa i nie myślał zgoła ograniczyć jego praw pierworodztwa (Ks. Rodz. 27, 1—46). Nie uznał też kupna Jakóba, a objawienie uczynione Rebecce, tłumaczył sobie błędnie, tem więcej, że Pan Bóg nie powiedział, iż będzie miała dwóch synów, z których młodszy będzie panował nad starszym, ale że wyjdą z niej dwa narody, z których starszy będzie służył młodszemu. Izaak, zestarawszy się, oślepl i przeczuwał, że niedługo umrze, chciał więc przed śmiercią pobłogosławić pierworodnego. W tym celu wezwał go i rzekł: „Widzisz, zem się zestarzał i nie wiem dnia śmierci mojej. Weźmij broń swoją, sajdak i łuk, a wynijdź na pole, a gdy polując co ugonisz, uczyni mi stąd potrawę, jako

wiesz wolą moją i przynies, abym jadł, aby błogosławiła tobie dusza moja, niż umrę“.

Ezaw wyszedł więc na łowy, Rebeka usłyszała wszakże słowa swego małżonka i obawiając się, aby Jakób, wbrew woli Pana Boga nie był poddany starszemu bratu, namówiła go, by udał Ezawa i otrzymał tym sposobem błogosławieństwo pierworodnego. Przyrzadziła tedy dwa kozłeta, na sposób, jaki Izaak lubił, ubrała Jakóba w najlepsze szaty Ezawa owinęła jego ręce i szyję w skórę kozłą i wysłała go wraz z przyrządzoną potrawą do ojca.

Ani Rebeka, ani Jakób nie zastanowili się, jak niesprawiedliwe było ich postępowanie, ani, że Bóg bez ludzkiej pomocy, a często nawet wbrew usiłowaniom człowieka, wypełnia swoje wyroki, ani wreszcie, iż błogosławieństwo Izaaka byłoby bezowocne, gdyby go Bóg nie uznał.

Kiedy Jakób przyszedł do ojca, rzekł: „Ojcie mój! A on odpowiedział: Słyszę. Ktoś ty jest synu mój? Jakób odpowiedział, kłamiąc: Jam jest pierworodny twój. Ezaw, Uczyniłem, jak mi rozkazał; wstań, a jedź z łowu mego, aby mi błogosławiła dusza twoja.“ Izaakowi jednak wydał się podejrzany głos i krótki czas, w którym potrawa została przyrządzona. Zapytał więc: „Jakożes tak rychło znaleźć mógł, synu mój?“ Jakób odparł: „Wola Boża była, że mi się prędko nagodziło, czegom chciał.“ Na to odrzekł Izaak, ciągle jeszcze wątpiąc: „Przystąp sam, że bym się ciebie dotknął, synu mój, a doznał, jeśliś ty jest syn mój Ezaw, czyli nie.“ Przystąpił on do ojca, a poznawszy go, rzekł Izaak: „Głos wprowadzie głos Jakóbów jest, ale ręce, ręce są Ezawowe.“ Nie poznał więc. Zjadłszy przeto potrawę, przyniesioną przez Jakóba, błogosławił mu, mówiąc: „Dajżeż Boże z rosy niebieskiej i z tłustości ziemskiej obfitość zboża i wina. I niech ci służą narodowie i niech ci się kłaniają pokolenia. Bądź panem braci twoich, a niech się pochylają przed tobą synowie matki twojej. Ktoby ci złorzeczył, niech ten przeklętym będzie, a ktoby cię błogosławił, niech będzie błogosławieństwa pełen.“

Zaledwie odszedł Jakób, powrócił Ezaw ze zwierzyną i przystąpiwszy do ojca, rzekł: „Wstań, ojcie mój, a jedź z łowu syna twego“. Izaak przeląkł się i zapytał: „Któżes ty jest?“ a on odpowiedział: „Jam jest syn twój pierworodny, Ezaw“. Poznał tedy Izaak, że go okłamano. Przestraszył się jeszcze więcej:

„Któż tedy ono jest — pytał dalej, — który niedawno łów ugoniony przyniósł? I jadłem ze wszystkiego pierwej, niżliś ty przyszedł?” Teraz dopiero zdaje się zrozumiał ową zapowiedź, uczynioną Rebecę, a jednocześnie pojął, że przecież Bógby nie dopuścił, aby Jakób przywłaszczył sobie błogosławieństwo, gdyby sam nie chciał mu go dać. Widząc więc w tem dopust Boży, a także oświecony duchem Pańskim, iż błogosławieństwo jego spocznie na Jakóbie i jego potomkach, nie tylko nie odwołał go, ale przeciwnie, potwierdził, mówiąc: „Błogosławiłem mu i będzie błogosławiony“.

Usłyszawszy Ezaw słowa ojcowskie, zaryczał głosem wielkim i dodał: „Słusznie nadane jest imię jego, Jakób“ — to jest trzymający piętę drugiego, czyli w przenośnem znaczeniu: oszust, — „podszedł mnie bowiem już oto drugi raz: pierworodztwo moje przedtem wziął, a teraz powtórę pochwycił błogosławieństwo“. Płacząc tedy głośno, błagał ojca, aby i jemu błogosławił. Wzruszony tem Izaak, chciał go uczynić uczestnikiem błogosławieństwa Jakóbowego, lecz ze zrządzenia Pana Boga użył takich słów, które nie stawiały go na równi z Jakóbem. Rzekł bowiem: „W tłustości ziemi, a w rosie niebieskiej z wierzchu, będzie błogosławieństwo twoje. Z miecza żyć będziesz, a będziesz służył bratu twemu, ale przyjdzie czas, kiedy zrzucisz i rozerwiesz jarzmo jego z szyi twojej.“ Pierwsza część tego błogosławieństwa dotyczyła widocznie żyznej ziemi, którą zamieszkać i uprawiać miał Ezaw, druga odnosiła się do czasów znacznie późniejszych, kiedy do Kościoła Chrystusowego mieli być powołani wszyscy ludzie, bez różnicy.

Właściwie więc Ezaw nie otrzymał żadnego błogosławieństwa, a przynajmniej nie takie, jakiego się spodziewał. Dlatego też zadrósł bratu swemu i to w tym stopniu, iż przez pewien czas nosił się z myślą zabicia go. Mówił bowiem: „Przyjdą dni żałoby ojca mego i zabiję Jakóba, brata mego“. Rebeka dowiedziała się o tem i w obawie, aby nie wykonał zamiaru, nalegała na Jakóba, żeby się udał do jej brata Labana w Haranie i tam pozostawał do czasu, póki Ezawa gniew nie minie. Pragnąc otrzymać przyzwolenie Izaaka, lecz nie chcąc wyjawić mu istotnej przyczyny, poczęła się żalić, że Ezaw wziął za żonę córkę chananejską i oświadczyła, iż wolałaby umrzeć, niż żeby Jakób uczynić miał to samo. Ten wzgląd przekonał Izaaka, rzekł więc Jakóbowi: „Nie pojmuj żony z narodu chananejskie-

go, ale idź, a udaj się do Mezopotamii syryjskiej, do domu Batusuela, ojca matki swojej, i weźmij sobie stamtąd żonę z córek Labana, wuja twego" (Ks. Rodz. 28, 1—4). I udzieliwszy błogosławieństwa, pozwolił mu iść.

Jakób odszedł więc. Matka i syn pożegnali się i to no zawsze, gdyż Rebeka przed jego powrotem umarła. Była ta niewątpliwie kara za oszustwo, którego była sprawczynią. Jakkolwiek oboje działali w dobrym zamiarze, aby przyczynić się do ziszczenia obietnic Pana Boga, jednakże oprócz nieufności względem Opatrzności Boskiej, która leżała na dnie ich postępu, wiadomo im także było, iż najlepszych nawet celów nie wolno osiągać za pomocą środków niegodnych. Zgrzeszyła więc zarówno Rebeka przez namowę, jak i Jakób przez przyzwolenie. Oboje też zostali ukarani, zwłaszcza Jakób, którego podobnie w błąd wprowadził brat matki, Laban, i który w ciągu swojego życia był wystawiony na wiele bolesnych ciosów.

Ezaw, zwany także Edom (rudy), pojął jeszcze trzecią żonę, córkę Izmaela, syna Abrahama, chcąc przez to naprawić poprzedni błąd, jaki popełnił, biorąc za małżonki dziewice chanańskie, poczem osiedlił się, równie jak i jego potomstwo, nazwane od niego Edomitami, w górach Seir, które ciągną się od morza Martwego, aż do zatoki Elam, albo Akab. Kraj ten zażyczył miano od swoich mieszkańców i zwał się odtąd krajem Edomitów, albo Idumejczyków. W północno - wschodniej części swojej jest on żyzny, zresztą zaś jałowy.

Od chwili odejścia Jakóba, Mojżesz nie już nie donosi o Izaaku, wspomina tylko, że Jakób powróciwszy po dwudziestu latach pobytu w Haranie, zastał go jeszcze przy życiu, następnie zaś po jego śmierci, wraz z bratem Ezawem, pochowali go obaj w grobie rodzinnym w Hebronie.

ROZDZIAŁ III.

Patryarcha Jakób.

Jakób miał około lat siedemdziesięciu, kiedy otrzymawszy błogosławieństwo ojcowskie, udał się w podróż. Od tej chwili rozpoczyna się w jego życiu okres doświadczeń. Miał bowiem wady, które żadną miarą nie szły w parze z jego doniosłym posłanictwem, a nawet przyćmiewały zalety. Zwłaszcza pojawiło się w jego charakterze samolubstwo, oraz skłonność do chciwości i podstępów. Tych wad musiał się pozbyć, a natomiast udoskonalić się w cnotach, jeżeli miał być godny stania się rodzicem wybranego ludu i piastunem nieskalanego Objawienia Boskiego (Ks. Rodz. 28, 10—22). W tym więc celu został wystawiony na różne doświadczenia i utrapienia. Aby jednak nie okazał się przytem małodusznym i we wszystkim ulegał Bogu, oraz w Nim pokładał silną nadzieję, upewnił go Pan zaraz na wstępie o swojej pomocy, powtarzając przyrzeczenia, czynione Abrahamowi, a szczególnie obietnicę, iż zpośród jego potomków wyjdzie Odkupiciel świata. Stało się to zaraz podczas podróży do Haranu. W tej to podróży zaskoczyła Jakóba noc pod gołym niebem. Zmęczony czterodniową, uciążliwą drogą, a przytem wyczerpany strapieniem o przyszłość, chciał wypocząć. Wziął przeto kamień, położył na nim głowę swoją i zasnął. We śnie ujrzał drabinę, jednym końcem opartą o ziemię, a drugim sięgającą nieba, po niej wstępowali i zstępowali Aniołowie, a Bóg, który stał na wierzchu, rzekł do niego: „Jam jest Pan Bóg Abrahama ojca twego, Bóg Izaaka. Ziemię, na której śpisz, tobie oddam i nasieniu twemu. I będzie nasienie twoje, jako proch ziemi. Rozszerzysz się na zachód i na wschód, na północ i na południe i będą błogosławione w tobie i nasieniu twojem wszystkie pokolenia ziemi. I będę stróżem twoim, gdziekolwiek pójdziesz i przywrócę cię do tej ziemi i nie opuszczę, aż wypełnię wszystko, com rzekł“.

Jakób obudził się, i przejęła go bojaźń święta, jakiej doznaje człowiek, gdy mu się objawia istota niebiańska. Zawołał więc: „Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział!

O, jako to miejsce jest straszne! Nie jest tu inszego nic, jedno Dom Boży, a brama niebieska!“ Powstał natychmiast, wziął kamień, który miał pod głową, nalał nań oliwy i poświęciwszy go w ten sposób, postawił go, jako pomnik, iż na tem miejscu Bóg mu się ukazał. Był bowiem pewien, że sen jego nie jest zwykłym snem, ale objawieniem Boskiem, oznajmującym mu wyroki Pańskie. Jakoż nazwał miejsce to Betel, która to nazwa przeszła później i na sąsiednie miasto Luz, i przysiągł następującymi słowy: „Jeżeli będzie Bóg ze mną, a będzie mnie strzegł na drodze, którą idę i da mi chleba ku jedzeniu, i jeżeli wrócę się szczęśliwie do domu ojca swego: będzie mi Pan za Boga, a kamień ten, którym postawił na znak, będzie zwan Domem Bożym (Betel), a ze wszystkiego, co mi dasz, dziesięciny ofiaruję Tobie“ (Ks. Rodz. 28, 20—22).

Potem szedł dalej, aż przybył w pobliże miasta Haran. Tam ujrzał studnię, przykrytą wielkim kamieniem, aby nie każdy z niej czerpał wodę (Ks. Rodz. 29, 1 — 35). Przy niej stały trzy stada owiec, oraz pasterze, którzy oczekiwali reszty, aby wspólnie odwalić kamień i napoić owce. Stała bowiem między nimi, jak się zdaje umowa, celem uniknięcia sporów, iż nie będą prędzej poili, aż się wszyscy zbiorą. Jakób rzekł do pasterzy: „Bracia, skądście? Którzy odpowiedzieli: Z Haran“. Pytał więc dalej: „Znacie-li Labana syna (potomka) Nahorowego? Odpowiedzieli: Znamy. A oto Rachel, córka jego, idzie ze stadem swoim.“ Jakób, usłyszawszy to, odwalił kamień, zamykający studnię i napoił stado Racheli. Następnie oznajmił jej, że jest synem Rebeki, siostry jej ojca. Rachel, usłyszawszy to, podążyła szybko do domu i opowiedziała ojcu, który natychmiast wybiegł naprzeciwko Jakóba, ujął go w ramiona, ucałował gorąco i powiódł do domu swego. Dowiedziawszy się o przyczynie jego przybycia, zgodził się chętnie, aby jako bliski krewny, u niego pozostał.

Jakób pasał tedy owce swego wuja i postępował tak umiejętnie, iż Laban zaraz w pierwszym miesiącu uznał go, jako bardzo doświadczonego pasterza i pragnął, żeby dłuższy czas u niego pozostał. Nie chcąc jednak zbytnio go naglić, rzekł: „Iżas, żeś mi brat, darmo mi służyć będziesz? Powiedz, co za wysługę chcesz wziąć“. Laban zaś miał dwie córki; starsza zwała się Lia, młodsza Rachel. Lia miała oczy przygasłe, Rachel zaś była „oblicza pięknego i wejrzenia wdzięcznego“. Jakób kochał ją,

rzekł więc do Labana: „Będę ci służył za Rachelę, córkę twoją młodszą, siedem lat“. Odpowiedział Laban: „Lepiej ci, żeć ją tobie dam, niż inszemu mężowi, mieszkaj u mnie“. Służył tedy Jakób lat siedem i zdawało mu się, że były one, jako kilka dni: tak bardzo bowiem miłował Rachelę. Ale jak niegdyś oszukał ojca swojego, tak teraz on sam w dniu ślubu został oszukany. Laban bowiem dał mu podstępnie Lię, zamiast Racheli za żonę, a ponieważ, wedle zwyczaju, oblubienica nosiła zasłonę i ślub odbywał się wieczorem, przeto o podstępie przekonał się dopiero nazajutrz, gdy Lia była jego żoną. Kiedy z tego powodu czynił Labanowi wyrzuty, ten odparł mu, iż nie jest w jego rodzinie zwyczajem, aby młodszą córka przed starszą wychodziła za mąż. Jednocześnie wszakże oznajmił mu, że po siedmiu dniach uroczystości weselnych gotów jest dać mu Rachelę, jeżeli się zgodzi służyć dalsze lat siedem. Jakób przystał i po tygodniu otrzymał za żonę tę, którą od pierwszej chwili gorąco miłował.

Ponieważ Rachelą była bezdzietną, a Lia miała dzieci, przeto z zazdrości skłoniła go do wzięcia swej służebnicy Bali, za żonę dodatkową: chciała bowiem choć przez nią mieć potomstwo (Ks. Rodz. 30, 1 — 24). To samo żądała i Lia i podsunęła mu Zelfę, również służebnicę swoją za żonę. I stało się już to przez podstęp, już to przez zazdrość, iż Jakób, który właściwie miał dwie żony, stał się mężem czterech żon, chociaż z początku pragnął pojąć za małżonkę tylko Rachelę. Wszakże nie Rachelę wybrał Bóg na prarodzicielkę Odkupiciela, gdyż nie ona, lecz Lia stała się matką Judy, z którego pokolenia, co do ciała, pochodził Pan Jezus.

Gdy się skończyły dni służby Jakóba, zapragnął wraz z żonami i dziećmi powrócić do stron rodzinnych (Ks. Rodz. 30, 25—43). Tymczasem Laban, z uwagi na korzyści, które miał z Jakóba, chciał go zatrzymać. Zapytał więc go, jakiej chce nagrody. Jakób odparł, że pragnie wziąć wszystkie owce, które urodzą się pstre, nakrapiane i czarne, a także i kozy pstre i nakrapiane, ponieważ w tych okolicach zwykły kolor owiec jest biały, a kóz czarny; Laban zgodził się w nadziei, że zbytnio swych stad nie uszczupli. Chcąc jednak, ażeby zapłata o ile możności była najmniejszą, polecił synom swoim wybrać wszystkie pstre, nakrapiane i czarne owce, oraz pstre i nakrapiane kozy i odpędzić je o trzy dni drogi na pastwiska. Pomimo tego środka, dobytek

Jakóba rósł olbrzymio, gdyż dzięki szczególnemu błogosławieństwu Pana Boga, leżały się owce i kozy, jakie sobie zastrzegł. Nie upłynęło sześć lat, a Jakób posiadał już liczne stada owiec, kóz, miał służebników i służebnice, a także nabył sobie wielbłądy i osły.

Laban zazdrościł Jakóbowi dostatków i zdradzał to uczucie przez ponurą twarz swoją (Ks. Rodz. 31, 1—55). Również i synowie Labana nie mogli utaić zawiści swojej i mówili: „Pobrał Jakób wszystko, co miał ojciec nasz, a z jego majątności zbagaciwszy się, stał się zacnym“. Jakób zrozumiał więc, że należy mu coprędzej wracać do swoich stron, których nie oglądał już dwadzieścia lat. Skoro nadto i Pan Bóg go do tego zachęcał i przyrzekał mu swoją opiekę, zaczął się gotować do drogi. Wsadził więc żony i dzieci na wielbłądy, zabrał stada i cały dobytek swój i udał się z powrotem. Było to w czasie, kiedy Laban znajdował się na strzyży owiec w miejscowości, oddalonej o trzy dni drogi. Jakób obawiał się bowiem, że Laban siłą przeszkodzi córkom swoim iść za mężem.

Trzeciego dnia dowiedział się Laban o odejściu Jakóba. Wówczas zabrał braci swoich, to jest oprócz synów i rzeczywistych braci, także i krewnych, oraz prawdopodobnie służebników i podążył za Jakóbem, aby go zniewolić do powrotu. Siódmego dnia dogonił go pod górami Galaad. Zanim jednak spotkał się z nim, rozkazał mu Bóg nic złego nie czynić Jakóbowi. Jakoż nie uczynił mu nic złego, a nadto pogodził się z nim i zawarł przymierze, którego mocą obaj zobowiązali się nigdy przeciwko sobie wrogo nie występować.

Im więcej zbliżał się Jakób ku granicy krainy Chanaan, tem bardziej uczuwał trwogę przed bratem swoim Ezawem, którego podstępnie pozbawił błogosławieństwa ojcowskiego i praw pierworodztwa (Ks. Rodz. 32, 1—32). Bóg jednak pocieszył go, wysyłając naprzeciwko niemu Aniołów, jako znak, że się nim będzie opiekował. Miejsce, gdzie się to stało, nazwał Jakób Mahanaim, t. j. miejsce wojsk. Następnie wysłał posłów do Ezawa, aby mu oznajmić, że wraca z licznymi stadami i prosi o pojednanie.

Ezaw wziął czterystu ludzi i podążył naprzeciwko brata, niewątpliwie w wrogich zamiarach. Jakób dowiedziawszy się o tem, przeląkł się bardzo i z obawy stracenia całego dobytku, podzielił ludzi i stada swoje na dwa hufce, mówiąc: „Jeżeli przyjdzie Ezaw do jednego hufca a porani go, tedy hufiec drugi, któ-

ry zostanie, będzie ocalony.“ Ponieważ jednak zrozumiał, że własna jego potęga i mądrość, na które dotąd liczył, nie wystarczą mu, przeto zwrócił się do Boga z modlitwą i prosił: „Boże ojca mego Abrahama i Boże ojca mego Izaaka, Panie, któryś mi rzekł: Wróć się do ziemi twojej i na miejsce urodzenia twego, a uczynięć dobrze, mniejszy jestem, niż wszystkie zmiłowania Twoje, i prawda Twoja którąś wypełnił słudze Twemu. O łasce Twojej przeszedłem ten Jordan, a teraz ze dwoma hufcami się wracam. Wyrwij mię z ręki brata mego, Ezawa, boć się go bardzo boję.“ Pomimo ufności w Bogu nie zaniechał też i doczesnych środków ratunku. Z dobytku swego wyłączył dwieście kóz i dwadzieścia kozłów, dwieście owiec i dwadzieścia baranów, trzydzieści wielbłądziej i dziesięć młodych ich źrebiąt i każdą trzodę z osobną posłał do Ezawa z prośbą, aby je przyjął. Tym sposobem chciał choć w części wynagrodzić krzywdę, jaką mu niegdyś wyrządził i uzyskać jego przebaczenie.

Odpocząwszy przez całą noc, wstał bardzo rano, przeprawił żony i dzieci przez rzekę Jabok, dzisiaj Vadi es Zerka zwaną i pozostał sam. Wówczas stanął przed nim nieznany mąż, który rozpoczął z nim walkę i mocował się z nim aż do rana, widząc jednak, że go nie zmoże, dotknął się żyły biodra jego tak, że stała się bezwładną. Jakób począł kuleć, pomimo to odniósł nad nim moralne i duchowe zwycięstwo; jakkolwiek bowiem mąż ów sam rozpoczął walkę, gdy świtało, jał prosić, żeby zaniechał mocowania. „Puść mnie — mówił — bo już wschodzi zorza.“ Jakób jednak domyślając się, że ma do czynienia z wyższą istotą, nie chciał wprawdzie przeciągać walki, ale pragnął wynieść z niej duchowe korzyści, rzekł więc: „Nie puszcze cię, aż mi błogosławisz.“ Wówczas mąż ów, zapytawszy go o imię, rzekł: „Żadną miarą nie będzie nazwane imię twoje Jakób, ale Izrael (t. j. bojownik Boży), bo jeżeliś przeciw Bogu był mocny, daleko więcej przeciw ludziom przemożesz.“ To powiedziawszy, zniknął.

Co do tego, kto był owym mężem, istnieją różne poglądy. Niektórzy uważają go za Archaniola Michała, albo za Anioła stróża Jakóba. Pogląd ten wszakże nie da się niczem uzasadnić. Większość Ojców Kościoła i nowsi wykładowcy Pisma świętego mniemają, że był to Bóg sam, lub szczególnie wysłany przez niego Anioł. Według tego poglądu, Pan Bóg chciał przekonać Jakóba, że nie należy zbyt wiele pokładać ufności we własnej sile i przezorności, lecz że nieskończenie więcej znaczą łaska i opieka

Boska. Przytem dał mu do zrozumienia, iż z powodu uczynionych mu przyrzeczeń nie dopuści, aby stało mu się coś złego. Okulawienie Jakóba miało również swoje doniosłe znaczenie, przypominało mu bowiem zawsze, jak dalece we wszelkiej potrzebie uciekać się powinien pod skrzydła Opatrzności. To też na pamiątkę tego, jak również i na przypomnienie całemu narodowi izraelskiemu, iż w Bogu jedyna ich ostoja, Żydzi dotychczas nie jedzą z żadnego zwierzęcia tej właśnie żyły biodrowej, która została obezwładniona u ich rodzica Jakóba.

Jakób wyszedłszy zwycięsko z onej walki, nazwał miejsce, gdzie się to stało, Fanuel, t. j. oblicze Boga, i pociągnął z ludźmi swymi dalej. Niebawem zbliżył się Ezaw ze swoimi czterystu ludźmi. Skoro Jakób go spostrzegł, pozostawił obie służebnice, Bałę i Zelfę, wraz z dziećmi w jednym oddziale, Lię i synów jej w drugim, Rachelę wraz z jej synem Józefem na ostatku, a to uczyniwszy, wyszedł naprzeciwko brata swego i pokłonił mu się siedm razy aż do samej ziemi. Tymczasem Ezaw nie tylko nie szukał zemsty, ale zmiękczony łaską Boską, otworzył ramiona, ujął w nie brata, całował go i płakał z radości. Od tej chwili obaj bracia pojednali się, a Ezaw zaledwie z trudnością dał się skłonić do przyjęcia ofiarowanych mu przez Jakóba podarków, poczem drogą, którą przybył, powrócił do ziemi swojej Seir.

Jakób nie zaraz poszedł do ojca swego (Ks. Rodz. 33, 17—20); prawdopodobnie chciał wprzód wytepić bałwochalcstwo, które objawiło się wśród jego własnych ludzi. Pozostał więc czas jakiś w Sokot (w krainie za Jordanem, naprzeciwko Skitopolis), a stąd udał się do Sychem, gdzie także czas jakiś przebywał Abraham. Tam kupił pole od synów Hemora i zbudował na niem ołtarz. Lecz Sychem, syn Hemora, władca kraju, znieważył Dinę, córkę Lii, a potem chciał ją pojąć za żonę. Ten występek do tego stopnia rogniewał synów Jakóba, że pomimo przyrzeczenia, okrutnie zemścili się na mieszkańcach Sichem, przez co ojcu swemu sprawili wielką boleść.

Wówczas rozkazał Pan Bóg Jakóbowi iść do ziemi Betel. (Ks. Rodz. 35, 1, 20). Wezwał tedy Jakób ludzi swoich i rozkazał im złożyć bożków, których mieli przy sobie, a których już to przynieśli z Mezopotamii, już to zabrali Sychemczykom, następnie zagrzebał je w ziemi pod Terebintem, w pobliżu Sychem, i pociągnął do ziemi Betel, gdzie zbudował ołtarz, aby spełnić

przysięgę, uczynioną Bogu, podczas ucieczki do Haranu. Stamtąd po pewnym czasie podjął podróż do Hebronu, dokąd tymczasem przesiedlił się także jego ojciec, Izaak z Bersabei. Wśród drogi zmarła Rachel, wydawszy na świat drugiego syna, któremu dało imię Beniamin. Jakób pochował ją pod Betelem.

Jakkolwiek Jakób wiele przecierpiał, odkąd opuścił dom rodzicielski i chociaż po mocowaniu się z Aniołem wielce zmienił się jego charakter, stał się bowiem pokornym, cierpliwym i ufny w Boga, to jednakże czas jego doświadczenia i pokuty nie skończył się. Jeszcze czekała go bowiem najcięższa próba, na jaką wystawione być może serce kochającego ojca. Lecz i z niej wyszedł zwycięsko i pozostawił po sobie wiekopomny przykład cierpliwości, ufności w Boga i poddania się jego woli, słowem, stał się godnym wielkiego posłannictwa, rodzica ludu wybranego.

ROZDZIAŁ IV.

Józef.

Jakób oprócz córki Diny, miał dwunastu synów, których imiona były następujące: Ruben, Simeon, Lewi, Juda, Dan, Nef-tali, Gad, Aser, Isahar, Zabulon, Józef i Beniamin (Ks. Rodz. 37, 1, 36). Najwięcej miłował ze wszystkich Józefa, gdyż był on pierworodnym Racheli, ukochanej żony jego, a nadto ponieważ wyjąwszy Beniamina, który jeszcze był za młody i zbyt mu przypominał śmierć matki, przewyższał resztę braci enotą, bogobojnością i uprzejmością. Tę wyjątkową miłość dla niego objawiał niekiedy w sposób zbyt uderzający, jak np. gdy mu darował długą suknię, wzorzystą, którą nosili dostojni ludzie i przez którą na Wschodzie rodzice wyróżniali swoich ulubieńców. Przez to pobudził zawiść i nienawiść braci, którzy i tak nie byli dla Józefa dobrze usposobieni, gdyż doniósł ojcu o bezwstydnym, jakiego się na pastwisku dopuścili Dan, Neftali, Gad i Aser. Uczucia te wzmogły się jeszcze więcej, gdy im począł opowia-

dać sny swoje. Tak pewnego razu mówił: „Zdało mi się, żeśmy wiązali snopy na polu, a snop mój jakoby powstał i stanął, a wasze snopy około stojące, kłaniały się snopowi memu.“ Innym razem opowiadał: „Widziałem przez sen, jakoby mi się słońce i księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało“. Gdy im opowiadał pierwszy sen, gniewali się bracia i mówili: „Izali królem naszym będziesz, a poddani będziemy państwu twemu?“ Kiedy jednak mówił o drugim śnie w obecności ojca, ten czynił mu wyrzuty i rzekł: „Izali ja i matka twoja, i bracia twoi kłaniać ci się będziemy do ziemi?“ Jakób nie wiedział właśnie, że oba te sny były przez Boga zesłane, aby zapowiedzieć przyszłe wyniesienie Józefa, a po ludzku sądząc, przypuszczał, iż są one płodem jego pychy i zarozumiałości. Bracia natomiast znienawidzili go jeszcze więcej, gdyż istotnie obawiali się, iż będzie nad nich wywyższony, albowiem szczególna miłość ojca dla niego nasuwała im myśl, że przeniesie na niego prawa pierworodztwa. Wobec tej obawy nie wzdrygali się nawet przed zbrodnią.

Pewnego razu starsi bracia popędzili stada swoje aż w okolice Sychem, Józef zaś i najmłodszy Beniamin pozostali w domu. Wtedy rzekł ojciec do Józefa: „Idź a obacz, jeśli się wszystko szczęśliwie powodzi braciom twoim i bydłu“. Józef, który naówczas miał szesnaście lat, poszedł za braćmi swymi i odnalazł ich w Dotainie. Ci ujrawszy go zdaleka, zaczęli mówić do siebie: „Oto idzie widosen; pójdźcie, zabijmy go i wrzucimy do studni starej i rzeczem: zły zwierz go pożarł—a tam się pokaże, co mu pomogą sny jego“. Ruben usiłował wybawić go z rąk ich i dlatego przekładał: „Nie zabijajcie duszy jego, ani wylewajcie krwi, ale wrzucie do studni tej, która jest w puszczy (odosobniona), a ręce wasze zachowajcie niewinne“. Mówił to w tym celu, aby w chwili stosownej wydobyć Józefa i odprowadzić go do ojca. Jednocześnie Pan Bóg dał dowód, że nawet gniew i zbrodnię ludzką może obrócić ku spełnieniu swoich wyroków. Bracia bowiem zgodzili się na myśl Rubena, gdyż wydało im się mniejszym występkiem wystawić brata na śmierć głodową, niż przelać jego krew. To też, gdy Józef zbliżył się, porwali go, ściągnęli z niego suknię wzorzystą i spuścili go do cysterny, w której nie było wody. Ruben oddalił się niezwłocznie, być może, aby odszukać nowe pastwisko dla swego stada, prawdopodobniej jednak, żeby odciągnąć braci swoich i znaleźć sposobność do ocalenia Józefa. Bracia jednak zasiedli do jedze-

nia, podczas którego ujrżeli kupców, przybywających z kraju za Jordanem, którzy na wielbłądach wieźli do Egiptu korzenie, kadzidło i mirę. Pismo święte nazywa ich już to Madyanitami, już to Izmaelitami, co bynajmniej nie oznacza ich właściwej nazwy, ale zawód kupiecki, gdyż zarówno Madyanici, potomkowie Abrahama Madyana, jak i Izmaelici, potomkowie syna Abrahama Izmaela, trudnili się kupiectwem.

Gdy ujrzał ich Juda, wpadł na myśl sprzedania im Józefa, przez co zachowanyby został przy życiu, a dla braci przestałby być szkodliwym. Rzekł więc: „Cóż nam pomoże, jeżeli zabijemy brata naszego i zataimy krew jego? Lepiej, że go sprzedamy Izmaelitom, a ręce nasze niech się nie mażą, brat bowiem i ciało nasze jest“. Bracia zgodzili się na to, wyciągnęli Józefa z cysterny i sprzedali go kupcom za dwadzieścia srebrników, czyli około sześćdziesięciu złp. Gdy kupcy odeszli, a bracia powrócili do stad swoich, przybył Ruben do cysterny, niewątpliwie z zamiarem ocalenia Józefa. Nie znalazłszy go, przeraził się wielce i na znak wielkiego żalu, rozdarł szatę na piersi, gdyż był przekonany, że go bracia zamordowali. Pobiegł więc ku nim i zawołał: „Chłopciska nie widać, a ja dokąd pójdę?“ co miało znaczyć: jak stanę przed ojcem, który odemnie, jako najstarszego syna, zażąda sprawy z tego, co się stało z jego umiłowanym? Bracia jednak nie wzięli tego zgola do serca i zarznąwszy koźlę, umaczali w krwi jego szatę Józefa i odesłali ją ojcu z wiadomością: „Tęśmy znaleźli; oglądaj, jeśli jest suknia syna twego, czy nie?“ Jakób tak był zmiażdżony tą straszną wieścią, że nie zauważył nawet, jak niedostatecznym znakiem była pokrwawiona suknia, lecz uwierzył, że zwierz drapieżny rozszarpał jego syna ukochanego. Rozdarł więc suknię swoją, przywdział szaty żałobne i przez długi czas opłakiwał Józefa, nie dając się pocieszyć. Gdy zaś zbliżali się synowie i usiłowali rozproszyć jego smutne myśli, mawiał: „Zstąpię do syna mego, płacząc do piekła“. Tym sposobem cierpiał za przesadną miłość swoją dla jednego dziecka, kosztem innych, aby ciężkie doświadczenie i z tej wyleczyło go słabości. Lecz i dla synów nie małą karą było, gdy patrzyli na smutek starego ojca, którego sami byli sprawcami, a któremu obecnie zaradzić nie mieli sposobu.

Józefowi tymczasem wiodło się lepiej, niż można było przypuszczać; pokazało się na nim, iż kto przy Bogu stoi, Pan go nigdy nie opuszcza (Ks. Rodz. 39, 1, 23). Kupcy madyanicy

sprzedali go w Egipcie Putyfarowi, hetmanowi przybocznej straży królewskiej, który będąc jednocześnie naczelnikiem władzy wykonawczej, miał także prawdopodobnie nadzór nad więzieniem, gdzie, jak się zdaje, znajdowało się jego mieszkanie. Ponieważ Józef nie zapomniał o Bogu, więc i Bóg roztoczył nad nim swe skrzydła i błogosławił wszystkiemu, cokolwiek przedsięwziął. Dzięki temu, znalazł łaskę u Putyfara, który tak dalece mu zaufał, iż uczynił go rządcą swego domu. Było to stanowisko wielce odpowiedzialne, gdyż zawiadywał nie tylko robotami wewnątrz domu, ale i licznymi włościami, które zazwyczaj posiadał taki dostojnik, jak Putyfar. Józef wywiązywał się ze swoich obowiązków ku wielkiemu zadowoleniu swego pana, gdyż dla niego Bóg błogosławił domowi Putyfarowemu i pomnażał jego dobytek.

Po kilku latach czekała jednak Józefa ciężka próba. Oto żona Putyfara, widząc, że Józef wyrósł na młodego i pięknego młodzieńca, pożądała go i usiłowała skusić, aby zdradził pana swego. On jednak opierał się i pomnażać na wszechmocność Boga, rzekł: „Oto pan mój dawszy mi w moc wszystko, nie wie, co ma w domu swoim... jakoż tedy mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?“ Ona jednak nie przestawała go kusić i kiedy razu pewnego spełniał robotę w domu, uchwyciła go za płaszcz i ponowiła swoje bezwstydne namowy. Józef wszakże nie uległ i teraz; wyrwał się i uciekł, pozostawiając płaszcz w jej rękach. Skutkiem tego żona Putyfara uczuła się do żywego dotknięta i postanowiła zemścić się. Wezwwała więc ludzi i oczerśniła go, iż przybył, aby ją zniesławić. Kiedy powrócił mąż, pokazała mu płaszcz, skarżąc się: „Wszedł do mnie niewolnik Hebrajczyk, któregoś przywiódł, aby mnie naigrawał, a gdy usłyszał, że wołała, zostawił płaszcz, którym trzymała i uciekł precz.“ Putyfar usłyszawszy to, rozgniewał się bardzo, mimo to nie postąpił z nim, według całej surowości prawa, już to z powodu wielkich usług, jakie Józef mu oddał, już to wątpiąc o prawdziwości oskarżenia żony. Prawo bowiem za taki występpek przewidywało karę śmierci, lub równające się jej tysiąc kijów. Natomiast wtrącił Józefa do więzienia. Przez to upokorzenie chciał Bóg umocnić Józefa w cnocie czystości, którą nagabywania bezwstydnej kobiety mogły osłabić, a także zapobiedz pysze, która skutkiem łask Putyfara, zakradła się do jego serca.

Lecz i w więzieniu nie opuścił go Pan Bóg, stało się bowiem, iż dozorca więzienia polubił go bardzo, i zapewne z wiadomością Putyfara, powierzył mu nadzór nad więźniami. Nadto Pan Bóg obdarzył go umiejętnością wykładania snów i pokierował okolicznościami w ten sposób, iż więzienie stało się szczyblem do wyniesienia Józefa (Ks. Rodz. 41, 1, 23).

Pewnego razu dwóch najwyższych urzędników królewskich, a mianowicie podczaszy i piekarz Faraona, popełnili zbrodnię, za którą wtrąceni zostali do więzienia, gdzie także znajdował się i Józef. Uknuli, jak się zdaje, spisek przeciwko synowi króla. Dozorca więzienia porучzył Józefowi baczną nad nimi, a także polecił mu obsługiwać ich. Obaj ci więźniowie mieli tej samej nocy sen, który zesłał na nich Pan Bóg, aby im oznajmić przyszłe ich losy. Obudziwszy się, zasmucili się bardzo, gdyż jak wszyscy Egipcyanie, przywiązywali wielką wagę do snów. Kiedy rano przyszedł do nich Józef i dowiedział się o przyczynie smutku, zwrócił ich uwagę, że wykładanie snów jest darem Bożym. Skoro mu opowiedzieli, co się im śniło, Józef oświecony przez Pana Boga, wyłożył im sny w ten sposób, że podczaszy za trzy dni miał być ułaskawiony, piekarz zaś ścięty, a ciało jego, ku przestrodze, zawieszane na krzyżu. Prosił przytem podczaszego, aby przywrócony do godności, wstawił się za nim do króla, gdyż niewinnie pozostaje w więzieniu. Jak im przepowiedział, tak się i stało. Trzeciego dnia król obchodził swoje urodziny i wydał wielką ucztę, podczas której przypomniał sobie podczaszego i piekarza i powołał pierwszego na dawne jego stanowisko, drugiego zaś rozkazał ściąć, a ciało jego do krzyża przybić.

Lecz podczaszy, gdy mu się dobrze działo, nie pamiętał o Józefie i dopiero po dwóch latach polecił go Faraonowi (Ks. Rodz. 41, 1, 46). Król mianowicie pewnej nocy miał dwa sny, które go mocno zaniepokoiły. Śniło mu się, że stoi nad brzegiem Nilu i że z rzeki wyszło siedm pięknych i tłustych krów, które pasły się na trawie. Niebawem wyszło siedm innych krów, chudych, które tamte pożarły. Faraon obudził się, lecz wnet zasnął. I znowu śniło mu się, że widzi siedm kłosów pełnych, wyrosłych, z jednego źdźbła, po nich zaś siedm kłosów pustych, spalonych przez wiatr południowo-wschodni, które strawiły tamte. Obudził się przerażony, posłał do wszystkich wróżbiarzy i mędrców Egiptu, aby mu wytłumaczyli znaczenie tych snów. Mężowie ci należeli

do kasty kapłańskiej, która wiedzę i naukę uważała za wyłączną swoją własność. Ta kasta dzieliła się na wiele klas; każda klasa utrzymywała w stolicy po pięciu przedstawicieli. Swoich wyroków i wykładów nie obwieszczali nigdy z głowy i jakby z natchnienia boskiego, lecz na podstawie ksiąg świętych, do których często zaglądali. Im więc opowiedział swoje sny król, lecz nie umieli ich wytłumaczyć, gdyż w księgach nie znaleźli nic, coby im znaczenie onych snów wyjaśniło. Wówczas dopiero podczaszy przypomniał sobie Józefa i powiedział Faraonowi, że w więzieniu znajduje się Hebrajczyk, który jemu i piekarzowi doskonale sny wyłożył. Posłano więc po niego; wprzód jednak ogolono go i włożono nań nową suknię, gdyż Egipcyanie nie nosili brody, prócz na znak żałoby, albo fałszywą. Przed królem nie wolno było nikomu inaczej stanąć, jak według ceremoniału, t. j. bez brody, i w nowej sukni. Skoro Faraon ujrzał Józefa, rzekł: „Miałem sny a nie masz, ktoby wyłożył, które słyszałem, że ty bardzo mądrze wykladasz.“ Józef na to odpowiedział z całą skromnością: „Przezemnie Bóg odpowie.“ Wówczas Faraon opowiedział mu sny swoje, a on wyłożył je następująco: „Sen królewski jeden jest, co Bóg ma uczynić, oznajmił Faraonowi. Siedm krów pięknych i siedm kłósów pełnych: są siedm lat żyznych. Siedm też krów chudych a szpetnych, które wyszły po nich i siedm kłósów cienkich i wiatrem wrzącym zarażonych, są siedm lat głodu przyszłego, które się porządkiem wypełnią. Oto przyjdą siedm lat żyzności wielkiej po wszystkiej ziemi egipskiej, po których nastąpią drugie siedm lat takiego nieurodzaју, że się zapomni wszystka obfitość przeszła, głód bowiem opanuje wszystką ziemię... A żeś powtórę widział sen ku tejże rzeczy należący, znak jest pewności, że się stanie mowa Boża i prędko się wypełni. Teraz tedy niech upatrzy król męża mądrego i dowcipnego, a niech go przełoży nad ziemią egipską, który niech postanowi urzędniki po wszystkich krainach, a piątą część urodzaју przez siedm lat żyznych, które już teraz przyjdą, niech zbiera do gumien, a wszystko zboże pod mocą Faraonową niech sypane i chowane będzie po miastach. A niech się nagotuje na siedm lat przyszłego głodu, który ma ucisnąć Egipt, a niech nie ginie ziemia od niedostatku.“

Ten wykład był tak naturalny i jasny, a rada tak mądra, że nawet wróżbiarze Egiptu nie mieli odwagi odmówić jej słuszności. Królowi podobała się tem więcej, że wyszła od męża ze

szczepu semickiego, z którego sam, jako król pasterski (zapewne Apapi II) pochodził, a mianowicie ze szczepu semickiego Sasuów, znanego pod nazwą Hyksos. Oczarowany, jeżeli tak rzecz można, mądrością, skromnością i całem zachowaniem się Józefa, rzekł do niego: „Ponieważ ci Bóg ukazał to wszystko, coś mówił, izali mędrszego i podobnego tobie znaleźć będę mógł? Ty będziesz nad domem moim, a na rozkazanie ust twoich wszystkich lud posłusznym będzie. Samą tylko stolicą królewską przodować ci będę.“ Dał mu też oznaki jego władzy i godności; wziął mianowicie pierścień ze swojej ręki i włożył go na jego palec, przybrał go w szatę bisiorową, to jest z najcieńszego płótna, wreszcie zawiesił złoty łańcuch na jego szyi. Jednocześnie kazał mu wsiąść na swój rydwan i woźnemu wołać, aby każdy zginał przed nim kolano, na znak, że jest zwierchnikiem Egiptu. Zmienił też jego imię, a nazwał go po egipsku „Cafnat paneach“, cō jedni tłumaczą przez „zbawiciel świata“, inni „dawca żywota.“ Chciał bowiem dać poznać, iż z cudzoziemca uczynił egipskiego obywatela. Aby mu ułatwić obowiązki urzędu, połączył go z kastą kapłańską, do której i Faraonowie należeli, dając mu za żonę Asenetę, córkę Putyfara kapłana heliopolitańskiego, który był zgoła inną osobą, niż Putyfar, u którego Józef służył.

Miał Józef właśnie trzydzieści lat, kiedy się stał pierwszą po królu osobą w kraju (Ks. Rodz. 41, 46—57). Bezwzględnie zwieździł wszystkie prowincye Egiptu, aby uczynić odpowiednie zarządzenia. Rozkazał zwłaszcza, aby w ciągu siedmiu lat urodzaju, piątą część wszelkich zbiorów rolnych dostarczano do spichlerzy królewskich. Był to podatek znaczny, ale lud nie czuł go, gdyż plenność zboża była tak wielka, iż równała się ilości piasku nad brzegiem morza. Skoro minęły lata nadmiernej płodności ziemi, przyszedł okres nieurodzaży i niedostatku, jak Józef był przepowiedział. Z początku uczuwano to tylko w sąsiednich krajach, niebawem jednak objawił się głód i w Egipcie. Lud zaczął domagać się żywności. Wtedy odsyłano go do Józefa, mówiąc: „Idźcie do Józefa, a cokolwiek on wam rzecze, czyńcie.“ Józef kazał więc otworzyć spichlerze i sprzedawał zboże, nie tylko Egipcyanom, ale i mieszkańcom okolicznym. Tym ostatnim jednak z warunkiem, aby za każdym razem stawili się przed nim i prosili o pozwolenie kupna.

Przybywali tedy ludzie ze wszystkich okolic i krajów, dotkniętych głodem (Ks. Rodz. 42, 1, 38). Między innymi zjawili się

i bracia Józefa, gdyż Jakób, zagrożony również głodem, posłał ich, dowiedziawszy się, że w Egipcie sprzedają zboże. Beniamina pozostawił w domu; albowiem obawiał się, że w drodze może go coś złego spotkać.

Kiedy bracia przybyli przed Józefa, pokłonili się mu do ziemi, lecz nie poznali go. Józef natomiast poznał ich i przypomniał sobie swoje sny, które niegdyś im opowiadał. Pomimo to nie miał zamiaru mścić się, gdyż cnota jego przez cierpienia była zahartowana i odpychała wszelką pokusę. Przeciwnie, pragnął im dopomóc. Nie dał się wszakże zaraz im poznać, lecz chciał wprzód odgadnąć ich usposobienie, a nadto nie widział wśród nich Beniamina, obawiał się przeto, czy z najmłodszym bratem nie postąpili tak samo, jak z nim niegdyś. Udając więc, że ich nie poznaje, począł mówić z nimi przez tłumacza i surowo, jakby zupełnie obcymi mu byli. „Skądęście przyszli?“, a gdy mu odpowiedzieli, dodał: „Szpiegowiecie, przybyliście, wypatrywać słabsze miejsca ziemi“. Pytanie to miało wszelkie pozory słuszności, gdyż rzeczywiście należało się obawiać, że z powodu głodu dzikie hordy koczowników napaść mogą zdradziecko na bogaty Egipt.

Nadto nastroczało ono Józefowi sposobność wypytania się o ojca i najmłodszego brata. I wistocie, bracia chcąc zrzucić ze siebie wszelkie podejrzenia, poczęli się tłumaczyć: „Nie tak jest, panie, ale słudzy twoi przyszli, aby kupili żywności. Wszyscyśmy synowie męża jednego. Spokojnieśmy przyszli, a nic złego słudzy twoi nie myślą. Dwanaście słudzy twoi bracia jesteśmy, synowie męża jednego z ziemi Chananejkiej, najmłodszy przy ojcu jest, a drugiego już nie masz.“ Lecz Józef udawał, że im nie wierzy. Obstawiał więc przy swoim podejrzeniu i oświadczył, że ich nie wypuści, dopóki się nie przekona, że mówią prawdę. Rozkazawszy więc jednemu iść po najmłodszego brata, resztę polecił na trzy dni zamknąć w więzieniu. Trzeciego dnia wypuściwszy ich z więzienia, stał się łagodniejszy. Rozkazał niewolnikom napełnić dziewięć worów zboża, włożyć w nie pieniądze każdego z braci, zaopatrzyć ich w żywność na drogę i pozwolił odejść pod warunkiem, że przyprowadzą Beniamina. Żeby zaś dotrzymali przyrzeczenia, zatrzymał Symeona, jako zakładnika i kazał go związać w ich oczach.

W domu opowiedzieli bracia ojcu wszystko, co zaszło; kiedy zaś poczęli wytrząsać wory, znalazł każdy swoje pieniądze.

dze. Przełękli się bardzo, a Jakób oznajmił, że za żadną cenę Beniamina z nimi nie poszle. „Sprawiliście, rzekł, żem bez dzieci, Józefa już nie masz, Symeona trzymają w więzieniu, a Beniamina weźmiecie. Na mnie się to wszystko zło obaliło... Nie pójdzie mój syn z wami, jeśli mu się co przeciwnego przyda, tedy doprowadzicie sędziwość moją z żalością do piekła (grobu).

Opór Jakóba trwał tylko, dopóki starczyły zapasy. Gdy jednak zboże się wyczerpywało, nieszczęsny starzec musiał się zgodzić na wysłanie Beniamina. Juda zaś chcąc uspokoić ojca, dał rękojmię, że ulubieńcowi włos z głowy nie spadnie. Żeby zaś pozyskać władcę egipskiego, polecił zabrać dla niego dary ze wszystkiego najlepszego, co ziemia w czasie nieurodzaju daje, a mianowicie: kadzidłą, miodu, gumy, myry, terebintu i migdałów, a nadto oprócz znalezionych w worach pieniędzy, podwójną należność za zboże, na wypadek podwyższenia cen, lub jako datek dla ministra.

Bracia uczynili, jako im rozkazał ojciec i udali się do Egiptu. Gdy Józef ujrzał wśród nich Beniamina, który na onczas miał 22 do 24 lat, rozkazał zarządzającemu domem swoim zaprowadzić ich do swego mieszkania i zgotować ucztę. Zarządzający uczynił, jak mu rozkazano. Bracia przełękli się na wiadomość, dokąd ich wiedzie, gdyż mniemali, że z powodu pieniędzy, znalezionych w worach, będą zaliczeni do niewolników. Zaczęli więc zaraz we drzwiach usprawiedliwiać się. Zarządzający tymczasem pocieszał ich, mówiąc: „Nie bójcie się, Bóg wasz i Bóg ojca waszego dał wam skarby do worów waszych, bo pieniądze któreście mi dali, dobre, ja u siebie mam“. Wyprowadził do nich następnie Symeona i przyniósł wody, aby sobie umyli nogi. Uspokojeni w ten sposób, wydobyli dary, gdy Józef wszedł, złożyli mu je, pokłoniwszy się wprzód do ziemi i Józef powitał ich łaskawie i przejęty miłością synowską, począł wypytywać się o ojca. Ujrawszy Beniamina, jedynego brata rodzonego, rzekł: „ten jest brat wasz maluczki, o któremście mi opowiadali?“ I zwracając się ku niemu, dodał: „Bóg ci bądź miłościw, synu miły“. To powiedziawszy, wyszedł do drugiej komnaty i płakał z rozrzewnienia.

Po chwili umywszy twarz, z trudnością panując nad wzruszeniem, rzekł: „Kładźcie chleb“. Przy jedzeniu zachował porządek przyjęty u Egipcyan: sam siedział osobno, osobno też bracia jego i osobno Egipcyanie. Braci usadził przy stole we-

dług wieku, czemu ci niemało się zdziwili. Beniaminowi rozkazywał każdą potrawę podawać pięć razy, aby go wyróżnić z pośród nich, a zarazem przekonać się, czy bracia obecnie nie będą równie zazdrośni, jak niegdyś o jego szatę wzorzystą. Oni tymczasem radowali się z powodu tej łaski, przez co dawali dowód, że poprawili się z dawnych ułomności.

Józef pomimo to uznał za właściwe doświadczyć ich jeszcze raz. Po skończonej więc uczcie wezwał zarządzającego i rzekł mu: „Napełnij wory ich zbożem, ile wziąć mają, a włóż każdego pieniądze na zwierzchu woru jego. A kubek mój srebrny i pieniądze, które dał na pszenicę, włóż na wierzch woru młodszego“ (Ks. Rodz. 44, 1--34).

Drugiego dnia ranniem bracia odjechali. Skoro już byli za obrębem miasta, Józef wezwał zarządzającego i rozkazał: „Wstań a goń męża, a pojماwszy ich, mów: „Przeciecieście oddali zło za dobre? Kubek, któryście, ukradli jest ten, z którego pan mój pije“. Zarządzający uczynił to, oni zaś tłumaczyli się, mówiąc: „Pieniądze, któreśmy znaleźli na wierzchu worów, odnieśliśmy do ciebie z ziemi Chananejskiej, a jakoż zatem iść może, abyśmy ukraść mieli z domu pana twego złoto, albo srebro?“ I pewni niewinności swojej dodali: „U któregokolwiek ze sług twoich znajdzie się to, czego szukasz, niech umrze, a my będziemy niewolnikami pana naszego“. Urzędnik oznajmił: „Niechaj będzie według wyroku waszego“.

Natychmiast postawili wory swoje na ziemi i rozwiązali je, urzędnik zaś przeszukiwał jedne po drugich, a skoro znalazł kubek w worze Beniamina, przestraszyli się bardzo i na znak smutku rozdarli szaty swoje. Byli wprawdzie przekonani o niewinności Beniamina, każdy bowiem znalazł w worze swoim pieniądze, ale nie umieli sobie wytłumaczyć, jak się to stało, i ostatecznie doszli do przekonania, że to kara za ich ciężkie grzechy, zwłaszcza za zbrodnię względem Józefa. Bez szemrania więc władowali znowu wory na osły i powrócili do miasta.

Tutaj zapytał ich Józef: „Czemuście tak chcieli czynić?“ Juda, stojąc na czele reszty braci, odpowiedział: „Cóż odpowiemy panu memu? Bóg znalazł nieprawość sług twoich; otośmy wszyscy są niewolnikami pana mego i my, i ten u którego znalaziono kubek“. Józef odparł: „Boże mnie uchowaj, abym tak miał czynić; który ukradł kubek, ten niech będzie niewolnikiem moim, a wy odejdźcie wolni do ojca waszego“. Powiedziawszy

to, oczekiwał, jak się zachowają, a zwłaszcza, czy odstąpią brata swojego. Juda zdobył się na odwagę, wystąpił i począł opowiadać, z jaką trudnością udało mu się skłonić ojca do wysłania Beniamina. „Przetoż — zakończył — „jeśli wniknę do slugi twego, ojca naszego, a dziecięcia nie będzie, umrze i doprowadzą słudzy twoi sędziwość jego z żalością do piekła (grobu). Ja właśnie niech będę niewolnikiem twoim, a dziecię niech jedzie z bracią swą. Nie mogę się bowiem wrócić do ojca mego bez dziecięcia, abym świadkiem żalosci, która uciśnie ojca mego, nie był“.

Teraz przekonał się Józef zupełnie, że bracia jego poprawili się i nie chcąc więcej przedłużać ich męczarni, rozkazał oddalić się obeym (Ks. Rodz. 45, r. 1, 28'. Wówczas wybuchnął głośnym płaczem, tak, że słyszano go na dworze i zawołał: „Jam ci jest Józef: jeszcze li żyw ojciec mój?“ Bracia jednak tak byli przerażeni, że słowa zamarzy im na ustach. Józef przeto przemawiał do nich laskawie. „Przystąpcie się do mnie. Jam ci jest Józef, brat wasz, któregoście sprzedali do Egiptu. Nie bójcie się i niech się wam nie zda rzecz ciężka, żeście mnie sprzedali do tych krajów, dla zdrowia bowiem waszego posłał mnie Bóg przed wami do Egiptu. Dwa lata bowiem temu, jako głód począł być na ziemi, a jeszcze pięć lat zostaje, których nie będzie się mogło ani orać, ani żąć. Nie wasząc radą, ale za wolą Bożą tum jest posłany, który mnie uczynił jako ojcem Faraonowym i panem wszystkiego domu jego i położonym na wszystkiej ziemi egipskiej. Śpieszcie się i jedźcie do ojca mego, a powiedźcie mu: Toć wskazuje syn twój Józef: Bóg mnie uczynił panem wszystkiej ziemi egipskiej: przyjeżdż do mnie i mieszkać. Będiesz mieszkał w ziemi Gessen, a będziesz przy mnie i synowie twoi i synowie synów twoich, owce twoje i bydło twoje i wszystko, co masz. Ile mocy będę czynił, abys i ty nie zginął i dom twój i wszystko, co masz. Oznajmijcie ojcu memu wszystko, zacność moją i wszystko, coście widzieli w Egipcie. Śpieszcie się, a przywieźcie go do mnie.“ To powiedziawszy, ujął w ramiona Beniamina, płakał i ścisnął resztę braci. Teraz dopiero widząc jego laskawość, ośmielili się i poczęli z nim mówić.

Niebawem rozgłosiło się na całym dworze królewskim, że przybyli bracia Józefa. I ucieszył się król wraz z całym domem, gdyż ceniono wielce Józefa dla usług, jakie oddał całemu kra-

jowi i dynastyi. Faraon, powiadomiony o wszystkim, polecił mu, aby ojca z rodziną i dobytkiem zaprosił do Egiptu. Józef uczynił to i ofiarował braciom wóz, oraz żywność na drogę. Nadto polecił każdemu dać podwójne suknie, Beniaminowi zaś oprócz tego wypłacił 300 sekelów, t. j. około 1000 zł. p. Tyleż pieniędzy i ubrania przeznaczył dla ojca, a nadto 10 osłów, które dźwigały różne dary i 10 oslic obładowanych zbożem. Uczynił to zaś nie tylko z miłości i uczuć dla ojca; ale jako znamię, aby uwierzył temu, co mu bracia będą opowiadali. Wreszcie upomniął ich, aby się podczas drogi nie kłócili, prawdopodobnie: zwalając jeden na drugiego odpowiedzialność za sprzedanie Józefa.

Tymczasem Jakób z niepokojem oczekiwał powrotu synów. Nie przeczuwał nawet, jaka go oczekuje radość, gdyż o Józefie żadna nie doszła go wieść, i jak od pierwszej chwili, tak i dotychczas uważał go za nieżyjącego. Łatwo więc wyobrazić sobie jego zdumienie, gdy synowie, powróciwszy, oznajmili mu: „Józef, syn twój żyw, a on panuje we wszystkiej ziemi egipskiej“. Z początku nie chciał wierzyć; poczęli więc opowiadać najdrobniejsze szczegóły, a wreszcie pokazali wóz i dary, które przysłał. Teraz dopiero, jakby budząc się z ciężkiego snu, zrozumiał wszystko i rzekł radośnie: „Dosyć mi na tem, jeśli syn mój Józef żyje. Pójdę, a oglądam pierwej, niżli umrę.“

Ponieważ niegdyś Bóg zabronił Izaakowi iść do Egiptu, gdy chciał się tam udać w czasie głodu, zaczął więc Jakób wśród drogi trwożyć się, czy nie postępuje wbrew woli Pana Boga, tem więcej, że ziemia Chanaan została, mu przeznaczona z wyraźnej woli Wszechmocnego, jako dziedzictwo (Ks. Rodz. 46, 1—37). To też, gdy przybył do Bersabei, na pograniczu ziemi chananejskiej, złożył Bogu ofiary, już to, aby wyblagać Jego łaskę i opiekę, już to aby poznać wolę najwyższą. I Bóg wysłuchał jego modlitwy, rzekł mu bowiem we śnie: „Nie bój się, jedź do Egiptu, bo cię tam rozmnożę w naród wielki. Ja tam z tobą zstąpię i ja cię ztamąd przyprowadzę, wracającego się.“

Jakób tedy wyruszył z Bersabei i przybył do Egiptu wraz z synami, wnukami i prawnukami. Mojżesz oblicza wszystkich na 70 osób, gdyż oprócz Jakóba i Józefa, dodaje jeszcze synów Józefa: Efraima, Manassesa, urodzonych przed głodem. Wszakże nie wszyscy przybyli z ziemi chananejskiej, lecz autor Pentateuchu wymienia tylko męskich naczelników rodzin, z których ro-

dzina Jakóba rozmnożyła się na wielki naród w Egipcie. Mówi bowiem o dziesięciu synach Beniamina, (a raczej o ośmiu i dwóch córkach), których naonczas nie mógł jeszcze mieć, gdyż liczył zaledwie lat 22 do 24, przytoczył więc i tych, którzy już urodzili się w Egipcie. Skoro zaś św. Szczepan w *Dziejach Apostolskich* mówi o 75 osobach (męskich), to dolicza do nich pięcioro dzieci Józefa, które urodziły się jeszcze za życia Jakóba. Niewątpliwie, oprócz wymienionych, poszły także i żony, oraz służdy i służebnice. Słowem, ogólną liczbę osób, które przybyły do Egiptu, można śmiało ocenić na 1000, jeżeli nie więcej.

Gdy już weszli w granice Egiptu, Juda wybiegł naprzód, aby uwiadomić Józefa, że ojciec przybywa. Józef rozkazał natychmiast zaprządz wóz i wyjechał naprzeciw ojca (*Ks. Rodz. 47, 1—11*). Kiedy go ujrzał, zeskoczył z wozu, rzucił się na szyję i płakał z radości. I Jakób również był wielce wzruszony, tak, że zdobył się zaledwie na następujące słowa: „Już wesoło umrę, gdyżem oglądał oblicze twoje.“

Józef, zostawiwszy ojca i braci w ziemi Gessen, udał się do króla, oznajmił mu ich przybycie i zatrzymanie się w Gessen, poczem przedstawił monarsze pięciu braci, a następnie ojca. Było bowiem zwyczajem u Semitów, że się przedstawiali Faraonowi, ilekroć razy szukali przytułku w Egipcie.

Faraon zapytał się ich o zajęcia, a oni, zachęceni przez Józefa, oświadczyli, że są pasterzami i prosili o możność pozostania w ziemi Gessen. Józef dlatego zalecił im ziemię Gessen, że leżała przy dolnym Nilu i była najbliższą ziemi chananejskiej, przeznaczonej jak wiadomo, potomstwu Jakóba, jako dziedzictwo, a także ponieważ posiadała obfite pastwiska, oraz najżyźniejszą z całego Egiptu rolę. Jakoż król, który, jak powiedzieliśmy wyżej, sam pochodził ze szczepu pasterzy semickich, nie tylko zgodził się na ich prośbę, ale nadto polecił Józefowi wybrać z pośród nich urzędników, do zawiadywania jego licznemi stadami i trzodami.

Tym sposobem za zrządzeniem Bożem, rodzina Jakóba osiedliła się w Egipcie. Uczynił to zaś Pan głównie z tego powodu, żeby potomków Jakóba ustrzedz od bałwochwalstwa. W ziemi chananejskiej byliby oni niewątpliwie, przez związki małżeńskie z tamtejszymi szczepami, zakazili się od nich bałwochwalstwem. Już Ezaw, wbrew woli ojca i Pana Boga, wziął stamtąd dwie żony. Tymczasem w Egipcie żyli odosobnieni, prze-

stawali wprawdzie z Egipcyanami, ale musieli się mieć ustawicznie na baczności, a nadto, wybuchłe później przeciwko nim, prześladowania hartowały ich w wierze i zniewalały do szukania ostoji pod skrzydłami prawdziwego Boga.

Dotychczas wiedli oni życie koczownicze, tymczasem przystało, aby lud, z pośród którego miał wyjść Zbawiciel świata, zajął stałe siedziby i zdobył sobie należytą kulturę. W Egipcie zaś zarówno rolnictwo, jak i wszelkie nauki znajdowały się w kwitjącym stanie. Tu więc otwierało się dla Izraelitów szerokie pole kulturalne.

Z chwilą wprowadzenia rodziny swojej do Egiptu i uratowania tego kraju od niechybnego głodu, nie było jeszcze zadanie Józefa skończone: przedewszystkiem musiał on przez pięć pozostałych jeszcze lat nieurodzaju wyżywić Izraelitów, a nadto przedsięwziąć środki, aby podobna klęska powtórnie nie nawiedziła Egiptu.

Wiadomo, że nieurodzaj powstawał wówczas, kiedy Nil nie wylewał i tłustym mułem swoim nie uzyźniał okolicznej ziemi. Należało tedy przez umiejętną budowę kanałów nawadniać ziemię, nawet w tych latach, w których wylewu nie było. Tak olbrzymie i kosztowne roboty mogły być uskutecznione tylko przy pomocy państwa i jego skarbu.

Józef podjął to olbrzymie zadanie (Ks. Rodz. 47, 12 — 26). Nagromadziwszy w czasie nadzwyczajnego urodzaju wielkie zapasy zboża, gdy przyszły lata klęski, począł je najpierw sprzedawać ludowi za pieniądze, gdy zaś tych zabrakło, przyjmował w zamian bydło i owce. Najubożsi zaś ofiarowali mu swoją pracę i otrzymywali zboże na odrobek, lub oddawali swoje posiadłości w zastaw. Tym sposobem, skoro znalazł się w posiadaniu olbrzymich i różnorodnych środków wytwórczych, mógł przystąpić do rozpoczęcia robót. Jakoż prastare podanie przypisuje mu główną zasługę skanalizowania Egiptu a przynajmniej zapoczątkowania takowego, gdyż rzeczywiście roboty pochłonęły kilka wieków czasu.

Jakób był w ciągu lat 17 świadkiem tej doniosłej działalności swego ukochanego syna (Ks. Rodz. 47, 27 — 31). Gdy uczył zbliżający się koniec żywota, zobowiązał Józefa pod przysięgą, że ciało jego pogrzebie w Ziemi Obiecanej, w grobach przodków. Nadto przyjął za swoich dwóch najstarszych synów Józefa, Efraima i Manassesa, przez co przelał na niego część pierwo-

rodztwa, a zwłaszcza tę, przez którą pierworodny syn otrzymywał podwójne dziedzictwo (Ks. Rodz. 48, 1—22). Skutkiem tego, zamiast jednego pokolenia Józefa, były dwa, a mianowicie: Manassesowe i Efraimowe.

Nakrótka przed śmiercią powołał Jakób wszystkich synów swoich i napełniony duchem proroczym, udzielił im błogosławieństwo, w którym przyrzeczenia uczynione Patryachom przeniósł na nich wszystkich, a nadto przepowiedział wiele przyszłych rzeczy, zwłaszcza dotyczących losów ludu wybranego. Na Judę przeniósł drugą część pierworodztwa, która nadawała mu przewagę wśród reszty rodziny. Tę przewagę miało zachować wśród Izraelitów całe pokolenie Judy, aż do chwili, kiedy przejmie ją Zbawiciel świata i rozpostrze nad ludami całej ziemi. Mówił tedy: „Judo, ciebie chwalić będą bracia twoi, kłaniać ci się będą synowie ojca twego (Ks. Rodz. 49, 1—32). Nie będzie odjęty scepter od Judy, ani wódz z biodr jego; aż przyjdzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów“, albo według tekstu hebrajskiego: „w nim narodzą się ludy“.

Skoro Jakób umarł, kazał Józef według zwyczaju egipskiego zabalsamować jego ciało, z pominięciem obrzędów pogańskich i z wielką uroczystością pochował je w Hebronie, obok ojca i dziada (Ks. Rodz. 50, 1—13).

Co Józef robił później, nie wspomina Pismo święte, chwali tylko jego dobroć i troskliwość względem braci (Ks. Rodz. 50, 15—25). Ci mianowicie obawiali się, że po śmierci ojca, Józef pomści się za uczynioną niegdyś krzywdę, prosili go przeto, aby o tem zapomniał. Józef do łez wzruszony, uspokoił ich i zapewnił, że jak dotychczas, tak i w przyszłości będzie się nimi opiekował.

Gdy zbliżył się koniec jego żywota, powołał ich wszystkich i rzekł do nich: „Po śmierci mojej Bóg was nawiedzi, że wynijdziecie z ziemi tej do ziemi, którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi“. Zobowiązawszy ich pod przysięgą, że wychodząc z Egiptu, zabiorą kości jego, umarł, mając lat 110.

Nad Józefem czuwała Opatrzność Boska w szczególny sposób, gdyż był powołany nie tylko, żeby rodzinę swoją przywieść do Egiptu, ale także, aby uosobić w sobie Odkupiciela. I w istocie był on pod wieloma względami figurą Chrystusa. Miłował go ojciec, jego bracia zaś nienawidzili i sprzedali sromotnie; również Ojciec niebieski miłował Chrystusa, ludzie zaś, obsypywa-

ni dobrodziejstwami jego, mieli go w nienawiści, a Judasz sprzedał zdradliwie za 30 srebrników. Jakkolwiek był niewinny, oskarżono go, wrzucono do więzienia, gdzie pozostawał z dwoma przestępcami, z których jednemu przepowiedział ułaskawienie, drugiemu śmierć. Czyż nie to samo prawie działo się z Chrystem Panem, podczas męki i śmierci? Jak Józef, wywyższony na pierwszą godność w Egipcie, wybawił wielu od śmierci głodowej, tak i Chrystus Pan, podniesiony na krzyżu, wstępując do Ojca, objął wszelką władzę na Niebie i ziemi i nie tylko wielu ludzi, ale świat cały wybawił od śmierci wiekuistej.

CZEŚĆ III.

OBJAWIENIE MOJŻESZOWE.

A) Jak Mojżesz otrzymał Objawienie.

ROZDZIAŁ I.

Rozmnożenie się i utrapienia potomków Jakóba w Egipcie. — Powołanie Mojżesza.



ak wspomnieliśmy, przybyło z Jakóbem do Egiptu około 1000 osób, gdyż zabrał on ze sobą nie tylko synów, córki, wnuków i wnuczki, lecz liczną służbę wraz z ich rodziną. Wszyscy oni przybyli w ostatniem stuleciu panowania obcej (beduińskiej) dynastyi Hyksosów, lub Sausów, którzy na dwieście pięćdziesiąt do czterystu lat przedtem wtargnęli do Egiptu, wypędzili miejscowych władców (czternastą dynastję) i z pośród siebie stworzyli aż dwie dynastye: piętnastą i szesnastą. Dynastye te, jedna po drugiej panowały w Egipcie, według jednych od 1940—1385 r., według drugich od 2177 — 1667, lub od 2233 — 1700, lub wreszcie według innych, i to najprawdopodobniej, od 2185—1840 przed nar. Chr. Skutkiem rady Józefa i za zezwoleniem Faraona, Izraelici osiedlili się w najżyźniejszej ziemi Gessen, w okolicy, mającej kształt równobocznego trójkąta, przestrzeni zaś około 600 km. Granice

tej krainy stanowiło: od zachodu wschodnie ramię Nilu, począwszy od miasta On (albo Heliopolis, w pobliżu dzisiejszego Kairu) aż do morza; od północo-wschodu morze i jezioro Menzala, od południo-wschodu dolina dzisiaj Vadi Tumilat zwana, która ciągała się od jeziora Timzach aż do Suezu. Jest to więc przestrzeń, która prawie zupełnie odpowiada dzisiejszej prowincyi Sarkijach.

W tej to ziemi zażywali Izraelici z początku zupełnego spokoju, mogli przeto bez żadnej przeszkody rozmnażać się, zwłaszcza dopóki żył Józef i Faraon, któremu sny tłumaczył.

Inaczej jednak działo się, kiedy nowa dynastia ujęła berło władzy.

Książęta miejscowi właściwie nie byli nigdy zupełnie przez Hyksosów usunięci. W Tebach mianowicie pozostało jedno pokolenie dynastyi tuziemczej, które pod mianem dynastyi siedemnastej dzierżyło władzę. To pokolenie wszczęło walkę z Hyksosami i wypychało ich coraz więcej ku północy, aż po latach stu pięćdziesięciu, ustawicznych starć udało się Ahmesowi zupełnie wyprzeć ich z Egiptu. Stało się to niebawem po śmierci Józefa. Ahmes I był założycielem osiemnastej dynastyi około r. 1840 przed Chrystusem (jeżeli rok ten przyjmujemy za kres panowania Hyksosów.

Królowie nowej dynastyi nie bez pewnej słuszności nie dowierzali Izraelitom, widzieli w nich bowiem, jako w Semitach, sprzymierzeńców wypędzonej dynastyi, a tem samem swoich wrogów. Jakkowiek nie spuszczała ich z oczu, nie prześladowali ich wszakże, mianowicie też pierwsi królowie: Ahmes I, Amenhotef I, Thutmes I, oraz Thutmes II, gdyż z jednej strony Izraelici nie byli dosyć liczni, aby się stać niebezpiecznymi, a z drugiej strony, co najważniejsze, Faraonowie byli zmuszeni prowadzić ustawicznie wojny, celem umocnienia państwa i własnego panowania. Kiedy jednak Thutmes III, po czternastu zwycięskich wyprawach, złamał siłę narodów azyatyckich i tym sposobem znalazł się w możności zajęcia się sprawami wewnętrznymi, przyszły na obcokrajowców w Egipcie ciężkie czasy. Zapędzano ich bowiem do budowania różnych gmachów publicznych, przyczem dozorczy zgola ich nie oszczędzali. W onczas rozpoczęła się i ciężka dola Izraelitów, przynajmniej malowidła na starych pomnikach z czasów Thutmesa III, wyobrażające obcokrajowców, zajętych przy budowie, wypalaniu cegły i t. p.

ciężkich pracach, zgadzają się zupełnie z tem, co Pismo święte mówi o ucisku potomków Jakóba w Egipcie.

Właściwe jednak prześladowanie nie rozpoczęło się jeszcze za następców Thutmesa: Amenhotefa II, III i IV, lecz dopiero, według powszechnego mniemania, za Setiego I i Ramzesa II (przez Greków Sezostrysem zwanego), którzy należeli do dwiętnastnej dynastyi, do której w zupełności stosują się słowa Pisma świętego, iż o „Józefie nie wiedzieli“.

Wówczas Izraelici rozmnożyli się już tak dalece, iż królowie poczęli się obawiać, aby w razie wojny nie przystali do wrogów, tem więcej, że potomkowie potężnych Hyksosów nie przestali przedsiębrać różnych usiłowań, aby napowrót zawładnąć Egiptem. Nadto chananejski szczep Chetejczyków wzmógł się i pozyskał w przedniej Azji, oraz na licznych wyspach morza Śródziemnego taką potęgę, że panowanie Egipcyan nad Chananejczykami i Syryjczykami, które z takim mozołem zdobył Thutmes III, było srodze zagrożone. Dlatego też Seti I i Ramzes II, którzy początkowo (od roku 1584 — 1571) wspólnie panowali, przenieśli swoją stolicę z Teb do miasta Tanis, które służyło za siedzibę królom z dynastyi Hyksosów, gdyż tym sposobem byli bliżej zagrożonych prowincyj i w danym razie szybciej mogli wystąpić przeciwko wrogowi. Miasto to zostało przez nich obwarowane i od imienia Ramzesa II nazwane Ramzes. Do tej budowli, jako też i do innych, jak piramidy i kanał, mający połączyć Nil z morzem Czerwonem, używani byli po części cudzoziemcy, pojmani na wojnie, których w tym celu piętnowano na ciele znamieniem króla, po części murzyni, na których często urządzano polowania, a wreszcie i Izraelici.

Łagodnie nie postępowano z nikim, Żydów zaś uciskano szczególnie, gdyż szło o to, aby się liczebnie zmniejszyli i tym sposobem przestali być niebezpiecznymi. Dlatego też przeciążano ich robotą, a gdy upadali ze znużenia, bito niemiłosiernie. Pomimo to liczba ich nie zmniejszała się, lecz przeciwnie, rosła ustawicznie. Dlatego rozkazał Faraon, aby każde nowonarodzone chłopię izraelskie topiono w Nilu. Rozkaz ten pierwiastkowo udzielony był tajemnie tylko akuszerkom żydowskiemu, następnie wszystkim Egipcyanom. Lecz i to nic nie pomogło, gdyż akuszerki z obawy kary Boskiej, nie wypełniały tego rozkazu. Egipcyanie zaś również z podobnych pobudek, jak i z uczucia ludzkości, rzadko tylko byli posłuszni. Zdaje się też, że sam

Faraon rozkaz ten odwołał z obawy, aby nie utracił rąk do pracy. Nie ulega przynajmniej wątpliwości, że rozkaz, wydany w ostatnich latach panowania Setiego I, był cofnięty przez Ramzesa II, który natomiast polecił tem surowiej obchodzić się z Izraelitami przy robotach.

Powód, dla którego Pan Bóg zesłał na Izraelitów tak wielkie utrapienie, był ten, że skutkiem spokojnego i wygodnego żywota, którego przez dłuższy czas zażywali w Egipcie, jak również przez dobrobyt, zniewieścili zbyt i przywiązali się do egipskich siedzib. Nadto i to także było powodem, że przez liczebny swój rozrost coraz częściej stykali się z Egipcyanami, a tem samem przejmowali ich zepsute obyczaje i skłonność do bałwochwalstwa. Prześladowania więc były potrzebne, aby w nich rozniecić płomień miłości bliźniego i tęsknotę za ziemią obiecaną. Przytem, przez udział w robotach w kraju, w którym naówczas sztuka najwięcej kwitła, wyrabiali swój smak i poczucie piękna, jakie w przyszłości mieli zużytkować we własnej ojczyźnie.

Ale właśnie w chwili, kiedy najwięcej szerzyły się prześladowania, Bóg powołał męża, który miał pomścić krzywdy, wyrządzone Izraelitom.

Mężem tym był Mojżesz, urodzony wkrótce po wydaniu rozkazu o topieniu każdego nowonarodzonego chłopięcia izraelskiego.

Ojciec jego zwał się Amram, z pokolenia Lewi, matka zaś Jochabed. Gdy im się urodził syn nadzwyczajnej piękności, srodze trapiła ich myśl, że ma być utopiony (Ks. Wyjś. 2, 1—10). Matka przez trzy miesiące ukrywała go w domu, ponieważ jednak mieszkali w pobliżu Tanisu, siedziby królewskiej, obawiała się, iż podpatrzą ją szpiegowie i zgładzą dziecko. Powzięła więc, niezawodnie z natchnienia Boskiego, śmiałą i mądrą myśl odziania dziecięcia jednej z rodzin egipskich. W tym celu uplotła kosz z sitowia papyrusowego, wylała go smołą i olejem skalnym i włożywszy weń dziecko, wsunęła między trawy rzeki, aby go prąd wody nie porwał. Córce zaś swojej, Maryi, rozkazała ukryć się w pobliżu i baczyć uważnie, co się stanie.

Po pewnym czasie, ze zrządzenia Boskiego przybyła córka królewska wraz ze służebnicami, aby się umyć w Nilu. Józef Flawiusz, na podstawie starego podania twierdzi, że nazywała się Thermuthis. Pomniki egipskie wymieniają ją, jako żonę Ram-

zesa II. Małżeństwa między rodzeństwem były w zwyczaju u Egipcyan. Otóż córka królewska, ujrawszy kosz wśród trzcin, wysłała jedną ze służebnic, aby go przyniosła. Kiedy otworzono kosz, spostrzegła w nim płaczące dziecko. Ulitowała się nad niem i rzekła: „Z dziatek to hebrajskich jest ten“. Ponieważ pociągała ją jego piękność, widoczne było, że dziecko podobało się jej, albowiem uśmiechnęła się dobrotliwie. Marya, spostrzegłszy to, zbliżyła się i oznajmiła gotowość przyprowadzenia niewiasty hebrajskiej, aby je wychowała. Thermuthis zgodziła się na to. Marya pobiegła więc szybko i przywiodła własną matkę. Królowna oddała jej dziecko z temi słowy: „Weźmij to dziecko, a wychowaj mi: ja tobie dam twą zapłatę“. Kiedy dziecko podrosło, matka odniosła je królownej, która przyjęła je za syna, nadała imię Mojżesz i rozkazała w ten sposób wychowywać, jak się wychowuje dzieci królewskie. Matka wszakże, jako domniemana mamka, miała stały przystęp do niego, i ona to kształciła jego serce, uczyła go o Bogu prawdziwym i obietnicach mesyasowych, a także wszczepiała weń miłość dla narodu Izraelskiego.

Mojżesz, który obdarowany był szczególnymi zdolnościami, czynił w znanych naonczas naukach egipskich olbrzymie postępy, przyczem korzystał ze zdarzonej sposobności, aby wiedzę swoją publicznie objawić (Dz. Ap. 7, 22). Gdyby nawet nie było prawdą, co twierdzi stare podanie, iż brał udział w wyprawie do Etyopii, to jednakże nie ulega wątpliwości, iż cieszył się wielkiem poważaniem, zarówno u Izraelitów, jak i u Egipcyan, gdyż i Pismo święte o nim mówi, że: „był moźnym w słowach i uczynkach swoich“. Stał więc pod względem wykształcenia i powagi na równi z książętami współczesnymi, a przewyższał ich znajomością Boga prawdziwego i sercem tkliwem. Wolny był przytem od pychy, którą odznaczały się pierwsze kasty egipskie i to tak, że była u nich niemal dziedziczną, a natomiast miłował wielce sponiewierany swój lud i współczuł z nim. Przeto naraził się Faraonowi i omal tego życiem nie przypłacił.

Gdyby chodziło o to, aby miał panować nad zwykłym narodem, byłoby mu to wykształcenie zupełnie wystarczająco, ponieważ jednak powołany został na wodza ludu wybranego, z którego miał wyjść Odkupiciel, a więc sprawca religijno-obyczajowego odrodzenia ludzkości, przeto potrzebował szczególnego

przygotowania, którego w domu królewskim znaleźć nie mógł. To przygotowanie zdobył sobie wśród samotnej ciszy kraju Madyan, dokąd ze zrządzenia Boskiego uciekł w czterdziestym roku życia.

Zewnętrznym powodem do tej ucieczki było niebezpieczeństwo, które na siebie ściągnął przez zabicie dozorcę egipskiego. Mojżesz mianowicie pewnego razu poszedł wśród Izraelitów, aby się przekonać, co się z nimi dzieje. Wówczas ujrzał dozorcę w chwili, gdy ten niezasłużenie bił jednego Izraelitę. Rozgorzał więc gniewem i widząc, że niema nikogo, zabił Egipcyanina i zakopał go w piasku (Ks. Wyjść. 2, 11—15). Tym sposobem popełnił on czyn nieprawy, wszakże skłoniła go do tego miłość nadmierna do ludu swego i widok okrutnego pastwienia się nad bliźnim. Dlatego też Ojcowie święci usprawiedliwiają go poniekąd, a nawet wierzą, iż Bóg sam natchnął go tą myślą, ponieważ chciał ukarać niegodnego dozorcę, a zarazem dać poznać, że niebawem pośpieszy z ratunkiem wybranemu ludowi.

Następnego dnia Mojżesz znowu wyszedł do Izraelitów i ujrzał, jak dwaj spierali się wzajemnie. Rzekł więc do tego, który czynił krzywdę drugiemu: „Czemu bijesz bliźniego twego?“ ale ten oburknął się jemu następującemi słowy: „Któż cię postawił ksiązęciem i sędzią nad nami? Czy mnie ty chcesz zabić, jakoś wczoraj zabił Egipczyka?“ Mojżesz, widząc, że czyn jego jest wiadomy i że niewątpliwie o nim już doniesiono Faraonowi, uciekł, gdyż według praw egipskich, pomimo swego stanowiska, byłby uległ karze śmierci.

Podczas ucieczki swojej przybył do kraju Madyan, położonego przy południowo - zachodnim brzegu zatoki Elanickiej, albo Arabskiej. Tam podczas odpoczynku przy jednej ze studni, ujrzał siedem córek Jetrego, także Raguelem zwanego, które napełniwszy swoje naczynia wodą, chciały następnie napić stada ojca, lecz były przez pasterzy odpędzone. Mojżesz ujął się za niemi i napoił ich stada.

Córki, wróciwszy do domu, opowiedziały to ojcu, który rzekł: „Czemuście puściły człowieka? Zawołajcie, aby jadł chleb“. Tym sposobem dostał się Mojżesz do domu Jetrego, pozostawał tam lat czterdzieści, pojął córkę jego Seforę i miał z nią dwóch synów, Gersama i Eliezera.

W kraju Madyan pasał Mojżesz owce teścia swego. Tutaj miał sposobność ćwiczyć się w panowaniu nad sobą, w cierpli-

wości i pokorze, a także w ufności ku Bogu, oraz w tych wszystkich cnotach, które do przyszłego posłannictwa były mu nieodzowne. Wyrzekł się więc dostojnego stanowiska i wygod, jakich zażywał w Egipcie, a natomiast oddał się pracy i twardej nieraz walce o byt. Przekonał się przeto, jak zmienne są losy ludzkie. Przytem wiek przyniósł mu rozwałę, a zapaleczywą miłość dla ludu zamienił w rozważne, lecz zupełne poświęcenie się jego sprawom. Młodzian stał się mężem w całym znaczeniu.

Tymczasem zbliżył się koniec czterdziestego roku, odkąd Mojżesz pozostawał u Jetrego (Ks. Wyjść. 2, 23—26). Około tego czasu umarł w Egipcie Ramzes II, po 67 latach panowania swego, a na tron wstąpił syn jego Menefta I. Uciskał on lud izraelski nie mniej od Ramzesa i dlatego lud ów wśród jęków i łez wołał do Boga o pomoc. Bóg wysłuchał tych błagań i postanowił wyzwolić go. Ponieważ na to posłannictwo powołał Mojżesza, przeto objawił się mu w postaci krzaka gorejącego, na górze Horeb, dokąd Mojżesz zapędził stada.

Skoro Mojżesz ujrzał gorejący krzak, z początku uważał go za zwykłe zjawisko (Ks. Wyjść. 3, 1—22). Gdy jednak po pewnym czasie krzak nie zgorzał, powstał i zaczął iść, aby się przekonać o przyczynie. Bóg jednak powstrzymał go, a rozkazawszy zdjąć obuwie, objawił się mu, jako Bóg „Abrahama, Izaaka i Jakóba“ i jako ten „który jest“. Tym sposobem zwrócił uwagę Mojżesza na obietnice, uczynione Patryarchom, jakoteż i na to, że On jest Istotą Najwyższą, niezmienną, która istnieje w sobie i wszystkim daje istnienie. Przez krzak gorejący dał mu do zrozumienia, iż lud izraelski pomimo ciężkich udręczeń nie zaginie.

Upewniwszy Mojżesza w ten sposób o swojej obecności, rzekł: „Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i słyszałem krzyk jego, a widząc boleść jego, stąpiłem, abym go wyzwolił z rąk Egipcyanów.“ Dlatego „pójdź, a poszlę cię do Faraona, abys wywiódł lud mój, syny izraelowe z Egiptu“. Temi słowy Mojżesz tak znienacka był zaskoczony, że wahał się iść do Egiptu, jakkolwiek najgoręcej pragnął wyzwolenia Izraela. Począł się tedy usprawiedliwiać swoją słabością, mówiąc: „Któżem ja jest, abym szedł do Faraona, a wywiódł syny izraelowe z Egiptu?“ Bóg przyrzekł mu swoją pomoc, a przytem dał mu znak, jako dowód, że on go posyła. Rzekł bowiem: „Ja będę z tobą.

a to będziesz miał na znak, żem cię posłał. Gdy wywiedziesz lud mój z Egiptu, ofiarujesz Bogu na tej górze.“ Przytem oznajmił mu imię swoje, aby wiedział od kogo ma mówić Izraelitom, a także zapowiedział klęski i cuda, które zesze na Egipt, aby zniewolić Faraona do wypuszczenia ludu.

Lecz Mojżesz wzdragał się jeszcze i podawał za powód, że Izraelici nie będą mu wierzyli i nie usłuchają jego głosu, aby z nim wyszli z Egiptu (Ks. Wyjść. 4, 1—16). Żeby go ostatecznie przekonać, dał mu Pan Bóg moc zamienienia kija na węża, i węża na kij, czynienia ręki trędowatą i uzdrowienia jej, wrzescie przeistaczania wody Nilu w krew. Rzekł następnie: „Jeśli nie uwierzą i nie posłuchają mowy znaku pierwszego, uwierzą słowu znaku pośledniego. A jeśli ani tym dwóm znakom nie uwierzą i nie posłuchają głosu twego, weź wodę rzeczną i wylej ją na suchą, a cokolwiek wyczerpniesz z rzeki, w krew się obróci.“

Mojżesz jeszcze się wymawiał, przytaczając swoją złą wymowę, ale Bóg rzekł do niego: „Któż uczynił usta człowiecze? Albo kto uczynił niemego i głuchego, widzącego i ślepego, izali nie ja? Idźże tedy, a ja będę w ustach twoich i nauczę cię, co masz mówić.“ Przyrzekł więc mu pomoc swoją, ale nie odsuwał przyrodzonego kalectwa, dlatego też Mojżesz, chwiejąc się ciągle, prosił: „Proszę, Panie, poszlij, kogo masz posłać.“ Wtedy Bóg rozgniewał się na Mojżesza i rzekł: „Aaron, brat twój Lewita, wiem, iż wymowny jest; oto ten wynijdzie naprzeciw tobie a ujrzawszy cię, rozraduje się sercem. Mów do niego, i połóż słowa moje w usta jego a ja będę w ustach twoich i w ustach jego i pokażę wam, co czynić macie. On będzie mówił za ciebie do ludu... Laskę też tę weźmij w rękę twoją, którą czynić będziesz znaki.“ Teraz już Mojżesz nie miał odwagi więcej opierać się.

Mojżesz wrócił więc do Jetrego, pożegnał się z nim, zabrał żonę i synów i udał się w drogę (Ks. Wyjść. 4, 20 — 26). Ponieważ syn jego młodszy nie był jeszcze obrzezany, przeto „w gospodarstwie zabiegał mu (Mojżeszowi) Pan i chciał go zabić,“ prawdopodobnie zsyłając na niego ciężką chorobę. Sefora domyśliła się przyczyny i obrzezała syna, poczem Mojżesz wyzdrowiał. Aby mu rodzina nie zawadzała podczas działalności w Egipcie, odesłał żonę i synów do Jetrego, gdzie pozostawali aż do czasu, kiedy wraz z Izraelitami szedł ku górze Synai.

Podczas dalszej drogi spotkał Aarona, brata swego starszego

o lat trzy, którego Pan Bóg wysłał naprzeciwko niemu. Powtórzył mu Mojżesz wszystkie słowa Pana i znaki, które mu rozkazał czynić w Egipcie.

ROZDZIAŁ II.

Klęski egipskie. Wyjście Izraelitów z Egiptu.

Mojżesz i Aaron udali się najpierw do Izraelitów (Ks. Wyjść. 4, 29—31), aby im zwiastować wyzwolenie i skłonić do wyjścia z Egiptu, przekonawszy ich o prawdziwości słów swoich za pomocą znaków, jakie im Pan rozkazał czynić. Następnie poszli do Faraona i rzekli: „To mówi Pan Bóg Izraelów: Puść mój lud, aby mi ofiarował na puszczy“ (Ks. Wyjść. 6.1—23). Był to więc częściowy rozkaz, dotyczący tylko ofiarowania na pustyni, Bóg bowiem chciał dopuścić Faraona do współudziału w wyswobodzeniu ludu, aby ujrzawszy cuda, jakie Bóg czyni, sam dobrowolnie oswobodził Izraelitów. Lecz Faraon w niewierze i pysze swojej, nie uznając nad sobą wyższego władcy, odprawił ich krótkimi słowy: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego, a puścił Izraela? Nie znam Pana, a Izraela nie puszczę“. I w tejże chwili utrudnił jeszcze pracę Izraelitów, zabraniając dawać im słomy do robienia cegły, jak dotąd było we zwyczaju. Mieli jej szukać sami na rozległych stepach, a pomimo to wyrobić oznaczoną ilość cegły.

Skutkiem tego Izraelici byli rozgoryczeni przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, jako sprawcom nowego uciemnienia (Ks. Wyjść. 7, 8—13). Mojżesz więc wołał o pomoc do Pana i usłyszał rozkaz, aby Aaron przed Faraona rzucił kij, który się zamieni w węża. I uczynił to Aaron w obecności króla i całego dworu. Faraon wezwał nadwornych czarnoksiężników, którzy zrobili to samo, lecz wąż Aaronowy pożarł tamte węże.

Czyn czarnoksiężników nie był zwykłym kuglarstwem, ani znaną sztuką i u dzisiejszych jeszcze zaklinaczy węzów na Wscho-

dzie, którzy przez umiejętne naciśnienie karku gada, wprowadzają go w stan zeszytywnienia tak, iż można go używać jak kija. Mojżesz i Aron byliby się niewątpliwie poznali na podobnym wybiegu. Był to więc czyn nadzwyczajny, przechodzący władzę człowieka, spełniany za sprawą szatana, który już to oddziałał w ten sposób na wzrok obecnych, już istotnie przemienił kij w węża. Pan Bóg zaś dopuścił to, aby wyróżnić swój cud i przekonać Faraona o swojej wszechpotędze i skruszyć jego zakamieniałe serce.

Jakkolwiek wąż Aarona, a raczej Mojżesza, pożarł węża czarnoksiężników, Menefta pozostał niewzruszony. Dlatego zesłał Bóg na Egipt straszne klęski, znane pod mianem plag egipskich. Plagi te były zjawiskami, które zdarzały się w Egipcie; ich cudowny charakter polegał więc nietyle na rzeczy samej, ile na towarzyszących im okolicznościach, a mianowicie: że spadały w czasie, w którym zwykle nigdy nie zdarzały się i w rozmiarach niebywałych, a nadto, że nie dotyczyły ziemi Gessen i na rozkaz Mojżesza ustawały. To też zarówno czarnoksiężnicy, jak i król uznali ich nadprzyrodzony charakter, ten ostatni zaś kilkakrotnie prosił Mojżesza, aby się wstawił do Boga o ich odwrócenie.

Bóg wybrał ten rodzaj klęsk z tej przyczyny, aby Egipcyan ukarać tem, czem grzeszyli, Izraelitów zaś zachęcić do pokładania w Nim całkowitej ufności. Przez trzy pierwsze plagi, gdy woda w Nilu została zamieniona w krew, a następnie ze wszystkich wód poczęły wypęłzać żaby, oraz, gdy za dotknięciem przez Mojżesza ziemi laską wyszła z niej niesłychana ilość myszy, Bóg okazał się Panem wody i ziemi, które Egipcyanie czcili, jako bogi. Przy owych plagach przekonał, iż jest najwyższym władcą nad Egiptem, albowiem ziemia Gessen była wolna od nich, a nadto na rozkaz jego ustawały bezwłocznie. Czwarta, piąta, szósta i siódma plaga były następstwem zarazy, przenoszonej przez powietrze, z czego widocznem było, że w powietrzu nie unoszą się żadni bogowie, jak wierzyli poganie, lecz że i tam włada jedyny Bóg prawdziwy. Dziewiąta plaga sprowadziła ciemności na Egipt, co wymownie świadczyło, że Bóg rozkazuje słońcu i gwiazdom, uznawanym przez wschodnie narody za bóstwa.

Przebieg plag był następujący (Ks. Wyjść. 7, 14—25).

Kiedy Faraon na żądanie Mojżesza nie tylko nie wypu-

ścił ludu izraelskiego, lecz jeszcze więcej go uciemniał, poszli oboje z Aaronom na brzeg Nilu w chwili, gdy tam udał się Faraon, prawdopodobnie, aby według zwyczaju oddać cześć świętej rzeki. Wówczas Aaron, na rozkaz Mojżesza, uderzył laską w wodę, która w tej chwili przemieniła się w krew i nie tylko w samym Nilu, ale i w wpadających do niego potokach i kanałach, tak że ludzie, aby ugasić pragnienie, musieli kopać studnie. Według niektórych wykładów, woda przybrała tylko kolor krwi i niezwłocznie zatęchła tak, że stała się niezdatna do picia. Cud ten opierał się na przyrodzonym zjawisku, kiedy bowiem Nil poczyna przybierać około końca czerwca, lub na początku lipca) woda ma kolor zielony i przez kilka dni nie zdatna do picia; kolor ten pochodzi prawdopodobnie z kałuż, które po wylewie corocznie pozostawia na południu Nubii. Powoli woda ciemnieje i jest zdatna do picia, aż do końca lipca, kiedy staje się ciemno-czerwona. Wówczas jednak nastąpiło to wszystko na początku roku, w lutym, i to na rozkaz Mojżesza. Nadto nie można jej było pić, a także uległa szybkiemu zepsuciu tak, że wszystkie żyjące w niej istoty utraciły życie. Nie było to więc przyrodzone zjawisko, lecz cudowne.

Czarnoksiężnicy, jak wspomnieliśmy poprzednio, uczynili przy pomocy złego ducha to samo, i dlatego Faraon pozostał niewzruszony.

Aaron więc po siedmiu dniach, na rozkaz Pana Boga, wyciągnął rękę nad wodami i natychmiast wypęzła z nich niezliczona mnożba żab, które rozlały się po całym kraju, a nawet weszły do mieszkań (Ks. Wyjś. 8, 1—15). Wprawdzie i czarnoksiężnicy zdołali wywołać takie zjawisko, lecz nie byli w możności usunąć żab. Ponieważ plaga stała się wielce uciążliwa, zaczął Faraon prosić Mojżesza i Aarona: „Módlcie się do Pana, żeby oddalił żaby ode mnie i od ludu mego, a puszcze lud, żeby ofiarował Panu“.

Wtedy Mojżesz żądał, aby sam oznaczył, kiedy klęska ma ustać. „Jutro“, odparł. I tak się stało. Na prośbę Mojżesza pozdychały wszystkie żaby tak, że w całym kraju czuć było straszny zaduch, rozkładających się gadów. Król jednak, chociaż przekonał się, że żab nie było, nie wypuścił ludu.

Znowu przeto Aaron, na rozkaz Boga, uderzył laską w ziemię i wyszła z niej nieskończona ilość myszy, a raczej komarów, jak zwykle tłumaczą hebrajski wyraz *kin nim* (Ks. Wyjś. 8, 16 --

19). Komary zazwyczaj stanowią plagę Egiptu, gdyż nie tylko są dokuczliwe, ale wywołują często przykre choroby skóry, a nawet i ostre jątrzenie. W wielkiej jednak liczbie pojawiają się w okolicach mokrych, pod koniec wylewu. Tym razem było to zjawisko niezwykle, nagle i po prostu przerażające swymi rozmiarami. Czarnoksiężnicy daremnie usiłowali naśladować Aarona, upokorzeni więc, sami uznali cud, mówiąc: „Palec to Boży jest“.

Serce Faraona nie poruszyło się. Zapowiedział tedy Mojżesz z rozkazu Pana czwartą plagę, polegającą na takim rozmnożeniu się much, że zaroją się w całym kraju, wyjąwszy ziemię Gessen. Muchy są jeszcze uciążliwsze dla Egipcyan. Niektóre gatunki składają swoje jajka na powiekach i w rogach oczu, przez co wywołują złośliwe zapalenia. Inne, jak szkodliwa mucha *d t e h a b*, przez ukąszenie sprowadzają nawet i śmierć, jeżeli środki zaradcze nie zostaną szybko zastosowane. Najliczniejsze i najniebezpieczniejsze są one przy opadaniu wód Nilu we wrześniu i październiku. Tym razem działo się to w lutym, lub na początku marca. Faraon przerażony, znowu się zwrócił do Mojżesza, lecz gdy ten usunął plagę, odmówił wypuszczenia ludu.

Zagroził tedy Mojżesz Faraonowi, że zeszle pomór na wszelkie bydło (Ks. Wyjść. 9, 1—7). Jakoż, gdy król nie usłuchał, zaraz następnego dnia poczęły mrzeć w sposób niebywały konie i osły, wielbłądy, woły i owce. Ale i to nie pomogło i dlatego zesłał Pan Bóg szóstą plagę—wrzody na ludzi.

Jakiego rodzaju to była choroba, niepodobna dzisiaj z całą pewnością oznaczyć, w każdym razie nie co innego, jak zaraza, która jednocześnie dotykała ludzi i zwierzęta (Ks. Wyjść. 9, 8—12). Wrażenie jej było straszne, tem więcej, że w Egipcie zdarzała się tylko wyjątkowo. Faraon nie dał się jednak skłonić. Pismo święte powiada, że „zatwardził Pan serce Faraonowe“. To bynajmniej nie znaczy, że był sprawcą jego oporu, ale skutkiem opierania się woli Bożej, za karę, że serce jego stało się coraz zatwardzialsze.

Przyszła więc kolej na siódmą plagę, a mianowicie na grad tak olbrzymi, jakiego dotychczas nie widziano w Egipcie (Ks. Wyjść. 9, 13—35). Wszystko w polach zostało zniszczone, ludzie i bydło, o ile nie znaleźli schronienia, zabici, nawet drzewa połamane. W ziemi Gessen wszakże grad nie padał. Widząc to, Faraon posłał po Mojżesza i Aarona i wyznając swoją winę, pro-

sił o odwrócenie klęski, sam zaś przyrzekł wypuścić lud. Skoro jednak plaga ustała, nie dotrzymał przyrzeczenia.

Wówczas zapowiedział Mojżesz ósmą plagę: szarańczę w tak niesłychanej ilości, że pokryje całą powierzchnię i pożre wszystko, co od gradu jeszcze ocalało (Ks. Wyjść. 10, 1—20). Słudzy królewscy, usłyszawszy to, prosili króla, aby wypuścił lud i tym sposobem zapobiegł doszczętnemu zniszczeniu Egiptu. Gdy jednak król spostrzegł, że lud wszystek zamierza odejść, wraz z dobytkiem, cofnął swoje przyzwolenie. Przekonał się bowiem, że to nie chodzi o samo oflarowanie na pustyni, ale że Izraelici zupełnie opuszczają Egipt, przez co straci taniego robotnika. Mojżesz wyciągnął więc swoją łaskę, i natychmiast począł wiać gorący wiatr wschodni, który w ciągu dnia przyniósł taką niezmierną ilość szarańczy, że ziemia została nią pokryta, a wszystkie zielone rośliny i liście na drzewach zjedzone. Znowu udając skruszonego, wezwał król Mojżesza, błagał o odwrócenie klęski i przyrzekał wypuścić lud. Był to jednak sromotny wykręt, gdyż i tym razem nie wypuścił ludu.

Znowu przeto z rozkazu Pana Boga wyciągnął Mojżesz rękę ku niebu i powstała taka ciemność, że w ciągu trzech dni jeden drugiego nie widział i nikt nie miał odwagi ruszyć się z miejsca (Ks. Wyjść. 21—23). Niektórzy egzegeci twierdzą, że i ta plaga opierała się na przyrodzonym zjawisku w Egipcie. Zazwyczaj bowiem, w 50 dni po wiosennem porównaniu dnia z nocą, dmie w Egipcie wiatr południowy, zwany *chamsin*, który jeżeli jest bardzo silny, nazywa się *samum*. Niesie on z sobą tak wielki i gęsty pył, że zapanowyywa zupełna ciemność. Przy tej ciemności jednak widzi się w pewnym stopniu słońce, a także przedmioty w okřęgu 30 kroków. Wówczas jednak nikt nic nie widział. Dlatego też Labordo, który był w Egipcie podczas chamsinu, twierdzi, że między nim a plagą Mojżeszową jest taka różnica, jak między uderzeniem młota o kowadło, a gromem pioruna. Widocznem to jest z wrażenia, jakie owe ciemności wywołały, gdy bowiem nastaly, król oznajmił Mojżeszowi, że teraz stanowczo wypuści lud, jeżeli ten zostawi w Egipcie swój dobytek. Skoro jednak Mojżesz oświadczył, że Izraelici zabierają cały dobytek i trzody tak, iż „nie zostanie z nich ani kopyto“, rozgniewał się Faraon i rozkazał odejść Mojżeszowi, zabraniając mu pokazywać się na oczy, gdyż czeka go kara śmierci.

Mojżesz odszedł, z rozkazu jednak Pana Boga zapowiedział dziesiątą plagę, mówiąc: „To mówi Pan: O północy wynijdę do Egiptu, i umrze wszelkie pierworodne w ziemi egipskiej od pierworodnego Faraonowego, który siedzi na stolicy jego, aż do pierworodnego niewolnicy, która jest przy żarnach i wszelkie pierworodne bydłęta. I będzie krzyk wielki we wszystkiej ziemi egipskiej, jak ani przedtem był, ani potem będzie. A u wszystkich synów izraelowych nie zamruknie pies. I znijdą wszyscy słudzy twoi (Faraonowi) do mnie i pokłonią mi się, mówiąc: Wyjdź ty i wszystek lud tobie poddany; a potem wynijdziemy“ (Ks. Wyjść. 12, 3—15).

To powiedziawszy z rozkazu Pana, rozpoczęły się przygotowania do wyjścia z Egiptu. Ku temu zaś, jak twierdzi dr. Hugo Weiss, należało przedewszystkiem załatwić dwie sprawy: najpierw zaopatrzyć należycie lud, aby miał z czego zbudować namioty i zdobić je, a powtórę, skłonić go do uroczystego zdania się na wolę Bożą, skoro Pan uczynił go narodem wybranym i chciał nim sam rządzić.

Dla osiągnięcia pierwszego celu, zalecał Izraelitom, według rozkazu Boskiego, przed odejściem wyprosić sobie u Egipcyan naczynia złote i srebrne, i zapewnił ich, że im odmówione nie będą (Ks. Wyjść. 11, 2). I wistocie tak było: Egipcyanie bez oporu wydawali żądane naczynia, gdyż z jednej strony byli przerażeni klęskami, a zwłaszcza ciemnością i śmiercią pierworodnych, z drugiej zaś sam Bóg skruszył ich serca i skłonił do szczodroblowości. Dodać tu należy, iż one naczynia były zaledwie cząstką odszkodowania, za żyzną ziemię, którą Izraelici Egipcyanom pozostawiali, a także za wieloletni wyzysk ich ciężkiej pracy.

Drugi cel miał być osiągnięty przez uroczystą przysięgę, którą lud raz na zawsze wyrzekał się pogaństwa, a służyć miał Bogu jednemu i prawdziwemu (Ks. Wyjść. 12, 3—15). W tym duchu wydał Bóg Mojżeszowi i Aaronowi następujący rozkaz: „Mówcie do wszego zgromadzenia synów izraelowych i powiedzcie im: Dziesiątego dnia tego miesiąca, niech weźmie każdy baranka według familii i domów swoich, a jeśli mniejsza liczba jest, niżby dosyć było do zjedzenia baranka, weźmie sąsiada swego, który mieszka podle domu jego, według liczby dusz, którychby dosyć było do jedzenia baranka. A baranek będzie bez zmary, samczyk roczny, wedle którego obrzędu weźmiecie

(w braku baranka) i kozielka. I będziecie go chować aż do czternastego dnia miesiąca tego. Nisan, (który trwa od połowy marca do po połowy kwietnia) i ofiaruje go wszystko zgromadzenie synów izraelowych ku wieczorowi. I wezmą ze krwi jego i położą na oba podwoje (drzwi) i na progi domów, w których go pożywać będą. I będą jeść mięso jego owej nocy, ogniem pieczone i praśne chleby z pełną sałatą. A pożywać go tak będziecie: Biodra swe opaszcie; a buty mieć będziecie na nogach, trzymając kije w rękach, a jeść będziecie śpieszno, bo jest Phasé, to jest przejście pańskie. I przejdę przez ziemię egipską nocy onej i zabiję wszelkie pierworodne w ziemi egipskiej, od człowieka, aż do bydłęcia i nad wszystkimi bogi egipskimi uczynię sądy. Ja Pan. Ale krew będzie wam na znak na domach, w których będziecie, i ujrzę krew i minę was i nie będzie u was plaga zagubiająca, kiedy uderzę ziemię egipską. A ten dzień będziecie mieć na pamiątkę i obchodzić będziecie go za święto uroczyste Panu, w rodzajach waszych służbą wieczną. Siedm dni praśniki jeść będziecie. Dzień pierwszy będzie święty i uroczysty i dzień siódmy temże święceniem uczczony. Żadnej roboty w nie czynić nie będziecie, wyjąwszy to, co należy ku jędzeniu“.

Ucztę baranka ustanowił Pan Bóg, jako wyobrażenie Chrystusa. Krew jednego i drugiego miała zachować ludzkość od zagłady i nawiązać przymierze między nią a Bogiem. Wszystkie też obrzędy zachowywane przy uczcie, wyobrażały już to szczegóły, już to skutki Męki Pańskiej. Owa krew na drzwiach nie była „znakiem“ dla Anioła śmierci, lub dla samego Boga, aby oszczędzić mieszkańców domu, lecz znamieniem zmiłowania Boskiego i wyzwolenia z niewoli egipskiej, a niegdyś przed Odkupiciela całej ludzkości z niewoli szatańskiej. Gorzkie zioła uprzytomniały Żydom trudy i znoje w podróży i pobyt na pustyni, nam zaś przeciwności i smutki życia chrześcijańskiego. Sama wreszcie uczta była uczta miłości; również i Ofiara krzyżowa płynęła z miłości i węzłem jej jednoczyła ludzkość całą. Słowem: podobieństwo między ucztą w Egipcie, a Odkupieniem jest tak wyraźne, iż Chrystusa nie tylko Jan Chrzciciel nazwał Barankiem Bożym, ale i Kościół po wsze czasy mieni: „Barankiem bez zmaży“.

Wszystkie te rozkazy Pana obwieszczał Mojżesz i Aaron ludowi izraelskiemu przez starszych, którzy przybyli do nich do

miasta Ramzes, lub znajdowali się w okolicy. Przy tej sposobności oznajmił on znak, na który wyruszyć mają i który im wskaże kierunek pochodu. Znakiem tym był prawdopodobnie ogień, zapalony najpierw w Ramzesie, a następnie w innych wskazanych miejscach.

Jako główny punkt zborny, według wszelkiego prawdopodobieństwa, oznaczono Sukoth w pobliżu wschodniej granicy egipskiej, na północ od jeziora Timsach, odpowiadającego egipskiemu Sechetem, a późniejszemu Thanbastum.

Gdy w ten sposób wszystko było już przygotowane, nagle o północy, między 14 a 15 miesiąca Nisan zmarło wszelkie pierworodne w Egipcie tak, że nie było domu, gdzieby nie spoczywał trup. Plaga ta tak dalece przeraziła Faraona, że natychmiast wezwał Mojżesza i Arona i rozkazał im wyjść z kraju, aby ofiarowali Panu. Również i Egipcianie, mieszkający wśród Izraelitów w ziemi Gessen, oraz w pobliższym mieście Ramzes, naglili ich do szybkiego odejścia. Dali im nawet żądane naczynia i suknie, byleby jak najprędzej odeszli.

Na dany znak wyruszyli tedy Izraelici ze wszystkimi swemi trzodami, zabrawszy kości Józefa i dotarli bez żadnych przeszkód do Sukoth. Stało się to około 1497 r. przed Chr., po 430 latach pobytu potomków Jakóba w Egipcie. Zdolnych do boju wyszło około 600,000 Izraelitów, którzy niewątpliwie wszyscy byli uzbrojeni, sądząc z tego, iż na pustyni stoczyli walkę z Amalecytami. Dodawszy do tej liczby dzieci, młodzieńców, starców i kobiety, przypuszczać można, że ogółem wyszło z Egiptu około dwu milionów osób (Ks. Wyjść. 12, 38). Powiedziano nadto, iż: „gmin pospolity, niezliczony szedł z nimi“. Byli to ludzie z innych narodowości, którzy z różnych powodów przyłączyli się do Izraelitów, aby dzielić z nimi los na pustyni, przekonali się bowiem, że są ludem wybranym przez Boga.

W Sukoth czekali, aż się wszyscy zbiorą. Tam rozkazał Bóg, aby wszystko pierworodne zarówno z ludzi, jak i zwierząt jemu ofiarowali (Ks. Wyjść. 13, 1—22). Synowie pierworodni mieli się szczególnie poświęcić służbie Bożej, zwierzęta zaś miały być złożone na ofiarę, Tym sposobem cały naród otrzymał znamię, jako własność Pana Boga, w zamian za co był obowiązany do wdzięczności Panu i ufności w przyszłego Zbawiciela, który z pośród niego miał wyjść.

Z Sukothu przybyli do Ethamu, które, o ile się zdaje, było jedną z większych warowni na północno-wschodnim pograniczu Egiptu. Stąd jednakże iść dalej nie mogli w kierunku wschodnim przez pustynię Etamską, Surską także zwaną, gdyż Faraon byłby ich dopędził w otwartym polu i zmusił do powrotu. Groziło im też niebezpieczeństwo od królów palestyńskich, z którymi Faraon Menefta był sprzymierzony, lub też miał nad nim władzę zwierzchniczą, a zarazem i od żołnierzy egipskich, stojących załogą w różnych miejscowościach, a zwłaszcza od bitnych Filitynów. Izraelici, niewyćwiczeni dotąd w sztuce wojennej, nie byłiby nawet przyjęli walki i albo powróciliby do Egiptu, albo oddaliby się bez oporu w niewolę.

Wobec tych okoliczności rozkazał Bóg Mojżeszowi w Ethamie, aby rozbił obóz naprzeciwko Pi-Hachirothu, leżącego między Migdolem a morzem Czerwonem, wprost Beelsefonu (Ks. Wyjść. 14, 1—2). Mieli więc zwrócić się w kierunku południowo-wschodnim i ziemią egipską posuwać się ku morzu Czerwonemu. To wszakże miało pozór odwrotu do Egiptu, do czego ani najstarsi, ani lud nie daliby się skłonić na samo wezwanie Mojżesza, gdyby nie wiadomość, że to jest rozkaz Pana. Dlatego sam Bóg stanął przed nimi, jako przewodnik w postaci obłoku kształtu słupa, który podczas dnia był ciemny, w nocy zaś świetlisty (Ks. Wyjść. 13, 21 — 22). Szli więc zachodniem wybrzeżem jeziora Timsah ku słonym jeziorom, które prawdopodobnie naonczas były trudnemi do przejścia bagnami, połączonemi z morzem Czerwonem, aż dotarli do samego morza, a raczej do zatoki Suez, gdzie rozbili obóz.

Tymczasem Faraon począł żałować, że uwolnił lud, zwłaszcza gdy mu doniesiono, że wyjście Izraelitów miało znamię nie czasowego, ale stałego opuszczenia Egiptu (Ks. Wyjść. 14, 5—31). Zdawało mu się, wnosząc z kierunku pochodu Izraelitów, iż musieli zbłądzić i nie wiedzieli, dokąd iść. Zabrał więc 600 wozów bojowych, liczne zastępy konnicy i pieszych i udał się w pogoń za ludem, aby go zmusić do powrotu. Zebranie tak liczного wojska nie przedstawiało wielkich trudności, gdyż wtedy właśnie cała egipska siła zbrojna była zgromadzona w dolnym Egipcie, gotowa do pochodu ku Arabii i Palestynie. Dopędził Izraelitów przy morzu Czerwonem, gdzie rozbili namioty, jak wnosić można, z niektórych wzmianek Pisma świętego,

w miejscowości między morzem a wzgórzem Attaka, mniej więcej o 20 — 25 km. od Suezu.

Skoro Izraelici ujrzeni za sobą wojsko, przerazili się bardzo, nie mieli bowiem dokąd uciekać. Na prawo były góry Attaka, z lewej strony morze, a za nimi potężne wojsko. Jedyna droga, która stała otworem, wiodła przez dolinę Et Tih, lecz prowadziła w głąb Egiptu. Poczęli więc głośno narzekać, lecz Mojżesz uspokoił ich, iż sam Bóg będzie walczył za swój lud. Jakoż w tejże chwili podniósł się słup, który szedł przed nimi i stanął między nimi a Egipcyanami, zwrócony światłem ku pierwszemu, ciemnością zaś ku drugiemu. Skutkiem tego, gdy w dodatku zapadła noc, Egipcyanie nie mogli zbliżyć się ku Izraelitom. Jednocześnie rozkazał Bóg Mojżeszowi wyciągnąć rękę nad morzem. I oto natychmiast powstał silny wiatr gorący, który wiał od wschodu ku zachodowi i niby klinem rozdzielił morze tak, iż woda po prawej i po lewej stronie podniosła się, jak dwie ściany, po środku zaś otworzyła się droga, którą można było przejść suchą nogą.

Izraelici bezwzględnie ruszyli ową drogą i niespostrzeżenie przeszli na drugą stronę. Skoro świtać zaczęło, spostrzegli dopiero Egipcyanie, że znaczna większość ludu jest już na drugim brzegu, reszta zaś wstępuje nań. W zapalczywości swojej, aby ich dopędzić, nie bacząc na widoczny cud, rzucili się za nimi.

Gdy już dotarli do połowy morza, „aléc oto wejrzawszy Pan na wojsko Egipcyanów przez słup ognia i obłoku, pobili wojsko ich,” t. j. zdruzgotał prawdopodobnie pierwsze wozy piorunem tak, że następne wpadły na nie i zagrodziły drogę. Teraz poznali Egipcyanie, że Bóg walczy za Izraelitów i chcieli uciekać. Lecz było już za późno. Izraelici wszyscy znajdowali się na drugim brzegu, a Mojżesz, na rozkaz Pański, wyciągnął rękę nad morzem i natychmiast zwarły się wody i pochłonięły Egipcyan. Czy Faraon zginął wraz z wojskami, nie można z pewnością twierdzić. Niektórzy, między innemi Vigouroux, są przeciwnego zdania, powołując się na historię Egiptu, a zwłaszcza na grób Faraona Menefty, który go sam sobie wybudował w Biban Elmoluk. Grób ten wszakże nie był skończony i znaleziono go pustym, słowa zaś Pisma świętego (Ks. Wyjść. 14, 6—10) przemawiają raczej zatem, że Menefta utonął.

Wspomnienie tego strasznego wyroku, który Pan wykonał nad Faraonem i jego wojskiem, przechowało się w podaniu

Ichthyofagów, którzy według Dyodora żyli na wybrzeżu morza Czerwonego i od ojców swoich dowiedzieli się, że niegdyś morze rozstąpiło się w cudowny sposób tak, iż można je było przejść suchą nogą, następnie zaś powróciło do pierwotnego stanu.

ROZDZIAŁ III.

Izraelici na pustyni.

Izraelici, przeszedłszy morze Czerwone, przybyli do pustyni północnej na półwyspie Synai, Sur albo Ethan zwanej. Półwysp ten, który ma kształt trójkąta, rozciąga się między dwiema zatokami morza Czerwonego, (a mianowicie między zatoką Suez, którą Izraelici przeszli a zatoką Akkab), obejmuje przestrzeni około 2500 km., jest górzysty i ziemię posiada jałową.

W oddaleniu 75 km. od południowego wysoku, rozpoczyna się węzeł gór, aż do 2600 m. wysokości, który z obu stron, północno-wschodniej i północno-zachodniej, ciągnie się równolegle z wybrzeżami zatok, a mianowicie na zachód do Suez, na wschód do gór Judzkich. Otóż w pośród tych ramion gór rozpościera się miejscami węższy, miejscami szerszy pas pustyni, który dawniej nazwany był Sur lub Ethan, a dzisiaj pustynią Suez. W górach znajdują się pokłady bogate wapienia i granitu. Dolina jest sucha, spalona, ale nie piaszczysta. Wody nie posiada zgoła, wyjąwszy wśród gór, dlatego Izraelici tak często skarżyli się na jej brak. W zimę i na wiosnę przychodzą deszcze, niekiedy bardzo ulewne, a wówczas powstają wartkie potoki, które porywają wszystko, co spotkają po drodze. Nieboskłon prawie zawsze pozostaje jasny, powietrze czyste i zdrowe. Ciężkość zmienia się względnie do pogody i wysokości położenia danego miejsca: na wzgórzach jest umiarkowana, w dolinach nieznośna, temwięcej, że słońce przypieka okrutnie. Między dniem a nocą bywa czasami 30 stopni różnicy, skutkiem czego choroby piersiowe i reumatyzmy zdarzają się często.

Roślinność jest w ogóle bardzo uboga i wystarcza zaledwie

na mizerne wyżywienie wielbłądów, kóz i owiec Beduinów. Gdzieś-
niegdzie spotyka się drzewa: w miejscach żyznych daktylowe,
powszechnie akacje, a także, zwłaszcza w dolinach Szeik, drze-
wo tamaryszek, rodzące mannę. Liczba mieszkańców właściwego
półwyspu wynosi 8000, wzięwszy zaś całą przestrzeń, która cią-
gnie się od Suezu i Akkabu aż do morza Śródziemnego i Czerwo-
nego około trzy i pół miliona.

Na tym półwyspie zatrzymał Bóg lud izraelski przez 40 lat,
ćwicząc go, jak niegdyś Patryarchów, w prawdziwej wierze,
ufności i posłuszeństwie Bogu, oraz w innych cnotach.

Miejsce pustyni Suez, na której Izraelici po przejściu mo-
rza Czerwonego spoczęli, według prastarego podania tamtejszego,
odpowiada dzisiejszemu Ajum Muza czyli źródło Mojżeszowe
(Ks. Wyjść. 15, 1—26). Jest to niewielka oaza, porośła tu i owdzie
palmami i posiadająca słonawe źródła. Stamtąd pociągnął lud
pustynią Sur, albo Sueską na południo-wschód, mając na pra-
wo morze, na lewo zaś góry Et Tih. Ziemia była tam pusta
i pozbawiona roślinności. Po trzech dniach dopiero dotarli Izrae-
lici do oazy, lecz woda była tam tak przesycona gorzką solą,
że nie mogli jej pić. Poczęli więc narzekać i nazwali miejsco-
wość ową Mara, czyli gorzkość: prawdopodobnie jest to dzisiej-
sze Ain Howara, odległe o 65 km. od Ajun Muza.

Mojżesz, słysząc narzekania ludu, błagał Pana o pomoc.
I w istocie wskazał mu Bóg drzewo, które gdy się wrzuci do
wody, woda staje się słodkawą. Mojżesz uczynił to, i lud natych-
miast mógł pić wodę. Że stało się to sposobem nadprzyrodzo-
nym, jest wiadome, gdyż niema takiego drzewa, któreby zdo-
łało gorzką wodę uczynić zupełnie słodką, zwłaszcza w tej ilości,
żeby wystarczyła dla blisko dwu milionów ludzi.

Z Mara przybyli w krótkim czasie do Elimu, która to oaza
obecnie nazywa się Gharandel i od Mara czyli Howara jest od-
legła o 10 km. Tam znaleźli 12 studni i 70 palm, pod którymi
odpoczęli kilka dni. Następnie wyruszyli dalej i idąc z odpoc-
zynkami, 15 drugiego miesiąca, a więc w miesiąc po wyjściu
z Egiptu, przybyli do pustyni, niegdyś nazwanej Sin, obecnie
zaś Elkaa, lub El Morkha. Była tam woda i nieszczerłone pa-
stwiska dla trzód, natomiast dla ludzi żadnego pożywienia. Po-
nieważ byli zmęczeni drogą, więc do reszty rozgoryczeni niedo-
statkiem, szemrali przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, że ich wy-
prowadzili z Egiptu, gdzie pomimo niewoli: „siedzieli nad garn-

cami mięsa i jedli chleb w sytości“. Mojżesz modlił się do Boga i usłyszał głos Pana: „Oto ja spuszczę wam chleb z Nieba, niechaj wychodzi lud, a zbiera, co by dosyć było na każdy dzień, abym go doświadczył, jeśli chodzi w zakonie moim, albo nie? A dnia szóstego niechaj nagotują, co by wnieśli, a niechaj będzie tyle dwoje (podwójnie), niż co zbierać zwykli na każdy dzień“ (Ks. Wyjść. 16, 4—14). Aby mieli na szósty dzień i na siódmy, w którym powinni zaniechać wszelkiej roboty. Zapowiedziawszy tedy, co dla ludu uczyni, dodał jeszcze, jako upomnienie: „Słyszałem szemrania synów izraelowych; mów do nich: w wieczór jeść będziecie mięso, a rano nasycicie się chlebem i doznacie, że ja jestem Pan Bóg wasz“.

Jako Bóg rzekł, tak się i stało: wieczorem przyciągnęła niesłychana ilość przepiórek, które zmęczone lotem, osiadły i pokryły niemal cały obóz. Tego rodzaju zdarzenie nie jest w tamtych stronach rzadkiem, corocznie bowiem zapadają tam niezliczone stada przepiórek, które z Afryki przez Egipt i półwysep Synai ciągną na północ, na jesień zaś takimiż stadami powracają do Afryki, przyczem tak bywają zmęczone, że można je chwycić rękoma. Zdarza się, że chłopcy miejscowi niekiedy jednym uderzeniem kija kilka zabijają. Cudowny więc charakter tego zjawiska znowu polegał na okolicznościach, na tem mianowicie, że przepiórki nadleciały w czasie niezwykłym i w ilości niebywalej.

Skoro lud rano wstał, ujrzał ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że ziemia pokryta jest białymi ziarnkami, jak gdyby grad spadł (Ks. Wyjść. 16, 15—36). Jęli więc wszyscy pytać: „Manhu?“ co znaczy „co to jest“. Mojżesz na to odpowiedział: „Ten jest chleb, który wam dał Pan ku jedzeniu“. Przytem objaśnił, że według woli Bożej, każdy co rano zbierać powinien tyle, ile zdoła spożyć, t. j. jeden „gomor“ czyli trzy kwarty, w piątek zaś podwójną ilość, aby mu starczyło na dzień święty, t. j. na sobotę. W sobotę też manna, którą od owego zapytania Manhu tak nazwali, nie padała. Izraelici, po większej części zachowywali się tak, jak im Mojżesz zalecił, niektórzy jednak nie byli posłuszni i zbierali więcej, niż potrzeba, inni zaś wychodzili na zbieranie i w sobotę. Stało się z rozkazu Boskiego, iż pierwszym zbyteczna manna uległa zepsuciu, drudzy zaś napróżno szukali jej w sobotę.

Manna była pokarmem cudownym i różniła się znakomi-

cie od manny naturalnej, którą wydaje drzewo tamaryszkowe, znajdujące się w różnych miejscowościach półwyspu Synai, a zwłaszcza w dolinie Szeik.

Manna biblijna bowiem padała codziennie i w takiej ilości, że sądząc z potrzeby każdego, było jej około ośmiu milionów funtów, gdy tymczasem manna z drzewa tamaryszkowego znajduje się tylko czerwcu i lipcu i to ogółem w ilości nieważącej więcej nad pięćset do sześciuset funtów. Mannę biblijną można było mleć, lub proszkować w moździerzach, czego nie można było uczynić z naturalną, miękką, jak wosk. Manna biblijna była posilna i doskonale zastępowała zboże, wtedy, kiedy naturalna nie odżywiała, gdyż zawierała w sobie dużo cukru, oraz nieco krochmalu i wody, a nadewszystko działała czyszcząco. Manna biblijna psuła się drugiego dnia, wyjąwszy soboty, naturalną zaś można przechować kilka lat. Mannę biblijną mogli Izraelici używać w najróżniejszy sposób i liczne z niej przyrządzać potrawy, dzięki czemu nie przejadła im się nigdy i stanowiła ich stałe i najsmakowitsze pożywienie w ciągu czterdziestu lat. Wreszcie dodać należy, że manna biblijna była doskonałym wyobrażeniem Najświętszego Sakramentu, który stanowi najlepszy pokarm naszej duszy.

Z pustyni Sin przybyli Izraelici do postoju Rafidim, które leży u podnóżka gór Horeb, będących głównym pasem górskim na półwyspie Synai (Ks. Wyjść. 17, 1—46). Tam dał im się we znaki brak wody; szemrali więc nietylko przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, ale i przeciwko Bogu samemu. Bóg jednak nie ukarał ich, lecz przeciwnie, pośpieszył z pomocą, gdyż z rozkazu jego, za dotknięciem laską skały, wytrysnęła z niej wielka ilość wody.

Zaledwie lud ugasił pragnienie i napoił trzody, gdy nagle napadnięty został przez Amalecytów, potomków Ezawa, przez jego wnuka Amaleka, osiadłych na południu Palestyny i w części półwyspu Synai. Uderzyli oni głównie na tylne gromady ludu. Mojżesz wysłał przeciwko nim Jozuego, wraz z wybranymi wojownikami, sam zaś, wzięwszy Aarona i Hura, wstąpił na szczyt góry i modlił się z wyciągniętymi rękoma. Walka trwała od rana do wieczora. Dopóki Mojżesz miał wyciągnięte ręce, ustępowali Amalecyti, skoro jednak zmęczony je opuszczał, Izraelici doznawali klęski. Aaron więc i Hur podtrzymywali jego ręce, każdy z jednej strony tak, iż nie opadły do wieczora. Izraelici na głowę pobili Amalecytów. W ten sposób dał Pan Bóg ludo-

wi swemu do zrozumienia, że zwycięztwo jemu tylko zawdzięczają. Kazał też Mojżeszowi zapisać cały wypadek do ksiąg, aby po wsze czasy stanowił dla Izraelitów przypomnienie, w kim jedynie mają pokładać swą ufność.

W tym czasie przybył do Mojżesza teść Jetro, wraz z małżonką Mojżeszową, Seforą i dwoma synami jego, Gersanem i Eliezerem. Przyczynili się oni, niewątpliwie ze zrządzenia Boskiego, do ustanowienia procedury sądowej. Drugiego bowiem dnia po przybyciu zauważył Jetro, że Mojżesz zajęty był przez cały dzień rozsądzaniem różnych spraw. Widząc, że tego rodzaju praca wyczerpuje jego siły, poradził mu wybrać z pośród ludu bogobojnych i bezinteresownych mężów i ustanowić jednych nad tysiącem, drugich nad stoma, innych nad pięćdziesięcioma, innych wreszcie nad dziesięcioma ludźmi. Mojżesz usłuchał rady swego teścia i onych wybranych uczynił sędziami w mniejszych sprawach, ważniejsze zaś zachował sobie. Wprawdzie i dawniej już wśród Żydów byli mężowie wybrani z pewną władzą nad innymi, obecnie jednak te stosunki zostały uporządkowane i zyskały sobie uznanie Pana Boga. Jetro, pozostawiwszy u Mojżesza jego żonę i dwóch synów, a także, jak się zdaje, własnego syna Hobada, powrócił do domu.

Izraelici, opuściwszy Rafidim, przybyli do głównych gór na półwyspie Synai, zwanych dziś przez Arabów Džebel et Tur. Góry te dzielą się dolinami Setdza i Soip na trzy pasma: południowo-zachodnie Džebel el Homr, północno-wschodnie Džebel ed Deir i środkowe, właściwie Sinai lub Horeb. Izraelici rozbili namioty przy środkowem pasmie, przy właściwem Sinai, a mianowicie w dolinie Er-Raha. Miejsce tutaj było dosyć przestronne, aby nie tylko wygodnie się rozłożyć, ale i znaleźć pastwiska dla trzód. Nadto dolina była bogata w trawę i wodę.

Słup obłoczny Pana stanął na szczycie góry i dlatego Mojżesz udał się na wierzchołek, aby usłyszeć dalsze rozkazy Boga (Ks. Wyjść. 19, 3—25). Ponieważ Bóg chciał zawrzeć z ludem swoim przymierze, więc rzekł Mojżeszowi: „To powiesz domowi Jakóbowemu i oznajmisz synom Izraelowym: Wyście sami widzieli, com uczynił Egipcyanom i jakom was nosił na skrzydłach orłowych i wziął sobie. Jeśliście słuchać będziecie głosu mego i strzedz mowy mojej, będziecie mi własnością ze wszech narodów... i narodem świętym“. Mojżesz oznajmił to ludowi, a ten przyrzekł posłusznym być rozkazom Pana.

Mojżesz poszedł znowu na górę i rzekł mu Bóg: „Idź do ludu, a poświęć go“, (t. j. rozkaż mu przez modlitwę, post i wstrzemięźliwość uświęcić się) „dzisiaj i jutro i niech wypiorą szaty swoje, a niech będą gotowi na dzień trzeci. Trzeciego dnia bowiem znijdzie Pan przed wszystkim ludem na górę Synai. I zamierzysz granice ludowi wokoło“, budując płot na około góry i powiesz im: „Strzeżcie się, abyście przekraczając płot nie wstępowali na górę. Wszelki, ktoby się dotknął góry, śmiercią umrze... bądź bydle będzie, bądź człowiek. Gdy trąba brzmieć pocznie, wtedy niech wstąpią na górę.“ Bóg chciał przez to pokazać, że człowiek przystępować winien do Pana z czystym sercem, oddanym umysłem i zupełnem panowaniem nad sobą.

Mojżesz spełnił, co mu Pan Bóg rozkazał. Kiedy nastał ranek trzeciego dnia, poczęło grzmieć, błyskać się i jasny obłok pokrył górę Synai. Dym wydobywał się z wierchołka, niby z pieca i nagle odezwały się trąby, które brzmiały coraz silniej. Izraelici przelekli się straszliwie i nie mieli odwagi ruszyć się z obozu. Mojżesz jednak wyprowadził ich pod górę naprzeciw Panu Bogu i wówczas począł mówić Pan:

I. „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie w górze i które na ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz im się kłaniał, ani służył. Ja jestem Pan Bóg twój mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość ojców nad synami do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą, i czyniący miłosierdzie na tysiące tym, którzy mnie miłują i strzegą przykazania mego.

II. „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno, bo nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął Imię Pana Boga swego nadaremno.

III. „Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego Sabat Pana Boga twego jest; nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydłę twoje i gość, który jest między bramami twoimi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię, i morze i wszystko, co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego i przetoż błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go.

IV. „Czcij ojca twego i matkę twoją, abys był długowieczny na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie.

V. „Nie będziesz zabijał.

VI. „Nie będziesz cudzołożył.

VII. „Nie będziesz kradzieży czynił.

VIII. „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego.

IX. „Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego.

X. „Ani będziesz pragnął żony jego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.“

Lud, przerażony majestatem Pańskim, prosił Mojżesza przez najstarszych i książąt pokoleń, aby on mówił z Panem a im objawił wolę Jego (Ks. Wyjść 20, 18, 21). „Mów ty do nas, i słuchać będziemy; niech Pan do nas nie mówi, byśmy snąć nie pomarli.“

Mojżesz uspokoił ich i na wezwanie Pana przystąpił ku obłokowi, w którym ukazał się Bóg, gdzie usłyszał rozkaz, aby lud odprowadził do namiotów, sam zaś powrócił na górę (Ks. Wyjść. 20, 22 — 23, 33). Gdy to uczynił i stanął przed Panem, usłyszał dalszy wykład dziesięciorga przykazań, dotyczący szczególnie obyczajów ludu. Jednocześnie rozkazał mu Bóg zapisać do ksiąg to, co usłyszał i często odczytywać ludowi.

Uczyniwszy to, następnego dnia zbudował ołtarz i umieścił, zgodnie z żądaniem Pana, na około niego dwanaście kamieni, z których na każdym wypisane było imię, jednego pokolenia i przez dwunastu młodzieńców izraelskich, złożył ofiary całopalenia (Ks. Wyjść. 24, 3 — 8). Jedną część krwi ofiarnej wylał na ołtarz, drugą zaś zachował. Następnie odczytał ludowi księgę Zakonu, a gdy ten zobowiązał się przestrzegać go, pokropił pozostałą krwią ofiarną księgę i lud, mówiąc: „To jest krew przymierza, które Pan Bóg postanowił z wami na wszystkie te słowa.“ Naonczas był zwyczaj i świeckie przymierza stwierdzać przez ofiary. Nakoniec zapalono ofiary zapokojne i z nich urządzono ucztę ofiarną. Tym sposobem przymierze, zawarte niegdyś przez Pana Boga z Patryarchami, zostało uroczyscie ponowione i umocnione.

Teraz, stosownie do rozkazu Pana, wszedł Mojżesz na górę z Aaronem, jego synami Nadabem i Abiu, oraz 70 starszymi z Izraela, gdzie Bóg objawił się im w widomej postaci (Ks. Wyjść. 24, 8 — 11).

Niedługo jednak trwało posłuszeństwo Izraelitów dla Zakonu. Kiedy bowiem Mojżesz z przedstawicielami ludu zstąpił z góry, rozkazał, iż Aaron i Hur rozstrzygać będą w jego nieobecności wszystkie spory, których najstarsi z narodu załagodzić nie zdołają, poczem zabrał z sobą Jozuego i obaj wstąpili na górę, którą wnet okrył obłok. Tam stali przed obłokiem przez sześć dni, wielbiąc zapewne majestat Boski i przygotowując się do przyjęcia słów Pana. Siódmego dnia powołał Bóg Mojżesza do siebie, aż na szczyt góry i zatrzymawszy go przez 40 dni, udzielił mu dalszych przykazań, zwłaszcza obrzędowych, dotyczących miejsc świętych ceremonij i osób Bogu poświęconych. Dotąd bowiem Izraelici nie mieli świątyni, ani osobnego miejsca świętego, lecz ofiarowywali w różnych miejscach, szczególnie tam, gdzie im się Pan Bóg objawił. Bóg chciał jednak, aby od tam było miejsce jemu wyłącznie poświęcone, gdzieby lud chwalił go i krzepił swoją ufność w przyszłego Odkupiciela. Chciał też, aby przytem zachowywane były stale odpowiednie, raz na zawsze postanowione obrzędy. Wszystko to spisane zostało na dwóch tablicach, które Pan Bóg wręczył Mojżeszowi.

Gdy Mojżesz pozostawał na górze, lud począł się niecierpliwie, gdyż pragnął jak najprędzej opuścić nieżywną ziemię około Synai (Ks. Wyjść. 32, 1 — 35). Przystąpili tedy Izraelici do Aarona i rzekli: „Wstań, uczyn nam bogi, którzyby szli przed nami, Mojżeszowi bowiem, temu mężowi, który nas wywiódł z ziemi egipskiej, nie wiemy, co się stało.“ Według powszechnego mniemania, domagali się bogów egipskich, a zwłaszcza byka Apisa, w którym Egipcyanie, szczególnie od czasu Ramzesa II, czcili Boga Plah-Sokari. Skłonności ku bałwochwalstwu nabyli Izraelici w Egipcie. Obecnie odżyło w nich to wspomnienie tem więcej, że podniecali ich poganie, którzy się do nich przy wyjściu przyłączyli. Dopóki Mojżesz był wśród nich, nie mieli odwagi żądać czegoś podobnego, obecnie jednak, gdy przypuszczali, że mu się coś złego stało, zachęcał jeden drugiego do tego kroku. Inni są zdania, że Izraelici, domagając się bożka, nie mieli na myśli ani Apisa, ani bogów egipskich w ogóle, lecz że chcieli Boga uzmysłowionego.

Aaron wiedział, że spełniając żądanie ludu, grzeszy przeciwko wyraźnemu przykazaniu Boskiemu, wszakże nie miał odwagi oprzeć się. Wolał natomiast uciec się do wybiegu. Kazał więc przynieść zausznice „z uszu żon, córek i synów,“ przypuszczając,

że ze złotymi klejnotami nie tak łatwo się rozstaną. Lecz pomylił się, wkrótce bowiem zniesiono mu żądane zausznice. Ujrawszy to, Aaron do reszty utracił odwagę, rozkazał stopić zausznice i z nich ułać złotego cielca. Wielu przypuszcza, że wybrał postać cielca właśnie dla schlebienia onej skłonności ku Apisowi. Przypuszczenie to, wydaje się nam błędne, wolimy natomiast mniemać, że w tej postaci pragnął przedstawić prawdziwego potężnego Boga, gdyż na chwilę nie porzucił myśli, iż, skoro lud przed oczyma swemi ujrzy to uosobienie potęgi, tem łatwiej da się utrzymać w posłuszeństwie ku Bogu jednemu i prawdziwemu, który tyle mu dał dowodów swojej wszechmocy i opieki. Rzeczywiście też lud, przynajmniej większa jego część, tak pojmował złotego cielca, sądząc ze słów wyrzeczonych na jego widok. „Ci są bogowie twoi Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi egipskiej“. Tutaj dodać należy, że wyraz hebrajski Elohim oznacza, nie tylko bożka, lub jego figurę, ale i Boga prawdziwego, tak, że słowa te mogły wyrażać następującą myśl: „Oto jest Bóg twój Izraelu, który cię wywiódł z ziemi egipskiej“. Nie jest też nieprawdopodobne, że Aaron uprzednio pouczył ich o znaczeniu złotego cielca, tem więcej, iż kazał im wybudować ołtarz i zapowiedział w całym obozie wielką uroczystość, która mogła być powtórzeniem tak uroczystości święconego przez Mojżesza przymierza Boga z ludem.

Aaron doświadczył jednak tym razem, jak cześć Boska nie znosi i nie dopuszcza żadnych wybiegów, jak zawsze i wszędzie odbywać się winna w duchu i prawdzie. Jakkolwiek bowiem on sam i większość ludu uznawała złotego cielca za wyobrażenie Boga prawdziwego, jednak reszta dała się porwać i skłonić ku bałwochwalstwu. W obchodzie uroczystości nie było już śladu onego pełnego powagi i majestatu Święta Przymierza. Upojeni radością Izraelici poczęli składać liczne ofiary, wielu z nich nawet na wzór pogańskich obchodów wykonywali dzikie tańce około ołtarza i cielca. Słowem, wkrótce uroczystość zamieniła się w haniebną orgię. Toteż św. Paweł w liście do Koryntyństanów stawia Żydów, uczujących przy złotym cielcu, jako odstraszaający przykład bałwochwalstwa, upominając: „Ani się stawajcie bałwochwalcami, jako niektórzy z nich, jako napisano: Siadł lud jeść i pić i wstali igrać“ (1. Korynt. 10, 7).

Wśród uczujących w ten sposób było i wielu pogan, którzy, jak wspomniano, przyłączyli się do Izraelitów przy wyjściu

z Egiptu, niemniej brało też udział wiele ludu wybranego, zwłaszcza ci, którzy zakazili się bałwochwalstwem w Egipcie.

Zgrzeszył zaś istotnie cały lud, a zgrzeszył przez wyraźne bałwochwalstwo, lub przez przestąpienie przykazania Boskiego, zakazującego wyraźnie: „Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa“. Dlatego też gniew Pana zwrócił się przeciwko całemu ludowi. Zawołał tedy do Mojżesza: „Puść mnie, że się rozgniewa zapalczywość moja na nie i wygładzę je, a ciebie uczynię w lud wielki“. Mojżesz, usłyszawszy to, rzucił się na oblicze i błagał gorąco Pana o zmiłowanie. Bóg, wzruszony jego prośbą, nie ukarał ludu tak srodze.

Mojżesz zstąpił niebawem wraz z Jozuem z góry, niosąc w rękach przymierze. Skoro zbliżywszy się do namiotów, ujrzał cielca i odbywające się około niego tańce, zawrzał oburzeniem i rzucił tablice o skałę tak, że się rozbiły. Oprócz gniewu i oburzenia na wiarołomny lud, tłukąc tablice miał i to na względzie, że obecnie, skutkiem tak sromotnego odstępstwa, zniewczone zostało przymierze między Bogiem, a Izraelitami.

To uczyniwszy, pochwycił złotego cielca, spalił go i obrócił na proch, który wrzucił do wody t. j. do strumienia, płynącego u podnóżka góry, i kazał ludowi pić z niego, niewątpliwie dlatego, aby ich przekonać dowodnie, jak znikomemu przedmiotowi oddawali cześć boską. Następnie począł czynić Aaronowi wyrzuty, iż przez złamanie przymierza przywiódł lud do ciężkiego grzechu.

Przez to stanowcze wystąpienie Mojżesza zatrwożyło się wielu Izraelitów i ci powrócili do namiotów swoich. Inni wszakże, a między nimi zapewne główni przewódcy i kusiciele, oddani w duszy bałwochwalstwu, w dalszym ciągu wykonywali swoje tańce. Mojżesz, widząc to, rozgniewał się wielce i zawołał: „Jeśli kto jest Pański, przyłącz się do mnie“. Stanęli tylko przy nim potomkowie Lewiego, i to nie wszyscy, wnosząc z tego, że następnie rozkazał im nie oszczędzać nikogo, nawet braci, gdyby ich spotkali w namiotach przy bałwochwalstwie. Szał bałwochwalczy ogarnął bowiem wszystkich, Lewici jednak najmniej dali się mu porwać. Wprawdzie wielu z nich wzięło udział w bałwochalczym obchodzie, skuszeni, lub nawet zniewoleni przez innych, lecz ujrawszy Mojżesza, opamiętali się, jakkolwiek z obawy przed przewódcami nie mieli odwagi stanąć przy nim. Lewitom przeto rozkazał Mojżesz iść i zabijać każdego, którego w namiotach zdybią na bałwochwalstwie. Jakoż w cią-

gu dnia zabili 23,000 Izraelitów, według zaś tekstu hebrajskiego tylko 3,000. Przy tej strasznej karze nie natrafili na opór, gdyż uwiedzeni i zniewoleni nie mieli zamiaru się bronić, rozumiejąc swoją winę, rzeczywiście zaś winowajcy ujrzeni się opuszczonymi, a przytem prawdopodobnie przez taniec i pijaństwo byli osłabieni, lub stracili przytomność, albo ogarnęła ich zupełna małoduszność. Przez ową karę złamany także został teroryzm, jaki niektórzy wywierali na innych.

Następnego dnia wstąpił Mojżesz znowu na górę i błagał Boga o przebaczenie ludowi, mówiąc: „Odpuść im tę winę, albo jeśli nie uczynisz, wymaż mnie z ksiąg twoich“ (Ks. Wyjść. 33, 1—23; 34, 1—35). I Bóg wysłuchał jego prośby, obiecał bowiem wprowadzić lud do ziemi obiecanej, wszakże kary nie zaniechał, lecz odroczył ją, aby dać czas na pokutę. Rzekł więc: „Kto zgrzeszy mnie, wymażę go z ksiąg moich, ale ty idź, a prowadź ten lud, gdzie ci powiedział. Anioł mój pójdzie przed tobą. A ja w dzień pomsty (odpłaty) nawiedzę (ukarzę) i ten grzech ich“, jeżeli nie będą zań pokutowali. Jakoż, gdy Mojżesz po zejściu z góry raz wraz ponawiał swoje prośby, a i lud skruszony przywdział szaty pokutne, wzruszyło się serce Pańskie i Bóg postanowił zawrzeć z ludem nowe przymierze. Kazał więc Mojżeszowi zrobić nowe tablice, podobne do tamtych i wstąpić do siebie na górę. Gdy Mojżesz stanął przed Panem, odnowił przymierze, przyrzekł opiekować się ludem, żądając nawzajem zupełnej uległości. Jako główne cnoty zalecił Bóg nie czynić sobie fałszywych bogów, ani im nie oddawać czci, oraz święcić dzień sobotni i inne dni uroczyste.

Mojżesz z rozkazu Pańskiego wypisał znowu na tablicach dziesięcioro przykazań i po 40 dniach i tyluż nocach, podczas których pozostawał na górze, zstąpił na dół. Kiedy zstępował z góry, twarz jego była opromieniona światłem, które nie opuściło jej, gdy już był na dole, tak iż wydała się ludowi, jakby rogata. Lud ujrzawszy to, zatrwożył się i nie miał odwagi przystąpić do niego. Skutkiem tego, wezwał go Mojżesz do siebie, wytłumaczył mu słowa Pana, zasłoniwszy wprzód twarz. Zasłony następnie nie zdejmował, tylko w namiocie, gdy rozmawiał z Panem, lub pytał o radę, a także prawdopodobnie, gdy w imieniu Boga przemawiał do ludu. Światło to, opromieniające twarz Mojżesza, miało być wobec ludu świadectwem szczególnej opieki Pana Boga nad nim i skłonić go do poddania się je-

go przewodnictwu. Wyobrażało też ono, jak wykłada św. Paweł w liście II do Koryntyjan (3, 13—16), Chrystusa Pana i jego naukę, zasłona zaś była znamieniem zaślepienia Żydów, którzy, pomimo oczywistych dowodów, przyjąć jej nie chcieli.

Pod Synai pozostawali Izraelici przez cały prawie rok. W tym czasie zbudowali i poświęcili przybytek, w którym rozpoczęto odprawiać nabożeństwo. Tutaj odchodzili także pierwszą Wielkanoc. Dokonano też niebawem obliczenia wszystkich zdolnych do boju i ustanowiono porządek, który miał być zachowywany, zarówno podczas pochodu, jak przy zakładaniu obozu.

Wreszcie 20 dnia (drugiego miesiąca podniósł się obłok, który od chwili poświęcenia przybytku stanął nad nim, jako znamię łaskawej obecności Boga (Ks. Liczb. 10, 1—36). Było to hasło dla Izraelitów do ruszenia w drogę. Szli tedy najpierw przez dolinę Szeik ku północy około 50 km. Poczem zwrócili się w kierunku północno-zachodnim (około 20 km.) przez wyżyny Ramle i dolinę Zulaka, aż trzeciego dnia dotarli do miejsca, które z powodu wybuchłego tam pożaru nazwali Tabeera (pożar). Jest to prawdopodobnie dzisiejsze El Ain.

Tutaj lud począł skarżyć się na uciążliwość drogi, ponieważ zaś, na mocy przymierza z Bogiem, Izraelici byli obowiązani do bezwzględnej posłuszeństwa, przeto ukarał ich Pan w ten sposób, że na końcowej części obozu wybuchnął pożar, który wnet się rozszerzył (Ks. Liczb. 11, 1—34). Przerażony lud pobiegł do Mojżesza, błagając go o wstawiennictwo. Na prośby Mojżesza istotnie pożar zgasł natychmiast. Wkrótce jednak, być może na tym samym postoju, lub na następnym, uwiedzeni przez będących w obozie cudzoziemców, poczęli Izraelici znowu narzekać, iż nie mają mięsa, ani ogórków, melonów, cebuli, czosnku, których było podostatkiem w Egipcie. Mojżesz zasmucił się tem bardzo. Pomimo, iż „rozniewała się zapalczywość Pańska bardzo“, Bóg nie ukarał ich, lecz przyrzekł im mięsa na cały miesiąc, rozkazawszy, aby się poświęcili i oczyszczili na dzień następny. Jednocześnie polecił Mojżeszowi utworzyć stałą radę z 70 mężów, która miała mu pomagać, przy kierownictwie ludem. Czy to byli ci sami, których Mojżesz za radą Jetrego wybrał pod górą Synai na sędziów, niewiadomo, zdaje się jednak, że inni.

Następnego dnia wzniecony przez Boga wiatr, przypędził niesłychaną liczbę przepiórek, które ze znużenia upadły na na-

mioty i cały obóz, na przestrzeni jednodniowej drogi. Przepiórki te spoczywały, lub podnosiły się nie wyżej nad dwa łokcie od ziemi. Izraelici zbierali je przez cały dzień i całą noc, a nawet następnego dnia i suszyli na słońcu. Nawet ci, którzy mało zdążyli zebrać, posiadali nie mniej, jak 10 korcy. Wielu jednak nie oczyściło się należycie, według przykazania Boskiego, inni zaś spożywali mięso zbyt chciwie. Za karę zesłał Bóg na nich mór. Ponieważ umarłych pochowano na tem miejscu, przeto nazywano je „groby pożądania“.

Stąd wyruszyli Izraelici do Hazerotu, odpowiadającego prawdopodobnie dzisiejszemu Bir et Tamed, a oddalonego od El Ainu o 70 km. w kierunku północnym. Według innych zaś, było to Ain et Hadra, odległe o 100 km. od Synai, a 20 km. od zatoki Akkab.

Tutaj wystąpiła przeciwko Mojżeszowi jego siostra, Marya, która podburzywszy Aarona, wspólnie z nim wyrzucała mu, że Bóg nie tylko przez niego, ale i przez nich przemawia do ludu. Powodem do tego były niewątpliwie pycha i próżność, której uległa już to z powodu wybitnego stanowiska brata, już to dla daru proroczego, jaki posiadała (Ks. Liczb. 12, 1—15). Zarzucała więc z Aaronem Mojżeszowi, że nie pojął dostojnej niewiasty izraelskiej za żonę, lecz murzynkę, lub etyopkę. Tak nazywali Seforę, chociaż nie pochodziła z Etyopów, lecz z Madyanitów, chcąc okazać w ten sposób swoją odrazę ku niej. Następnie zaś oświadczyli się przeciwko samemu Mojżeszowi, mówiąc: „Izali tylko przez Mojżesza samego mówił Pan? Azali i nam także nie mówił?“ Zatarg ten rozstrzygnął sam Pan Bóg. Zstąpił w postaci obłoku u wejścia do namiotu, wezwał Aarona i Maryę, napomniawszy ich i na Maryę zesłał trąd. Widząc to Aaron wyznał swoją winę i błagał o przebaczenie. Mojżesz więc modlił się do Pana. Pomimo to, Marya musiała przez siedem dni być po za obozem, poczem została uzdrowiona.

Z Hazerotu poszli Izraelici w kierunku północnym i doszli do krańca pustyni Faran, do Kadesu, położonego na granicy Palestyny. Były to zapewne dzisiejsze Ain Kades, w górach Acacimath. Tam w dolinie rozbili namioty i prosili Mojżesza, aby wysłał mężów do ziemi obiecanej.

Mojżesz, upoważniony przez Pana Boga, usłuchał ich prośby i posłał po jednym mężu z każdego pokolenia. Z pokolenia Judy wybrał Kaleba, z pokolenia zaś Efraima — Ozego, czyli

Jozuego. Wysłannicy ci zwiedzili cały kraj wzdłuż i powrócili po czterdziestu dniach. Na dowód urodzajności ziemi, przynieśli ze sobą winne grono, granaty i figi. Grono niosło aż dwóch mężów na drągu, aby w drodze nie zostało uszkodzone. Chwalili tedy kraj, jako wielce urodzajny, lecz opowiadali, że posiadają duże i warowne miasta, a nawet, że widzieli wielkoludów.

Gdy lud to usłyszał, począł szemrać przeciwko Mojżeszowi, utyskując, że nie uda mu się nigdy zawładnąć ziemią Chanaan. Jozue i Kaleb pocieszali ich, iż obawy ich są płonne, inni wysłańcy zaprzeczali im, mówiąc: „Żadną miarą nie możemy ciągnąć do tego ludu, bo mocniejszy jest, niżli my.“ Dodali także: „Ziemia, którąśmy przejrzeni, pożera obywatela swe; lud, któryśmy widzieli, wysokiego wzrostu jest. Tameśmy widzieli dziwu z synów Enak, z rodu olbrzymiego, do których przyrównani, zdaliśmy się, jako szarańcza“.

Słowa te nie pozostały bez skutku (Ks. Liczb. 14, 1—45). Izraelici tak się niemi strwożyli, że jedni chcieli umrzeć na pustyni, inni powrócić do Egiptu. Tym sposobem stwierdzili oczywiście, że nie są godni wejść do ziemi obiecanej. Mojżesz i Aaron, słysząc to, obawiali się, iż lud obrazi Boga i znowu naruszy zawartą z Nim przymierze. Dlatego rzucili się przed nim na kolana i błagali, aby odstąpili od zamiaru. Również Jozue i Kaleb usiłowali uspokoić lud, przypominając mu tyle dowodów pomocy Boskiej, przy której niewątpliwie posiadają ziemię. Lecz Izraelici byli coraz więcej wzburzeni i chcieli ukamienować ich.

W tej chwili zjawił się znowu wobec całego ludu obłok nad namiotem w postaci groźnej, i jak niegdyś przy górze Synai, tak i obecnie chciał Bóg zniweczyć małodusznych. Rzekł bowiem: „Dokądże będzie mi uwłaczał ten lud? Pókiż mi wierzyć nie będą na wszystkie znamiona, którem czynił przed nimi? Uderzę je tedy morem i wytracę, a ciebie uczynię księżciem nad narodem wielkim i mocniejszym, niż ten jest.“ Na prośby Mojżesza, Bóg złagodził znowu karę, lecz tylko do tyła, iż oszczędził stosunkowo mniej winnych, to jest, którzy nie przekroczyli dwudziestego roku życia. Zapowiedział więc, że wszyscy inni, jako chcieli, umrą na pustyni. Żeby się zaś to stało, mieli Izraelici przez czterdzieści lat pozostawać na niej.

Usłyszawszy to, wielu żałowało swego postępków, lecz niektórzy popełnili drugą ostateczność, bo chcieli wbrew woli Boga iść do Palestyny. Mojżesz ostrzegał ich, aby tego nie czynili,

gdyż daremne będą ich usiłowania, albowiem Bóg nie będzie z nimi. Nie zważali jednak na to i następnego dnia wstąpili na górę, aby ztamtąd wkroczyć do Palestyny. Uderzyli jednak na nich Amalecyti, a zwłaszcza chananejski szczepek Amorejczyków, pobili ich i odparli aż do Horma kilka mil na zachód. Wówczas Izraelici powrócili płacząc do obozu. Spodziewali się oni, że Bóg odwróci całkowitą karę i pozwoli im wejść do ziemi obiecanej; Bóg jednak nie uczynił tego, pozwolił tylko, aby przez czas dłuższy pozostawali w Kadesie.

Około tego czasu zdarzyło się, że pewien Izraelita zbierał w sabat drzewo, za co został z rozkazu Boskiego ukamienowany (Ks. Liczb. 15, 32 — 36). Niebawem potem powstał przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi Kore, Datan i Abiron. Kore był bratanikiem Mojżesza. Ponieważ należał do pokolenia Lewitów, był przeto zazdrosny o urząd kapłański Aarona (Ks. Liczb. 16, 1 — 50). Wszyscy trzej usiłowali znaleźć stronników, aby zagarnąć naczelną władzę: Kore kapłaństwo, Datan i Abiron kierownictwo ludu. Najbardziej pewny siebie był Kore, który przeciągnął na swoją stronę około 250 mężów i stanawszy przed Mojżeszem i Aaronem, rzekł: „Wszystek lud święty jest, a jest Pan między nimi: Przecz się wynosicie nad ludem Pańskim?“ Mojżesz zgromił ich surowo i nakazał, aby wszyscy nazajutrz stanęli z kadzielnicami przed Panem, gotowi składać ofiary, a wówczas Bóg wybierze sam. Następnie wezwał też Datana i Abirona, ci jednak nie przyszli, a nadto miotali obelgi przeciwko niemu.

Takiego rokoszu nie ścierpiał Pan, gdyż było to przeciwko porządkowi przez niego samego ustanowionemu. Skoro więc nazajutrz Kore przybył, wraz z dwustu pięćdziesięcioma mężami i tłumem ludu, który zdołał uwieść, zjawił się i tym razem obłok Pański w groźnej postaci. Bóg rozkazał Mojżeszowi i Aaronowi odsunąć się, gdyż postanowił raptownie zgładzić rokoszan. Na prośby Mojżesza, złagodził Pan Swoją srogi wyrok w ten sposób, iż pozwolił jemu i Aaronowi wezwać lud, aby odstąpił od namiotów Korego, Datana i Abirona, gdyż w przeciwnym razie wszystek zginie.

Mojżesz tedy wezwał lud do odejścia, a gdy to uczynili, rzekł: „Potem poznacie, że mnie Pan posłał, abym czynił wszystko, co widzicie, a nie z własnego to serca wymyślił. Jeśli zwyczajną ludzom śmiercią zginą i nawiedzi ich plaga, którą i inni nawiedzani być zwykli, nie posłał mnie Pan, ale jeśli nową rzecz

uczyni Pan, że otworzywszy ziemia paszczękę swą, pożre je i wszystko, co do nich należy i stąpią żywi do piekła, poznacie, że zbluźnili Panu“.

Zaledwie skończył te słowa, gdy otworzyła się ziemia i pochłonęła Korego, Datana, i Abirona, wraz z ich rodzinami, namiotami i całym dobytkiem. Jednocześnie wyszedł ogień z obłoku Pańskiego i zabił dwustu pięćdziesięciu mężów, którzy się przyłączyli do Korego. Wszakże nie wszyscy synowie Korego zostali zgładzeni, gdyż później potomkowie jego znajdowali się wśród śpiewaków Dawida. Prawdopodobnie więc nie wszyscy brali udział w rokoszu, lub nie w równej mierze.

Straszny ten przykład przeraził na pewien czas lud, ale ducha rokoszu nie zniweczył do szczętu. Następnego bowiem zaraz dnia zgromadziło się wielu i wyrzucali Mojżeszowi i Aaronowi, że mordowali lud Pański. Kiedy bunt wzrósł, schronił się Mojżesz i Aaron do namiotu, który natychmiast zakrył obłok Pański, i rzekł Bóg do nich: „Wynijdziecie z pośrodku tego zgromadzenia, i teraz je zgładzę“. Jakoż natychmiast wybuchła zaraza, która w okrutny sposób szerzyła się wśród ludu. Wówczas Aaron na rozkaz Mojżesza chwycił kadzielnicę i stojąc wśród żywych i umarłych, kadził i modlił się. Zaraza ustała. Ogółem umarło z powodu niej 14,700 ludzi.

Ponieważ chodziło o sprawę tak ważną, jak godność arcykapłańską Aarona, uczynił Bóg jeszcze jeden cud, a mianowicie, że z pomiędzy dwunastu lasek z każdego pokolenia złożonych do przybytku przymierza, laska Aaronowa w ciągu nocy zakwitła i pokryła się owocem migdałowym (Ks. Liczb. 7, 1 — 11). Od tej chwili ustały rokosze przeciwko Aaronowi, temwięcej, że wielu niezadowolonych i podżegaczy zostało ukaranych śmiercią.

Laska Aaronowa, na wiekuistą pamiątkę, została złożona w miejscu najświętszem.

Z Kadesu, po pewnym czasie, Izraelici powrócili znów na półwysep i pozostawali w różnych okolicach i oazach, znajdujących się między Kadesem a Ecyongeberem (około zatoki Akkab), a szczególnie w dolinie Arab, gdzie mieli podostatkiem wody i pastwisk. Niektórzy rozproszyli się po innych okolicach półwyspu, lub pozostali w pobliżu Kadesu, który Mojżesz prawdopodobnie wyznaczył, jako punkt zborny, gdzie po upływie czasu próby mieli Izraelici się zejść. Żeby zaś utrzymać jedność między ludem i spójnię z Bogiem, Mojżesz wraz z Aaronem odwie-

dzali różne osady izraelskie, biorąc prawdopodobnie z sobą arkę i przybytek.

O tej epoce Mojżesz żadnych nie podaje wiadomości, gdyż zapewne nie działo się nic ważniejszego, wyjąwszy naruszeń sabatu i krótkich buntów, które jednakże wnet stłumiano, gdyż, podżegacze zazwyczaj umierali, a wśród ludu coraz więcej umacniało się poczucie prawa i porządku. Nadto przeciwności i niedostatki, jakie Izraelitów spotykały na pustyni, hartowały w nich rezygnację i wyrabiały mężstwo, którego tak liczne dowody złożyły później w walkach ze szczepami palestyńskimi.

Po upływie trzydziestu ośmiu lat od rokосу Korego, Datan i Abirona zebrali się Izraelici znowu w Kadesie (Ks. Liczb. 20, 1—30). Tutaj umarła Marya, siostra Mojżesza. Mojżesz już to z rozkazu Boskiego, już to z własnego przekonania, wiedząc, że dostęp do Palestyny od strony południowej jest połączony z trudnościami, postanowił obejść wraz z ludem granicę południową i wkroczyć od Wschodu. W tym celu posłał do króla edomskiego z prośbą, aby pozwolił mu przejść przez kraj swój, przyrzekając nie dotykać stopą pól i winnic, lecz kroczyć utartymi drogami, a także kupować od niego potrzebną wodę i żywność. Przytem powołał się na pokrewieństwo Izraelitów z Edomitami, jako potomkami Ezawa. Zanim jednak nadeszła odpowiedź, Izraelici znowu zgrzeszyli w Kadesie. Dawał im się mianowicie we znaki brak wody, gdyż prawdopodobnie nie nastąpiła jeszcze pora deszczowa, skutkiem czego strumień nie wystarczał do napojenia tylu ludzi i trzód. Przed 38 laty nie skarżyli się tam na brak wody. Powstał więc znowu rokosság przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi i lud począł wołać: „Obyśmy byli zginęli między braćmi naszą przed Panem! Przeczeście zawiedli zgromadzenie Pańskie na puszcze, abyśmy i my pomarli i dobytki nasze“.

Mojżesz i Aaron przerazili się, widząc, że i w tem pokoleniu objawia się taki sam duch buntu, co i w poprzednim. Obawiali się bowiem, że i ci będą również ukarani, jak ojcowie ich. Dlatego weszli do namiotu, upadli na twarz i poczęli się modlić do Boga. Bóg wysłuchał ich i rozkazał Mojżeszowi wziąć laskę i wraz z Aaronem i ludem iść do skały, przemówić, a woda wytrysnie z niej. Mojżesz uczynił to, lecz jednocześnie dopuścił się grzechu, który tylokrotnie karmił u ludu. Oto pomnąc, iż lud tylokrotnie grzeszył przeciwko Panu, że niegdyś w tymże samem miejscu podniósł rokosság, zaczął wraz z Aaronem wątpić,

czy tym razem Bóg zechce cud uczynić. Wątpliwość swoją wyraził w następujących słowach: „Słuchajcie sprzeciwni i niewierni, izali z tej skały, będziemy wam wodę wywieść mogli?“ Odzyskawszy za chwilę ufność w Bogu, uderzył dwukrotnie laską w skałę, i woda ukazała się. Grzech, jakiego się dopuścił, nie był wielki, ale bądź co bądź, był grzechem powszednim. Zasłużył więc na karę, która go też wraz z Aaronem nie minęła. Bóg bowiem rzekł do nich: „Iżście mi nie wierzyli, nie wwiedziecie tych ludów do ziemi, którą im dam“. Tym sposobem Bóg przestrzegł cały lud, iż tylko przez zupełną ufność i całkowite oddanie się mu, zasłuży na jego szczególną opiekę.

W trakcie tego powrócili posłowie od Edomitów i oznajmili, że król nie pozwala Izraelitom przejść przez swój kraj (Ks. Powt. Praw. 2, 1 — 8). Postanowiono więc obejść jego kraj, tem więcej, że Bóg zabronił występować zbrojnie przeciwko spokrewnionemu narodowi. Zwrócono się przeto na południe, ku Ecyongeberowi (Ks. Liczb. 20, 22—30). Podczas tego pochodu, zmarł Aaron na górze Hor, odległej 12 km. od Petry, miasta stołecznego Edomitów, a syn jego, Eleazar, został arcykapłanem na jego miejsce.

W ciągu dalszej drogi od góry Hor napadł Izraelitów król chananejski, Arad, ponieważ jednak prosili Boga o pomoc, pobili wrogów na głowę. Kiedy wszakże posunęli się dalej ku południowi, zaczęli niecierpliwie się z powodu uciążliwej drogi, a także narzekać, że ustawicznie musieli jeść mannę. Szemrali więc, mówiąc do Mojżesza: „Niemasz chleba, nie masz wody; dusza nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem“ (Ks. Liczb. 21, 1—9). Zostali za to wnet ukarani.

Zesłał Bóg na nich węże jadowite, których ukąszenie paliło, jak ogniem i sprawdzało śmierć. Dlatego też nazywano ich węzami ognistymi. Skoro Izraelici ujrzeni karę, żalowali swego grzechu, przyznali się do winy i prosili Mojżesza o wstawienie się za nimi. Był to pierwszy wypadek, że z taką skruczą wyznali swój grzech, widocznie więc byli lepsi od poprzedniego pokolenia. Jakoż Bóg wysłuchał prośby Mojżesza i rzekł do niego: „Uczyni węża miedzianego, a wystaw go na znak“, t. j. wywieś go na drzewie, jako znamię wojskowe, a „który ukąszony wejrzy nań“ z ufnością ku mnie, „żyw będzie“. Mojżesz uczynił to, i ktokolwiek postąpił wedle wskazania Boskiego, odzyskiwał zdrowie natychmiast.

Wąż ten wyobrażał Odkupiciela, jak to zaznaczył sam Chrystus Pan. I on zawieszony został na drzewie krzyża, a ktokolwiek wejrzał ku Niemu z ufnością, był ocalony od śmierci wiekuistej. Wąż był nadto dla Izraelitów narzędziem do przewyciężenia siebie samych, gdyż budził w nich strach i odrazę, a nadto przypominał im sprawcę upadku pierwszych ludzi. Tymczasem postać jego w miedzi miała być dla nich jedynym środkiem ocalenia. Podobnie i krzyż uważany był za godło sromoty, a oto z niego płynąć miało źródło zbawienia, a zawieszony na nim Chrystus stał się Odkupicielem całego świata.

W dalszym pochodzie swoim przybyli Izraelici do północnego krańca zatoki Akkab, lub Elan (Ks. Liczb. 21, 10—20). Stamtąd właśnie wybiega olbrzymi wąwóz, zwany Getum, przerywający grzbiet gór Seir. Przez ten wąwóz ciągną zazwyczaj karawany i zdaje się, że i Izraelici poszli tą drogą (Ks. Powt. Praw. 2, 1—25). Zwracając się ku północy, mieli po lewej stronie granicę Edomu, a tem samem i kraju Moab, po prawej zaś Arabię. Tutaj Edomici i Moabici dostarczali im (za pieniądze) chętnie wody i żywności tak, że bez przeszkody mogli posuwać się dalej. Przy południowej granicy Moab i przy strumieniu Sared (Vadi Kerek) zmarli ostatni z tych, którzy przed 38 laty zostali skazani na śmierć na pustyni.

Wkrótce dotarli Izraelici do górnego Arnonu (Ks. Liczb. 21, 21—35). Ponieważ na prawo leżał kraj Amorejczyków, przeto wysłał Mojżesz posłów do króla Sehona z prośbą, aby pozwolił ludowi iść przez jego kraj ku Jordanowi, zobowiązując się kupować żywność i wodę. Lecz król nie tylko nie zezwolił na to, ale zebrawszy wojsko, wyruszył przeciwko Izraelitom. Został jednak pobity na głowę, a cały kraj wpadł w ręce Izraelitów. Podczas pościgu za wrogiem wielu Izraelitów rozbiegło się, postanowiono jednak, aby wszyscy stawili się na polach Moab, t. j. przy Jordanie, na północnym końcu morza Martwego, w dolinie gór Pisga (Ks. Powt. Praw. 2, 26, 3—11). Mojżesz chciał już wyruszyć z głównem wojskiem ku oznaczoneму miejscu, gdy otrzymał wiadomość, że Og, król Basanu, drugiego kraju Amorejczyków, ciągnie przeciwko niemu z siłą zbrojną. Zaniechał więc pochodu ku Jordanowi, lecz zwrócił się na północ, przekroczył przez Jarmuk i zadał Ogowi zupełną klęskę. Og sam wraz z synami poległ. Zdobywszy następnie 60

warownych miast i wogóle cały kraj Basan, zwrócił się znów ku góróm Pisga, gdzie rozbił obóz w dolinie, lub na polach Moab, tak zwanych, ponieważ należały do Moabitów, którym odebrał je Sehon król Amorejczyków.

Skoro o tem dowiedział się Balak, król Moabitów, zatrwożył się, gdyż wiedział już o klęsce, jaką Izraelici zadali Sehnowi i Ogowi (Ks. Liczb. 22, 1—24; 25). Sprzymierzył się więc z Madyanitami, którzy mieszkali na południu i południo-wschodzie od Moabitów i wiedli życie koczownicze. Ponieważ jednak pomimo przymierza, czuł się za słabym, przeto przemyślał nad tem, jakby Izraelitów pozbawić szczególnej pomocy Boskiej.

Naonczas żył w mieście Petor, nad Eufratem, mąż imieniem Balaam, który, jak pogańscy wróżbiarze, trudnił się przepowiadaniem rzeczy przyszłych. Przytem jednak znał prawdziwego Boga. Do niego to wysłał Balak najdostojniejszych mężów moabiickich i madyanickich z podarkami, prosząc, aby złorzeczył Izraelitom; przypuszczał bowiem, że tym sposobem pozbawi ich nadprzyrodzonej pomocy. Bóg zabronił Balaamowi iść; nie przyjął więc zaproszenia króla. Balak, nie zrażony, wysłał nowe poselstwo i przyrzekł Balaamowi dać, co tylko zechce, byleby tylko uczynił zadość jego prośbie. Wówczas pozwolił Bóg iść Balaamowi; rozkazał jednak czynić to tylko, co sam poleci. Ponieważ jednak Balaam pożądał ofiarowanych mu darów, więc podczas drogi stanął przed nim Anioł z dobytym mieczem i zagroził mu śmiercią, jeżeli inaczej postąpi, jak według rozkazu Pańskiego. Aby zaś przekonał się o niewątpliwej woli Boga, sprawił Pan, iż oślica, na której jechał Balaam, przemówiła. Wówczas wróżbiarz, poznawszy rękę Pańską, skruszony, przyrzekł Aniołowi czynić wszystko, co mu będzie rozkazane.

Kiedy więc przybył do Balaka, przyjęto go z wielką czcią. On jednak nie złorzeczył Izraelitom, lecz przeciwnie, błogosławił im, przepowiadając, że zpośród nich wyjdzie Odkupiciel świata. Spoglądając tedy z góry Fogar, lub Peor na Izraelitów, mówił: „Ujrzę go, ale nie teraz; oglądam go, ale nie zbliżka. Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela i pobije książęta Moab i spustoszy wszystkie syny Seth“. Gdy to uczynił, Balak odprawił go. Ponieważ jednak Balaamowi żal było darów, które miał wywieźć, udzielił tedy Moabitom i Madyanitom rady, aby usiłowali Izraelitów skłonić do bałwochwaltwa, a wówczas pozbawią ich opieki Boskiej.

Idąc za tą radą, urządzili Madyanici wielką uroczystość na cześć bożka Peora (Baal-Peora) i pod pozorem przyjaźni zaprosili na nią Izraelitów. Kiedy wielu z nich nieopatrznie stawiło się, skłonili ich do bałwochwalstwa i to tak potwornego, że na cześć onego bożka obcowali grzesznie z niewiastami madyaniczkiemi (Ks. Liczb. 25, 1—18). Za to zostali natychmiast ukarani, gdyż na rozkaz Pana Boga, Mojżesz rozkazał powiesić, lub zabić wszystkich książąt izraelskich, którzy brali udział w uczcie. Nadto wybuchnął mór. Kiedy jeszcze trwał mór, jeden z książąt, Zambri z pokolenia Symeona, jawnie w obecności Mojżesza, wszedł do nierządniczki Madyanitki. Oburzyło to tak dalece Fineesa, syna arcykapłana Eleazara, że porwawszy pugińa, zabił na miejscu Zambrego i nierządnicę. Ta gorliwość o chwałę Pańską podobała się wielce Bogu i skutkiem tego powstrzymał mór, na który zmarło dwadzieścia cztery tysiące ludzi, wliczając i tych, których kazał zabić Mojżesz. Nadto postanowił Bóg, że urząd arcykapłański w pokoleniu Fineesa będzie dziedzicznym. Najwięcej ucierpiało pokolenie Symeona, które podczas obrachowania ludu przy górze Synai było najliczniejsze, w obecnym zaś rachunku okazało się najmniej liczne. Widocznie, członkowie jego największy wzięli udział w bałwochwalstwie.

Lecz i Madyanitom nie uszło to bezkarnie, albowiem Bóg rozkazał Izraelitom wyruszyć przeciwko nim (Ks. Liczb. 31, 1—54). I wistocie Izraelici wycięli ich w pień, oszczędzając tylko dzieci i dziewice, które wzięli do niewoli. Przytem zdobyli 675 tysięcy owiec, 72 tysiące sztuk bydła i 6 tysięcy osłów. Zdobyte podzielono między poszczególne pokolenia, prawdopodobnie w miarę udziału, jaki brały w walce. Dzięki temu, największy dobytek posiadły pokolenia Ruben, Gad i Manasse, które też prosiły Mojżesza, aby im wyznaczył przestrzenie za Jordanem posiadające obszerne pastwiska. Początkowo Mojżesz wahał się to uczynić z obawy, iż nie zechcą przyjąć udziału w walkach, które czekały Izraelitów za Jordanem (Ks. Liczb. 32, 1 — 33); gdy jednak przyrzekli, że powrócą do ludu, skoro tylko wystawią obory dla bydła i mieszkania dla dzieci i żon w miejscach ochronnych, zgodził się. Było to ze wszechmiar słuszne, albowiem groziło niebezpieczeństwo, iż niezamieszkane okolice zagarną szczepy ościenne. Dlatego też, za pozwoleniem Jozuego, pozostały tam dosyć silne załogi dla obrony.

Ponieważ w ten sposób ku ogólnemu zadowoleniu została.

rozwiązana sprawa podziału ziemi, Mojżesz na rozkaz Pana Boga ustanowił zasady, według których miał być podzielony kraj, leżący z tej strony Jordanu (Ks. Liczb. 34, 1 — 29). Co dotyczy samego kraju, który zdobyć mieli, wyznaczył mu granice następujące: na południe koniec południowy morza Martwego, na zachód morze Śródziemne, na północ Liban, na wschód Jordan, aby tym sposobem Izraelici stykali się ze swymi ziomkami, mieszkającymi z tamtej strony Jordanu. Co do pokolenia Lewi, którego dziedzictwem miał być Bóg sam, postanowiono, że nie otrzyma żadnej ziemi, lecz 48 miast, rozrzuconych po całej Palestynie (Ks. Licz. 35, 1 — 8). Bóg bowiem chciał, ażeby Lewici wszędzie znajdowali się blisko ludu i słowem i przykładem zachęcali go do zachowania Zakonu Pańskiego.

Teraz zbliżył się czas, kiedy Bóg przyrzekł wprowadzić Izraelitów do ziemi obiecanej, a zarazem i kres życia Mojżesza. Mojżesz, powiadomiony o tem, prosił Boga, aby ustanowił męża, który na jego miejscu będzie przewodniczył ludowi. I wybrany został na to Jozue, syn Nuna.

Skoro się to stało, Mojżesz jeszcze raz przełożył ludowi Zakon Pański i zagrzewał go do niezłomnej wierności Bogu. Mówił między innemi, co następuje: „Oto umieram w tej ziemi, nie przejdę Jordanu. Wy przyjdziecie i posiadziecie ziemię wybraną. Ostrzegajże się (Izraelu), abys kiedy nie zapomniał przy mierza Pana Boga twego, które uczynił z tobą... bo Pan Bóg twój jest Bóg zawistny (gorliwy) (Ks. Powt. Praw. 4, 22 — 24).

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej (Ks. Powt. Praw. 6, 5—7). I będą te słowa, które ja dziś przykazuję tobie, w sercu twojem i będziesz je powiadał synom twoim i będziesz w nich rozmyślał, siedząc w domu twoim i idąc w drodze, śpiąc i wstając.

„A jeśli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abys czynił i zachował wszystkie przykazania jego, które ja dziś przykazuję tobie, uczyni cię Pan Bóg twój wyższym nad wszystkie narody, które są na ziemi (Ks. Powt. Praw. 2, 8, 1—10). I przyjdą na ciebie te wszystkie błogosławieństwa, i imą się ciebie. Błogosławionys ty w mieście i błogosławiony na polu. Błogosławiony będziesz ty, wchodząc i wychodząc. Da Pan nieprzyjacioły twoje, którzy powstają przeciw tobie, padające przed oczyma twemi. Wystawi cię Pan sobie za lud święty, jakoć przy-

siągnął, jeśli będziesz strzegł przykazania Pana Boga twego i chodził drogami jego (Ks. Powt. Praw. 28, 15—20). I ujrzą wszystkie narody ziem, że imię Pańskie wzywane jest nad tobą i bać się będą ciebie. Ale jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystko rozkazanie jego, które ja dziś przykazuję tobie, przyjdą na cię te wszystkie przekleństwa i chwycą się ciebie. Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu. Przekłête gumno twoje i przekłête ostatki twoje. Przypuści Pan na cię głód i łaknienie i przekleństwo na wszystkie sprawy, które będziesz czynił, aż cię zetrze i zatraci prędko, dla wynalazków twoich bardzo złych, w którychś mnie opuścił. Uważ, zeciem dziś położył przed oczy twoje, żywot i dobre, a z drugiej strony: śmierć i złe, abyś miłował Pana Boga twego, a chodził w drogach Jego i strzegł rozkazania Jego i ceremonii i sądów, i abyś żył, i ażeby cię rozmnożył i błogosławił ci w ziemi, do której wchodzisz (Ks. Powt. Praw. 30, 15—19). Lecz jeśli się odwróci serce twoje i nie będziesz chciał słuchać, a błędem zwiedziony, pokłonisz się cudzym bogom i będziesz im służył, przepowiadam ci dzisiaj, że zginiesz, a mały czas będziesz mieszkał w ziemi, do której wnijdiesz, przeprawiwszy się przez Jordan, posiąść ją. Wzywam świadków dziś, nieba i ziemi, żem położył przed was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Obierajże tedy żywot, abyś i ty żył i nasienie twoje.“

Odpisawszy następnie księgę Zakonu, oddał ją kapłanom, którzy nosili arkę przymierza i najstarszym ludu i rozkazał złożyć ją obok arki przymierza i odczytywać ludowi co siódmy rok, podczas świąt kuczek. Wreszcie ustanowił Jozuego wodzem ludu, sam zaś, pożegnawszy się z ludem, wstąpił z rozkazu Boskiego na górę Nebo, położoną w górach Pisga, lub Abarim, a odległą mniej więcej sześć godzin na wschód od ujścia Jordanu. Tutaj pokazał mu Pan ziemię obiecaną. Z góry tej bowiem oglądać można cały kraj, przed i za Jordanem: na północ aż do wielkiego Hermonu, na zachód do morza, na południe do gór Hebron.

Towarzyszyli mu tam prawdopodobnie, jak na górze Synai, Jozue i kilku innych mężów, zatrzymali się jednak w pewnem oddaleniu za nim, gdyż widzieli radość na jego obliczu, skoro ujrzał ziemię obiecaną. Nagle zniknął im z oczu i umarł. Bóg zaś sam pogrzebał go przez Archaniola Michała, nie wia-

domo dotąd o miejscu, wśród gór Pisga. Chciał tym sposobem zapobiedz, aby Izraelitom nie przyszła myśl oddawania szcztątkom Mojżesza czei boskiej.

Mojżesz był jedną z najważniejszych postaci Starego Zakonu. Niektórzy rabini stawiają go nawet wyżej nad Adama, Noego i Abrahama. Przeznaczony od Pana Boga na przewodcę i prawodawcę potomków Abrahama, w wykonaniu swego posłannictwa złożył dowody tak wielkiego charakteru, że imię jego otoczone jest powszechną czeią. Jak Abraham, był on prawdziwym bohaterem żywej wiary, nieskończonej ufności i głębokiej miłości ku Bogu. Ukochał też wielce lud, dla którego gotów był ponieść wszelkie ofiary; przed niczem się nie cofał, znosił najsrozsze udręczenia moralne, wyrzekł się cienia najmniejszego samolubstwa, byleby tylko skłonić lud do wierności Bogu i Zakonowi. Jako umysł, stanął wśród najpotężniejszych myślicieli i mędrców starożytności.

Chrystusa Pana, wyobrażał nie tylko przez swój urząd, jako prorok i prawodawca, lecz czynami swymi i życiem.

Jak Chrystus z rąk Herodowych, tak on uszedł okrucieństwa Faraona, powołany do oswobodzenia ludu z niewoli egipskiej, objawił mu wolę Pana, a posłannictwo swoje stwierdził cudami; był pośrednikiem Starego Zakonu i wprowadził Izraelitów do ziemi obiecanej. Podobnie i Chrystus Pan, posłany przez Ojca Niebieskiego do wybawienia ludzkości z niewoli szatana, objawił ludziom wolę Boga, dowiódł swego posłannictwa cudami, stał się pośrednikiem Nowego Zakonu i wprowadził ludzi do życia wiekuistego. Słowem, Mojżesz jest nie tylko słoneczną postacią Starego Zakonu, ale i łącznikiem z Nowem przymierzem Chrystusowem. To też nie stracił on dzisiaj nic ze swego blasku: jako posłannik Boży świeci dotychczas ludzkości i stanowi przedmiot ogólnej czei jej i uwielbienia. Nawet racjonalści, usiłujący wszystkie wybitne postacie biblijne odrzeć z ich aureoli, przed Mojżeszem schylają kornie czoło.

ROZDZIAŁ IV.

Zakon dany na górze Synai.

Zakon, który Pan Bóg, za pośrednictwem Mojżesza, dał ludowi izraelskiemu na górze Synai, zwie się prawem Mojżeszowym. Myśl jego przewodnią stanowi teokracja, t. j. rząd Boży, gdyż przez niego Bóg sam wnikał zarówno w publiczne, jak i w prywatne życie Izraelitów, jako prawodawca, sędzia, a nawet król, a to celem przygotowania ich do przyjęcia Odkupiciela. Wszystkie powinności, które nakładało to prawo, zobowiązywały nie tylko w imieniu Boga, lecz i króla. Cześć więc Pana Boga, było równocześnie powinnością religijną i obywatelską, uroczystości zaś religijne, zarazem i narodowe, a odstępstwo od Boga, stanowiło grzech i zbrodnię polityczną, za którą czekała jednostki kara i śmierć, cały zaś lud — utrata samistości politycznej.

I. Przykazania religijno - obyczajowe ustanawiały stosunek człowieka do Boga, do siebie samego i do bliźnich. Podstawą ich, było dziesięcioro przykazań, czyli Dekalog. Wyjawszy zakazu czynienia obrazów i rozkazu święcenia dnia sobotniego, wszystkie inne przykazania wypływały z prawa natury. Niektóre jednak obowiązki zostały szczególnie wyróżnione, i jako nader ważne, do zachowania polecane. Zwłaszcza żądał Bóg od Izraelitów, aby wierzyli tylko w prawdziwego Boga, jego miłowali i jemu jedynie wewnątrz i zewnątrz cześć oddawali. Dlatego też zabronił im czynić obrazów, lub podobieństwa Boga, aby uchronić ich od bałwochwalstwa. Za cześć Boską, oddawaną rzeczom znikomym, lub stworzeniom, ustanowił surowe kary. Podnosił też Zakon godność ludzką, przypominając, że człowiek został stworzony na obraz Pana Boga, a zwłaszcza, że posiada rozum, przez który może poznać zasadnicze prawdy religii i wolną wolę, mocą której dobrowolnie skłania się ku Panu Bogu i ku dobremu.

Godności tej nadto jeszcze strzegł, zabraniając bliźniemu nie złego nie czynić zarówno w słowie i myśli, jak i w uczynku.

Przepisy obyczajowe, jak wspomniano, były wyrazem prawa natury, obowiązującego każdego człowieka, i miały na celu usposobić Izraelitów do tej obyczajowości, która jest powszechną powinnością. Ponieważ naród Izraelski wybrany został z pomiędzy innych, aby z pośród niego wyszedł Odkupiciel i zbawienie świata całego, przeto należało, żeby pod względem życia obyczajowego przewyższył inne narody i posiadał wyższą doskonałość, niż ta, której wymaga prawo natury. Dlatego do przykazań religijno-obyczajowych dodane zostały na górze Synai przepisy obrzędowe i obywatelskie, lub sądowe, których zadaniem było zacieśnić stosunek z Bogiem i udoskonalić go odnośnie do bliźnich.

II. Przepisy obrzędowe określały porządek nabożeństwa, stanowiąc, gdzie, przez kogo i kiedy miało być odprawiane i jakie czynności składać się powinny na zewnętrzną część Pana Boga.

a) Jako miejsce do nabożeństwa, lub służby Bożej w ogóle, miał służyć przybytek składany i przenośny, którego wzór Bóg pokazał Mojżeszowi w widzeniu na górze Synai. Wprzód rozkazano Izraelitom ofiarować potrzebne ku budowie przedmioty, a mianowicie: złoto, srebro, miedź, płótno, skóry baranie i t. p. Jakoż uczynili to i złożyli chętnie więcej, niż było potrzeba. Jednocześnie przygotowano, w odpowiedniej ilości, drzewo akacyowe. Następnie wzięli się do roboty ludzie wypróbowanej zręczności, pod kierunkiem Beseleela i Ooliaba. Postawiono więc namiot w kształcie czworokątnego domu, długości 30 łokci, szerokości zaś i wysokości 10 łokci. Strona południowa, północna i zachodnia, zrobione były z 48 belek akacyowych, obitych blachą złotą, postawionych dosyć luźno jedna nad drugą, a opartych poziomo na srebrnych klinach. Spojono je u góry, w środku i przy podłodze, pozłocconymi klamrami, przez które przeciągnięto złote pierścienie. Strona wschodnia, gdzie znajdowało się wejście, była zasłonięta oponą z tkaniny, nawleczonej na pręty i zawieszanej na pięciu połączonych kolumnach. Dach był płaski i składał się z czterech pokryw, położonych jedna na drugiej. Spodnia była z cienkiego płótna, na którym znajdowały się wyhaftowane cherubiny, w kolorach: niebieskim, czerwonym, purpurowym i białym. Jak się zdaje, okrywała ona, nie tylko sufit, ale i ściany wewnątrz namiotu. Druga pokrywa była ze skóry koziej i osłaniała dach

i zewnętrzne ściany namiotu, dotykając zewsząd ziemi. Trzecia była ze skóry baraniej, a czwarta ze zwierzęcej, którą tekst hebrajski nazywa *tehasim*, rozumiejąc przez to pewien rodzaj krów morskich, znajdujących się w morzu Czerwonym.

Wnętrze przybytku dzieliło się na dwie nierówne części. Część przednia miała 20 łokci długości i zwała się *świątym*, część zaś druga 10 łokci długa, *najświętszem*, albo *świątym świętych*. Obie oddzielone były od siebie zasłoną, spoczywającą na czterech, złotą blachą obitych kolumnach, ze złotymi kapitelami.

Naokoło przybytku był urządzony w rodzaju podwórza przedsionek, w którego zachodniej części stał namiot. Przedsionek ten miał długości 100 ł., szerokości zaś 50; otaczał go zaś 5 ł. wysoki płot, złożony ze słupów akacyowych, wkopanych co pięć łokci w ziemię, między którymi rozwieszono płócienne zasłony. W stronie wschodniej znajdowało się wejście 20 łokci szerokie, zamknięte ruchomą, na czterech słupach spoczywającą zasłoną.

Do przedsionka, czyli na podwórze, mógł wchodzić każdy Izraelita bez różnicy, do miejsca świętego, tylko kapłani — a do najświętszego — sam arcykapłan i to podczas święta pojednania.

W przedsionku, naprzeciwko wejścia do miejsca świętego, stał ołtarz całopalny, na którym składano ofiary krwawe. Miał on kształt skrzyni, zbitej z desek akacyowych, wypełnionej gliną, wysokiej 3, szerokiej zaś i długiej 5 łokci. Strona zewnętrzna była obita blachą miedzianą, zaopatrzoną w otwory, przez które spływała krew ofiar. Na każdej z czterech krawędzi znajdował się róg, jako znamię siły i potęgi. Przymocowane u boków pierścienie służyły do przeniesienia, lub przeciągania go. Między ołtarzem, a miejscem świętem, nieco ku stronie południowej, stała tak zwana *umywalnia miedziana*, która była odlana z ofiarowanych przez niewiasty izraelskie zwićradel metalowych. Tutaj kapłani myli ręce i nogi przed spełnianiem czynności obrzędowych. W miejscu świętem, od strony południowej, znajdował się *świecznik siedmioramienny*, z najczystszej złota, na którym podczas dnia paliło się trzy, w nocy zaś 7 lamp. Na stronie północnej był obłożony złotem stół, na którym leżało 12 chlebów *przasnych* pokładnych i kadzidło. Chleby te zmieniano co sobotę, a jeść je mogli tylko kapłani w przedsionku namiotu. W pośrodku strony zachodniej, blisko wewnętrznej zasłony, umieszczony był ołtarz kadze-

nia, na który codzienie rano i wieczorem sypano kadzidło. Był on z drzewa akacyowego, obity najczystschem złotem i miał kształt dwa łokcie wysokiego, a jeden szerokiego stołu, zaopatrzonego na każdym z boków w zagięty ku górze róg.

W miejscu najświętszem stała arka przymierza, najważniejszy i najdostojniejszy przedmiot w przybytku. Była to skrzynia z drzewa akacyowego $2\frac{1}{2}$ łokcia długa, $1\frac{1}{2}$ szeroka i wysoka, wewnątrz i zewnątrz wybita najczystschem złotem. Mniej więcej we środku zdobiły ją misterne wieńce złote, w dwóch zaś miejscach, po obu bokach, wzdłuż umocowane były po obu stronach złote pierścienie, przez które przesuwano drągi do przenoszenia arki. Arkę, pokrywała złota deska ubłagania, na krańcach utrzymywana przez dwóch cherubinów ze złota, zwróconych ku sobie twarzą i okrywających skrzydłami część arki. W arce przechowywano tablice prawa, jako świadectwo przymierza zawartego z Bogiem. Tamże spoczywała misa złota z mianą i łaska Aarona. Obok arki przechowywano rękopisy ksiąg Mojżesza.

Namiot był nie tylko miejscem nabożeństwa, lecz i wyobrażeniem trojakiego stanu duszy, a mianowicie, jak słusznie wykłada Haneberg: przedśionek wraz z umywalnią i ołtarzem całopalenia stanu grzechu, miejsce święte wraz ze świecznikiem, stołem z chlebami praśnymi i ołtarzem kadzenia stanu łaski; wreszcie miejsce najświętsze, do którego od czasu do czasu zstępował Bóg w postaci obłoku, wraz z arką, stanu uświęcenia i zjednoczenia z Panem Bogiem.

b) Aż do czasu Mojżesza nie mieli Izraelici osobnego stanu kapłańskiego t. j. osób poświęconych służbie Bożej. Za czasów Patryarchów, składali ofiary oni sami, następnie zaś przewodnicy rodzin, rodów i pokoleń. Ten zwyczaj zachował się i w Egipcie, chociaż Hummelauer twierdzi, że tam urząd kapłański spełniało pokolenie Manasesa.

Podczas wyjścia z Egiptu, przeznaczył sam Bóg wszystkich pierworodnych z całego Izraela do czynności kapłańskich, na górze jednak Synaj, przeniósł ten obowiązek na pokolenie Lewi, pierworodni zaś mieli przez złożenie ofiary pięciu syków (20 złp.) wykupić się od powinności służby Bożej.

Nie wszystkim jednak członkom pokolenia Lewi zostały powierzone jednakowe obowiązki, lecz postanowiono, iż Aaron będzie arcykapłanem, jego synowie kapłanami, inni zaś potomkowie Lewiego lewitami, to jest pomocnikami kapłanów,

przy czynnościach świętych w namiocie. W rodzinie Aarona, miało następnie arcykapłaństwo być dziedziczne w ten sposób, iż najstarszy i najzdolniejszy syn arcykapłana po ojcu obejmował urząd.

Arcykapłan był głową wszystkich kapłanów i lewitów, najwyższym sędzią w sprawach bardzo ważnych i trudnych, wykonawcą rządów Bożych, a wreszcie pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Posiadał on prawo wykonywania wszelkich czynności kapłańskich, wyłącznie zaś on jeden, w dniu pojednania wchodził do miejsca najświętszego, aby pojednać lud z Bogiem i w sprawach doniosłych, dotyczących całego ludu, pytać Pana o radę i wskazówki, za pomocą ustanowionych od samego Boga narzędzi wyroczni, zwanych Urim i Thumim.

Oprócz zwyczajnych szat kapłańskich, w których wchodził do miejsca najświętszego, posiadał jeszcze szczególny ubiór arcykapłański, a mianowicie: Meil, suknię z cienkiego niebieskiego płótna, sięgającą do kolan z otworami na ręce i głowę, ozdobioną złotymi dzwoneczkami i jabłuszkami granatowemi, Efod, suknię złożoną z dwóch części, z których jedna spadała z przodu, druga z tyłu, na ramionach zaś była spojona klamrami, zdobnemi w onyksy, w złoto oprawne, na których wypisane były imiona dwunastu pokoleń; napierstnik (racyonale) zwany Chosen: była to sakwa, na przedzie ozdobiona dwunastoma kamieniami, również z wyrytymi imionami 12 pokoleń. Spoczywała na efodzie i zwieszała się na łańcuchach, przyczepionych do ramion, u spodu zaś przywiązywano ją niebieskimi taśmami. W napierstniku spoczywały wyżej wspomniane narzędzia wyroczni, Urim i Thumim. Nadto arcykapłan był opasany pasem, na głowie zaś nosił pokrycie zwane mitrą w kształcie turbanu, na którego przedzie umieszczony był napis: „Khodesch Elohim“ t. j. poświęcony Bogu. Inni kapłani nosili przy czynnościach świętych płóciennie szaty, t. j. długą aż do kostek sięgającą nieszytą suknię, pas około bioder i mitrę z cienkiego płótna. Równie jak arcykapłan i lewici chodzili podczas służby w namiocie boso. Obowiązkiem ich było składać ofiary, błogosławić lud, przygotowywać i zapalać lampy w świeczniku siedmioramiennym, piec chleby i w sobotę kłaść je na stole, utrzymywać ustawicznie ogień na ołtarzu całopalenia, a wreszcie podczas pochodu nieść arkę.

Dla lewitów prawo Mojżeszowe nie przepisało żadnych

szczególnych ubiorów. Za króla Salomona nosili oni szaty płócienne. Obowiązkiem ich było pomagać kapłanom przy czynnościach świętych, strzedz namiotu, a w danym razie przenosić go, czyścić naczynia i sprzęty święte, przygotowywać rzeczy potrzebne do nabożeństwa, a także, od czasów króla Dawida, śpiewać w świątyni i grać na instrumentach muzycznych, oraz zarzynać zwierzęta ofiarne.

Zanim Aaron i inni członkowie stanu kapłańskiego rozpoczęli swoje urzędowanie, zostali na ten cel uroczyście poświęceni przez Mojżesza. Aaron w ten sposób, iż po uprzednim obmyciu całego ciała, został przyodziany w szaty właściwe i oliwą namaszczoney, (Aaron obficie na głowie, synowie zaś jego na czole), poczem złożył krwawe i bezkrwawe ofiary; lewici podlegli tylko obmyciu ciała, ofiarowywali dwa młode byczki, jako ofiarę całopalenia i przejednania. Następnie Mojżesz i Aaron, w obecności wszystkiego ludu, pokropił ich wodą; wreszcie książęta ludu wkładali na nich ręce, jako znamię, że oni obejmują obowiązki pierwotnych wszystkich pokoleń. Poświęcenie to trwało siedm dni. Osmego dnia, kiedy Aaron i jego synowie mieli po raz pierwszy ofiarowywać, stąpił ogień z nieba i strawił złożone na ołtarzu całopalenia ofiary. Ogień ten następnie był utrzymywany dniem i nocą i nie było wolno używać innego do zapalania ofiar.

c) Co do czynności świętych, zakon Mojżeszowy określał je szczegółowo, wskazując, co należało przedsiębrać i jak wykonywać, przyczem przewodnią myślą było obudzić samopoczucie winy i podniecić tęsknotę za przyrzeczonem Odkupicielem.

Pierwsze miejsce zajmowały naturalnie ofiary. Jak niegdyś, tak i za Mojżesza dzieliły się na krwawe i bezkrwawe. Tamte wyobrażały ofiarę krzyżową Chrystusa Pana, te Ofiarę św. Do ofiar krwawych używano bydła, owiec, kóz, gółębi, synogarlic, a przy oczyszczaniu trędowatych, wróbli. Wybierano na ten cel tylko zwierzęta zupełnie zdrowe i bez najmniejszej wady. Do bezkrwawych ofiar służyło zboże (w kłosach, mące, lub chlebie) wino, oliwa, kadzidło i sól. Ofiarowano zaś je same, albo w połączeniu z ofiarami krwawymi, wyjawszy tylko ofiar składanych dla przejednania Pana Boga.

Cel ofiar był czworaki: dla uczczenia i chwały Pana; dla dziękczynienia za otrzymane dobrodziejstwa; dla uproszenia nowych darów i łaski; albo wreszcie dla przebłagania Pana Boga. Względnie do tego ofiary zwały się: chwalebne, dzięk-

czynne, błagalne i zapokojne. Przy ofiarach całopalnych palono całe zwierzę, przy innych tylko części tłuste, resztę zaś używano do uczt ofiarnych, z tą różnicą, że przy ofiarach dziękczynnych i błagalnych brali udział nietylko kapłani lecz i ci, którzy zwierzę przynosili na ofiarę, przy zapokojnych sami kapłani. Jeżeli ofiarę zapokojną składano za kapłana, mięso nie bywało używane do uczt ofiarnej, lecz palono je całkowicie poza obozem, lub namiotem.

Ofiarowywano za cały lud, lub za pojedyncze osoby i stosownie do tego ofiary zwały się publiczne, lub prywatne. Publiczne składano codziennie rano i wieczorem: w zwykłe dni baranka, a w soboty i uroczyste święta: liczne i różne ofiary. W imieniu całego ludu ofiarowywano także codziennie rano i wieczorem kadzidło, zapalano siedem lamp na świeczniku siedmioramiennym, tudzież w sobotę składano dwanaście chlebów.

Kto chciał złożyć ofiarę krwawą, stawiał zwierzę przed ołtarzem całopalnym, wkładał na jego głowę ręce, na znak, że przenosi na nie swoje grzechy i zarzynał je. Dawał przez to do zrozumienia, że za grzechy sam zasługuje na śmierć, a jedynie z łaski Boga, kara ta spada na zwierzę. Kapłan zbierał w naczynie krew i kroił nią ołtarz, na znak, iż Bóg ofiarę przyjmuje. Wyobrażało to także, iż człowiek przez ofiarę zastępczą będzie odkupiony. Uczta ofiarna była obrazem miłosiernego zjednoczenia z Bogiem, przy którego stole (przy ołtarzu) składający ofiarę brał udział. Pisarze kościelni słusznie widzą w uczcie figurę Komunii św.

Szczególny rodzaj ofiar stanowiły pewne podatki, które Izraelici, według prawa, składali Panu Bogu, które wszakże On przeznaczał na utrzymanie kapłanów i lewitów, wspieranie ubogich, a po części na potrzeby przybytku i świątyni. Do tego rzędu ofiar należały pieniądze za wykup pierworodnych, jak również wszelkie pierwociny i dziesięciny. O pierwszych wspomnieliśmy poprzednio; co do drugich, wszystkie pierworodne ze zwierząt czystych były ofiarowywane na ołtarzu całopalnym, piersi zaś i prawą łopatkę otrzymywał kapłan. Jeżeli pierworodne miało jaką wadę i skutkiem tego nie mogło być ofiarowane, otrzymywał je w całości kapłan. Pierworodne zwierząt nieczystych, jak oślice, wielbłądźce wykupywano za oznaczoną z góry kwotę. Pierwociny

czyli pierwsze zbiory i dziesięciny z pola, ogrodu i winnicy, składano również, a także i dziesięciny z ofiar.

Oprócz ofiar, przepisywało prawo Mojżeszowe inne czynności religijne, a zwłaszcza modlitwę, błogosławieństwo i przekleństwo, śluby, obrzezanie, oczyszczenie i powstrzymanie się od pewnych potraw.

Modlitwy publiczne były połączone z ofiarami, tudzież ze składaniem pierwocin i dziesięcin.

Błogosławieństwa ludu dokonywał codziennie kapłan po ofierze porannej. Przekleństwo, czyli kłątwa była ustanowiona przez samego Pana Boga na tych Izraelitów, którzy dopuścili się bałwochwalstwa, bluźnili Bogu, lub ciężko wykroczyli przeciwko czi ci religijnej.¹

Z pośród ślubów wyróżniał się szczególnie ślub Naza-reatu, przez który pobożni Izraelici dobrowolnie poprzysięgali wieść życie surowe, a zwłaszcza nie używać trunków i nie strzyż włosów.

Obrzezanie zaprowadził Bóg już za czasów Abrahama. Przez nie zostawało chłopię w osiem dni po narodzeniu przyjmowane na członka ludu Izraelskiego. Później, przy tej sposobności, nadawano dziecku imię. Obrzezanie wyobrażało czystość duszy i było figurą Chrztu świętego.

Oczyszczenie polegało na obmyciach i składaniu przepisanych ofiar. Podejnowane one były w celu utrzymania czystości wśród lewitów i całego ludu, zarówno ciała, jak i duszy. Jako nieczyste, lub zanieczyszczające uznane zostały wszystkie stany i okoliczności, towarzyszące narodzinom i śmierci, np. stan matki po narodzeniu, dotknięcie ciała zmarłego i t. d. Kto znalazł się w tem położeniu, był nieczysty i nie mógł wchodzić do przedziona namiotu (później świątyni), ani obcować z innymi, zanim nie podał się, w czasie oznaczonym, szczególnie przepisanemu obrzędowi oczyszczenia.

Co do potraw, zabraniało prawo Mojżeszowe spożywania mięsa pewnych zwierząt nieczystych, tudzież z czystych, zwierząt padłych, zaduszonych, lub w ogóle zabitych w sposób, sprzeciwiający się obrzędowi przepisnemu. Cel tego prawa był w pierwszym rzędzie religijny, a mianowicie, aby Izraelici jako lud wybrany odróżniali się od pogan i bałwochwalców. Niemniej jednak uwzględnione także zostały warunki zdrowotne.

d) Właściwie Izraelici uważali każdy dzień za poświęcony Panu Bogu, dlatego, jak wspomniano, codziennie składane były ofiary w namiocie. Poza tem jednak ustanowił Bóg dni święte, w które lud Izraelski miał go szczególnie czcić, przez wypoczynek od pracy i składanie ofiar. Do takich dni zaliczono:

1. Sabat, czyli siódmy dzień każdego tygodnia. Samo prawo natury wymagało, aby człowiek co pewien czas zaniechał codziennych robót, a wyłącznie poświęcił się czei Istoty Najwyższej, Bogu i nabożeństwu.

W tym celu ustanowił Pan Bóg sobotę, co zawierał także i zakon Mojżeszowy, dodając za przyczynę, iż Pan Bóg w tym dniu, po stworzeniu świata spoczął: a także wyzwolenie z ziemi egipskiej.

2. Święto chlebów praśnych, Pascha czyli Wielkanoc, ustanowiona na pamiątkę wyswobodzenia Izraelitów z Egiptu i wyobrażenie uwolnienia całej ludzkości z pod mocy szatana. Obchodzono je przez siedem dni, począwszy od 15 do 21 miesiąca Nizan (na początku naszego kwietnia). Dnia 14 wieczorem spożywano baranka wielkanocnego, od 15 zaś do 21 powstrzymywano się od wszelkiej roboty, jak w sabat, dnia 16 zaś ofiarowywano pierwszy snop jęczmienia, który kropiono oliwą. W ciągu zaś następnych dni nie spożywano żadnego kwasu, lecz jedzono tylko chleby praśne.

3. Zielone Świątki. Pięćdziesiątego dnia po Wielkiej nocy, obchodzone one były na pamiątkę Zakonu wydanego na górze Synai, i na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwie ukończone żniwa. Jednocześnie święta te wyobrażały utwierdzenie Nowego Zakonu przez zesłanie Ducha świętego na Apostołów, czyli pełnię żniwa Chrystusowego.

4. Święto namiotów czyli kuczek, które trwało od 15 do 21, dziewiątego miesiąca Tiszri, t. j. na początku naszego października, na pamiątkę pobytu Izraelitów na pustyni i na podziękowanie za otrzymane wówczas dobrodziejstwa od Pana Boga. Wyobrażało ono życie doczesne chrześcijan w Kościele, wiodące do życia wiekuistego.

5. Święto ubłagania, obchodzone dziesiątego miesiąca Tiszri (na końcu naszego września, lub na początku października). Był to dzień ogólnego postu i powszechnej pokuty. W tym dniu jedynym do roku wchodził arcykapłan po trzykroć do miejsca najświętszego, najpierw z kadzielnicą, następnie

z krwią cielęcia, które ofiarowywał za grzechy własnej rodziny, a wreszcie z krwią kozła, ofiarowanego za grzechy wszystkiego ludu. Krwią tą kropił ubłagalnię arki. Święto to wyobrażało ofiarę krzyżową, złożoną za grzechy całej ludzkości.

Oprócz tych dni, święcili Izraelici według prawa Mojżeszowego każdy siódmy i pięćdziesiąty rok. Siódmego roku nie wolno im było uprawiać pól, ani ogrodów, ani winnic. Wszelkie owoce należały do ubogich. Miało to im przypominać, że ziemia obiecana właściwie nie należy do nich, lecz do Pana Boga, a jednocześnie zaprawiać ich w miłosierdziu względem ubogich. W tym roku zabronione było wymagać spłaty jakichkolwiek długów.

Każdy rok pięćdziesiąty czyli jubileuszowy, święcone mniej więcej w ten sposób, co i siódmy, oprócz tego niewolnicy izraelscy bywali wypuszczani na wolność, a sprzedane w poprzednich latach pola, wracały do pierwotnych właścicieli. Celem tego rozporządzenia było: utrzymać równomierny podział bogactw i zapobiedz zbyt niemu zubożeniu jednych, a zubożeniu się drugich.

U Izraelitów nie istniała więc we właściwym znaczeniu sprzedaż ziemi, lecz raczej dzierżawa, za pewną umówioną cenę, względnie do ilości lat, oddzielających od roku jubileuszowego.

III. Przepisy sędziowskie i obywatelskie regulowały życie publiczne i społeczne Izraelitów, pod zwierzchnią władzą Pana Boga, właściwego ich Króla. Stanowiły więc zasady prawa i słuszności, co do stosunków przełożonych i podwładnych, rodziny, obywateli między sobą i odnośnie do innych narodów.

Ponieważ, jak wyżej powiedziano, właściwym królem Izraelitów był Bóg, przeto wszyscy zwierzchnicy, czy to sędziowie, czy następnie królowie, wykonywali swoją władzę w imieniu Pana Boga, a obowiązkiem ich było troszczyć się o to, aby prawo jego było zachowywane.

Podwładni powinni ich czcić i słuchać, między sobą zaś przestrzegać bezpieczeństwa osoby, mienia i czci, okazywać sobie miłość i słuszność, a wreszcie troszczyć się o ubogich.

Co do życia rodzinnego, Zakon Mojżeszowy nie zabraniał wprawdzie wyraźnie wielożeństwa, wszakże utrudniał je wielce i widocznie skłaniał lud do jednożeństwa. Związki małżeńskie

wolno było zawierać nawet z poganami, jeżeli wyrzekli się bałwochwalstwa i uznawali Boga prawdziwego. Kapłan nie mógł poślubić kobiety upadłej, lub przez męża oddalonej. Arcykapłan żenił się tylko z dziewczą izraelską, a nie z wdową.

Żona miała prawo do miłości męża, na którego spadał ciężar utrzymania jej, natomiast była obowiązana, pod karą śmierci, dochować mu wiary małżeńskiej. W niektórych wypadkach mógł mąż żonę oddalić i wówczas dawał jej list rozwodny, poczem obu stronom przysługiwało prawo wstąpienia w nowe związki małżeńskie. Jeżeli mąż umierał bezpotomnie, nieżonaty brat mógł, a w niektórych wypadkach musiał, zaślubić jego żonę, a wówczas pierwszy syn był zapisywany do rodowodu zmarłego brata i dziedziczył po nim.

Rodzice posiadali nad dziećciem zupełną władzę i byli obowiązani utrzymywać je, oraz wychowywać bogobojnie, ono zaś czcić i słuchać rodziców. Za ciężką obrazę rodziców, a nawet za uporeczywe nieposłuszeństwo, czekała kara śmierci, którą wszakże wykonywali nie rodzice, lecz władze naczelne.

Jeżeli ktoś był dotknięty ciężką nędzą, mógł córkę swoją, lub siebie samego sprzedać w niewolę. Mogły też to uczynić i władze sądowe z tym, który albo długu nie zapłacił, albo nie zwrócił rzeczy skradzionej. Obcokrajowcy stawali się niewolnikami, już to przez kupno, już to, jako jeńcy wojenni, co jednak zdarzało się rzadko. Położenie niewolników u izraelitów było o wiele lepsze, niż u innych narodów, zwłaszcza niewolnikom pochodzenia izraelskiego przyznawało prawo liczne ulgi, każdego zaś roku jubileuszowego obdarzało ich wolnością.

Z innymi narodami Izraelici powinni żyć w pokoju i nie prowadzić z nimi wojny, chyba, że byli zaczepieni, lub napadnięci. Wyjątek stanowili tylko Chananejczycy, których z powodu ich bałwochwalstwa i występków należało wytępić, a kraj ich zagarnąć, jako ziemię Izraelitom obiecaną. Skutkiem tego, Izraelici aż do czasu królów nie utrzymywali stałego wojska, w danym zaś razie, wyjąwszy kapłanów i lewitów, każdy Izraelita, od dwudziestego do pięćdziesiątego roku życia, był obowiązany iść na wojnę, jeżeli go z innych przyczyn nie uwalniało prawo. Po bitwie każdy powinien poddać się tym oczyszczeniom, które zobowiązywały dotykających się trupa.

Jakkolwiek prawo Mojżeszowe, jak wspominaliśmy poprzednio, nakazywało różne oczyszczenia, dotyczyły one jednak ciała

i w ogóle strony zewnętrznej. Co do czystości duszy, a więc odpuszczenia grzechów, a tem więcej pozyskania łaski, potrzebnej do osiągnięcia żywota wiecznego, było ono bezsilne, grzech bowiem pierwotny nie dopuszczał żadnego zbawiennego wpływu. Wszakże i pod tym względem przychodziło z pewną pośrednią pomocą, a zwłaszcza: budziło żal za winy popełnione, oraz wiarę i nadzieję w przyszłego Mesjasza.

A) Zachowanie i rozwój objawienia Mojżeszowego.

a) Objawienie Mojżeszowe za czasów Jozuego i Sędziów.

ROZDZIAŁ I.

Zdobycie ziemi obiecanej. --- Jozue.



o śmierci Mojżesza obchodzili Izraelici żałobę przez dni trzydzieści, poczem rozkazał Bóg Jozuemu wprowadzić ich do ziemi obiecanej, mówiąc do niego: „Wstań, a przepraw się przez Jordan, ty i wszystek lud z tobą do ziemi, którą Ja dam synom izraelowym... Zmacniaj się a bądź dużym, albowiem ty losem podzielisz ludowi temu ziemię, o którąm ojcom ich przysiągł, żebym ją dał im.“ Uważaj „abyś strzegł wszystek zakon, który ci rozkazał Mojżesz, sługa mój“ (Jozue 1, 2—7).

Jozue więc natychmiast przedsięwziął przygotowania, do przejścia Jordanu i zdobycia położonej za nim krainy. Najpierw zawiadomił lud, że po trzech dniach przekroczą Jordan i zachęcał ich, aby przygotowali sobie żywność. Następnie przypomniał wojownikom z pokolenia Rubena, Gada i połowy Manasesa, ślub, przez który, za czasów Mojżesza, zobowiązali się nieść pomoc braciom przy zdobyciu ziemi. Oprócz tego, wysłał dwóch

mężów, jako szpiegów, aby potajemnie obejrżeli kraj, a zwłaszcza miasto Jerycho, skutkiem czego przejście Jordanu opóźniło się o kilka dni. Jozue jednak ponownie zapewniony został o pomocy Boskiej.

Wysłańcy weszli pod osłoną ciemności do Jerycha i przybyli do domu wdowy, zwanej Rahabą, aby tam wypocząć. (Joz. 2, 1—24). Gdy król dowiedział się, że przybyli mężowie są szpiegami, posłał do wdowy rozkaz, aby ich natychmiast wydała. Ona jednak ukryła ich wśród paździerza lnianego, na płaskim dachu swego domu i rzekła posłom króla: „Przyszli do mnie, ale nie wiedziałam, skąd byli, a gdy bramę zamykano, gdy już było ciemno, wyszli, nie wiem, gdzie poszli, gońcie je prędko, a pojmacie je.“ Słudzy królewscy podążyli tedy za zbiegami, Rahaba zaś poszła na dach do szpiegów i rzekła: „Wiem, że Pan dał wam ziemię, albowiem przypadł strach wasz na nas, że zemdleli wszyscy obywatele ziemi. Słyszeliśmy, że Pan wysuszył wodę morza Czerwonego, kiedyście wyszli z Egiptu, i coście uczynili dwom królom Amorejczyków, którzy byli za Jordaniem, Sehon i Og, któreście pobili... Przetoć teraz przysiężcie mi przez Pana, iż jakom ja nad wami użyła miłosierdzia, tak i wy abyście uczynili z domem ojca mego i dajcie mi znak pewny... że wyzwolicie dusze nasze od śmierci.“ I przysięgli jej, ona zaś spuściła ich na powrozie z okna, gdyż dom jej stał przy murach miejskich. Przytem radziła im, aby w ciągu trzech dni ukrywali się w górach, dopóki nie powrócą ci, którzy za nimi byli wysłani. Uczynili tak, i po trzech dniach powróciwszy do Jozuego, rzekli mu z radością: „Dał Pan wszystką tę ziemię w ręce nasze i upadli od strachu wszyscy obywatele jej.“

Jozue usłyszawszy tę wiadomość, wyruszył zaraz następnego dnia z doliny Moab i szedł, wraz z ludem, ku Jordanowi, lecz rzeka ta, skutkiem topnienia śniegów na górach Hermon, wezbrała bardzo tak, że nie można było przejść jej w bród (Joz. 3, 1—17). I oto sam Bóg przyszedł im z pomocą, przez podobny cud, jak przy przejściu morza Czerwonego. Na dany rozkaz, kapłani wraz z arką przymierza wysunęli się na czele ludu i kiedy weszli w rzekę, wody płynące zatrzymały się i wzrosły niby góra, reszta wody zaś potoczyła się ku morzu Martwemu, tak, że lud przeszedł swobodnie przez suche łożysko Jordanu (Joz. 4, 1—25). Na pamiątkę tego cudu, rozkazał Jozue dwunastu mężom, z każdego pokolenia jednemu, wziąć dwanaście kamieni z łożyska

rzeki i zanieść je na miejsce, gdzie poraz pierwszy rozbity będzie obóz — w Galgala. Drugie dwanaście kamieni kazał położyć wśródku łożyska Jordanu. Podczas całej tej czynności, stali kapłani wraz z arką przymierza w pośrodku rzeki, kiedy zaś i oni wstąpili na drugi brzeg, wody Jordanu popłynęły po dawnemu. Działo się to 10 dnia miesiąca Nisan, w 41 r. po wyjściu z Egiptu.

Po przejściu Jordanu, rozbili Izraelici obóz w Galgala mniej więcej o 2 km. na wschód od Jerycho (Joz. 5, 1 — 12). Tam obchodzili święta Wielkiejnocy i jedli przasne chleby, upieczone z mąki chananejskiej. Kiedy drugiego dnia świąt ofiarowali pierwszy snop jęczmienia, przestała padać manna, którą żywił ich Pan w ciągu 40 lat, bez jednego miesiąca.

Kraj, do którego przybyli, Chanaan, lub Palestyna, czyli ziemia obiecana, nie był wielki, nadawał się jednak do ziszczenia wyroków Pańskich. Wielce żyzny, od wszystkich stron zamknięty naturalnymi granicami, stanowił odpowiednią siedzibę dla narodu, który wśród bałwochwalczych ludów, miał zachować wiarę w prawdziwego Boga i wydać z pośród siebie Odkupiciela świata. W chwili, kiedy Izraeli weszli, Palestyna rozpadała się na wielką ilość maleńkich królestw, tak, że każde zwykle obejmowało jedno miasto z najbliższą okolicą. Z tego powodu, musiał Jozue walczyć z licznymi nieprzyjaciołmi, którzy pojedynczo byli słabi, sprzymierzeni jednak, stanowili poważną siłę.

Pierwsze miasto, które Izraelici zdobywać musieli, było Jerycho, które miało sławę niezdobytej warowni (Joz. 5. 13—15). Pomimo to, zdobyli je bez wysiłku, dzięki szczególnej pomocy Boga (Joz. 6, 1 — 27). Kiedy bowiem Jozue, po świętach przypatrywał się miastu i ważył, jakby je wziąć, ukazał mu się Pan w postaci uzbrojonego męża i rzekł: „Otom dał w ręce twe Jerycho... Obchodźcie miasto wszyscy mężowie waleczni raz na dzień, a tak czynić będziecie przez sześć dni. A siódmego dnia, kapłani niechaj wezmą siedm trąb, których używają w jubileusz, a niech idą przed skrzynią przymierza i siedmkroć obejdziecie miasto, a kapłani będą trąbić w trąby. A gdy zabrzmi głos trąby dłuższy... krzyknie wszystek lud okrzykiem wielkim, a upadną z gruntu mury miejskie i wnijdzie każdy w miasto tem miejscem, przeciw któremu stał.“ Jozue uczynił wszystko tak, jak Bóg rozkazał. I wistocie siódmego dnia, na silny odgłos trąb i okrzyk ludu, opadły mury miasta i Izraelici weszli

do niego. Wszedłszy, zabili wszystkich mieszkańców, a nawet bydło i spalili całe miasto. Oszczędzili tylko Rahabę wraz z krewnymi, których następnie wcielili do ludu. Rahabę pojął później za żonę jeden z przodków Dawida, imieniem Salmon, przez co stała się prababką Odkupiciela. Złoto, srebro, naczynia miedziane ofiarowali Bogu, dołączając je do skarbcza arki przymierza. Uczy-nili to, na rozkaz Pana, dany Jozuemu przed zdobyciem miasta.

Jeden Izraelita imieniem Achan przywłaszczył sobie potajemnie czerwony płaszcz, 200 syklów srebrnych i pręt złoty (Joz. 7, 1—26). Tym sposobem dopuścił się nie tylko nieposłuszeństwa, ale i świętokradztwa, wziął bowiem przedmioty przeznaczone dla przybytku na chwałę Pana. Bóg dla przykładu postanowił ukarać cały lud i dlatego, kiedy Jozue wyruszył z 3000 wojownikami przeciwko miastu Hay, Pan odmówił swojej pomocy Izraelitom, którzy zostali pobici i stracili 36 ludzi.

Ta porażka przeraziła Izraelitów i odebrała im odwagę, Jozue zaś, który słusznie domyślił się, iż popełnione zostało jakieś przewinienie, rzucił się wraz z najstarszymi ludu na twarz przed arką przymierza i pozostał tak, modląc się aż do wieczora. Wówczas objawił mu Pan, co było powodem Jego gniewu i oznaj-mił, że Izraelici dopóty nie przemogą szczepów ziemi Chanaan, dopóki nie wytepią winnych. Aby ich odnaleźć, rozkazał Jozue losować, najpierw według pokolenia, następnie według rodzajów, rodzin, a wreszcie i mężów.

Losowali więc i los padł na Achana, z pokolenia Judy, który przyznał się do winy. Wyprowadzono go z całą rodziną na dolinę Achor, przywiedziono jego woły, osły i przyniesiono cały dobytek, nie wyjmując namiotu i po ukamienowaniu wszystkiego, co żywe, spalono rzeczy i ciała.

Skoro Achan został ukarany, Bóg zapewnił Jozuego o swojej pomocy (Joz. 8, 1—35). Izraelici wyruszyli więc ponownie przeciwko miastu Hay i zajęli je, bez wszelkiego wysiłku. W tenże sposób zdobyli sąsiednie miasto Betel. Stąd zwrócili się ku górom Hebal i Garizim, które znajdowały się niemal w środku Palestyny. Tam (jak niegdyś, przed śmiercią swoją, rozkazał Mojżesz) ponowili swoje przymierze z Panem Bogiem. A mianowicie: wszyscy zgromadzili się na dolinie, między obydwiema wspomnianemi górami tak, że 6 pokoleń stanęło przy górze Hebal, położonej na północ, 6 zaś przy Garizim, leżącej na południe, zwróceniem twarzą ku arce przymierza, którą umieszczono

w posrodku doliny. Jozue zbudował ołtarz na Hebalu i złożył ofiarę całopalną i pojedynawczą, porzucił karczowy wyrzutek na łonach góry wyściągł z zakonu, połowił lewitem odorytą cały zakon, jak również przekleństwa, na tych, którzy go praktykowali i błogosławieństwa, na tych, którzy go przesunąć będą. Po każdym przekleństwie, stojący po stronie Hebal, powtarzali Amen, to samo czynili po każdym błogosławieństwie, stojący przy Garizim.

Tymczasem po całym kraju rozszedła się wieść o wypadku Jerycha i Hay, jak również i o tem, że Izraelci posuwają się naprzód, tępiąc mieszkańców (Joz. 9, 1 - 27). Przetraseni królowie chananejscy, postanowili zawrzeć przymierze i walczyć wspólnie. Gabaonici wszakże i mieszkańcy sprzymierzonych z nimi państw Kafiry, Berotu i Kariatannu, nie połączyli się z nimi, lecz poddali się dobrowolnie Izraelcom i wysłali do Jozuego posłów, prosząc o pokaj. Żeby jednak łatwiej uzyskać, co prosili, uciekli się do następującego podstępu: Posłowie przywdziali na się stare połatanie suknie, do sakw wzięli twardy chleby. Przybywszy do Jozuego, udawali, iż przyszli z dalekich stron. Jozue uwierzył i przypuszczając, że nie należą do zwycięzów chananejskich, zawarł z nimi przymierze i naprzysiągł wraz z najstarszymi ludźmi, że zachowa ich przy życiu. Kiedy po trzech dniach przybył przed bramy miast, przekonał się, że go oszukano. Pomimo to nie wytepił podstępnych, chociaż najstarsi i lud nalegali nań: rozkazał natomiast im i ich potomkom po wsze czasy pełnić najniższe posługi około przybytku, a zwłaszcza rąbać drzewo i nosić wodę.

Podstęp więc Gabaonitów udał się: Bóg dopuścił to niewątpliwie z tego względu, że uznali oni Boga prawdziwego, a tem samem stosunek z nimi nie przedstawiał dla Izraelitów nic niebezpiecznego. Posługi, jakie im przeznaczył Jozue, były wprawdzie uważane za niskie, ale już przez to samo, że odbywały się w przybytku, nabierały pewnego dostojństwa.

Postąpienie Gabaonitów zaniepokoiło wielce Adonisedeka, króla Jerozolimy (Joz. 10, 1 — 43). Obawiał się on, że za ich przykładem pójda i inne miasta, przez co wzmoże się potęga Izraelitów, tem więcej, że Gabaon było dużym miastem i posiadało dzielnych wojowników. Wyprawił więc posłów do królów Hebronu, Jerimotu, Lachisu i Eglonu i namawiał ich do wyprawy przeciwko Gabaonitom, aby ich ukarać za przyłączenie

się do Izraelitów. Usłuchano go i sprzymierzeńcy oblegli miasto Gabaon. Mieszkańcy wysłali posłów do Jozuego, prosząc o pomoc. Jakoż Jozue przybył niezwłocznie, pobił sprzymierzonych królów i ścigał ich daleko na południe, aż do Makedy. Przytem zesłał Bóg na uciekających wrogów straszny grad, od którego zginęło ich więcej, niż od miecza Izraelitów. Ponieważ jednak dzień schylał się ku koncowi, i była obawa, że wielu nieprzyjaciół ocaleje pod osłoną nocy, modlił się Jozue do Pana Boga, aby przedłużył dzień, mówiąc: „Słońce przeciwko Gabaon nie ruszaj się, a księżycu przeciw dolinie Aialon“. I Bóg wysłuchał jego prośby, przedłużył dzień o kilka godzin, tak, iż żaden ze sprzymierzonych wrogów nie uszedł z życiem, wyjąwszy tych, którzy schronili się do warownych miast.

Racyoniści, w tym cudzie upatrują sprzeczność z nauką astronomii, według której słońce nie mogło stanąć, gdyż nie ono, ale ziemia około niego się obraca. Nie wdając się w długie wywody astronomiczne, wystarczy nadmienić, że słowa Jozuego nie więcej obrażają naukę, jak codziennie używane przez nas „słońce zaszło“, „słońce weszło“, czyli, że był to tylko sposób zwykły mówienia o przedłużeniu dnia. Jak się ów cud dokonał w naturze trudno odgadnąć, wnosić tylko można, iż Pan Bóg wszechmocą Swoją w ten sposób zwrócił promienie słoneczne, iż oświecały one ziemię jeszcze z poza horyzontu.

Jozue zajął następnie całą południową część ziemi chananejskiej, poczem udał się wraz z wojskiem do Galgala, gdzie znajdował się główny obóz Izraelitów. Wszakże krótko tylko mógł odpoczywać, gdyż znowu sprzymierzyli się królowie północnej Palestyny i ruszyli przeciwko niemu. I tych pobił na głowę (Joz. 11, 1—23). W podobny sposób walczył w ciągu 6 lat przeciwko innym królom chananejskim, a ponieważ żaden z nich, prócz wspomnianych Gabaonitów, nie poddał się dobrowolnie, więc wytępił wszystkich, nie wyjmując tych, którzy osiedli na wzgórzach, przy morzu Śródziemnem. Następnie podzielił losem kraj między dziewięć i pół pokoleń, upoważniwszy każde do wytępienia tych Chananejczyków, którzy jeszcze znajdowali się w ich dzielnicach (Joz. 13—12). Pokoleniu Lewi nie dał żadnej ziemi, przeznaczył mu natomiast 48 miast, rozrzuconych po całej Palestynie. Uczynił to z woli Pana Boga, aby lewici wszędzie mogli czuwać nad czystością wiary i uczyć lud Zakonu Pańskiego (Joz. 22, 1—34). Rozkazawszy, aby arka

przymierza była umieszczona w mieście Silo, wyraził uznanie dla wierności i wytrwałości bojowników pokolenia Rubena, Gada i połowy Manassesa, którzy innym pokoleniom pomogli przy zawojowaniu Palestyny, poczem pozwolił im powrócić do ich dzielnie z tamtej strony Jordanu.

Jozue sam osiadł w Tamnatsarze w pośród pokolenia Efraima. Na schyłku żywota, zwołał wielkie zebranie ludu do swojej siedziby, gdzie przypominał mu wierność, z jaką Bóg wypełnił wszystkie przyrzeczenia swoje i zachęcał ich nawzajem do wierności względem Pana Boga, a także, aby nie wchodzili w stosunki przyjaźni i małżeńskie z pogańskimi Chananejczykami. Poczem zwołał jeszcze przedstawicieli całego ludu do Sychemu, gdzie ponownie uroczyście zaprzysięgli przestrzegać zawartego z Bogiem przymierza.

Jozue umarł w 110 roku życia i został pochowany w Tamnatsarze. Był on doskonałym wyobrażeniem Odkupiciela. Podobny był do Niego już z samego imienia, Jozue bowiem znaczy to samo, co Jezus, a mianowicie: „Bóg jest zbawieniem”. Nadto Jozue wprowadził lud Izraelski przez rzekę Jordan do ziemi obiecanej, podobnie, jak Chrystus Pan przez Chrzest ludzkość całą wiedzie do nieba; on też pokonał Chananejczyków i był wykonawcą sprawiedliwych wyroków Pana, równie, jak Chrystus pokonał szatana i całą ludzkość sądzić będzie.

ROZDZIAŁ II.

Czasy sędziów. — Rut.

Izraelici osiadłszy na stałe w Palestynie, mieli przede wszystkim starać się o utrzymanie czystości odziedziczonej wiary i przez ściśle zachowywanie Prawa Mojżeszowego, udoskonalać się w życiu, zarówno publicznem, jak i prywatnem (Sędz. 1, 1—18). Zadanie to spełniali początkowo sumiennie, zwłaszcza, póki żyli ci, którzy wzrosli na pustyni i byli świadkami cudów Mojżesza i Jozuego. Wystrzegali się tedy bałwo-

chwalstwa, wypełniali ściśle Zakon i zwalczali szczątki pogańskich szczepów chananejskich. Wprawdzie zdarzały się czasami wykroczenia, ale te, bądź co bądź, stanowiły wyjątek.

Inaczej wszakże działo się, gdy zmarli świadkowie owych cudów (Sędz. 1, 19—16). Nowe pokolenie nie oglądało się na przykazania Pańskie i nie wiodło z należytą gorliwością walki przeciwko Chananejczykom. Poprzestawano na braniu od nich haraczu. Skutkiem tego, zostało się wielu Chananejczyków w dzielnicach izraelskich, szczególnie przy morzu Śroziemnem, na Libanonie, a także i z zewnątrz Palestyny, nawet w samej Jerozolimie, gdzie pokolenie Beniamina cierpiało w pośród siebie chananejski szczep Jebuzejczyków. Okoliczność ta stała się kamieniem obrażenia dla Izraelitów i naraziła ich na wiele niedoli, przez którą srodze odpokutowali za swoje nieposłuszeństwo. Zaczęli więc wchodzić z nimi w związki małżeńskie i stosunki przyjaźni. Skutkiem tego, wkradły się do ich nabożeństw pewne ceremonie, przez które Chananejczycy czcili swoich bogów, a następnie doszło do tego, że na równi z prawdziwym Bogiem, chwalili Baala, jako uosobienie siły zapładniającej i początek życia, światła i ciepła (Sędz. 2, 1—3, 7), oraz Astarotę, towarzyszkę Baala, jako uosobienie siły rodzącej. Przez to nie tylko zaciemniało się pojęcie prawdziwego Boga, ale i słabły węzły łączące poszczególne pokolenia, tembardziej, że od śmierci Jozuego Izraelici nie mieli jednego zwierzchnika, który w imieniu Boga stał na czele całego narodu, lecz każde pokolenie rządziło się samo przez swoich książąt, oraz przez głowy rodów i poszczególnych rodzin.

Bóg, który pragnął ich ustrzedz od rozterki i utrzymać w posłuszeństwie dla siebie, upominał ich najpierw, a gdy to nie pomagało, oddawał za karę w ręce nieprzyjaciół, którym musieli opłacać daniny i często byli przez nich srodze uciskani. Wówczas przychodzili do upamiętania i, przejęci pokutą, błagali o zlitowanie. Bóg wysłuchiwał ich i posyłał pobożnych mężów, którzy oswobadzali ich od nieprzyjaciół. Ale następne pokolenia czyniły znowu to samo i cierpieć musiały takąż karę. Słowem, powtarzało się to niejednokrotnie w ciągu około 340 lat, które upłynęły od śmierci Jozuego, do ustanowienia królestwa. Mężowie, przez których Bóg niósł pomoc Izraelitom, zwali się Sędziami. Byli oni naczelnymi wodzami podczas wojny i posiadali w ogóle władzę równającą się nie tyle królewskiej, ile wła-

dzy dyktatora rzymskiego. Władza ich bowiem nie była zwykłą, ani dziedziczną i trwałą, lecz nadzwyczajną i czasową, gdyż polegała na szczególnem powołaniu przez Pana Boga i trwała dopóty, dopóki naród, lub poszczególne pokolenia nie zostały oswobodzone. Nadawała ona też prawo nakładania podatków, ale nie rozciągała się koniecznie na wszystkie pokolenia, lecz tylko na te, które były zagrożone od nieprzyjaciół i potrzebowały pomocy Bożej. Dlatego też zdarzało się, że nie było żadnego Sędziego, lub na raz kilku w różnych pokoleniach. Skoro lud został oswobodzony, Sędziowie wracali do życia prywatnego, zażywali jednak wielkiej powagi wśród ludu i w ważnych okolicznościach bywali pytani o radę, lub sąd.

Czasy Sędziów można podzielić na trzy okresy, które ze sobą miały to podobieństwo, że w każdym Bóg najpierw upominał, potem karał, a gdy się lud poprawiał, spieszył mu z pomocą.

W pierwszym okresie, trwającym około 100 lat, Izraelici zewsząd i prawie równocześnie byli zagrożeni od nieprzyjaciół. (sędz. 3, 8—31). Z północo-wschodu zagrażał im Chusan Rasataim, król aramski (mezopotamski) t. j. władca tych ziem, które na wschód i zachód rozciągały się od środkowego Eufratu. Wtargnął on aż do dzielnic pokolenia Judy. Nieco później z wschodustawali na nich Moabici, sprzymierzeni z Ammonitami i Amalecytami, którzy, po ujarzmieniu osiadłego z tamtej strony Jordanu pokolenia Rubena i Gada, napadli na pokolenie Beniamina. Z zachodu Filistyńczycy niepokoili pokolenie Judy, Dana, lub Symeona. Od północy wreszcie Sysara, wódz chanańskiego króla Jabina, napadł północne pokolenia.

Od tych wszystkich wrogów, oswobadzał Bóg Izraelitów, skoro się poprawili i błagali o ratunek, a mianowicie (Sędz. 4, 1—24): od Chusana, przez Otoniela, od Moabitów przez Aoda, od Filistyńczyków przez Samgara, od Sysary przez Baraka, którego na ten cel powołał przez prorokinię Debore. Odtąd, po zwyciężeniu Sysary, zażywali Izraelici dłuższego pokoju w ciągu 40 lat.

Następnie rozpoczął się okres drugi, który trwał około lat 90 (Sędz. 6, 1—40). Izraelici popełnili znowu grzech bałwochwaltwa, stawiając Baalowi ołtarze w gajach, które czcili, jako święte. Za karę, Bóg wydał ich w ręce Madyanitów, którzy wspólnie ze swymi sprzymierzańcami Amalecytami i innymi szczepami wschodnimi, napadali na ich ziemie, rabując i niszcząc. Zapuszczali

się oni daleko na południe, aż ku Gazie. Wybierali na to szczególnie czasy żniw i prowadzili ze sobą liczne trzody, któremi, po zabraniu zboża i bydła, spaszali wszystko zielone. Izraelici poznawszy palec Pański poczęli żałować grzechów i błagali Boga o pomoc. Pan wysłuchał ich prośby i wyrzuciwszy im wprzód ich wiarołomstwo, wzbudził oswobodziciela i Sędziego w osobie bogobojnego męża Gedeona.

Pochodził on z pokolenia Manassesa i mieszkał w miasteczku Efra, położonem prawdopodobnie na południo-wschód od Sychemu. Młocił on właśnie w ukryciu zboże, z obawy przed Madyanitami, gdy stanął przed nim Anioł i rzekł: „Pan z tobą z mężów najmocniejszy. I rzekł mu Gedeon: Proszę mój Panie jeśli jest Pan z nami, czemuż nas spotkało to wszystko: Gdzież są dziwy Jego, które powiadali ojcowie nasi i mówili: Wywiódł nas Pan z Egiptu, a teraz opuścił nas Pan i dał w ręce madyańskie“. Anioł wówczas odparł: „Idź w tej mocy twojej, a wybawisz Izraela z ręki madyańskiej. Wiedz, żem cię posłał“. Gedeon zaczął się domyslać, kto z nim rozmawia i rzekł z pokorą: „Proszę, mój Panie, w czym wybawię Izraela. Oto dom mój najpodlejszy jest w Manasse, a ja najmniejszy w domu ojca mego“. Anioł odpowiedział mu w imieniu Boga: „Ja będę z tobą i porazisz Madyanity, jako jednego męża“. Gedeon, upewniony widocznym znakiem o posłannictwie Pańskim, zburzył, na wyraźny rozkaz Boga, w nocy ołtarz Baala, który wystawił ojciec jego.

Kiedy wkrótce potem Madyanici wraz ze sprzymierzeńcami swymi znowu napadli na kraj, wezwał Gedeon przez posłów cztery najbliższe pokolenia izraelskie, Manassesa, Azera, Zabulona i Neftalego, aby wespół z nim wyruszyć przeciwko wrogom. Wielu jednak obawiało się to uczynić, tem więcej, że nieprzyjaciół był kilkakroć silniejszy od nich. Wówczas Gedeon, chcąc ich przekonać o pomocy Pańskiej, prosił Boga, aby jednej nocy runo wełny zmoczył rosą, wtenczas, kiedy na okół cała ziemia pozostanie suchą, drugiej zaś przeciwnie, aby zachował runo suchem a ziemię zrosił.

Bóg uczynił to, żeby jednak Izraelici nie przypisywali sobie tylko zwycięstwa, rozkazał Gedeonowi oddalić wszystkich mężów bojaźliwych (Sędz. 7, 1—25). Kiedy zaś pozostało jeszcze przy nim około 10,000 mężów, uważając, że jest ich zawiele, sam podał znak, według którego miał oddalić ich więcej. Rzekł przeto do Gedeona: „Jeszcze wielki lud jest, wejdź do wody, a tam

ich doświadczyć... Którzy językiem łęptać będą wodę, jako psi zwykli łęptać, oddzielisz je osobno, a którzy ukłękawszy na kolana pić będą, będą na drugiej stronie". I okazało się, iż tylko 300 mężów, aby nie tracić czasu, łęptało wodę, niosąc ją ręką do ust. Z tymi postanowił Bóg ocalić Izraela, resztę zaś rozkazał Gedeonowi rozpuścić do domu. Gedeon był mocno przeświadczony, iż z tą szczupłą garstką zwycięży wrogów i dlatego począł gotować się do uderzenia na nich. Najpierw rozdzielił swoich ludzi na 3 hufce po 100 bojowników; każdemu dał trąbę i próżny dzban, w którym ukryta była pochodnia, poczem rozkazał: „Co ujrzycie, że ja czynić będę, to czyńcie". Kiedy więc rozpoczęła się druga straż nocna, t. j. mniej więcej 10 godzina w nocy (dzielono bowiem noc na 3 straże po 4 godziny każda), zbliżył się Gedeon wraz ze swymi ludźmi cichaczem do obozu nieprzyjacielskiego. Każdy oddział szedł z innej strony. Gdy w ten sposób cały obóz został otoczony, Gedeon zatrąbił nagle, rozbił garnek i porywając gorejącą pochodnię, zawołał: „Miecz Pański i Gedeonów". To samo uczynili jego wojownicy i wywołali wrażenie straszne. Nieprzyjaciel zbudzony nagle z pierwszego snu, przerażony brzmieniem trąb i łoskotem tłuczonych garnków, oraz krzykiem nacierających z trzech stron ludzi, wpadł w popłoch nieopisany. Nie ważąc tedy sił napastników, począł w największem zamieszaniu uciekać i wśród ciemności nocnej mordować się wzajemnie. Skoro mieszkający w pobliżu Izraelici, a także prawdopodobnie i odesłani przez Gedeona do domów wojownicy dowiedzieli się o porażce Madyanitów, ruszyli również przeciwko uciekającym. Efraimici, na rozkaz Gedeona zabiegali im drogę, aby nie mogli przeprawić się przez Jordan. Klęska Madyanitów stała się skutkiem tego straszna; z 150 tysięcy mężów, którzy wyruszyli przeciwko Izraelitom, ocalało tylko 15 tysięcy, a i tych rozbił Gedeon i zabrał ich królów: Zebeego i Salmona do niewoli, których następnie rozkazał zabić, głównie dlatego, że poza bitwą dopuścili się mordu na jego braciach.

Wrażenie tej klęski Madyanitów było tak wielkie, że przez pozostałe lat 40 życia Gedeona, żaden z sąsiednich ludów nie ośmielił się zaczepić Izraelitów. Z wdzięczności Izraelici ofiarowali Gedeonowi i jego potomstwu godność królewską, ten jednak w skromności swojej i bogobojności nie przyjął jej, mówiąc: „Nie będę, ani będzie nad wami panował syn mój, ale Pan nad wami panować będzie". Wyprosił tylko sobie złote

zauszniki (a raczej nośniki), zdobyte na Madyanitach i rozkazał z nich, oraz otrzymanego za jeńców okupu, zrobić efod, podobny do efodu arcykapłana i złożyć go w Efra, niewątpliwie do użytku przy ołtarzu, który sam wystawił na cześć Boga prawdziwego. Chciał zapewne tym sposobem pozostawić wieczystą pamiątkę zwycięstwa, odniesionego przy pomocy Pana Boga, a także, aby Sędziowie w przyszłości, przez umieszczone w efodzie narzędzia wyroczni Urim i Thumim w ważnych sprawach, za pośrednictwem arcykapłana zapytywali Pana o radę. Przez to nie zgrzeszył on wprawdzie, gdyż Pan Bóg nie zabronił, drugiego efodu, oprócz przechowywanego przy arce w Silo, postąpił jednak niebacznie i nie rozważnie, nie biorąc w rachubę, iż mógł Izraelitom dać sposobność do czci nienależytej. Jakoż w istocie efod ów stał się powodem upadku dom Gedeonowego, a przez to i samego Gedeona, a zwłaszcza w ten sposób, że po śmierci Gedeona, cała jego rodzina została wygubiona, a zatem zginęła i pamięć jego, która byłaby żyła w jego potomstwie.

Kiedy mianowicie Gedeon umarł, Izraelici sprzeniewierzyli się znowu Panu Bogu, i zaczęli czcić Baala. Uczyniły to szczególnie pokolenia Efraim i Manasse. Wtedy za narzędzie posłużył im ów efod Gedeona, który synowie jego dali pogańskim kapłanom, lub przynajmniej pozwolili im używać go do bałwochalezych obrzędów. Wielu Izraelitów z uwagi na tę drogocenną pamiątkę przybywali do Efra i łączyli się z bałwochwalcami. Jak zwykle i tym razem zostali srodze ukarani (Sędz. 9, 1—57). Pan Bóg dopuścił, iż jeden z synów Gedeona, imieniem Abimelech, zgromadziwszy około siebie różnych awanturników, przy pomocy ich wymordował wszystkich braci, wyjąwszy jednego i obwieścił się królem w Sychem. Uciskał on niemiłosiernie lud w ciągu lat trzech, aż wybuchła wojna domowa, podczas której został zamordowany.

Po śmierci Gedeona, a nawet może nieco przedtem, było w tym okresie jeszcze dwóch sędziów: Tola, z pokolenia Issachara i Jair z zamieszkującej po drugiej stronie Jordanu połowy pokolenia Manassesa. Jak się zdaje, rządził ludem jednocześnie Tola w stronie zachodniej kraju, Jair we wschodniej. O ich działalności Pismo święte mówi tylko, że Tola był 23, a Jair 22 lata sędzią.

Więcej jeszcze, niż w poprzednich dwóch okresach, grzeszyli Izraelici w trzecim (Sędz. 10, 6—18). Oddali się bałwo-

chwalstwu tak dalece, że nietylko czcili bogów i boginie chana-nejskie, ale i bóstwa innych sąsiednich ludów. Skutkiem tego za karę, Bóg dopuścił, że byli srodze uciskani przez Amonitów i Filistyńczyków. Amonici napierali ich ze wschodu, czyniąc grabiercze najazdy do krainy poza Jordanem, a zwłaszcza do dzielnic pokoleń Judy, Beniamina i Efraima. Po 18 latach niedoli uznali wreszcie Izraelici swoje winy i błagali Boga o zmiłowanie. Jednocześnie usunęli fałszywych bogów. Pan wysłuchał ich prośby i zesłał pomoc w osobie męża, któremu imię było Jefte (Sędz. 11, 1—40). Mąż ten pochodził z zamieszku-jącej z tamtej strony Jordanu części pokolenia Manassesa. Po-nieważ był nieprawym synem swojego ojca, przeto po śmierci jego wypędzili go bracia z domu rodzicielskiego, aby tym spo-sobem usunąć go od udziału w dziedzictwie. Zebrał on około siebie pewną ilość różnych junaków, osiadł z nimi w ziemi Teb, należącej do jego pokolenia, i stamtąd zwycięzko odpierał na-jazdy Amonitów. Zwróciło to na niego uwagę najstarszych lu-du, prosili go więc, aby ich bronił od Amonitów. Jefte zgodził się, lecz pod warunkiem, że zostanie ich księciem, jeżeli przy pomocy Pana Boga zwycięży Amonitów. Nie wyruszył on za-raz w pole, lecz wprzód usiłował zawrzeć z Amonitami pokój; kiedy jednakże pozostawili mu za warunek odstąpienie ziemi, leżącej na wschód Jordanu, uczynił ślub, że złoży Panu całopa-lenie z tego, „ktokolwiek pierwszy wynijdzie ze drzwi domu“, gdy powracać będzie po zwycięztwie nad Amonitami, i uderzył na wrogów. W istocie pobił Amonitów na głowę, a kiedy po-wracał do domu, wybieżała pierwsza naprzeciw niemu, jedyna jego córka. Jefte, przypomniawszy sobie ślub, zasmucił się bar-dzo, niemniej jednak wykonał ślub i złożył córkę na ofiarę całopalną. Pozwolił tylko na jej gorącą prośbę, aby wprzód, przez dwa miesiące wraz z towarzyszkami oplakiwała swoje dziewic-two i przywdziała żałobę, z powodu, iż z tego świata zejdzie bezpotomnie.

Niektórzy wykładacze Pisma świętego tłumaczą ofiarę Jef-tego w duchowem znaczeniu, t. j. że nie złożył on z córki swo-jej ofiary krwawej, ale poświęcił ją na dożywotnie dziewictwo i tym sposobem uczynił dla świata umarłą. Na poparcie swego zdania, przytaczają ten взгляд, że ofiary całopalne z ludzi były przez Prawo Mojżeszowe zabronione, o czem wiedzieć musiał Jefte, który przy układach z Amonitami złożył dowody dosko-

nałej znajomości Zakonu. Gdyby zaś nawet był nie wiedział, to z pewnością nie byliby do tego dopuścili kapłani, temwięcej, że przecież sami musieliby w tem brać udział.

Ojcowie jednak święci, nie wyjmując najdawniejszych, jak: Tertulian, Ambroży, Augustyn, Grzegorz Nazyanzeński, Hieronim, Epifaniusz, Chryzostom i inni, rozumieją ofiarę Jeftego w znaczeniu dosłownem, t. j. jako krwawą ofiarę całopalną, na co przytaczają następujące dowody:

a) Jefte przyrzekł Bogu złożyć ofiarę całopalną czyli, jak brzmi tekst hebrajski, ofiarę oł. Jakkolwiek nazwa ta w księgach poetyckich Pisma świętego oznacza także ofiary duchowe, jednakże w księgach historycznych zawsze posiada znaczenie dosłowne, t. j. ofiary krwawej, wyjąwszy w dwóch wypadkach, gdzie oznacza ofiarę nie tylko krwawą, ale i bezkrwawą. Można więc przypuszczać, że Jefte przyrzekł Panu ofiarę we właściwym znaczeniu.

b) Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Jefte, czyniąc ślub, od pierwszej chwili miał na myśli ofiarę ludzką. Wyrażają to słowa Pisma świętego: „Ktokolwiek pierwszy wynijdzie ze drzwi domu“. Nie mogło się to odnosić do zwierząt, gdyż najpierw zwierzęta nie wychodzą, ale bywają wyprowadzane, tudzież „drzwi domu“ nie pozwalają domyślać się ani obory, ani pastwiska, a tylko wskazują na siedzibę ludzką. Zapominać przytem nie należy, że Jefte, upojony szczęściem z powodu odniesionego zwycięstwa, chciał Bogu złożyć ofiarę, jakiej dotąd nikt nie składał, a taką nie byłaby zwykła ofiara ze zwierząt. Być wreszcie nawet może, iż, powziąwszy zamiar takiego ślubu, nie wykluczał w myśli własnej córki, gdyż przewidzieć mógł, że na jego spotkanie wyjdzie ktoś z bardzo bliskich, należących do rodziny.

c) Zakon Mojżeszowy istotnie zabraniał ofiar ludzkich, ale zakaz ten mógł być nieznany Jeftemu. Wprawdzie znał on prawdy, zawarte w Pięcioksięgu, lecz szczególnie historyczne, a zwłaszcza te, które dotyczyły krajów położonych na wschód Jordanu, gdzie sam mieszkał, o których więc z łatwością mógł się dowiedzieć z ustnego opowiadania, a niekoniecznie z czytania ksiąg świętych. Zakaz ofiar ludzkich znajduje się w Pentateuchu tylko na jednym miejscu (V. Moj. 12, 31). Jakże łatwo więc, czytając nawet Pismo święte, można go było pominąć. Zapominać także nie należy, iż Jefte pochodził z rodziny zamie-

szkałej we wschodniej dzielnicy Jordanu, gdzie znajomość praw obyczajowych, skutkiem oddalenia od przybytku i w ogóle od środowiska religijnego, była o wiele mniejsza, niż gdzieindziej. Przysięgą, jako syn naturalny, był przez braci z domu wypędzony i udał się na kraniec pustyni, gdzie wiódł żywot awanturniczy i niestały.

d) Ślub Jeftego da się tem także objaśnić, że sam Bóg rozkazał Abrahamowi złożyć jedynego syna w ofierze, a aczkolwiek następnie rękę jego powstrzymał, jednakże pochwalił jego posłuszeństwo i gotowość. W ludziach przeto, niezbyt czytanych w Zakonie, mogło się zrodzić błędne przekonanie, że podobna ofiara byłaby miłą Panu Bogu.

e) Jeżeli Jefte istotnie ślubował ofiarę całopalną i miał na myśli ofiarę ludzką, to nie ulega już wątpliwości, że ofiarował swoją własną córkę, gdyż Pismo święte mówi wyraźnie: „i uczynił jej, jako był obiecał“ (Sędz. 11, 39). Była to dlań straszna ofiara, lecz mniemał, że bez ciężkiej obrazy Pana Boga nie może jej ani odmienić, ani zaniechać. Nie miał też czasu zasięgnąć światłej rady, gdyż, zaledwie powrócił z wyprawy przeciwko Amonitom, musiał wyruszyć na Efraimitów, którzy podnieśli rokosz przeciwko niemu, a chcąc mieć należyte objaśnienie, wypadało mu szukać go nie wśród okolicznych kapłanów, którzy niejednokrotnie okazywali skłonność do bałwochwalstwa, lecz udać się na drugą stronę Jordanu i tam zapytać prawowiernych kapłanów, którzy służyli przy arce i byli obecni przy odczytywaniu ksiąg świętych. Zresztą sam bunt Efraimitów mógł uważać za karę Pańską, zesłaną nań za ociąganie się w wypełnieniu ślubu. Poskromiwszy więc buntowników z pokolenia Efraima, nie wahał się już chwili i spełnił swój ślub.

Przytoczywszy oba zdania, dotyczące ofiary Jeftego, nadmienić musimy, że Kościół nieomylną powagą swoją nie oświadczył się ani za jednym, ani za drugim, czyli, że pozostawił nam zupełną swobodę wyboru.

Jefte był jeszcze 12 lat sędzią. Po nim nastąpili, jako sędziowie ludu, A bezan, Ahialon i Abdon. W jaki sposób sprawowali swoje rządy, Pismo Święte nie mówi, zdaje się natomiast, że pierwsi dwaj zarządzili głównie w pokoleniu Zabulon, Abdon zaś w pokoleniu Efraima.

Drugim wrogiem, który najwięcej niepokoił Izraelitów, byli, jak wspomnieliśmy, Filistyńczycy. Napadali oni z zachodu,

z doliny Sefela, szczególnie pokolenia osiadłe na południo-zachodzie i dawali się im srodze we znaki. Ponieważ kraj ich był szczupły, przeto usiłowali wyprzeć Izraelitów i zagarnąć ich ziemię. Pan dopuścił to, gdyż wspomniane pokolenia zakazane były bałwochwalstwem. Działo się to za arcykapłana Helego, który jednocześnie przez 40 lat był sędzią (Sędz. 10, 7, 13, 1; 1. Król. 7, 2). Nie przedsięwziął on żadnej wyprawy wojennej, a jedynie rządził ludem i sądził ważne sprawy. Rządy swoje rozpoczął, zanim wystąpił Samson, a nawet Jefe. Był pobożnym i miłującym ojcem, ale jednocześnie bardzo słabym, czego najwymowniejszy dał dowód względem dwóch synów swoich, Ofni i Fineesa, którzy, będąc kapłanami, dopuszczali się występków w przybytku i to przy składaniu ofiar. Heli wiedział o tem, lecz nie karał ich, a poprzestawał na lekkim napomnieniu. Gorszyli więc lud w dalszym ciągu. Wielu skutkiem tego poczęło lekceważyć sobie nabożeństwo, odprawiane w przybytku i w ogóle słabnąć w bogobojności, a skłaniać się ku bałwochwalstwu, do czego, przez obcowanie z poganami, nastroczało się im sporo pokusy. Ten był właśnie powód, dla którego Pan Bóg dopuścił uciemiężenia ze strony Filistynów. Chciał on Izraelitów jednocześnie i ukarać za grzech i skłonić do pokuty. W niezmierzonej dobroci swojej sprawił, że naonczas z dwóch nieplodnych matek przyszło na świat dwóch opatrznosciowych mężów; jeden Samson, który rozpoczął oswobodzenie od Filistynów, drugi Samuel, który je ostatecznie uskutecznił.

Samson pochodził z pokolenia Dan (Sędz. 13, 1—25). Przed jego urodzeniem Bóg zapowiedział matce, żonie Manuego, iż będzie miała syna, który „pocznie wybawiać Izraela z rąk Filistynów“. Rozkazał jej przytem, aby aż do odstawienia dziecka nie używała napojów upajających, ani potraw nieczystych, syn jej miał być nazarejczykiem, to jest spełnić ślub Nazareatu polegający głównie na niestrzyżeniu włosów. Niewiasta wypełnia rozkaz Pański, a i syn, gdy się dowiedział o ślubie, postanowił go zachować. Bóg też błogosławił mu i obdarzył go olbrzymią siłą, której w istocie potrzebował do spełnienia swego posłannictwa.

Zanim jednak Samson rozpoczął swoje dzieło, powołał Bóg jeszcze drugiego oswobodziciela, który miał dokonać tego, co Samson rozpoczął (1. Król. 1—28). Mężem tym, jak wspom-

nieliśmy, był Samuel. Pochodził on z pokolenia Lewiego i był synem Elkany i Anny, zamieszkających w mieście Rame. Ponieważ matka jego była nieplodna, wyprosiła go sobie od Boga ustawicznymi modlitwami i ślubem, który niegdyś przed przybytkiem w Silo czyniła następującymi słowy: „Panie zastępów, jeżeli wejrząwszy, wejrzysz na utrapienie służebnicy Twojej... a dasz słudze Twojej płęć męską (syna), dam go Panu przez wszystkie dni żywota jego, a brzytwa nie postoi na głowie jego“. Dlatego nazwała go też Samuelem. Gdy był odstawiony pod piersi, a więc w trzecim roku życia, zawiodła go do Silo, do arcykapłana Helego, aby tam był wychowany na służbę Pańską i Bogu poświęcony. Samuel byłby, jako lewita, i bez ślubu matki służył w przybytku, lecz tylko od 30 do 50 roku życia. Obecnie jednak miał tam pełnić pewne obowiązki przez całe życie, a nadto dokonywać powinności związanych ze ślubem Nazareatu.

I w istocie od pierwszych chwil odznaczał się szczególną gorliwością i pobożnością, a nadto, gdy dorósł, dobrowolnie przyjął ślub matki (1. Król. 2, 11—26; 3, 1—21). To też podołał się Panu, który w dowód szczególnej łaski objawił mu wyroki Swoje odnośnie do Helego, którego postanowił ukarać wraz z całym domem za to, że nie skarcił synów, chociaż wiedział o ich złych postępках. Później objawił mu Bóg jeszcze inne rzeczy i obdarzył go darem prorockim, aby przed całym ludem przedstawił się, jako posłannik Boski.

Tymczasem synowie Helego trwali w swoich występkach, a lud grzązł w bałwochwalstwie (1. Król. 3, 21; 4, 18). To też Filistyni ponawiali coraz częściej swoje napady, obsadzali niektóre miasta i wdarli się w głąb kraju. W 40 roku rządów Helego starli się znowu z Izraelitami, którzy zachęceni przez Samuela, słynącego już jako prorok, podjęli z nimi walkę, lecz zostali pobici i utracili 4,000 mężów. Pan Bóg dopuścił tę klęskę, pomimo wstawiennictwa Samuela, gdyż chciał skruszyć zatwardziałe sumienia Izraelitów i skłonić ich do pokuty. Jakoż istotnie porażkę swoją przypisywali Bogu i, szukając przyczyny, mówili: „Przecież nas dziś Pan poraził przez Filistyny?“ Lecz, zamiast szukać powodu w sobie samych, upatrywali go w okolicznościach zewnętrznych. Przypomniawszy tedy sobie, że zwyciężali zawsze, ilekroć mieli wśród siebie arkę przymierza, posłali po nią do Silo. Heli, nie zapytawszy się Pana przez Urim i Thummim, wydał arkę i posłał ją do obozu. Wraz z arką udali się

Ofni i Finees, lecz i oni, równie jak lud, nie pojednali się z Panem. Nie przydała się też im obecność arki, zostali na głowę pobici. Trzydzieści tysięcy mężów legło na polu, a wśród nich i synowie Helego, Ofni i Finees. Lecz co najgorsza, arka dostała się do rąk nieprzyjaciół. Heli z niecierpliwością czekał wiadomości z pola bitwy. Gdy nadbiegły posel opowiadał straszną wieść, gdy mówił o śmierci Izraelitów, a nawet jego synów, starzec mężnie słuchał, ale gdy dowiedział się o pochwyce arki, spadł z siedzenia na wznak i złamawszy kark, zmarł nagle w 98 roku życia.

W ten sposób ukarany został dom Helego, a i wszystek Izrael otrzymał srogie upomnienie, aby nie nadużywał dobrotliwej cierpliwości Pana. Lecz wielu z nich tak dalece ugrzęzło w złem, że nie poprawili się i poczęli jednocześnie oddawać cześć bałwanom i Bogu prawdziwemu. Pan nie wyzwolił ich za to z rąk Filistynów, chociaż pod ich jarzmem jęczeli już od dwudziestu lat, ale też nie opuścił ich zupełnie, a pokierował ich losami w ten sposób, że uznali nicość fałszywych bogów i serca swoje zwrócili ku Jehowie. Wiele przyczynił się do tego sposób, w jaki Bóg zniewolił Filistynów, aby oddali arkę.

Filistyni bowiem uważali swoje zwycięstwo, jako tryumf ich boga Dagona nad Panem Izraela (1. Król. 5, 5; 1—12). Chcąc tedy poniżyć Jehowę i niejako upokorzyć Go wobec Dagona, w którym podobnie, jak Chananejczycy w Baalu, czcili siłę zapładniającą, polecili arkę postawić w Azocie w świątyni przed jego statua, przedstawiającą w górnej połowie człowieka, w dolnej zaś rybę. Jakież było ich przerażenie, gdy na drugi dzień ujrzeli Dagona, leżącego twarzą przed arką. Pomimo to postawili go na swoim miejscu; lecz następnego dnia powtórzyło się to samo, a nadto znaleźli głowę i ręce bożka odłamane. Jednocześnie zesłał Bóg na mieszkańców Azotu różne klęski, a zwłaszcza ciężkie choroby i myszy polne, które pustoszyły ich pola. Przeleknięci mieszkańcy Azotu przenieśli arkę do innego miasta filistyńskiego, lecz, gdziekolwiek ją umieszczono, wnet pojawiały się te same klęski (1. Król. 1, 1—12). W ciągu siedmiu miesięcy naradzali się Filistyni, aż wreszcie za radą swoich kapłanów i wróżbiarzy postanowili arkę wraz z licznymi podarkami zwrócić Izraelitom. Żeby się zaś przekonać, że klęski spotykają ich z ręki Pana, a nie z innych przyczyn, znowu z porady swoich kapłanów, rozkazali zrobić nowy wóz, włożyć

nań arkę wraz z darami, zaprzadź dwie młode ocielone krowy, na które nie kładziono jeszcze jarzma i puścić je swobodnie, aby poszły, gdzie zechcą. Jeżeli krowy pójdą do kraju Izraelitów, będzie to znakiem, że klęski pochodziły od ich Boga. Tak też uczynili. I oto krowy prostą drogą poszły do miasta lewickiego Betsames, gdzie stały. Izraelici, ujrzawszy arkę, uradowali się bardzo. Lewieci zdjęli ją, wóz zaś porąbali i na drzewie z niego złożyli z obu krów ofiarę całopalną. Wszystko to widziało pięciu książąt filistyńskich, którzy szli zdala za arką, aby być świadkami tego, co się stanie. Wróciwszy tedy do swego kraju, zaświadczyli, iż klęski istotnie pochodziły od Boga izraelskiego.

Mieszkańcy Betsamesu zaczęli oglądać arkę z nieprzystojną ciekawością, przez co obrazili Pana, temwięcej, że przez pokutę nie oczyszili się z grzechów swoich. Za to zostali surowo ukarani. Bóg bowiem zabił z nich 70 mężów. Według Wulgaty i dokonanych z niej przekładów, tudzież według tekstu hebrajskiego, było zabitych oprócz 70 mężów jeszcze „pięćdziesiąt tysięcy pospółstwa“. Lecz z samej natury rzeczy, jak i na zasadzie świadectwa Józefa Flawiusza, zdaje się, że owe 50 tysięcy pospółstwa dostały się do tekstu później, skutkiem pomyłki przepisywaczy. Przestraszeni tem Betsameczycy prosili mieszkańców Kariatiarimu (na północno-zachód od Jerozolimy), aby arkę wzięli do siebie, co też uczynili i umieścili ją na pagórku Gabao, który znajdował się w samem mieście, lub tuż obok i był obwarowany.

W tymże czasie wystąpił na widownię Samson (Sędz. 14, 1 — 20). Jak wspomniano, był on obdarzony nadzwyczajną siłą, skutkiem czego wyrządzał Filistynom wiele szkody, przez co Izraelici nabierali odwagi i przekonywali się, że ich wróg nie jest tak niezwyciężony, jak się im zdawało. Sposobności do wojowniczego wystąpienia nastroczył mu sam Pan Bóg, rozkazując, aby dziewięć filistyńską pojął za żonę. Kiedy bowiem udał się do Tamnaty, w kraju filistyńskim, aby sobie znaleźć oblubienicę, napadł go lew, którego zdusił z łatwością. Gdy zaś po jakimś czasie szedł tą samą drogą na swoje zaślubiny, znalazł w paszczęce tegoż lwa rój pszczół i plaster miodu. Tego zdarzenia użył za ośnowę do zadania podczas uczyty weselnej trzydziestu obecnym młodzieńcom filistyńskim następującej zagadki: „Z jedzącego wyszedł pokarm, a z mocnego wyszła słodycz“. Jednocześnie oznajmił, że da im 30 spodnich i 30 zwierzechnich

sukien, jeżeli zgadną znaczenie jej, w przeciwnym zaś razie żądać będzie od nich tyleż sukien. Daremnie jednak łamali sobie głowy. Zniewolili tedy oblubienicę Samsona, aby wyłudziła od niego rozwiązanie zagadki, zagroziwszy jej, w razie oporu, spalaniem. Wśród łez więc prosiła go codziennie, aby jej odkrył znaczenie onych słów, poczem dowiedziawszy się, oznajmiła je młodzieńcom. Przystąpili przeto i rzekli do Samsona: „Co słodsze nad miód? a co mocniejszego nad lwa?“ Samsona rozgniewał srodze ten niegodny podstęp, a ponieważ jednocześnie stąpił na niego Duch Pański, który mu rozkazał, aby rozpoczął dzieło oswobodzenia Izraelitów od Filistynów, przeto udał się do Askalonu, zabił tam 30 mężów filistyńskich, zabrał ich suknie i dał je młodzieńcom, którzy rozwiązali zagadkę. Następnie powrócił do swoich rodziców, do żywego oburzony zdradą żony i podstępem młodzieńców.

Po niedługim czasie powrócił do Tamnaty, do żony, która w tym czasie wyszła za innego męża (Sędz. 15, 1—20). To rozgniewało jeszcze więcej Samsona, tak, że jawnie zapowiedział Filistynom swoją zemstę, mówiąc: „Od tego dnia nie będzie na mnie wina przeciw Filistynom, bo wam będę złość wyrządzał“. Odszedł i, pojmwawszy trzysta „lisów“ t. j. szakali i zwiąawszy je po dwa za ogony, przyczepił do nich zapalone pochodnie i puścił je między zboże filistyńskie, które już zaczęto żąć. Powstał wielki pożar, który zniszczył wszystko zboże, zarówno żęte, jak stojące jeszcze na pniu. Nie ocalały nawet winnice i ogrody. Filistyni wzamian za to spalili żonę Samsona i jej ojca. Kiedy zaś Samson dalsze zadawał im klęski i następnie schronił się do jaskini Etam, zebrali wojsko, wtargnęli do ziemi Juda i żądali wydania im sprawcy. Izraelitom nadarzała się więc sposobność zrzucenia jarzma filistyńskiego, gdyby byli, połączywszy się z nim, ufni w pomoc Boga, uderzyli na wroga. Tymczasem tego nie uczynili, lecz, przejęci trwogą, udali się w 3000 mężów do jaskini, gdzie się skrył Samson, aby go wydać Filistynom. Samson nie bronił się, lecz, otrzymawszy przyrzeczenie, że go nie zabiją, pozwolił się związać i odprowadzić do nieprzyjaciół. Gdy Filistyni ujrzeli nienawistnego wroga, rzucili się nań z wielkim krzykiem, wtedy Samson porwał kępujące go więzy, schwycił paszczękę osła i zabił nią 1000 Filistynów.

Od tej chwili został Samson sędzią i wodzem ludu (Sędz. 16, 1—31). Jakkolwiek obowiązki swoje pełnił przez 20 lat, nie

zdołał jednak zupełnie oswobodzić Izraelitów z pod jarzma Filistynów. Powodem tego było, że Izraelici nie stali dosyć silnie przy nim, tudzież nie pozbyli się swoich grzechów, a zwłaszcza skłonności do bałwochwalstwa. Po części też winien był sam Samson, który nie pozostał zupełnie wiernym ślubowi Nazareatu. Ulegając zbyt pośpiesznie zmysłowym, utrzymywał grzeszne stosunki z dwoma Filistynkami, przez co naturalnie utracił łaskę Boga. Zapomniał się też tak dalece, iż jednej z onych niewiast, Dalili, zdradził, w czym spoczywa jego siła. Wprawdzie użyła ona w tym celu całej sztuki niewieściego podstępu i podchwytności, a gdy już wiedziała, że siła ona pochodzi ze ślubu Nazareatu „uśpiła go na kolanach swoich i położyła głowę jego na swem łonie i przyzwała balwierza i ogoliła siedm włosów jego“. W tejże chwili wpadli nań Filistyni, pojmali go, wyłupili oczy i, wrzuciwszy skrępowanego łańcuchami do więzienia, kazali mu obracać żarna. Była to kara połączona z hańbą, gdyż pracę przy żarnach sprawowali tylko niewolnicy. Samson żałował teraz swoich grzechów i, czyniąc pokutę, ponowił swój ślub. Bóg przebaczył mu, a nawet obdarzył go pierwotną siłą, której nawet dozwolił mu użyć wobec Filistynów przy następującej sposobności.

Niebawem obchodzili Filistyni wielką uroczystość na cześć swego bożka Dagona, chcąc mu podziękować za zwycięstwo, odniesione nad Samsonem. W tym celu wyprowadzili Samsona i, aby się z niego w obecności liczного ludu naigrawać, kazali mu usługiwać wszystkim, którzy byli zgromadzeni, częścią w salach, częścią w krużgankach, wspartych na kolumnach a otaczających świątynię Dagona. Samson pozwolił szydzić z siebie. Po pewnej chwili, udając zmęczonego, prosił, aby mu pozwolono oprzeć się o kolumnę i odpocząć. W tym celu młode chłopię zaprowadziło go między dwie kolumny, na których spoczywało sklepienie krużganku. Tutaj pełen ufności w Boga począł się modlić: „Panie Boże, wspomnij na mnie, a przywróć mi teraz pierwszą moc, abym się pomścił nad nieprzyjaciołmi moimi“. Kiedy zaś wewnętrzny głos powiedział mu, że został wysłuchany, rzekłszy: „Niech umrze dusza moja z Filistynami“, chwycił za obie kolumny, wstrząsnął niemi i w tejże chwili runął cały gmach, grzebiąc w swoich gruzach nie tylko Samsona, ale i 30,000 Filistynów.

Samson zakończył więc swój żywot, jako pokutnik, a za-

razem ofiara za cały lud, przez co stał się wyobrażeniem Chrystusa Pana, który ofiarował się za ludzką całą. Umierając, dał jeszcze przykład ludowi, że jego zbawienie nie spoczywa w ludzkiej sile i mądrości, ale w wierności Panu Bogu i Jego przykazaniom. Czyn jego tak podziałał na Filistynów, że nie śmieli stawiać oporu, gdy przybyli Izraelici, aby zabrać ciało i pogrzebać je w grobie ojca.

To, co rozpoczął Samson, dokonał Samuel. Po śmierci Helego udał się on do miejsca swego urodzenia, gdzie, jako prorok, wzywał Izraelitów do porzucenia bałwochwalstwa. Jako sędzia wystąpił dopiero po śmierci Samsona, w 40 roku uciemnienia ze strony Filistynów. Zwołał on lud i wyrzucał mu grzechy temi słowy: „Jeśli się ze wszystkiego serca waszego nawracacie do Pana, wyrzucicie bogi cudze z pośrodku was... a przygotujecie serca wasze Panu, a służcie Jemu samemu, a wyrwie was z ręki Filistynów“. Słowa te poskutkowały. Izraelici czynili pokutę, wyrzucili obcych bogów Baala i Astarotę i służyli Panu. Jakoż Bóg ulitował się nad nimi i dał im odnieść nad Filistynami tak świetne zwycięstwo, że przez długie lata nie mieli oni odwagi wtargnąć do Palestyny. Izraelici odzyskali odebrane im miasta (1. Król. 7, 2—17).

Samuel pozostał nadal sędzią, dopóki się nie zestarzał i nie przeznaczył ludowi króla. Jako prorok działał aż do śmierci, nauczając i upominając lud, tudzież służąc radą królowi. W tym charakterze kierował szkołami prorockimi, w których młodzi Izraelici ćwiczyli się w Zakonie Pańskim i w życiu bogobojnem.

Pomimo, że za czasów sędziów Izraelici skłonni byli do bałwochwalstwa, a nawet popadali w nie, nie brakło wszakże wiernych i szczerze Panu oddanych. Do tych należeli rodzice Samsona i Samuela, także Elimelech i Noemi, oraz ich synowa Ruta, która, pochodząc z pogańskiego narodu Moabitów, wyrzekła się bałwochwalstwa i służyła jednemu prawdziwemu Bogu (Mat. 1, 5). Nie wiadomo za którego z sędziów żyła, było to jednak niewątpliwie w pierwszym okresie sędziów, gdyż Booz, który ją pojął za żonę, był synem Rahaby, Moabitki, która za czasów Jozuego gościnnie przyjęła wysłańców Izraelskich i ocaliła ich od śmierci. W tym więc czasie działo się to, co Pismo święte opowiada o Rut.

Naonczas panował w Palestynie głód wielki (Rut. 1, 1—22). Skutkiem tego Izraelita Elimelech wraz z żoną Noemi i dwoma

synami, Mahalonem i Chelionem, udali się do ziemi Moab. Tam synowie ich ożenili się z miejscowymi dziewczętami, Orfą i Rutą. Gdy po kilku latach zmarł Elimelech i obaj synowie, Noemi postanowiła wrócić do swojej ojczyzny. Obie synowe towarzyszyły jej, gdyż chciały z nią osiąść w Betleemie. Noemi odwodziła je od tego. Orfa dała się namówić i powróciła, Ruta jednak rzekła: „Gdziekolwiek się obrócisz, pójdę, a gdzie będziesz mieszkała, i ja pospołu mieszkać będę“ (Rut. 2, 1—22). Noemi przestała nalegać i obie przyszły do Betleemu. Trafiły właśnie na czas żniwa. Rut udała się na pole, aby po żniwiarzach zbierać pozostawione kłosa i tym sposobem wyżywić siebie i świekrę. Bóg tak zrządził, że pole ono należało do bogatego Booza, krewnego Elimelecha. Rut nie wiedziała o tem, dopiero Noemi objaśniła ją o pokrewieństwie. Tymczasem Booz zauważył jej skrętność i począł ją wypytwać, skoro zaś dowiedział się o jej szlachetności względem świekry, zajął się niemi i po żniwach pojął Rutę za żonę.

Tym sposobem, dzięki cnotom swoim, weszła Ruta do ludu wybranego i, podobnie jak Rahab, stała się prababką Dawida, a w następstwie i Odkupiciela (Rut 4, 1—22). Bóg sam tak zrządził, iż i żywioł pogański znalazł się w rodowodzie Chrystusa, chciał bowiem dać do zrozumienia, że wybawi On nie tylko Żydów, ale i pogan, i że jedni i drudzy znajdą przyjęcie w Kościele.

B) Zachowanie i rozwój objawienia Mojżeszowego za czasów niepodzielonego Królestwa.

ROZDZIAŁ I.

Założenie Królestwa. — Saul.

Izraelici pragnęli oddawna, na wzór innych narodów, mieć króla. Pragnienie to objawili już za czasów Gedeona i nie porzucili go nawet wtenczas, kiedy Abimelech, po ogłoszeniu się królem, przekonał ich dowodnie, jakie ciężary spadały na nich, skutkiem rządów królewskich. Najbardziej jednak domagali się tego, gdy Samuel skutkiem podeszłego wieku, nie mógł robić dalszych podróży dla spełnienia obowiązków swego urzędu i ustanowił dwóch synów swoich sędziami w Bersabei, aby zarządzili pokoleniami, zamieszkałymi na południu. Synowie ci nie zawsze sądzili sprawiedliwie, dlatego też Izraelici udali się do Samuela i rzekli mu: „Otoś się ty zestarzał, a synowie twoi nie chodzą drogami twojemi; postanów nam króla, aby nas sądził, jak i wszystkie narody mają“. Żądanie to samo w sobie nie zawierało nic złego, gdyż już Abrahamowi przyrzekł Pan Bóg, że z niego wyjdą królowie, w Zakonie zaś Mojżeszowym znajdowały się przepisy, dotyczące przyszłych królów. Natomiast pobudki były niegodne, pragnęli bowiem króla nie tylko dlatego, że Samuel się zestarzał, a synowie jego złemi chodzili drogami, ale ponieważ od królewskich rzą-

dów spodziewali się wielkiej chwały dla siebie i potężnej osłony przeciwko wrogom, zwłaszcza obecnie, gdy znowu poczęli nstawiać na nich Ammonici. Pycha więc i brak ufności w Bogu kierowały nimi przeważnie. To też Samuel z żalem słuchał ich prośby, a nie wiedząc, co czynić, pytał Pana o radę. Bóg polecił mu czynić to, chcąc jednak, aby lud głęboko rozważył, czego pragnie (1. Król. 9, 1—27), kazał Samuelowi przedstawić Izraelitom, jakie trudności i ciężary pociągną za sobą rządy królewskie; gdyby zaś pomimo to trwali przy swoim żądaniu, sam wskazał męża, którego wybrał na króla, a mianowicie Saula, syna Cisa, z pokolenia Beniamina, który wzrostem swoim, siłą i mężstwem przewyższał innych.

Kiedy Saul ze zrządzenia Boskiego został przyprowadzony do Samuela i wskazany na króla, wziął Samuel róg z oliwą i namaścił go na króla, zlewając jego głowę oliwą; przez co dał do zrozumienia, że Bóg udziela mu mądrości i mocy do należytego sprawowania obowiązków królewskich. Przy tej sposobności objawił mu wolę Pana Boga następującymi słowy: „Oto cię Pan pomazał za księżę nad dziedzictwem jego i wyzwolisz lud jego z rąk nieprzyjaciół jego“ (1. Król. 10, 1—16). Przy odejściu dał mu znak, po którym pozna, że istotnie Pan wybrał go na króla. Przepowiedział mu między innemi, że u straży granicznej Filistynów spotka go zastęp proroków, którzy będą przepowiadali rzeczy przyszłe i śpiewali pieśni ku uczczeniu Pana, a on prorokować będzie z nimi. I stało się tak, jako zapowiedział Samuel. Lecz Saul w pokorze swojej nic o tem nie powiedział, nawet własnemu ojcu, a natomiast zdał się na Pana Boga, co do sposobu, jaki obierze, aby lud uznał go królem. Jakoż sam Pan Bóg to uczynił.

Samuel zwołał zgromadzenie ludu do Masfy i z woli Pana Boga rozkazał mu głosować na króla. I padł los na Saula, lecz był on nieobecny (1. Król. 10, 7—27), gdyż ze skromności ukrył się, wierząc silnie, iż los padnie na niego. Odszukano go więc i przyprowadzono. Lud ze zdumieniem przekonał się, że był od wszystkich o całą głowę wyższy. Z nieopisaną przeto radością powitał go, jako króla, wołając: „Niech żyje król“. Niektórzy, widząc, że pochodzi z niesławnego rodu, mówili szyderczo: „Izali nas ten wybawić może?“ Lecz Saul, jakby nic nie słyszał, nie chcąc wywołać waśni, wrócił do swoich zajęć w rodzinnem mieście Gibeą.

Wkrótce potem Naas, król Ammonitów, wtargnął do dzielnicy pokolenia Manasses, położonej z tamtej strony Jordanu, i począł zdobywać miasto Jabes (1. Król. 11, 1—15). Saul dowiedział się o tem w chwili, kiedy powracał z pola, idąc za swymi wołami. W jednej chwili odezwało się w nim poczucie obowiązków królewskich. Zabił więc oba woły, poćwiertował je i, rozsyłając kawały mięsa w różne strony do Izraelitów, rozkazał oznajmić: „Ktokolwiek nie wynijdzie i nie pójdzie za Saulem i za Samuelem, tak się stanie wołom jego“. Zebrało się tedy niezwłocznie około 30,000 mężów izraelskich, z którymi rano uderzył na Naasa i pobił go na głowę.

Teraz lud całą duszą zwrócił się do Saula, a nawet żądał aby zabito tych, którzy niegdyś drwili z niego. Saul nie dopuścił tego, natomiast, na wezwanie Samuela, udał się do Galgali, gdzie jego godność królewska została uroczystie uznana przez wszystkich lud. Samuel przy tej sposobności złożył swój urząd sędziowski, przypomniawszy wprzód ludowi, jak Bóg opiekował się nim, gdy wiernie stał przy Zakonie, a jak karał go za przestępstwo (1. Król. 12, 24—25). Mowę swoją zakończył temi słowy: „A tak bójcie się Pana, a służcie mu w prawdzie i ze wszystkiego serca waszego, boście widzieli wielkie rzeczy, które czynił między wami. Lecz jeżeli w złości trwać będziecie, i wy i król wasz pospółu zginiecie“.

O dalszych rządach Saula podaje Pismo święte dosyć skąpe wiadomości. Wspomina tylko, że utworzył stałe wojsko i że walcząc ze wszystkimi okolicznymi nieprzyjaciółmi, zwyciężał ich. Mówi też i o tem, że z początku rządził bardzo dobrze, kierując się we wszystkim wolą Pana. Natomiast szeroko rozwodzi się nad tymi wypadkami, które świadczą, że Bóg go odtrącił i nie dopuścił, aby jego potomstwo królowało Izraelowi.

Jako pierwszy król wybranego ludu, powinien był przede wszystkim przez ufność w Boga i uległe posłuszeństwo jego woli, zostawić dobry przykład całemu ludowi i swoim potomkom (1. Król. 13, 1—23). Tymczasem postępował zgoła inaczej. Po raz pierwszy miało to miejsce podczas wyprawy przeciwko Filistynom. Pan rozkazał Saulowi, aby nie nie przedsiębrał przeciwko nieprzyjacielowi, aż po upływie siedmiu dni. Kiedy jednak dowiedział się, iż Filistyni przebywają w wielkiej liczbie i że rozłożyli się już obozem w bardzo blisko położonem Machmasie, jego zaś wojownicy, grozą przejęci, poczęli

uciekać z szeregów, tak, że pozostało przy nim tylko sześciuset mężów, stracił, pomimo przyrzeczenia Pańskiego, nadzieję zwycięstwa. Chcąc więc zapewnić sobie pomoc Boga, siódmego dnia złożył ofiarę całopalną. Tym sposobem uległ w doświadczeniu, na które go Bóg wystawił. To też, kiedy zaraz po złożeniu ofiary, przybył Samuel, skarcił go i objawił mu karę w następujących słowach (1. Król. 13, 13—14): „Głupieś uczynił, aniś strzegł przykazania Pana Boga twego. Czego, byś był nie uczynił, terazby już był Pan nagotował królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Ale żadną miarą królestwo twoje więcej nie powstanie“, t. j. nie pozostanie w rodzie twoim. „Szukał sobie Pan męża według serca Swego i rozkazał mu Pan, aby był księżciem nad ludem Jego, przeto, żeś nie zachował, coci Pan rozkazał“.

Wina jego nie polegała na tem, że, jak niektórzy mniemają, sam złożył ofiarę, do czego nie miał prawa, gdyż być może uczynił to przez pośrednictwo jednego z prawowitych kapłanów, a nadto wówczas istniał jeszcze zwyczaj, że poza przybytkiem ofiarowywali także niekapłani, zwłaszcza jeżeli zajmowali dostojne stanowiska: ani też na tem, że ofiarował, zanim przybył Samuel, albowiem istotnie czekał 7 dni, jak mu rozkazano, ale zawinił przez to, iż, pomimo przyrzeczenia Pana Boga, zważył o zwycięstwie. Kara była wprawdzie wielka, ale nie pozbawiała Saula darów przyrzeczonych, odejmowała mu tylko to, co prawdopodobnie byłby otrzymał, gdyby był nie zachwiał się w ufności ku Panu Bogu, t. j. królestwo dziedziczne.

Jakoż zgodnie z przyrzeczeniem Pańskim odniósł Saul świetne zwycięstwo nad Filistynami, chociaż posiadał tylko 600 wojowników (1. Król. 14, 1 — 45). Kiedy bowiem Jonatan, syn Saula, wraz z jednym tylko giermkim zbliżywszy się skrycie do straży filistyńskiej, we dwóch zabili 20 mężów, rzucił Pan taki popłoch na obóz nieprzyjacielski, że poczęli w strasznym nieładzie uciekać i jedni drugich zabijać. Powtórzyło się więc to samo, co niegdyś z Gedeonom przeciwko Madyanitom. Izraelici, którzy pierwotnie ze strachu zbiegli od Saula, przybyli teraz i dopełnili klęski nad Filistynami.

Z równem powodzeniem, jak z Filistynami, walczył następnie Saul z Ammonitami, Edomitami, Moabitami i z królem Soba, oraz z Amalecytami, przeciwko którym sam Bóg rozkazał mu wyruszyć (1. Król. 14, 46—52).

Lecz w walce z Amalecytami zgrzeszył znowu i to ciężej, niż poprzednio (1. Król. 15, 1—35). Pan Bóg chciał ukarać Amalecytów za wszystkie krzywdy, jakie wyrządzili Izraelitom, począwszy od wyjścia z Egiptu na pustynię, aż do ostatnich czasów. Rozkazał więc Saulowi, za pośrednictwem Samuela, aby wyruszył przeciwko nim i postąpił z nimi tak, jak niegdyś Izraelici ze szczepami chananejskimi, t. j. wyciął ich w pień. Tymczasem Saul zabił wprawdzie wielu, ale oszczędził także innych, a między nimi króla Agaga, tudzież zatrzymał dla siebie najlepsze owce i bydło. Nadto, uniesiony pychą, kazał przy powrocie wzniesć sobie łuk tryumfalny, a raczej pomnik zwycięstwa, jak gdyby ono było jego dziełem, a nie Pana Boga. Nie minęła go też za to zasłużona kara. Kiedy bowiem wchodził do Gulgalu, siedł za nim Samuel i wyrzucał mu jego nieposłuszeństwo. Saul począł się tłumaczyć, że spełnił rozkaz Pański, następnie zaś, nie wspominając o Agagu, oznajmił kłamliwie, iż trzody zachował przed ludem, aby je złożyć na ofiarę. Samuel nie poprzestał go karcić i przypominał mu, iż wobec Boga „lepsze jest posłuszeństwo, niżli ofiary“, a wreszcie zapowiedział karę temi słowy: „za to tedy, żeś odrzucił mowę Pańską, odrzucił cię Pan, abyś nie był królem“.

Saul żałował wprawdzie za swoje winy, ale nie dlatego, że Boga obraził, lecz ponieważ obawiał się, iż lud, dowiedziawszy się o jego odrzuceniu, odmówi mu czci. Prosił więc Samuela, aby siedł ofiarować razem z nim i tym sposobem, wobec najstarszych ludu, oddał mu cześć przynależną królowi. Samuel początkowo wahał się, następnie jednak poszedł, gdyż wyrok Pana nie był spełniony i Saul nie przestał jeszcze być królem. Żeby jednak lud nie wnosił stąd, że pochwała postępowanie króla, rozkazał przyprowadzić Agaga i zabić go przed ołtarzem. To uczyniwszy, udał się do Ramaty i, uznając sprawiedliwość wyroku Pańskiego, odtąd nie pokazał się więcej Saulowi. Pismo święte nie mówi wprawdzie, czy Samuel przy tej sposobności czynił Saulowi wyrzuty za jego postęпки, przypuszczać jednak należy, że nie zaniechał tego, będąc narzędziem Pana w wyniesieniu Saula. Stwierdza to poniekąd i ten fakt, że nie chciał już więcej spotkać się z królem, a i on widocznie unikał swego dawnego mistrza.

ROZDZIAŁ II.

Namaszczenie Dawida na króla. Saul i Dawid.

Samuel, jak wspomniano, zapowiedział z rozkazu Pana karę, jaka spotka Saula, wszakże władza nie została mu jeszcze odebrana, Bóg chciał bowiem wprzód doświadczyć nowego króla i przygotować go do przyszłych obowiązków. Wybrany więc został Dawid, najmłodszy z ośmiu synów, niejakiego Izai, dostojnego obywatela Betleemu. Młodzieniec ów miał rude włosy, piękną postawę i wdzięczne oblicze, a przytem odznaczał się szczególną pobożnością i gorliwością w służbie Pańskiej. Przeznaczony przez ojca na pasterza, złożył przy tej sposobności wymowny dowód zaufania w Panu Bogu, mężstwa i niezwykłej siły, borykał się bowiem ze lwami i niedźwiedziami i dusił je. Był także doskonałym strzelcem i celnie rzucał z procy, a wreszcie, mając ustawicznie sposobność podziwiać piękność przyrody, tak się wznosił duchem do jej Stwórcy, że swój zachwyt wyrażał w przedziwnych pieśniach, przy których towarzyszył sobie na arfie.

Wówczas, kiedy Saul okazał się niegodnym do królowania nad Izraelitami, Dawid liczył około 20 do 24 lat (1. Król. 16, 1—23). Wtedy właśnie namaścił go Samuel na króla. Uczynił to bez rozgłosu, aby Saul się nie dowiedział i nie zabił Dawida. Przybywszy do Betleemu, oznajmił, z rozkazu Pana Boga, najstarszym z ludu, że przyszedł złożyć ofiary. I w istocie, gdy Izai wraz z synami przybył na ucztę ofiarną, Samuel ofiarował Panu. Zanim jednak zasiedli do uczyty, kazał przyprowadzić przed siebie synów Izaiego, albowiem nie wiedział, którego Bóg przeznaczył na króla. Kiedy ujrzał najstarszego, Eliaba, wysokiego i pięknego mężczyznę, myślał, że to on. Lecz Bóg rzekł mu: „Nie patrz na twarz jego, ani na wysokość wzrostu jego, bom go odrzucił“, t. j. nie wybrał na króla, „ani według spojrzenia (poglądu) człowieczego ja sądzę“. Taką odprawę otrzymało sześciu pozostałych synów Izaiego, których przywiódł przed Samuela. Posłano tedy po Dawida, który właśnie pał owce. Gdy przybył, rzekł Bóg do Samuela: „Wstań, pomóż go, boć ten jest“. Sa-

muel wziął więc róg z oliwą i podobnie, jak niegdyś Saula, namaścił, w obecności braci, Dawida. Nie ulega wątpliwości, że przytem oznajmił mu, na co go wybrał Pan. Wypływało to bowiem z porządku rzeczy, a nadto uczynił to samo przy namaszczeniu Saula. Czy o tem objaśnieni zostali i bracia Dawida, nie da się z całą pewnością powiedzieć, zważywszy jednak, że Dawid wstąpił na tron już po śmierci Samuela, że więc potrzeba było, aby jego namaszczenie zostało poświadczone, przypuszczać należy, iż nie tylko bracia, ale i niektórzy starsi mieszkańcy Betleemu dowiedzieli się o rzeczywistym znaczeniu tego obrzędu. Pomimo to mogło się wszystko zachować w tajemnicy, albowiem zalecił im ją zapewne Samuel, a przytem z obawy przed Saulem, tudzież przez zazdrość, iż na nich nie padł wybór, zachowali głębokie milczenie.

Przez namaszczenie Dawid, podobnie jak Saul, nie otrzymał w tej chwili władzy królewskiej, ale tylko prawo do niej. Dlatego też pozostał nadal przy ojcu i pełnił dawne obowiązki. Niebawem jednak Opatrzność wywiodła go stamtąd na widownię, aby go do przyszłego urzędu przygotować. Odkąd go namaścił Samuel, stąpił na niego Duch Pański, t. j. duch mądrości i mocy, potrzebny do władania innymi, a przytem otrzymał dar proctwa, który tak przedziwnie ujawnił w swoich Psalmach. Od Saula tymczasem odstąpił duch Pański, a natomiast „miał go duch zły od Pana“. Myśl, że Bóg odejmie od niego królestwo spowodowała nań ciężki smutek i przygnębienie. Ponieważ zaś nie opierał się im, lecz przeciwnie coraz więcej ulegał wpływom szatana kusiciela, przeto opłakany stan jego pogarszał się z dnia na dzień. Słudzy, widząc to, radzili mu, aby dla rozrywki wezwał męża, grającego na arfie. Posłano więc po Dawida, który słynął już, jako utalentowany muzyk, a przytem mąż mężny i bogobojny. Ilekroć więc duch zły stępował na Saula i miał nim gniew i złość, Dawid chwycił za arfę i wzruszającą grą swoją uspokajał króla. Saul polubił go za to bardzo i uczynił go swoim giermkciem. Wszakże dobry ten stosunek trwał krótko; zniweczyła go wojna z Filistynami.

Filistyni, uzuchwaleni dłuższym pokojem, a może też wiedząc o stanie Saula, postanowili znowu uderzyć na Izraelitów (1. Król. 17, 1—58). Saul więc zebrał wojsko, wśród którego znajdował się także Dawid i trzech jego bracia, i stanął obozem w dolinie Terebintu. Dawid jednak wkrótce opuścił obóz

i powrócił do swoim zajęć domowych. Razu jednego posłał go ojciec do obozu, aby braciom zaniósł żywność, a zarazem, aby zobaczył, jak im się powodzi. Natenczas właśnie oba wojska stały na dwóch przedzielonych doliną pagórkach. Z obozu filistyńskiego od 40 dni codziennie wychodził mąż olbrzymiego wzrostu i niesłychanej siły, imieniem Goliat i wzywał Izraelitów, aby postawili męża, któryby się zmierzył z nim w walce i tym sposobem wojnę rozstrzygnął. Skoro nikt z Izraelitów nie zdobył się na odwagę wystąpić przeciwko niemu, poczał ich lżyć i szydzić, zwąc ich tchórzami. Dawid przybył do obozu w chwili, kiedy Goliat bezkarnie miotał obelgami. Słyszając to, zawrzał gniewem, wobec zniewagi wyrządzonej przez poganina, „który urąga hufcom Boga żyjącego“. Ufny, iż Bóg ukarze surowo zuchwalca, a przytem dowiedziawszy się, że król przeznaczył własną córkę za żonę temu, kto zwycięży Goliata, oznajmił, że gotów jest zmierzyć się z nim. Przyprowadzono go przed Saula. Król odwoził go od zamiaru, widząc, że jest słabszy od Goliata, gdy jednak Dawid rozpromieniony, odpowiedział mu, jak Bóg kierował jego ręką przy duszeniu lwów i niedźwiedzi, Saul widząc jego niewzruszone zaufanie w pomoc Pana, zgodził się na pojedynek. Wówczas Dawid udał się w stronę Filistynów, nie wziawszy ze sobą nic, prócz kija i procy, oraz pięciu kamyków, które podniósł ze strumienia i schował do torby. Goliat ujrzawszy go, jał szydzić z jego młodości i wątłych sił, a rozgniewany, że wyszedł bezbronnym przeciwko niemu, zawołał: „Abom ja pies, że ty idziesz do mnie z kijem? I przeklinał Filistyńczyk Dawida przez bogi swoje. Chodź sam, a dam ciało twoje ptactwu powietrznemu i zwierzowi ziemnemu“. Dawid słyszając to, odparł z całą pokorą, cechującą męża ufającego Bogu: „Ty idziesz do mnie z mieczem i oszczepem i puklerzem, lecz ja idę do ciebie w imię Pana Zastępów, Boga hufców Izraelowych, którymś urągał dzisiaj. I da cię Pan w rękę moją! i zabije cię i zdejmę głowę twoją z ciebie, a dam dziś ściervy wojska Filistyńskiego ptactwu powietrznemu i zwierzowi ziemnemu, aby wiedziała wszystka ziemia, iż jest Bóg w Izraelu..., że nie mieczem, ani oszczepem wybawia Pan“. Gdy Goliat zbliżył się, Dawid nagle pochwycił kamyk, włożył go do procy i rzucił z taką siłą, że utkwiał w czole Filistyńczyka, a ten padł twarzą na ziemię. Wówczas podbiegł ku niemu, wyrwał jego własny miecz z pochwy i odciął mu głowę. Na widok ten Filistyni prze-

rażeni, poczęli uciekać. Izraelici zaś, w których wstąpiła otucha, popędzili za nimi, wymordowali bardzo wielką liczbę, a powróciwszy, złupili ich kraj. Dawid zabrał sobie zbroję i głowę Goliata; zbroję złożył następnie w namiocie w Nobe, głowę zaś w Jerozolimie.

Zwycięztwo to wywarło doniosły wpływ na dalsze losy Dawida. Zyskało mu ono sławę, łaskę Saula, przyjaźń Jonatana i miłość całego ludu. Król nadał mu godność wojskową i przyłączył go do dworu swego. Łaska Saula nie trwała wprawdzie długo i wnet ustąpiła nieprzejednanej nienawiści; atoli przesładowania, które z tego powodu znosił, stały się dlań doskonałą szkołą do nabycia cnót, niezbędnych dla przyszłego władcy.

Główną przyczyną nienawiści Saula była cześć i miłość ludu względem Dawida. Kiedy bowiem Dawid po zwycięztwie wracał do domu, wybiegały ze wszystkich miast naprzeciw niemu niewiasty, „śpiewając i tańcząc, z bębнами wesela, z gęśłami“ i wołały radośnie: „poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy“. Saula rozgniewało to bardzo, a jednocześnie powstało w nim podejrzenie, że jest to ów wybraniec Pański, który według zapowiedzi Samuela obejmie po nim królestwo. Myśl ta wstrząsnęła nim tak dalece, że, kiedy Dawid znowu grał przed nim na arfie, nagle porwał za oszczep i rzucił nim w niego. Dawid uchylił się i oszczep utkwiał w ścianie. Teraz przekonał się Saul, że Bóg opiekuje się szczególnie Dawidem, co jeszcze więcej utwierdziło go w poprzednim podejrzeniu, tak, iż postanowił go zabić. Zamiar swój chciał wykonać podstępnie.

Uczył go więc wodzem wojska i przyrzekł ponownie dać mu córkę swoją Merob za żonę, jeżeli okaże się mężnym w walce z Filistynami (1. Król. 18, 1 — 30). Mniemał on, że tym sposobem podnieci zapal Dawida i wystawi go na niechybne niebezpieczeństwo śmierci. Kiedy Dawid powrócił żywy, Saul zmienił swoje przyrzeczenie, a natomiast obiecał wydać za niego młodszą córkę Michol, jeżeli zabije 100 Filistynów. Dawid spełnił i ten warunek i zabił nie 100, ale 200 Filistynów. Teraz Saul nie miał już odwagi cofnąć swojej obietnicy, a wiedząc w dodatku, że Michol miłuje Dawida, dał mu ją za żonę. Natomiast nie skrywał swojej nieprzyjaźni dla niego i jawnie nastawał na jego życie. Rozkazał więc sługom swoim i synowi Jonatanowi zabić go (1. Król. 19, 1—24). Lecz Jonatana łączyła ścisła i głęboka przyjaźń z Dawidem, dlatego też nietylko

nie wykonał rozkazu, ale wpłynął na ojca, przypominając mu wielkie zasługi Dawida, że cofnął rozkaz.

Niebawem wybuchła znowu wojna z Filistynami, i Dawid odniósł nad nimi tak świetne zwycięstwo, że uznanie jego u ludu wzrosło jeszcze więcej. Saul, miotany ponownie zawiscią, uległ podszeptom złego ducha i znowu rzucił oszczepem w Dawida. I tym razem uniknął Dawid śmierci, lecz opuścił dom Saula i schronił się do Gibei, gdzie posiadał siedzibę. Saul wysłał tam za nim siepaczy, aby go zabili, ale Michol ostrzegła męża, który ratował się ucieczką przez okno (1. Król. 20). Saul prześladował go jednak dalej i nie wahał się posłać za nim do Naiot w Ramacie, gdzie go zawiódł do tamtejszych proroków, a pomimo, że i tam ocalił go Bóg w sposób cudowny, nie przestał czyhać na jego zgubę. Zawisć i gniew nurtowały w nim tak dalece, że razu jednego rzucił oszczepem za własnym synem Jonatanem, gdy ten wstawiał się za Dawidem.

Nie pozostało więc Dawidowi, jak schronić się przed zemstą Saula (1. Król. 21, 22, 23, 24). Poszedł przeto do Nobe, do arcykapłana Achimelecha, a uprosiwszy sobie u niego miecz Goliata, schronił się w górach Judei. Jakkolwiek zewsząd groziły mu niebezpieczeństwa i Saul nie zaniechał żadnego podstępu, aby go pochwycić w swoje ręce, na chwilę nie opuściła Dawida ufność w Boga, przeciwnie, im natarczywsi i zjadlejsi byli nieprzyjaciele, tem silniej tulił się pod skrzydło opieki Pańskiej. Jakoż Pan Bóg zsyłał mu ustawicznie różne pociechy. On to sprawił, że przyłączyło się do niego 400 mężów, których liczba wnet wzrosła do 600, i ci stanowili zastęp wiernych sprzymierzeńców i towarzyszków. Nie dosyć na tem: wszelkie zbrodnicze zabiegi Saula niweczył Bóg, lub wikłał w ten sposób, że z każdej zasadzki Dawid wychodził nietknięty. Wreszcie, chcąc sromotnie zawstydzić Saula, dał Dawidowi sposobność okazać względem niego wspaniałomyślną szlachetność. Oto Saul dowiedział się, że Dawid ukrywa się wśród wzgórz Engaddi, w miejscu bezpiecznem, niedaleko morza Czerwonego. Zabrał więc około 3,000 mężów i udał się pojmać go. Zdarzyło się, iż odszedłszy od swego wojska, przybył do jaskini, w której znajdował się Dawid z towarzyszami swymi. Nie wiedząc o tem, położył się i usnął. Wówczas towarzysze Dawida radzili mu, aby zabił króla i tym sposobem pozbył się zacieklego wroga. Lecz Dawid rzekł: „Niech mi będzie miłościw Pan... żebym

miał ściągnąć nań rękę moją, ponieważ jest pomazaniec Pański“. Natomiast odciął róg płaszcza jego i, kiedy Saul zbudził się i wyszedł z jaskini, Dawid szedł za nim, mówiąc: „Panie mój, królu... czemu słuchasz słów ludzi mówiących: Dawid szuka złego przeciw tobie? Oto dziś widziały oczy twoje, że mi cię Pan dał w rękę moją w jaskini i myślałem cię zabić“ (według tekstu hebrajskiego: „mówiono mi, abym cię zabił“), lecz nie uczyniłem tego, bom rzekł: „Nie ściągnę ręki na Pana mego, bo jest pomazaniec Pański“. Usłyszawszy to, Saul był wzruszony do łez i rzekł: „Sprawiedliwys ty jest, niżli ja, boś ty mnie oddał dobre, a ja tobie złem oddałem. Ale Pan niechaj ci odda nagrodę tę za to, coś mi dziś uczynił. A teraz, iż wiem, że pewnie masz królować... przysiąż mi przez Pana, że nie wygładzisz potomstwa po mnie.“ Dawid przysiągł, a Saul wrócił pojednany do domu. Widocznie jednak Dawid nie ufał zupełnie królowi, bo wraz z towarzyszami swymi udał się na miejsce bezpieczniejsze.

W tym czasie umarł Samuel.

Saul istotnie niedługo pozostawił Dawida w spokoju (1 Król. 25, 26, 27). Dowiedziawszy się od zradzieckich Zyfejczyków, że Dawid przebywa na pustyni Zif, wyruszył przeciwko niemu. Spotkało go jednak to samo, co poprzednim razem; gdy bowiem spał, Dawid wraz z Abizaim zakradł się do jego namiotu i pomimo zachęty towarzysza, aby go zabił, nie uczynił tego, lecz zabrał jego oszczep i kubek od wody. Następnie pokazał mu je z oddali na dowód, że miał znowu życie jego w swoich rękach. I tym razem Saul żałował swojej zawziętości i prosił Dawida, aby powrócił do jego domu. Dawid, znając chwiejność króla, nie uczynił tego, aby zaś uniknąć dalszych jego prześladowań, poszedł do Achisa, króla filistyńskiego miast Geth i za jego pozwoleniem zamieszkał na południowym pograniczu Filistynów w mieście Syceleg, skąd wraz ze swymi towarzyszami podejmował wyprawy przeciwko hordom rozbójniczych koczowniców.

Po kilku jednak miesiącach Filistyni postanowili wtargnąć do Palestyny (1. Król. 23—31). Kiedy Saul wyruszył przeciwko nim, przekonał się zaraz na początku, że mają nad nim przewagę, co do liczby wojska. Zaniepokojony, zapytał Pana Boga o przyszłość, lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Udał się więc do Endoru, do niewiasty, która posiadała dar wróż-

biarski i prosił jej, aby mu zapomocą sztuki czarnoksięskiej przywołała ducha Samuela. I w istocie Samuel objawił mu się, nie na nakłęcie czarnoksięskie, ale z woli Bożej i zapowiedział mu, że Bóg go odrzucił i że następnego dnia polegnie wraz z synami w walce, królestwo zaś przejdzie na Dawida. Jakoż nazajutrz przyszło do wałnej bitwy na górach Gelboe, w której Izraelici zostali pobici na głowę. Synowie Saula, a między nimi Jonatan, polegli, sam zaś Saul, pragnąc uniknąć sromu niewoli, rzucił się na własny miecz i życie zakończył.

Dawid został wprawdzie tym sposobem uwolniony od zacieklego wroga i przesładowcy, pomimo to jednak nie cieszył się, lecz gorzko opłakiwał Saula i jego synów, a zwłaszcza najbliższego swemu sercu przyjaciela, Jonatana. Dał więc nowy dowód swojej szlachetności i raz na zawsze pozostawił przepiękny przykład, jak należy się zachowywać względem nieprzyjaciół.

ROZDZIAŁ III.

Panowanie Dawida.

(1055—1015).

Przez śmierć Saula skończyła się dla Dawida szkoła cierpień i czas przygotowania do posłannictwa królewskiego. Wyćwiczyl się on już w enocie i złożył dowody niewzruszonej ufności w Boga, szlachetności wobec wrogów i niezłomnej cierpliwości wśród najróżnorodniejszych przesładowań i utrapień. Wogóle był on mężem „według serca Bożego” i ze wszechmiar odpowiednim do spełnienia zadania, jakie mu Opatrzność przeznaczyła, a mianowicie: połączyć pod swoim berłem wszystkie pokolenia Izraelskie i, rządząc nimi według Zakonu Pańskiego, stać się wyobrażeniem przyszłego Odkupiciela, który wszystkie narody miał zjednoczyć w swoim Kościele i drogą przykazań Nowego Zakonu wprowadzić do Królestwa niebieskiego.

Dawid po śmierci Saula zapytał Pana (przez areykapłana Abiatarą, za pośrednictwem Urim i Tumim), co mu czynić

należy (2. Król. 2, 1—32). Bóg rozkazał mu iść do Hebronu gdzie się też udał ze swoją drużyną. Tam zebrali się przedstawiciele pokolenia Judy, uznali Dawida za króla i po uroczystem namaszczeniu go, osadzili na tronie. Inne pokolenia tymczasem dały się uwieść hetmanowi wojska Saulowego, Abnerowi, i obwołali królem syna Saula, Izbozeta (2. Król. 3, 1—39). Po siedmiu latach wszakże sam Abner, obrażony przez Izbozeta, namówił je do poddania się Dawidowi, a nawet sam poszedł do Hebronu, aby zawrzeć z nim przymierze, a jakkolwiek został, ku wielkiemu zmartwieniu Dawida, zabity z zemsty przez siostrzeńca Dawidowego, hetmana Joaba, pokolenia owe pozostały już wierne prawowitemu królowi (2. Król. 4, 1—12). Wkrótce też zamordowali Izbozeta zdradziecko dwaj własni jego siepacze, Baana i Rechab, za co Dawid, któremu przynieśli jego głowę, ukarał ich śmiercią. Wówczas przedstawiciele wszystkich pokoleń zebrali się w Hebronie i, uznawszy prawo Dawida do korony, namaścili na króla całego ludu Izraelskiego.

Staraniem Dawida było odtąd umocnić swoje królestwo na wewnątrz, a na zewnątrz zabezpieczyć je od nieprzyjaciół (2. Król. 1—17). Widząc, jak ważnym punktem pod względem strategicznym jest Jerozolima, postanowił uczynić ją swoją siedzibą i stolicą całego kraju. Lecz miasto znajdowało się jeszcze w ręku Jebuzejczyków, którzy bronili swego panowania z nader silnej warowni, Syonu. Postanowił więc orężem zdobyć miasto, temwięcej, że Jebuzejczycy byli jednym z tych szczepów chananejskich, które z rozkazu Pańskiego miały być wytępione zaraz przy wejściu Izraelitów do ziemi obiecanej. Jakoż Dawid zdobył Syon i wybudował tam okazały pałac, a część tę miasta nazwał „miastem Dawidowem“.

Wkrótce Dawid oswobodził też Izraelitów ostatecznie od panowania Filistynów, którzy dotąd posiadali pewne prawa zwierzchnicze nad północnymi pokoleniami i pobierali od nich haracz (2. Król. 5, 7—25). Dowiedziawszy się tedy, że wszystkie pokolenia przyłączyły się do Dawida, dopatrzyli się w tem naruszenia swoich praw. Wyruszyli więc dwukrotnie przeciwko Dawidowi, lecz zostali sromotnie pobici, a kiedy po kilku latach znowu wszczęli wojnę, Dawid złamał ostatecznie ich potęgę i zmusił do płacenia sobie haraczu.

Podobnie postąpił i z innymi wrogami, którzy przeciwko niemu podnieśli oręż (2. Król. 8, 1). Pobił tedy po kolei Moabi-

tów, Amonitów i Edomitów, oraz czterech królów syryjskich, którzy zawarli przymierze z Amonitami; nałożył na nich haracz i pozostawił w różnych miejscach swoje załogi wojskowe.

Spełniły się tedy słowa, które niegdyś powiedział Bóg Abrahamowi: „Nasieniu twemu dam tę ziemię, od rzeki egipskiej aż do rzeki wielkiej Eufratesa“ (Ks. Rodz. 15, 18). Królestwo Dawidowe, wliczając w to kraje opłacające haracz, rozpościęrało się istotnie od Egiptu do Eufratu i od góry Synai aż do gór Armeńskich. Jedynie tylko Tyrus, Sydon i Byblus pozostawały jeszcze w ręku Chananejczyków.

Umcniwszy w ten sposób bezpieczeństwo swego kraju, zwrócił następnie całą uwagę ku podniesieniu religijnego życia ludu. W tym celu, po drugim zwycięstwie nad Filistynami, zbudował wspaniały przybytek w Syonie i przeniósł tam uroczyście arkę przymierza, która dotąd przechowywana była w Kariatiarimie w domu Abinadaba. Podczas tego pochodu „Dawid i wszystek Izrael grali przed Panem na wszelkich drzewach misternie uczynionych i arfach, i skrzypcach i bębnach i gęślach i cymbałach“ (2. Król. 6, 5). Nie zachowali jednak przytem przepisów obrzędowych, które wymagały, aby arkę nieśli tylko kapłani i lewici, tymczasem oni wstawili ją na nowy wóz, którym kierowali synowie Abinadaba, Oza i Ahio. Prawdopodobnie poszli oni za przykładem Filistynów, którzy w podobny sposób odsyłali Izraelitom arkę (1. Paral. 13, 1 — 14). Zapomnieli wszakże, iż Filistyni nie znali prawa Mojżeszowego, a przytem nie mieli prawowitych kapłanów i lewitów. Aby Izraelici raz na zawsze przekonali się, jak ściśle należy zachowywać przepisy Zakonu, dał im to Pan Bóg poznać w ten sposób, że kiedy Oza pochylając się arkę dotknął ręką, aby ją podtrzymać, został śmiercią rażony. Ten wypadek tak dalece przeraził Dawida, że, obawiając się, aby arka umieszczona w Jerozolimie nie spowodowała klęsk na cały lud, pozostawił ją w domu Obededoma, w którego bliskości prawdopodobnie powyższe zdarzenie miało miejsce. To uczyniwszy, przemyślał nad tem, jakby arkę, będącą wyobrażeniem obecności Pana Boga, należycie przenieść i umieścić w Jerozolimie. W końcu przyszedł do przeświadczenia, że uczynić to może dopiero wtedy, kiedy zarówno duchem, jak i zewnętrznymi uczynkami najzupełniej zastosuje się do Zakonu Pańskiego.

Gdy się tedy po trzech miesiącach przekonał o błogosła-

wieństwach, jakie obecność arki sprowadziła na dom Obededoma, widząc w tem dowód ustąpienia gniewu Pańskiego, zwołał lud i wśród wspaniałych uroczystości, przy najściślejszem zachowaniu przepisów obrzędowych, rozkazał przenieść arkę do przybytku zbudowanego w Syonie. Składano przytem liczne ofiary, zarówno przy rozpoczęciu pochodu (po pierwszych 6 — 7 krokach), jak i przy zakończeniu, t. j. podczas ustawiania arki w Syonie. W procesyi brali udział kapłani i lewici, oraz książęta Izraelscy i niezliczone zastępy ludu; „A wszystek lud prowadził skrzynię przymierza Pańskiego z weselem i z dźwiękiem kornetu i z trąbami i z cymbały i z arfami i cytrami grając“ (1. Paral. 15, 28). Dawid sam, przybrany w lniany efod, postępował przed kapłanami, śpiewając psalmy i grając na arfie. Śpiewał mianowicie, co następuje (Psalm 23): „Pańska jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na nim. Bo go on nad morzami ugruntował: i nad rzekami nagotował go. Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętem miejscu jego? Niewinnych rąk a czystego serca, który nie wziął na marność duszy swojej, ani przysięgał na zdradzie bliźniemu swemu. Ten weźmie błogosławieństwo od Pana i miłosierdzie od Boga Zbawiciela swego. Ten jest naród, szukający go, szukających oblicza Boga Jakóbowego. Podnieście książęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne i wnijdzie Król chwały. Któryż to jest Król chwały? Pan mocny i możny, Pan możny na walce. Podnieścież książęta bramy wasze i podnoście się bramy wieczne i wnijdzie Król chwały. Któryż to jest Król chwały? Pan zastępów. Ten ci jest Król ich chwały“.

Dawid, przeniósłszy arkę do Syonu i uczyniwszy w ten sposób Jerozolimę środowiskiem nie tylko politycznego, lecz i religijnego życia, ustanowił porządek, w jakim kapłani mieli spełniać czynności religijne. Zamianował więc Sadoka, głowę kapłanów z linii Eleazara i Abiatara, wnuka Helego i głowę kapłanów z linii Itamara, arcykapłanami i rozkazał, aby Abiatar i kapłani z linii Itamara pełnili święte obrządki przy arce w Syonie, Sadok zaś i kapłani z linii Eleazara przy przybytku, który po śmierci Helego został przeniesiony z Silo do Nobe, za Saula zaś z Nobe do Gabaonu. Również do czynności pomocniczych przeznaczył lewitów do jednego i do drugiego miejsc.

Postanowienia te wszakże były tylko tymczasowe, tak samo, jak i umieszczenie arki w Syonie (1. Paral. 24, 1 — 26, 32).

Ostatecznie i na stałe ustanowił Dawid służbę kapłańską i lewicką dopiero pod koniec swego żywota, kiedy zbliżył się czas, w którym syn jego Salomon miał wybudować wspaniałą świątynię w Jerozolimie i w niej raz na zawsze umieścić arkę przymierza. Wówczas podzielił kapłanów na 24 klasy i postanowił, aby każda przez tydzień spełniała obrządki w domu Pańskim, według porządku wskazanego losem. Do ich pomocy wyznaczył 24,000 lewitów, których również podzielił na 24 klasy. Z pozostałych 14,000 lewitów 4000 stanowiło straż świątyni. 4000 należało do chóru śpiewaków i muzyków, a 6000 sprawowało obowiązki sędziowskie w różnych okolicach Palestyny.

W swojej gorliwości o chwałę Pana pragnął Dawid sam wybudować świątynię, a mianowicie, o ile się zdaje, około 10 roku po zdobyciu Jerozolimy, lub też wkrótce po zakończeniu wojny monicko-syryjskiej. Bóg jednak przez usta Natana proroka nie pozwolił mu na to. Dawid bowiem prowadził liczne wojny i przelewał wiele krwi, nie przystało więc, aby budował przybytek Temu, który gotował pokój dla całej ludzkości i w pokoju pragnął rządzić ludem wybranym. Dobre zamiary Dawida wynagrodził jednak Pan Bóg, gdyż zabraniając mu budowy, jednocześnie objawił następujące przyrzeczenie: „A gdy się wypełnią dni twoje, a zaśniesz z ojcy twymi, wzbudzę nasienie twoje po tobie, które wynijdzie z żywota twego i umocni królestwo jego. On zbuduje dom imieniowi memu, utwierdzi stolicę Królestwa mego aż na wieki. Ja mu będę za ojca, a on mnie będzie za syna, który, jeśli co źle uczyni, skarzę go różgą mężów i plagami synów człowieczych. Lecz miłosierdzia mego nie odejmę od niego, jakom odjął od Saula, którego oddalił od oblicza mego“ (2. Król. 7, 12—15). Dawid zrozumiał łaskawość Pana i doniosłość jego obietnicy ze względu na przyszłego Odkupiciela, który miał wyjść z jego rodu, gdyż udał się do przybytku i składał Panu gorące dziękczynienia. Nie mogąc sam budować świątyni, gromadził skrzętnie materiały budowlany, oraz różne rzeczy, mające służyć ku jej ozdobie.

Niemniej troskliwy, jak o chwałę Pańską i umocnienie swego królestwa, był Dawid i o pomyślność swoich poddanych. Przejęty bojaźnią Pańską, był dla wszystkich sprawiedliwy, a także wybrał sobie osobną radę, u której zasięgał zdania, aby czegoś nie popełnić wbrew prawu i słuszości. Wiedział przeto, iż nie jest samowładnym panem, ale posłannikiem i wi-

docznym zastępcą Boga, więc nietylko sam rządził według prawa Pańskiego, ale i lud nakłaniał do ścisłego zachowywania Zakonu. W tym też celu w różnych miastach ustanowił lewitów, jako sędziów, żeby rozstrzygali sprawy sporne i Zakon wykładali ludowi.

Nad wyraz szlachetny był względem potomków Saula (2. Król. 9, 1 — 13). Śmierć Izbozeta, pomimo podniesionego przezeń rokoszu, wywołała w nim szczerzy żal. Mifbozetowi, chromemu synowi Jonatana, jedynemu pozostałemu potomkowi Saula, powrócił wszystkie dobra jego dziada i kazał mu stale jadać przy stole królewskim.

Pomimo gorącej miłości Pana Boga i wielkiej dbałości o chwałę jego, jednakże Dawid uległ pokusie i popełnił dwa ciężkie grzechy (2. Król. 11, 1—27). Stało się to podczas wojny z Amonitami. Wówczas skłonił do cudzołóstwa żonę Uriasza, a chcąc ją pojąć za małżonkę, wystawił jej męża w walce z Amonitami na tak niebezpieczny posterunek, że został zabity. Przez cały następny rok trwał w tym grzechu i nie poczuwał się zgoła do pokuty. Wtedy posłał doń Pan Natana proroka, aby mu wyrzucił jego grzechy (2. Król. 12, 1—39). Dawid istotnie wniakał w siebie, uznał swoją nieprawość i, do głębi wzruszony, błagał Boga o przebaczenie. Bóg widząc jego szczerą pokutę, przebaczył mu wprawdzie winy, lecz nie przepuścił kar doczesnych za nie, chciał bowiem, aby przez nie naprawił zgorzenie, które dał innym. Rzekł więc doń przez Natana: „Pan też przeniósł grzech twój: Nie umrzesz. Wszakże, iżśś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciółom Pańskim... syn, który ci się urodził, śmiercią umrze“. I rzeczywiście siódmego dnia, umarł syn, którego mu urodziła żona Uriaszowa.

Lecz i inne jeszcze cierpienia zesłał Bóg na Dawida, a zwłaszcza w samej rodzinie (2. Król. 13, 1—39). Najwięcej zgryzoty sprawił mu syn Absalon, który zabił brata swego Ammona za zniesławienie siostry Tamary. Nadto podniósł rokosz przeciwko własnemu ojcu, w zamiarze wydarcia mu tronu. Przez pochlebstwa i ponętne obietnice starał się Absalon pozyskać miłość ludu, a kiedy spostrzegł, że licznych posiada stronników i wielbicieli, kazał się w Hebronie obwołać królem (2. Król. 15, 1—34), poczem wyruszył przeciwko Jerozolimie, aby ją zdobyć i ojca strącić z tronu. Dawid, dowiedziawszy się o tem, nie chcąc wszczynać walki z synem i sprowadzić zniszczenia miasta,

opuścił Jerozolimę. Przeszedłszy potok Cedron, ze szczupłą garstką wiernych, bosy wstępował na szczyt góry Oliwnej. Podczas tej ucieczki pewien krewny Saula, imieniem Semei, rzucał za Dawidem kamienie, wołając: „Wynijdz, wynijdz mężu krwi“ (2. Król. 16, 1—23). Dawid z pokornem sercem znosił te zniewagi i nie pozwolił Abizaiemu zabić śmiałka, mówiąc: „Dajcie mu pokój, aby złorzeczył... jeśli snąć wejrzy Pan na utrapienie moje, a odda mi Pan dobrem za złorzeczenie to dzisiejsze“ (2. Król. 17, 1—29). Następnie udał się na drugą stronę Jordanu, gdzie przyłączyło się doń wielu ludzi. Zdaje się też, iż stronnicy Absalona coraz liczniej powracali do prawowitego króla. Absalon jednak trwał w zaciekłości swojej i, podniecony przez swoich zauszników, począł ścigać ojca i nastawać na jego życie. Wówczas Dawid, acz z bólem w sercu, postanowił chwycić za oręż. Podzielił tedy ludzi swoich na trzy hufce pod wodzą Joaba, Abizaiego i Etaiego. Sam chciał też wziąć udział w walce, lecz przyjaciele, obawiając się o jego życie, powstrzymali go. Zdawszy więc główne dowództwo na Joaba, sam pozostawał w mieście Mahanaim. Ojcowskie serce jego nie mogło się pogodzić z myślą zasłużonej kary dla wiarołomnego syna, dlatego wobec całego ludu rozkazał wodzom: „zachowajcie mi dziecię Absalona“ (2. Król. 18, 1—33). Walna bitwa stoczona została w lesie efraimskim, położonym z tamtej strony Jordanu, w pobliżu miasta Mahanaim, gdzie pozostawał Dawid. Walka zakończyła się straszną porażką wojsk Absalona, on sam zaś, uciekając na mule, zaplątał się długimi włosami swymi w gałęziach dębu i zawisł w powietrzu. Nadbiegający Joab, wbrew rozkazowi Dawida, utopił trzy oszczepy w jego sercu, poczem zwłoki jego wrzucono do dołu i przywalono je kupą kamieni. Nie pochowano go więc w wspnianym grobie, który, nadęty pychą, sam sobie zbudował w Jerozolimie. Dawid, dowiedziawszy się o tem, zasmucił się bardzo, nie tylko z powodu śmierci syna, ale więcej jeszcze, że umarł w grzechu. Udał się tedy do sali nad bramą, i płacząc gorzko, wołał: „Synu mój, Absalonie, Absalonie, synu mój: ktoby mi dał, abym ja umarł miasto ciebie“ (2. Król. 19, 1—20). Joab, widząc jego ból, jął go pocieszać. Jakoż Dawid opanował żal swój, wyszedł przez bramę miasta, ukazał się ludowi i dziękował mu za wierność i waleczność.

I znowu zwróciły się ku niemu serca wszystkich Izraelitów. Wysłali doń posłów, błagając, aby wrócił do Jerozolimy,

gdy zaś to uczynił, wyszli naprzeciwko niemu i w tryumfie wprowadzili go do miasta. Wprawdzie w wojsku wynikły jeszcze pewne starcia, tudzież północne pokolenia, podburzone przez Beniamitę Sebę, podniosły rokosz, wszakże trwało to krótko i zakończyło się zamordowaniem Seby.

Oprócz grzechów, o których była mowa, dopuścił się jeszcze Dawid innych błędów (2. Król. 24, 1—25; 1. Paral. 21, 1—30). Chcąc mianowicie poznać swoją siłę zbrojną, zarządził policzenie ludu. Było to podwójne przewinienie: najpierw jako pycha, przez którą chciał chęłpić się ze swojej potęgi, a powtórze brak ufności w Panu Bogu, gdyż nie baczył na to, iż siła jego nie polega na ilości wojsk, lecz na pomocy i opiece Boskiej. Błąd ten zrozumiał, gdy już skończone było liczenie ludu, albowiem sam oświadczył: „Jamci jest, którym zgrzeszył, jamci złe uczynił“, ale było już zapóźno. Kara za to nie miała go ominąć. Jakoż Bóg dał mu przez proroka Gada trzy klęski do wybrania: albo siedem lat trwający głód, albo w ciągu trzech miesięcy ucieczka i poniewierka przez nieprzyjaciół, albo trzydniowy mór. Ponieważ Dawid przenosił karzącą rękę Pana nad mściwą dłoń ludzką, przeto wybrał trzydniowy mór. Musiał tedy z rozdarciem sercem patrzeć, jak straszna choroba zabijała jego poddanych. I w istocie, w pierwszych dniach zmarło około 70.000, a zaraza zbliżała się do Jerozolimy. Dawid w wizyi ujrzał nawet Anioła Pańskiego, jak, stojąc przed Jerozolimą, na górze Moria, z wyciągniętym mieczem, groził zniszczeniem stolicy. Wówczas przerażony zawołał: „Ja, którym zgrzeszył, Panie mój. Niech się obróci ręka twoja na mnie i na dom ojca mego, a lud twój niech tracon nie będzie.“ Bóg ulitował się i rozkazał znowu przez Gada proroka, aby Dawid złożył mu ofiarę na tem miejscu, gdzie widział Anioła. Dawid usłuchał, i skoro tylko ofiara była złożona, ustała zaraza. Ziemię, na której to się stało, odkupił od właściciela, Jebujejczyka Arewny, i przeznaczył ją, z natchnienia Boskiego, na miejsce pod przyszłą świątynię. Było to miejsce, gdzie niegdyś Abraham chciał ofiarować Izaaka.

Wykładacze Pisma świętego nie godzą się co do czasu, w którym Dawid zarządził liczenie ludu. Powszechnie mniemają, że stało się to zaraz po śmierci Absalona. Zważywszy jednak, że według 1. Paral. 27, 33, naonczas żył jeszcze główny doradca Dawida, Achitofel, który powiesił się podczas rokoszu Absalo-

na, należałoby wnosić, że wymienione liczenie ludu miało miejsce przed rokoszem.

Pozostałe lata panowania Dawida były spokojne i szczęśliwe (2. Król. 1, 1—53). Koniec dopiero żywota zachmurzył mu spór o następstwo tronu. Przeznaczył bowiem na następcę syna swego, Salomona, o którym wiedział, że go sam Bóg wybrał na godność królewską. Niezadowolony z tego starszy syn, Adoniasz, podniósł rokosz i chciał siłą zbrojną zagarnąć koronę. Aby temu przeszkodzić, rozkazał Dawid uroczyście namaścić Salomona i obwołać go królem. Niezwłocznie większość ludu złożyła hołd przyszłemu królowi, który odtąd coraz większem počał cieszyć się uznaniem, nawet wśród dawnych zwolenników Adoniasza. Wkrótce Adoniasz został zupełnie opuszczony, a obawiając się zemsty brata, szukał bezpiecznego schronienia przy ołtarzu ofiarnym. Lecz Salomon zapewnił go, iż mu nic złego nie uczyni, jeżeli powróci do życia prywatnego i nie będzie pożywał żadnych urzędów publicznych.

Niedługo potem zwołał Dawid książąt i przedstawicieli ludu, a czując zbliżający się koniec żywota, objawił im ostatnią wolę swoją co do budowy świątyni następującemi słowy. „Myślałem, abym zbudował dom, w którymby odpoczywała skrzynia przymierza Pańskiego i podnózek Boga naszego i zgotowałem wszystko na budowanie (1. Paral. 28, 1 — 21, 29). Ale mi Bóg rzekł: Nie będziesz budował domu imieniowi memu przeto, iżes mąż waleczny i rozlewałeś krew. Ale... Salomon, syn twój, zbuduje dom mój i sieni moje, bom tego sobie obrał za syna, a ja mu będę za ojca. I umocnię królestwo jego aż na wieki, jeśli będzie trwał w pełnieniu przykazania mego i sądów moich tak, jak dziś. Teraz tedy przede wszystkim zgromadzeniem Izraelskiem, gdzie słyszy Bóg nasz, strzeżcie, a szukajcie wszystkich przykazań Pana Boga naszego, abyście posiedli ziemię dobrą i zostawili ją po sobie synom waszym. A ty, Salomonie, synu mój, znaj Boga ojca twego, a służ mu sercem doskonałem i umysłem dobrowolnym, bo wszelakie serca przegłąda Pan i wszystkie myśli serc rozumie. Jeśli go szukać będziesz, znajdziesz; a jeśli go opuścisz, odrzuci cię na wieki.“

Następnie dał synowi swemu Salomonowi wiele srebra i złota do sporządzenia różnych sprzętów i naczyń obrzędowych, jak również z natchnienia Pana Bogu, plan świątyni wraz z przynależnymi do niej budynkami i krążgankami. Wreszcie rzekł do

wszystkich: „Bo jest wielkie dzieło, nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu. A jam ze wszystkich sił moich nagotowałem nakłady na dom Boga mego. Złoto na naczynia złote, srebro na srebrne, miedź na miedziane, żelazo... drzewo... i kamienie onichny (oniksy) i jakoby alabastrowe i rozmaitych maści i wszelki kamień drogi i białego marmuru dostatek wielki... A jeśli kto dobrowolnie co ofiaruje, niechaj dziś napełni rękę swoją i ofiaruje, co chce, Panu.“ I wnet posypały się hojne ofiary od książąt i od całego ludu. Dawid, widząc to, cieszył się bardzo i modlił się do Pana za Salomona i wszystkich lud.

Wkrótce potem umarł Dawid w siedemdziesiątym roku życia, a po czterdziestu latach panowania (3. Król. 2, 1—11).

Życie jego nie było wolne od błędów i upadków, ale winy swoje zmył szczerą pokutą, i dlatego przystoi mu ze wszech miar miano bogobojnego człowieka i doskonałego władcy, który dbał o chwałę Pana i o szczęście swoich poddanych. Wyobrażał także Odkupiciela, albowiem podobnie, jak on, urodził się w Betleemie i młodość swoją pędził w ukryciu, gdy zaś jawnie wystąpił, był niesprawiedliwie prześladowany, za co wszakże nie mścił się, lecz przebaczał prześladowcom swoim. Zwyciężywszy Goliata, oswobodził lud cały z pod jarzma Filistynów; był królem i prorokiem. A wreszcie po zwycięstwie, odniesionem nad Absalonem, wrócił uroczyście na swój tron, do Jerozolimy. Podobieństwo wszystkiego tego odnajdujemy w żywocie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

ROZDZIAŁ IV.

Panowanie Salomona.

Po śmierci Dawida wstąpił na tron drugi jego syn, Salomon, zrodzony z Betsabei, niegdyś żony Uriasza (2. Król. 2, 12—46). Zaledwie rozpoczął panowanie, brat jego przyrodni Adoniasz, poparty przez arcykapłana Abiatarą, usiłował wydrzeć mu berło. Salomon przeniknął jednak jego zamiary i rozkazał go zabić,

Abiatarą zaś złożył z urzędu, a na jego miejsce zamianował Sadoką, tak, że odtąd godność arcykapłańska pozostawała tylko w starszej linii Eleazara.

Umocniwszy w ten sposób swój tron, udał się wraz z książętami narodu do Gabaonu i złożył Bogu ofiary, aby sobie wyprosić jego błogosławieństwo dla swoich rządów (3. Król. 3, 2—28; 2. Paral. 1, 1—17). Pan przyjął łaskawie ofiary, objawił się we śnie Salomonowi i rzekł mu: „Proś czego chcesz, żec dam“. Salomon odpowiedział: „Panie Boże, Tyś uczynił królem sługę twego, miasto Dawida, ojca mego, a jam jest pacholę małe. Przeto daj słudze twemu serce rozumne, aby mógł twój lud sądzić i rozeznawać między złem a dobrem“. Panu Bogu podobła się ta prośba i rzekł Salomonowi: „Żeś słowa tego prosił, a nie żądałeś sobie dni wiele, ani bogactw, ani dusz nieprzyjaciół twoich, aleś prosił sobie o mądrość dla rozeznania sądu: otożem ci uczynił według mowy twojej i dałem ci serce mądre i rozumne, tak, iż żaden przed tobą nie był podobny tobie, ani po tobie powstanie. Lecz i to, czegoś nie żądał, dałem tobie, to jest bogactwa i sławę. A będziesz li chodził drogami mojemu i strzegł przykazań moich i ustaw moich, jako twój ojciec chodził, przedłużę dni twoje“. I jako rzekł Pan, tak się i stało. Salomon, jako najwyższy sędzia swego ludu, nie tylko ważył wszelkie skargi, ale i rozstrzygał trafnie najtrudniejsze wypadki, a przytem wyróżniał się rozległą mądrością, dzięki której zasłynął zarówno na polu religii i moralności, jak i nauki. Znał przytem doskonale przyrodę i jej siły, tak, że Pismo święte o nim mówi, iż rozmawiał o drzewach, znał ptaki, zwierzęta i płazy, a mądrość jego przybierała podziwiać wszystkie narody, albowiem był mędrszy, niż wszyscy ludzie.

Niebawem nadarzyła się też sposobność, aby wobec całego ludu dał dowód przenikliwego rozumu swego. Kiedy powrócił z Gabaonu do Jerozolimy, przyszły do niego dwie niewiasty, aby rozstrzygnął spór między niemi. Obie spały w jednym domu, każda ze swoim niemowlęciem. Jedna z nich, podczas snu, uduśliła własne dziecko, a spostrzegłszy to, zamieniła je potajemnie na żywe swojej towarzyszki; na drugi dzień zaś utrzymywała, że jej dziecko żyje, a tamto umarło. W tenże sposób tłumaczyła się przed królem. Wprost przeciwnie utrzymywała druga matka. Król, nie wiedząc innego sposobu odkrycia prawdy, kazał przynieść miecz i rzekł do siepaczy: „Rozdzielcie dziecko żywe na

dwie części, a dajcie połowicę jednej, a połowicę drugiej“. Zaledwie to powiedział, zawołała matka żyjącego dziecka: „Proszę panie, dajcie jej dziecię żywe, a nie zabijajcie go“. Druga natomiast oświadczyła obojętnie: „Niech nie będzie ani mnie, ani tobie, niech je rozdziela“. Wówczas poznał król, która jest prawdziwą matką, i, wskazując na nią, rzekł: „Dajcie jej dziecię żywe, a nie zabijajcie go, bo ta jest matka jego“. Lud, usłyszawszy ten wyrok, nabrał czci i ufności w królu, gdyż wszyscy zrozumieli, że mądrość Boża zstąpiła nań.

Z równą mądrością troszczył się Salomon o rozkwit swego państwa, mając na oku nie tylko doczesne, lecz i duchowe dobra poddanych. Ponieważ zaś rozumiał, że podstawą ziemskiej pomyślności ludów, jest pokój, przeto umocnił przymierza zawarte przez jego ojca Dawida, a nadto nawiązał stosunki przyjacielskie z Hiramem, królem Tyru i z królem egipskim, którego córkę pojął za żonę. Nadto mądrość jego zjednała mu szacunek władców ościennych, z których jedni opłacili mu haracz, inni panowali samoistnie. Wszystko to osiągnął, nie wyciągając miecza z pochwy.

Zażywając w ten sposób pokoju, mógł wszystkie swoje usiłowania zwrócić ku zadaniu, które na cześć Pana pragnął podjąć jego ojciec, t. j. ku budowie świątyni jerozolimskiej (3. Król. 5, 1—18; 2. Król. 2, 1—18). W tym celu zawarł z Hiramem, królem Tyru, umowę, której mocą władca ten zobowiązał się, za odpowiednim wynagrodzeniem w zbożu, winie i oliwie, własnymi siłami roboczymi zgromadzić i przygotować materiał budowlany, zwłaszcza też kamień ciosany, oraz drzewo cedrowe i cyprysowe. Następnie wybrał 30,000 Izraelskich robotników i co miesiąc wysyłał po 10,000 do Libanonu, aby tam pracowali wspólnie z robotnikami króla Hiram. Oprócz tego rozkazał, aby z 153,600 obcych (Chananejczyków), którzy przemieszkiwali w Palestynie, 80,000 pracowało w kamieniołomach, 70,000 przy dźwiganiu i przenoszeniu, reszta zaś pod 250 nadzorcami izraelskimi aby pełniła służbę dozorczą.³

Samą budowę świątyni rozpoczął dopiero w czwartym roku panowania swego (3. Król 6, 1—38; 7, 13—15; 2. Paral. 3, 1—17. 4, 1—22). Jako miejsce wybrał górę Moria, ponieważ jednak szczyt jej był zbyt mały, przeto rozszerzono go w ten sposób, że na stronie wschodniej wzniesiono wysoki, potężny mur i przestrzeń między nim a górą wypełniono gliną i kamieniami. Budowę kierował znakomity artysta tyryjski, imieniem Hiram,

który po matce należał do narodu Izraelskiego. Budowa dokonana została w ciągu siedmiu lat.

Świątynia pod względem rozkładu i wewnętrznego urządzenia była podobna do przybytku Mojżeszowego, różniła się tylko podwójną wielkością, oraz kolumnami, wspomnianymi podobniami, a także budynkami dodatkowymi. Dziedziniec w posiadła dwa: wewnętrzny, dziedziniec kapłański, 200 łokci długi i 100 szeroki, i zewnętrzny, dziedziniec dla ludu, przylegający do wschodniej strony poprzedniego, 100 łokci szeroki i tyleś długi.

Samą świątynia wznosiła się w zachodniej części wewnętrznego dziedzińca, była 60 łokci długa, 20 zaś szeroka. Ściana z drzewa cedrowego, posiadająca szerokie wrota z wspartą zasłoną, dzieliła ją na dwie części: świętą 40 i najświętszą 20 łokci długie. Strop i ściany obydwóch części, z desek z drzewa cedrowego, pokryte blachą szczerobłątą, miały po mistrzowsku wyteżnione ze złota cherubiny, oraz kwiaty i owoce kolorowane, tak mistrznie wykonane, że robiły wrażenie prawdziwych. Na przodzie świątyni znajdował się kryty, kamienny przedsionek, przez który wchodziło się z dziedzińca kapłanów do świętego. Front przedsionka zdobiły dwie potężne kolumny, z których jedna zwała się Jachin, druga Boaz. Ze strony południowej i północnej przytykały do świątyni trzypiętrowe przystawki „poboecznice“, w których urządzone komnaty do przechowywania szat i sprzętów obrzędowych. Miały one wysokości 22 łokci, tak, że świątynia, która była wysoka 38 łokci, przewyższała je o 16.

Na dziedzińcu kapłańskim znajdował się ołtarz całopalenia wysokości 10, długości zaś i szerokości 20 łokci. Między nim a świątynią, nieco ku południowi, umieszczono olbrzymią umywalnię, którą z powodu jej rozmiarów zwano morzem miedzianem. Spożywała ona na grzbietach dwunastu byków, po trzech zwróconych ku każdej stronie świata. Mieściło się w niej około 360 hektolitrów wody. Oprócz tego było jeszcze dziesięć mniejszych umywalni miedzianych, pięć na stronie północnej, pięć na południowej, służących do obmywania mięsa ofiarnego, tudzież dziesięć wózków do dostarczania wody i mięsa na właściwe miejsce.

W świętem stał ołtarz kadzenia, zbudowany z drzewa cedrowego, pokrytego złotą blachą. Z obu stron było ustawionych dziesięć lichtarzy siedmioramiennych i ty-

leż stołów do kładzenia chlebów ofiarnych. W najświętszem były ustawione dwa cherubiny, wyciosane z drzewa figowego i pokryte złotem. Posiadały one 10 łokci wysokości i rozpościerały swoje, 5 łokci długie skrzydła w ten sposób, że się końcami stykały. Pod temi skrzydłami postawiono zbudowaną przez Mojżesza arkę przymierza, z tablicami dziesięciorga przykazań. Umieszczono ją w ten sposób, że cherubiny okrywały ją rozpostartemi skrzydłami, mając twarze zwrócone ku świętemu, a oczy utkwione w niej, jako w źródle zmiłowania. W górnej części świętego znajdowały się otwory, zwane okna pochodziste. Najświętsze było ciemne.

Dodać należy, że wchód do świętego i najświętszego stanowiły wrota, zawsze otwarte, 4 łokcie szerokie, z drzewa dzikiej figi, obracające się na złotych zawiasach, zdobne w arcydzieła sztuki snycerskiej. Nadto święte od najświętszego oddzielała zasłona lita, podobna do tej, jaka się znajdowała w przybytku. Wreszcie dach był płaski, z desek i belek cedrowych, jak się zdaje, pokryty miedzią z inkrustacją marmurową. Podłogę wyłożono taflami z drzewa cedrowego.

Gdy po siedmiu latach świątynia była gotowa, zarządził Salomon wielką uroczystość poświęcenia (3. Król. 8, 1—65; 2. Paral. 5, 1—14; 6, 1—42). Zgromadził wszystkich najstarszych książąt ludu, uszykował ich we wspaniały pochód, wśród którego postępujący kapłani przenieśli arkę przymierza z przybytku do świątyni. Król i niezliczone mnóstwo ludu szli przed arką, składając co chwila ofiary z owiec i bydła. Lewici grali na cymbałach, arfach i cytrach, 120 zaś kapłanów na trąbach. Gdy procesya weszła na dziedziniec, lud stanął, a kapłani sami wnieśli arkę do najświętszego. I znowu zagrali lewici, śpiewając przytem na cześć Pana: „Wyznawajcie Panu, iż dobry, a na wieki miłosierdzie Jego“. W tejże chwili obłok wypełnił najświętsze, na znak obecności Pana Boga. Wówczas przygotowano ofiary na ołtarzu całopalenia; zanim jednak je zapalono, Salomon wszedł na dziedziniec kapłański, padł na kolana przed ołtarzem i błagał Pana, mówiąc: „Panie Boże Izraelski, nie masz Tobie podobnego Boga na niebie i na ziemi... Jeśli niebo i niebiosy nad niebiosy Ciebie nie ogarniają, jak daleko więcej ten dom, którym zbudował? Ale na to tylko jest uczyniony, abys wejrzał na modlitwę sługi Twego i na prośbę jego, Panie Boże mój. Abys wysłuchał prośby sługi Twego i ludu Twego Izrael-

skiego... Jeśli by uciekł lud Twój przed nieprzyjaciółmi swymi (to będzie grzeszył przeciw Tobie), a czyniąc pokutę i wyznawając imieniowi Twemu, przyjdą i modlić się będą, wysłuchaj na niebie i odpuść grzech ludu Twego Izraelskiego, a przywróć je do ziemi, którąś dał ojcom ich. Jeśli będzie zamknięte niebo, a nie będzie dżdżu dla grzechów ich, a modląc się na tem miejscu, pokutę czynić będą imieniowi Twemu, a nawrócą się od grzechów swoich dla utrapienia swego, wysłuchaj ich na niebie... a daj deszcz na ziemię Twoją, którąś dał ludowi Twemu w posiadłość. Jeśli się zawęźmie głód w ziemi, albo mor, albo susza, albo wszelka plaga... jeśli by kto z ludu Twego Izraelskiego modlił się... Ty wysłuchasz z nieba... a zmiłuj się... Nadto i cudzoziemiec, który nie jest z ludu Twego Izraelskiego, gdy przyjdzie z dalekiej ziemi, dla imienia Twego, a będzie się modlił na tem miejscu, Ty wysłuchasz na niebie i uczynisz wszystko, o co Cię cudzoziemiec będzie wzywał, aby się nauczyli wszyscy narodowie ziemscy bać się imienia Twego, jak Twój lud Izraelski“.

Skoro Salomon skończył modlitwę, zstąpił ogień z nieba i strawił ofiary (3. Król. 9, 1—28).

Po skończonej uroczystości w nocy objawił się Bóg Salomonowi i rzekł (2. Paral. 7, 1—22): „Wysłuchałem modlitwę twoją... poświęciłem ten dom, któryś zbudował, abym tam położył imię moje na wieki i będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni. Oczy też moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił. Ty też, jeśli będziesz chodził przede mną, jako chodził Dawid, ojciec twój, a będziesz czynił według wszystkiego, com ci przykazał... wzbudzę stolicę królestwa twego, jakom obiecał Dawidowi, ojcu twemu... A jeśli się odwrócicie, a opuścicie sprawiedliwości moje i przykazania moje, którem wam podałem, a odszedłszy, służyć będziecie bogom cudzym i kłaniać się im, wykorzenie was z ziemi mojej, którą wam dałem, a ten dom, którym poświęcił imieniowi memu, odrzucę od oblicza mego i podam go w przypowieść i na przykład wszystkim narodom.“

Zbudowawszy świątynię Panu, Salomon podjął jeszcze różne inne budowy, których koszty pokrywał już to z haraczu i podatków narodów ujarzmionych, już to z podatków (dziesięcin) i ofiar samych Izraelitów, już wreszcie z obfitych dochodów, jakich dostarczał handel prowadzony z innymi krajami, a zwłaszcza

cza z ziemiami nad brzegiem Eufratu, z Ofirem, Indyami wschodniemi, oraz z Egiptem i Hiszpanią (2. Paral. 8, 1—18). Ponieważ chciał państwo swoje zabezpieczyć od zewnętrznych wrogów, przeto obwarował nie tylko Jerozolimę, lecz i inne miasta na północy i południu Palestyny. Zbudował też nowe miasta, zarówno w samej Palestynie, jak i poza jej granicami, miał bowiem na względzie obronę przed najściem wrogów, oraz rozwój handlu. Temu celowi odpowiadała szczególnie Palmira, którą wznosił wśród pustyni syryjskiej, przy głównym trakcie handlowym, między krajami nad Eufratem i zatoką Akkab, i zamienił ją na wielki port, skąd wypływały okręty do Ofiru.

Nadto troskliwą opieką otoczył ogrody, winnice i pola, miasta zaś zaopatrywał w wodociągi. Według prastarego podania, wielce kosztowny wodociąg sprowadzał do Jerozolimy wodę z doliny Etam, rozciągającej się nieopodal Betleemu, gdzie założył trzy olbrzymie zbiorniki wody, dotąd nazywane „sadzawkami Salomona“. Wystawił też kilka pałaców, z których wyróżniał się okazałością pałac zwany „domem lasu Libanu“, gdyż cały był zbudowany z drzewa cedrowego, a wewnątrz jego, w olbrzymich komnatach, znajdowało się tyle kolumn cedrowych, że istotnie robiły wrażenie lasu. Wszystko lśniło tutaj od wielkich bogactw i wspaniałych ozdób, szczególnie jednak wyróżniał się tron królewski. Był on zrobiony z kości słoniowej, wykładanej złotem, i spoczywał na dwunastu wyrzeźbionych lwach. Poręcze stanowiły również dwa lwy, spoczywające na grzbietach byków. Wszystkie naczynia stołowe i sprzęty były ze szczerzego złota, gdyż okręty przywoziły z Ofiru i Hiszpanii tyle srebra, złota, kości słoniowej i różnych kosztowności, że srebro nie miało żadnej wartości.

Sława bogactw Salomonowych wnet rozbrzmiała daleko i szeroko, jak również wieść o mądrości, z jaką panował (3. Król. 10, 1—29; Paral. 2, 9, 1—29). Stało się więc jego królestwo głośnem, jako wzór ładu, sprawiedliwości, pomyślności i pokoju, tak, iż z dalekich stron przybywano podziwiać jego mądrość i chwałę. Między innymi przybyła także królowa Saby (w Arabii), ze świetnym orszakiem, którą Salomon uroczyście przyjmował. Zapytywała go ona o różne zawiłe zagadnienia, i otrzymawszy mądre odpowiedzi, na dowód podziwu dla rozumu króla, ofiarowała mu bogate dary.

Niestety ta sława, wielki dostatek i pachlebstwa ościennych wielbicieli, stały się powodem upadku Salomona. Oddawszy się zmysłowemu rozkoszom, pojął wiele żon poganek, a chcąc się im przypodobać, zbudował świątynię dla pogańskich bożków, a nawet sam oddawał cześć Astarcie, bogini Sydenskiej, Chamosowi, bożkowi Moabitów i Molochowi Amonitów (3. Król. 11, 1—43). Nadto rzucił się na przedsięwzięcia, które nie miały na celu chwały Boga, ani pomysłowości ludu, lecz jego własną korzyść. Rozgniewał się więc na niego Pan i rzekł mu: „Ponieważ... nie strzegłeś przymierza mego i przykazań moich... rozerwę królestwo twoje, a dam je słudze twemu. Wszakże za dni twoich nie uczynię dla Dawida, ojca twego: z ręki syna twego rozerwę je.”

Jakoż wnet poczęło się chwiać królestwo Salomona. Powstały rokosze przeciwko niemu, nie tylko ujarzmionych ludów, lecz i w łonie narodu Izraelskiego, a nawet wśród jego własnych urzędników. Najniebezpieczniejszym był Jeroboam z pokolenia Efraima, którego Salomon uczynił poborą w pokoleniu Efraima i Manasses. On to umiał nader zżęcznie wyzyskać rosnące rozgoryczenie wśród ludu, z powodu coraz uciążliwszych podatków. Wybrała go więc Opatrzność, jako narzędzie kary na Salomona i objawiła mu to przez proroka Achiasza. Razu pewnego, gdy prorok ten spotkał Jeroboama, rozdarł płaszcz swój na dwanaście części, i podając mu dziesięć, rzekł: „Weźmij sobie dziesięć sztuk, bo to mówi Pan Bóg Izraelów: Oto ja rozerwę królestwo z ręki Salomonowej, a dam tobie dziesięciore pokolenia. Jeśli tedy... będziesz czynił, co prawię jest przede mną, strzegąc mandatów moich, jako czynił Dawid, sługa mój, będę z tobą i zbuduję tobie dom wierny”, utrzymując królestwo dla potomków twoich.

Kiedy Salomon dowiedział się o tej zapowiedzi, oburzył się na Jeroboama i chciał go zabić, lecz on uciekł do Egiptu i mieszkał tam aż do śmierci Salomona, na dworze króla Sesaka, który był założycielem dynastji egipskiej (pochodzenia syryjskiego) i różnym od tego, którego córkę Salomon pojął za żonę. Salomon umarł mniej więcej w 58 roku życia, po czterdziestoletnim panowaniu, według jednych 981, według drugich 975 przed Chrystusem. Tej ostatniej chronologii będziemy się trzymali i przy innych królach izraelskich, chociaż bowiem i ona posiada pewne wątpliwości, wydaje się nam jednak prawdopodobniejszą, tem więcej, że dotychczasowe badania dziejowe nie

zdołały żadnej ostatecznie ustalić. Jak się zdaje, Salomon przed swoją śmiercią, przestraszony zagrożeniami Pana Boga, opamiętał się i czynił pokutę.

Wyjawszy ostatnich lat, panowanie jego było pełne chwały i stanowiło rzeczywisty okres złoty. Mimo swoich usterek, był on również wyobrażeniem Chrystusa Pana. Zwał się Salomonem, t. j. miłującym pokój, i w istocie panował w pokoju, podobnie, jak Zbawca zwie się i był Księciem pokoju. Nadto wszystkich współczesnych przewyższył mądrością i zbudował Panu wspaniałą świątynię, wyobrażając tym sposobem tego, „w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności“ (do Kolos. 2, 3) i który założył świątynię niewzruszalną — Kościół święty.

Salomon był także sławny, jako pisarz natchniony, położył bowiem po sobie dzieła, spisane pod wpływem Ducha świętego, które wchodzi w skład Pisma świętego. Dziełami temi są: Księga Przypowieści, Ekklezyastes czyli Kaznodziejów i Pieśni na Pieśniach.

ROZDZIAŁ V.

Hiob.

Hiob, bogobojny wódz arabski szczepu koczowniczego w krainie Hus, pochodził z Palestyny z okolicy Damaszku. Mąż ów opływał w bogactwa i był nad wyraz szczęśliwy w gronie swojej rodziny. Pomimo, że żył wśród pogan, zachował wiarę w prawdziwego Boga i wiódł życie enotliwe. Pan Bóg, pragnąc doświadczyć jego cnoty i przysporzyć mu zasługi, dopuścił, iż szatan sprowadził nań różne nieszczęścia. I stało się, że Hiob, niemal odrazu, stracił cały dobytek i wszystkie dzieci, sam zaś pokryty został wstrętnymi wrzodami (rodzajem strasznej trądy) a nie chcąc zarazić innych, siedział na kupie mierzwy, zdala od ludzi, wystawiony na nieopisane cierpienia, bez żadnej pomocy, tak, iż sam skorupą zeskrobywał ropę ze swego ciała.

Pomimo to nie odstąpił od Pana, lecz z wzorową cierpliwością i z zupełnem poddaniem się woli Bożej znosił najokrutniejsze dopusty. A kiedy żona szydziła z jego wytrwałości i ufności w Boga, odprawił ją temi słowy: „Jako jedna z niewiast szalonych rzekłaś: Jeśliśmy przyjęli dobre z ręki Bożej, złego czemu byśmy przyjmować nie mieli?“ Trzech przyjaciół, dowiedziawszy się o jego nieszczęściu, przybyli pocieszać go, lecz, gdy ujrzeli ogrom niedoli Hioba, ogarnął ich taki ból, że słowa wyrzec nie mogli i siedzieli cały tydzień przy nim, nic nie mówiąc. Autor Księgi, niosącej imię Hioba, przytacza przyczyny nieszczęść, jakie nań spadły (Rozdz. 3—31). W tym celu podaje szczegółowo rozprawy jego z przyjaciółmi; oraz rozmowę z Eliu i z samym Panem Bogiem. Hiob przerwał bowiem długie milczenie i rozpoczął uskarżać się na swoją niedolę. Skutkiem tego wywiązała się rozmowa między nim a przyjaciółmi. Ci ostatni w przekonaniu, że każde cierpienie jest karą za grzech, twierdzili, iż Hiob musiał popełnić jakiś zły uczynek i zaczęli go namawiać do pokuty. Hiob podzielał również ich zdanie, ale nie poczuwając się do żadnej winy, nie mógł sobie wytłumaczyć, skąd spadły na niego nieszczęścia. Pocieszał się tedy wiarą w zmartwychpowstanie i przyszłe życie, kiedy okaże się jego niewinność. W bólu nadmiernym zdarzyło mu się kilkakrotnie wypowiedzieć naganną skargę, ale pomimo to wielbił sprawiedliwość, mądrość i wielkość Pana, twierdząc, że człowiekowi nie godzi się roztrząsać wyroków Opatrzności, lecz poddawać się im z całą pokorą. I znowu zaręczał o swojej niewinności, przywołując Pana Boga na świadka i sędziego.

Kiedy wywodami tymi udało mu się zniewolić przyjaciół do milczenia, zabrał głos Eliu, jeden ze świadków, który był obecny podczas poprzedniej rozmowy (Rozdz. 32—37). Oświadczył się on przeciwko twierdzeniu przyjaciół Hioba, jakoby cierpienia były tylko karą za grzechy, skarcił też naganne skargi samego Hioba i dowodził, że Bóg przez kary usiłuje sprowadzić grzeszników na drogę poprawy, a nadto że sprawiedliwych tymże sposobem zabezpiecza od upadku i umacnia w cnocie. Na pytanie jednak, dlaczego cierpi Hiob, nie mógł i on dać odpowiedzi. Dopiero objawił się sam Bóg w nawałnicy i, wskazując na cuda swojej potęgi i mądrości w przyrodzie, nauczył Hioba i obecnych, że Jego mądrości i wyroków człowiek zgłębić nie może, a tem samem, że nie przystoi mu je roztrząsać. Skłoniwszy następnie

Hioba do uznania swoich błędów i wyrażenia żalu za nie, zwrócił mu zdrowie i obdarzył go w dwójnasób wszystkim, co dawniej, posiadał w dobytku. Nadto dał mu 7 synów i 3 córki. W ten sposób dał do zrozumienia, iż nie karał Hioba, za grzechy, ale, że doświadczał i umacniał go w cnocie, aby go następnie sowicie za to wynagrodzić.

Że Hiob jest osobą historyczną, nie ulega wątpliwości, gdyż nietylko prorok Ezechiel i księga Tobiasza, ale i Apostoł Jakób mówią o nim, jako o postaci dziejowej. Potwierdza to Józef Flawiusz, oraz wszyscy Ojcowie Kościoła. Kiedy jednak żył, nie wiadomo, prawdopodobnie podczas niewoli Izraelitów w Egipcie.

C) Zachowanie i rozwój Objawienia Mojżeszowego podczas podziału państwa żydowskiego.

ROZDZIAŁ I.

Podział państwa. Rozwielmożnienie się bałwochwalstwa w królestwie Izraelskiem.



Jak zapowiedział Pan Bóg, tak się i stało. Zaraz po śmierci Salomona rozpadło się królestwo jego na dwie części, z których jedną zagarnął były urzędnik Salomona *Jeroboam*, drugą zaś władał syn Salomona *Roboam*. Powodem tego było, jak wiadomo, sprzeniewierzenie się Salomona Panu Bogu. Król bowiem był tylko widomym zastępcą Pana Boga i dlatego nie miał prawa rządzić samowolnie, ale według przykazań Pańskich i nie tylko sam zachowywać Zakon dany na górze Synai, ale i lud do tego nakłaniać. Zwłaszcza powinnością jego było zapobiegać bałwochwalstwu, a gdzie ono się pojawiło, tępić je bezwzględnie. Dopóki król to wszystko spełniał, Bóg opiekował się nim i błogosławił mu, z chwilą zaś, gdy się sprzeniewierzał swoim obowiązkom, opuszczał go i karał, zarówno dla wymierzenia sprawiedliwości, jakoteż aby pokazać, że ludzie o tyle tylko mogą być szczęśliwi, o ile silnie stoją przy Panu. Tym sposobem stało się, że królestwo, które za czasów Dawida i w pierwszej połowie panowania Salomona doszło do szczytu swojej pomyślności i chwały, w ostatnich latach jego

rządów, gdy król odstępował od Pana Boga, zaczęło się chwiać; po jego zaś śmierci rozpadło się na dwie części, a i te doszły do zupełnego upadku, odkąd wszyscy prawie królowie grzeszyli przeciwko Bogu i swemu posłannictwu.

Mądrość Boża często obok przyczyn nadprzyrodzonych, dopuszcza i wpływ przyrodzonych. Stało się to i tym razem. Do podziału królestwa przyczyniły się nietylko grzechy Salomona, lecz i zawiść, która nurtowała między pokoleniem Efraimowem a Judzkiem. Efraimici, usposobienia wojowniczego, uważając się po pokoleniu Judzkiem za najpotężniejszych w Izraelu, nie mogli ścierpieć pewnego przewodnictwa jego i starali się zdobyć sobie coraz samodzielniejsze i wyniosłejsze stanowisko wśród ludu. Podniecała ich do tego ta okoliczność, że Jozue, który zdobył ziemię Obiecaną, pochodził z pokolenia Efraima, i że arka przez kilka wieków pozostawała w ich dzielnicy. Dotąd wszystkie ich usiłowania, jakie podejmowali już za czasów Sędziów, nie doprowadziły do pomyślnego skutku; Bóg bowiem tego nie dopuścił. Inaczej jednak rzeczy stały się po śmierci Salomona, kiedy Pan sam zapowiedział, że Efraimita Jeroboam panować będzie nad dziesięciu pokoleniami. I w istocie teraz czuli Efraimici, że nadeszła chwila dla ziszczenia ich ambitnych pragnień. Postanowili więc skorzystać z niezadowolenia, jakie objawiało się, zwłaszcza wśród pokoleń północnych, skutkiem nadmiaru podatków, którymi przeciążył je Salomon (3. Król. 12, 1 — 23; 2. Paral. 10, 1 — 19).

Nie udali się przeto do Jerozolimy, aby złożyć hołd Roboamowi (który na onczas miał lat 41), jako prawowitemu królowi, lecz porozumieli się z niezadowolonymi pokoleniami północnymi i zaprosili Roboama do Sychem, aby tam uroczystie osadzić go na tronie. Jednocześnie wezwali i Jeroboama, który dowiedziawszy się o śmierci Salomona, powrócił z Egiptu i prawdopodobnie kierował całą intrygą. W Sychem nie obrali Roboama zaraz królem, lecz wprzód żądali, aby zmniejszył ciężary podatkowe, które nałożył jego ojciec. Żądanie swoje wypowiedzieli wprawdzie w formie przyzwoitej, dźwięczała jednak w niej pewna nuta groźby. Rzekli bowiem: „Ojciec twój włożył na nas bardzo ciężkie jarzmo, a tak ty teraz ulżyj trochę... a będziemy służyć“. Jakkolwiek prośba była sprawiedliwa, Roboam nie miał ochoty spełnić jej i dlatego odroczył odpowiedź do trzeciego dnia. Tymczasem naradzał się nietylko ze starszymi mę-

zami, u których polecił mu Salomon zasięgać zdania, lecz i z młodzieńcami, z którymi wychował się wśród zabaw i rozkoszy. Starsi usiłowali skłonić go do spełnienia prośby ludu, młodszy natomiast podszczuwali go, aby tego nie uczynił, a przeciwnie, aby przez zwiększenie podatków dał uczuć swoją żelazną rękę... „Tak powiesz ludowi temu“, radzili mu: „Ojciec mój włożył na was jarzmo ciężkie, a ja przyłożę na jarzmo wasze, ojciec mój chłostał was biczami, a ja was będę chłostał basaljkami“.

Ta odpowiedź rozgoryczyła lud w wysokim stopniu, który nie bacząc już na żadne względy, oświadczył się za odstąpieniem od dynastji Dawida. „Cóż my za dział mamy w Dawidzie? Albo co za dziedzictwo w synie Izai? Idź do przybytków twoich, Izraelu, teraz patrz domu swego Dawidzie“. Było to już jawne wezwanie do rozdwojenia. Roboam zrozumiałszy położenie, usiłował zażegnać zło i w tym celu wysłał do nich Adurama, głównego poborcę i znawcę stosunków podatkowych. Było jednak już zapóźno. Lud ukamienował posłów królewskich, sam zaś Roboam, nie widząc się bezpiecznym, wskoczył na wóz i uciekł do Jerozolimy.

Niebawem rokosz dosięgnął punktu kulminacyjnego. Efraimici, a wraz z nimi reszta północnych pokoleń, zamieszkujących z tamtej strony Jordanu, wybrali sobie Jeroboama za króla, a tylko pokolenie Judy, większość pokolenia Beniamina, oraz część pewna pokolenia Dana i Symeona pozostały wierne domowi Dawidowemu. Roboam usiłował jeszcze siłą zniewolić zbuntowane pokolenia do posłuszeństwa i w tym celu zgromadził znaczną siłę zbrojną, ale Pan Bóg zabronił mu wszczynać walki bratobójczej, przez Semeja proroka, który przystąpił do niego i rzekł: „To mówi Pan: Nie chodźcie, ani walczcie z bracią swą, z synami Izraelowymi. Niech się wróci mąż do domu swego, bo to słowo odemnie się stało“ (3. Król. 12, 24; Paral 11, 11, 1—4). Utrzymał się tedy rozdział państwa na dwa odrębne królestwa, z których królestwo Izraelskie obejmowało dzielnice przed Jordanem, od dzielnicy Efraim (włącznie) aż do granicy północnej, wraz z ziemią na wschodzie Jordanu i ujarzmionym krajem Moab; królestwo Judzkie zaś dzielnice pokoleń, które zostały wierne domowi Dawidowemu, oraz Idumeę. Przy królestwie Judzkim pozostała Jerozolima, jako stolica,

w królestwie Izraelskiem było stolicą najpierw Sychem, potem Tirza, a od króla Amrego Samarya.

Rozdział państwa Salomona pociągał za sobą oplakany upadek religijny w królestwie Izraelskiem (3. Król. 12, 26—33). Jakkolwiek Bóg przyrzekł Jeroboamowi, że berło królewskie będzie w jego rodzie dziedziczne, ten jednak obawiał się, że lud jego, który według Zakonu, w każdym roku trzykrotnie na święta udawał się do Jerozolimy, może się pojednać z Roboamem, a od niego odwrócić. Ze względu więc na własny interes postanowił przerwać religijne styczności ludu swego z judzkim, W tym celu rozkazał zrobić dwa złote cielce, z których jednego umieścił w Dan (na północy), drugiego w Betel (na południu swego państwa) i zabronił poddanym swoim chodzić do Jerozolimy, a natomiast kłaniać się tym bóstwom. Mówił, jak niegdyś Aaron na pustyni: „Oto bogowie twoi Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi egipskiej“. Aby ich jednak stanowczo odwieść od wszelkich pielgrzymek do Jerozolimy, urządził nabożeństwa na wzór odbywających się tamże, a nawet wybudował świątynie na różnych pagórkach (2. Paral. 13, 8—11). Osiedli w jego państwie kapłani Aaronowi i lewici nie chcieli brać udziału w nabożeństwach i opuścili kraj, lecz Jeroboam ustanowił na ich miejsce nieprawowitych kapłanów z innych pokoleń, a nawet sam spełniał czynności kapłańskie.

Za te odstępstwa od Zakonu i sprzeniewierzenie się Panu, spotkała go zasłużona kara (3. Król. 13, 1—34). Kiedy bowiem w święto, ustanowione przez niego, na podobieństwo święta namiotów (kuczek) na dzień 15 ósmego miesiąca, przybył do Betel, aby złożyć ofiary i tym sposobem poświęcić ołtarz, stanął przed nim z rozkazu Boskiego pewien prorok z Judei i zawołał: „Ołtarzu, ołtarzu, to mówi Pan: Oto się narodzi domowi Dawidowemu imieniem Jozyasz, a będzie na tobie ofiarował ofiarniki (kapłanów), wyżyn, którzy teraz na tobie kadzidło zapalają i kości człowiecze będzie na tobie palił... Ten będzie znak, który Pan powiedział: Oto się ołtarz rozpadnie i wysypie się popiół, który jest w nim“. Król, usłyszawszy to, wyciągnął rękę i zawołał: „Pojmajcie go“. Ręka uschła natychmiast tak, że „nie mógł jej przyciągnąć do siebie“. Jednocześnie ołtarz rozpadł się i popiół został niewiadomym sposobem rozsypany. Był to oczywisty cud i znak prawdziwości przepowiedni proroka. Dlatego też król jał go błagać: „Proś oblicza Pana Boga twe-

go i módl się za mną, aby mi wróciła ręka moja". Prorok modlił się, i istotnie ręka ozdrowiała. Pomimo tego Jeroboam nie poprawił się, a nawet ustanowił więcej samozwańczych kapłanów. Bóg przeto odrzucił go i nie dopuścił, aby godność królewska pozostała w jego rodzie. Oznajmił mu to przez Achiasza proroka, który, przystąpiwszy do jego żony, rzekł: (3. Król. 14, 7—11) „Idź, a rzecz Jeroboamowi: To mówi Pan Bóg Izraelów... Nie byłeś, jako sługa mój Dawid, który strzegł przykazania mego i chodził za mną ze wszystkiego serca swego, czyniąc, co się przed oczyma memi podobało, aleś czynił złe nade wszystkie, którzy przed tobą byli, i uczyniłeś sobie bogów cudzych i litych, abyś mnie do gniewu pobudził. Przetoż, oto ja przywiodę złe na dom Jeroboamów i wymiotę ostatki domu Jeroboamowego, jako wymiatają gnój, aż do czysta. Którzy z Jeroboamem umrą w mieście, psi ich zjedzą, a którzy umrą na polu, zjedzą je ptacy powietrzni.“

Wkrótce potem, bo już w drugim roku panowania Nadaba (969—958) syna i następcy Jeroboama, spełnił się straszny wyrok nad domem Jeroboamowym. Powstał bowiem przeciwko niemu Baasa, wódz z pokolenia Izachara, zamordował go i kazał się sam obwołać królem. Żeby zaś zapewnić sobie koronę, polecił zabić wszystkich należących do domu i rodu Jeroboama. Jako król obrał sobie siedzibę w Tirzie. Lecz i jego dynastia nie pozostawała długo na tronie, gdyż utrzymywała bałwochwalcze obrządkie w Betelu i Danie, a nadto grzęzła w rozpucie.

Baasa (958—935), zawarłszy; przymierze z Benadadem przeciwko państwu Judzkiemu, obsadził wąwóz Rama, zbudował tam warownię i przeszkadzał temu, aby czciciele Boga prawdziwego z jego kraju szli do Judei, lub z Judei do jego kraju.

Ela (925—934), syn jego, był rozwiązły i rozpustny, a przytem krwiożerczy tak dalece, że zamordował proroka, przez co ściągnął na siebie gniew Pański i w drugim roku panowania, stosownie do zapowiedzi Proroka Achiasza, został zamordowany przez Zambrego, wodza połowy konnicy, który, podobnie jak Baasa, kazał pozabijać wszystkich jego krewnych i przyjaciół.

Zambri rozpoczął wprawdzie panowanie, ale zaledwie w ciągu siedmiu dni, gdyż wojsko w Gebetonie, dowiedziawszy się o jego postąpieniu względem Elego, obwołało królem swego wodza Amrego (934—923). Ten wyruszył natychmiast do

Tirza. Zambri, widząc, że miasto zostanie zdobyte, podpalił swój pałac i sam zginął w płomieniach.

Amri był zmuszony przez kilka lat walczyć przeciwko Tebniemu, którego część ludu obrała królem. Ostatecznie pobił go, i zawładnął całym krajem. Chcąc być bezpieczny, wybudował sobie warowną siedzibę na wzgórzu kupionem od Izraelity Semera. Miasto to od pierwotnego właściciela ziemi nazwane zostało Samaryą. Przez tę budowę, jak również przez liczne zwycięskie wojny, Amri zyskał sobie taki rozgłos, że pisma klinowe królestwo Izraelskie nazywają jego imieniem. Pod względem jednak religijnym i obyczajowym panowanie jego było fatalne, gdyż, jak świadczy Pismo święte, postępował jeszcze gorzej, niż jego poprzednicy.

Szczególnie zaś bezbożny był syn jego Achab (923—902). Król ten pojął za żonę Jezabelę, córkę króla sydońskiego Etbala, który zarazem był najwyższym kapłanem Baala. Dla przypodobania się swojej małżonce, nie tylko sam czczył fenickich bożków Baala i Astartę, ale usiłował cześć ich, jako religię państwową, narzucić swoim poddanym. Dlatego wybudował Baalowi świątynię w Samaryi i zasadził gaj Astartcie, a powoławszy 450 proroków (kapłanów) Baalowych i 400 Astarty, prześladował i mordował okrutnie proroków Boga prawdziwego, oraz tych wszystkich, którzy sprzeciwiali się bałwochwalstwu. Wielu Izraelitów nie miało dosyć mocy i poddało się naciskowi króla. Bóg, chcąc ich odwrócić od bałwochwalstwa, zesłał proroka Eliasza i obdarzył go szczególnymi darami, aby mógł skutecznie wpływać na lud, a jednocześnie był zasłonięty od prześladowań i zasadzek nikczemnego Achaba. Jakoż Eliaz, ożywiony miłością Bożą, stawał przed królem, wyrzucał mu jego winy i zapowiadał karę Pana.

ROZDZIAŁ II.

Prorocy: Eliasz i Elizeusz. — Dzieje królestwa Izraelskiego za ich czasów.

Z pośród najdawniejszych Proroków, z czasów rozdziału królestwa, którzy żadnych pism po sobie nie zostawili, najwięcej wyróżnia się Eliasz i jego uczeń Elizeusz.

Proroka Eliasza powołał Bóg w chwili, kiedy król Achab i żona jego Jezabel wszystkimi sposobami usiłowali zniewolić lud do czci bóstw fenickich, Baala i Astarty. Stał on przed królem i oznajmił (3. Król. 17, 1—24): „Żywie Pan Bóg Izraelitów, przed którego oblicznością stoję, jeśli będzie przez te lata rosa i deszcz, jedno według słów ust moich“. Achab jednakże, zamiast czynić pokutę i ukorzyć się przed Panem, zawrzał gniewem i rozkazał zabić Eliasza. Bóg rozkazał dlatego Elaszowi, aby się skrył pod potokiem Karit, wpadającym od wschodniej strony do Jordanu. Tam żywił go za pomocą kruka, który mu co wieczór przynosił w dziobie chleb i mięso. Kiedy i potok Karit wysechł, posłał go go Sarepty w Fenicyi, aby tam pozostawał w gościnie u pewnej wdowy poganki. Przyszedłszy do bramy miasta ujrzał Eliasz niewiastę, która zbierała drzewo. Prosił ją więc, aby mu dała wody, a kiedy odchodziła, aby mu ją przynieść, zawołał: „Przynieś mi proszę i skibkę chleba“. Ona jednak odparła: „Żywie Pan Bóg twój, że nie mam chleba, jedno jako garść wziąć w się może mąki w garncu, a troszkę oliwy w bańce. Oto zbieram dwa drewna, żebym wyszła i uczyniła go synowi swemu, żebyśmy jedli i pomarli“. Eliasz na to odpowiedział: „Nie bój się, ale idź i uczyn jakos rzekła, wszakże mnie pierwej uczyn z tej trochy mąki podpłomny chleb mały i przynieś do mnie. A to mówi Pan Bóg Izraelów: Garniec mąki nie ustanie, ani bańki oliwy nie ubędzie, aż do dnia, którego Pan da deszcz na ziemię.“ Niewiasta uwierzyła i uczyniła, jako jej zalecił Eliasz. I w istocie nie ubywało jej ani mąki, ani oliwy podczas całego nieurodzaju i suszy, a nadto wynagrodził Bóg jej wiarę w ten sposób, że kiedy umarł jej syn, Eliasz wskrzesił go z umarłych.

Tymczasem susza panowała dalej i skutkiem tego powstał taki nieurodzaj i tak straszna nędra, że sam król nie mając czem żywić swoich koni i mułów, udał się, wraz z rządcą swego domu Abdyaszem, każdy w innym kierunku, aby w całym kraju przy studniach i w dolinach szukać trawy (3. Król. 18, 1—46). Zrozumiawszy teraz dopiero, że susza jest karą Pana Boga, Achab wysłał sługi swoje w różne okolice szukać Eliasza. Ci szukali go nie tylko w Palestynie, ale i poza granicami. Kiedy zaś powrócili, nie znalazłszy go, musieli przysiąc królowi, że usiłowania ich były daremne. Wreszcie na rozkaz Pana przybył sam Eliasz.

Achab, ujrawszy go, wyszedł naprzeciwko niemu i rzekł: „A tyżes to, który mieszasz Izraela?“ Eliasz odparł: „Nie jam zamieszkał Izraela, ale ty i dom ojca twego, którzyście opuścili przykazania Pańskie a posłaliście za Baalem“. Chcąc jednak króla i cały lud dowodnie przekonać o niemocy obcych bóstw, zażądał, aby Achab na górze Karmel zebrał 450 kapłanów Baala i 400 Astarty. Kiedy to uczyniono, wystąpił Eliasz przed lud i zawołał. „Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeśli Baal, idźcież za nim“. Lud, rozumiejąc słuszność tego wyrzutu, milczał. Wówczas Eliasz mówił dalej: „Jam zostałem prorok Pański sam, a proroków Baalowych jest czterysta i pięćdziesiąt mężów. Niech nam dadzą dwa woły, a oni niech sobie obiorą wołu jednego, a zarąbawszy go w sztuki, niech go na drzewa włożą, a ognia nie podłożą. Wzywajcież imion bogów waszych, a ja będę wzywał imienia Pana mego, a Bóg, który wysłucha przez ogień, ten niech będzie Bogiem“. Zamiar ten podobał się ludowi. Kapłani więc Baalowi wzięli wołu, położyli go na stos drzewa i wzywali swego boga od rana do wieczora, lecz nadaremnie. Kiedy nadszedł wieczór i Baal nie zesłał ognia na ofiarę, Eliasz wezwał lud do siebie, zbudował ołtarz z 12 kamieni i otoczył go rowem. Żeby cud uczynić jeszcze widoczniejszym, polecił zlać wszystko wodą. Przyniesiono więc wody z potoku Kizon, który w tem miejscu nigdy nie wysychał, oblano obficie ofiarę i drzewo, tak, że spływająca woda wypełniała rów po brzegi. Teraz Eliasz przystąpił do ołtarza i począł się modlić gorąco: „Panie Boże... pokaż dziś, żeś Ty jest Bóg Izraelitów, a ja sługa Twój, a według rozkazania Twego uczyniłem te wszystkie słowa. Wysłuchaj mnie Panie, żeby poznał ten lud, żeś Ty jest Pan Bóg, a Ty zaś nawrócił serca

ich". Zaledwie wymówił te słowa, gdy ogień spadł z nieba i strawił nie tylko ofiarę, lecz drzewo, kamienie a nawet wodę w rowie. Lud, ujrawszy to, upadł na twarz i począł wołać: „Pan on jest Bogiem! Pan on jest Bogiem!“ Eliasz rozkazał pojmać kapłanów Baala i zabić ich, sam zaś wstąpił na najwyższy szczyt Karmelu, skłonił się ku ziemi i słał gorące modły do Boga. I kiedy jeszcze trwał na modlitwie, pojawił się mały obłoczek, wnet zaś cały nieboskłon zachmurzył się i spadł rzęsimy deszcz, który zwilżył spragnioną ziemię.

Jakkolwiek ręka Pańska w tym wypadku była widoczna, Jezabel pozostała niewzruszoną (3. Król. 19, 1 — 21). Oddawała ona w dalszym ciągu cześć fałszywym bogom, a nadto, dowiedziawszy się, że Eliasz kazał zabić kapłanów Baalowych, oznajmiła, że go zamorduje. Eliasz, widząc, że nawet tak sroga kara, zesłana przez Pana Boga, nie zdołała opamiętać ludu i odwieść go stanowczo od bałwochwalstwa, poszedł do Judei, której klęska suszy nie dotknęła. Zostawiwszy służącego swego w Bersabei, sam udał się na pustynię faraonową. Tam po trzech dniach drogi wypoczął pod krzakiem jałowca i ze smutku nad nieprawością ludu począł pragnąć śmierci. Pan Bóg zesłał mu wtedy pociechę przez Anioła, który mu podał cudowną strawę. Eliasz powstał, jadł i pił i był nakarmiony na 40 dni, poczem udał się na górę Horeb. Tutaj oznajmił mu Pan, iż grzeszników nie zatracą odrazu, ale przez dobroć i cierpliwość swoją daje im czas do poprawy. Aby zaś Eliasz zrozumiał należycie tę prawdę, uczynił, co następuje. Wzbudził najpierw potężny wiatr, który góry obalał i skały druzgotał, następnie zaś sprowadził trzęsienie ziemi, wśród którego wybuchał w różnych miejscach ogień. W żadnym z tych żywiołów nie ukazał się Pan, dopiero gdy zawiął łagodny wiatr, ujrzał Eliasz Boga. To przekonało go o niezmierzonej dobroci Pańskiej. Następnie rozkazał mu Bóg namaścić Hazaela z Damaszku na króla syryjskiego, a Jehu na króla Izraelskiego, tudzież wybrać Elizeusza na swego następcę w posłannictwie prorockiem. Jednocześnie zawiadomił go, iż w swoim czasie ukarze królów bezbożnych.

Elias, umocniony w ten sposób na duchu, udał się do Abelmehula, w dolinie Jordanu, niedaleko Betsanu i tam spotkał Elizeusza w chwili, gdy wraz ze służebnikami orał pole swoje. Ujrawszy go, rzucił nań swój płaszcz, na znak, że jest powołany na jego następcę. Elizeusz opuścił natychmiast swój dom w Abel-

mehula, poszedł za Eliaszem i został odtąd jego nieodstępny towarzyszem i uczniem.

Wkrótce potem rozpoczął Achab wojnę z Syryą (3. Król. 20, 1—40). Przy tej sposobności dowiódł Bóg swojej bezmiernej cierpliwości, o której mówił Eliaszowi na górze Horeb. Benadab, król syryjski, chcąc zdobyć państwo Izraelskie, zebrał olbrzymie wojsko i wraz z 32 sprzymierzeńcami obległ miasto Samaryę. Gdy Achab na widok tego drżał ze trwogi, kazał mu Pan oznajmić przez Proroka: „Zaiste widziałeś wszystką tę zgrają zbyteczną, a oto ją dam w rękę twoją dzisiaj, abys wiedział, że ja jest Pan“. Tak się też stało. Pomimo, że Benadab posiadał olbrzymią przewagę, został na głowę pobity i do swego kraju odepchnięty. Aby zaś Achab zrozumiał, że jawne są Panu tajniki przyszłości, objawił mu również przez Proroka, że za rok Syryjczycy powrócą i żeby się na to niebezpieczeństwo przygotował. I w istocie, kiedy w rok później Syryjczycy w mniemaniu, że Jehowa jest Bogiem gór i tylko na nich zwyciężać może, rozłożyli się w dolinie Ezdrolon przy Afeku, posłał Pan znowu Proroka, który rzekł: „To mówi Pan: Iż mówili Syryjczycy, Bogiem gór jest Pan, a nie jest Bogiem dolin: dam tę zgrają wielką w rękę twoją, a poznacie, że ja jest Pan“. Jakoż rozpoczęła się bitwa, w której podczas jednego dnia poległo 100,000 Syryjczyków, ci zaś, którzy pozostali przy życiu, schronili się do Afeku. Tam jednak zwałił się na nich mur miejski i zabił 27,000. Benadab sam dostał się do niewoli.

Achab jednakże nie wyciągnął należytych korzyści z tego zwycięstwa, a nawet nie zapytał Pana przez Proroka, co ma czynić, chociaż widocznem było, że zwyciężył za niego Bóg. Niedosyć tego; zaprzyjaźnił się z pobitym nieprzyjacielem i zawarł z nim przymierze zaczepno-odporne. Zdaje się, że do tego kroku skłoniła go obawa przed królem assyryjskim Assurnasirhaballem, który naonczas wzrósł w potęgę i zagrażał Wschodowi. Przez to wszakże zdradził się ze swoją nieufnością ku Panu Bogu, tem karygodniejszą, iż dwukrotnie już doznał tak wyraźnej pomocy i opieki Pana. Nie uszło mu to bezkarnie, gdyż Bóg skazał go na śmierć, a jego państwo na upadek. I znowu stanął przed nim Prorok i rzekł: „Iżes puścił męża godnego śmierci, z ręki twej będzie dusza twoja za jego, a lud twój za lud jego“. Achab zaniepokoił się tą zapowiedzią, jakkolwiek udawał, że nie przywiązuje do niej wagi, wiedział bowiem z doświadczenia, że

Prorok Pana nie mówi naopróżno: pomimo to jednak nie pomyślał się. Wprawdzie porzucił przymierze z Benadabem, doznawszy wraz z nim dotkliwej porażki od króla assyryjskiego, lecz oboje z małżonką trwali w złem, a nawet dopuszcili się zbrodni nad Nabotem, za co Bóg przyspieszył wydany na niepoprawnych wyrok.

Achab mianowicie miał pałac swój w Jezrahelu, obok którego znajdowała się winnica Nabota (3. Król. 21, 1—29). Podobala się ona królowi i, chcąc ją posiadać i zamienić na ogród, żądał od Nabota, aby mu ją sprzedał, lub zamienił na inną lepszą. Nabot nie chciał się zgodzić, gdyż podobne odstąpienie własności było przeciwne prawu Mojżeszowemu. Podrażniło to króla tak dalece, że, powróciwszy do Samaryi, gniewny, nie chciał jeść. Widząc to Jezabel, napisała w imieniu króla list, zapieczętowała go pierścieniem królewskim i posłała do Jezrahela. List ten zawierał rozkaz, aby znaleziono kłamliwych świadków, którzyby oskarżyli Nabota o bluźnierstwo przeciwko Panu Bogu, za co miał być ukamienowany. Kiedy starsi miasta tak uczynili, rzekła Jezabel do króla: „Wstań, a posiadaj winnicę Nabota Jezrahelezyka... boć nie żyw Nabot, ale umarł”. Achab udał się natychmiast objąć w posiadanie winnicę, ale podczas drogi zastąpił mu Eliasza i oznajmił w imieniu Boga: „To mówi Pan: Zabijeś, jeszcze i posiadałeś. Na tem miejscu, na którym lizali psi krew Nabotową, będą też lizać krew twoją... Psi zjedzą Jezabel na polu jezrahelskiem”. Achab, usłyszawszy to, przywdział szaty pokutne i począł żałować zbrodni, skutkiem tego Bóg złagodził jego karę i rzekł do Eliasza: „Ponieważ tedy (Achab) ukorzył się dla mnie, nie przywiodę złego za dni jego, ale za dni syna jego przywiodę zło domowi jego”. Wyroku wszakże śmierci, wydanego na Achaba, nie cofnął Bóg, lecz wykonał go niebawem, podczas wojny syryjskiej, którą wszczął sam Achab.

Po bitwie pod Afek zobowiązał się Benadab II oddać te miasta, które ojciec jego wydarł Amrimowi, ojcu Achaba (3. Król. 22, 1—28; 2. Paral. 18, 2—34). Zobowiązania tego nie spełnił całkowicie, zatrzymał bowiem Ramot Galaad. Z tego powodu zawarł Achab przymierze z Jozafatem, królem judzkim, którego synowi dał córkę swoją, Atalię, za małżonkę i wyruszył przeciwko miastu Ramot, pomimo, że Prorok zapowiedział mu, iż z tej wyprawy nie powróci żywy. I w istocie został w bitwie śmiertelnie ranny, tak, że wieczorem umarł. Ciało jego przewożono do Samaryi, dla pochowania. Kiedy w Samaryi myto wóz w sa-

dzawce, na którym wieszono jego zwłoki, psy oblizywały krew. W ten sposób spełniła się zapowiedź Pańska.

Po Achabie nastąpił syn jego Ochozjasz (902—901). Nie porzucił on czei Baala, oraz dopuszczał się tych samych występków, co ojciec i matka. Skutkiem tego sprawił Bóg, iż odpadli od niego Moabici, którzy dotąd płacili haracz państwu Izraelskiemu, sam zaś Ochozjasz spadł z wierzchu dachu i zranił się ciężko. Kiedy wysłał posłów do Beelzebuba, bożka akkaronskiego, aby się zapytać, czy wyzdrowieje, przystąpił Elias i rzekł mu: „Iżes wysłał posły, radzić się Beelzebuba, boga Akkaron, jakoby nie było Boga w Izraelu, od którego byś się mowy mógł pytać, przeto z łóżka, na któreś wstąpił, nie zstąpisz, ale śmiercią umrzesz“ (4. Król. 1, 16). Jakoż istotnie niebawem umarł, a na tron wstąpił brat jego Joram.

Nadeszła chwila, kiedy Bóg postanowił zabrać Eliasza w cudowny sposób z tego świata (4. Król. 2, 1—12). Z natchnienia więc Boskiego udał się za Jordan wraz uczniem swoim, Elizeuszem. Jordan przeszli suchą nogą, gdyż wody za uderzeniem płaszczem Eliasza rozstały się na dwie strony. Przybywszy na drugi brzeg, rzekł Elias do Elizeusza: „Żądaj, czego chcesz, abym ci uczynił, pierwej, niż będę wzięty od ciebie“. Elizeusz, przejęty gorącym pragnieniem służenia Panu, odparł: „Proszę, aby się stał we mnie dwojaki duch twój,“ t. j. abym mógł czynić cuda i prorokować. Eliasz odpowiedział: „Trudniejsze rzeczy prosił“, gdyż to nie zawisło ode mnie, lecz od Pana Boga, „wszakże, jeśli mnie ujrzysz, gdy będę wzięty od ciebie, stanąć się, o coś żądał“. I kiedy szli dalej, rozmawiając, nagle ujrzał Elizeusz, jak między nich stał wóz ognisty, zaprzężony w konie płomieniste. Eliasz wsiadł na wóz, i wśród tego zjawiska świetlanego został w niebo wzięty, t. j. do miejsca nieznanego, gdzie przebywa na podobieństwo Henocha, skąd, jak wykładają Ojcowie święci, na końcu świata przybędzie, jako poprzedzający drugie przyjście Chrystusa Pana na świat, aby wydać za Nim świadectwo i za Niego umrzeć. Wstępując w niebo, spuścił z woli Bożej swój płaszcz Elizeuszowi, na znak, że stosownie do żądania stał nań dwojaki duch Eliaszowy.

Elizeusz wziął tedy płaszcz Eliasza i pełen męstwa przystąpił do dzieła rozpoczętego przez swego mistrza (4. Król. 4, 1—44). Wzywał swoich współrodaków do wierności Panu Bogu, czynił liczne cuda, aby wszyscy, swoi i obcy, poznali moc Pana.

W równie cudowny sposób, jak z Eliaszem, przeszedł na powrót Jordan. Przybywszy do Jerycho, usłyszał narzekania mieszkańców, że mają wodę niezdrową. Kazał więc przynieść naczynie z solą, udał się do źródła, wsypał w nie sól, mówiąc: „To mówi Pan: Uzdrowiłem te wody i nie będzie więcej w nich śmierci, ani niepłodności.“

Z Jerycha udał się do Betelu, gdzie znajdował się ołtarz ze złotym cielcem. W tym mieście urągali Elizeuszowi chłopcy, wyszydając jego łysinę. Elizeusz groził im w imieniu Pana. Jakoż niebawem wyszły z lasu dwa niedźwiedzie i rozszarpały 42 chłopców.

Nieco później rozmnożył u pewnej wdowy w sposób cudowny szczupły zapas oliwy tak dalece, że ze sprzedaży jej zapłaciła wszystkie długi, a nadto żywiła synów swoich. W Sunamie, w pobliżu Karmelu, zapowiedział jednej niewieście, która go przyjęła w gościnę, że będzie miała syna, a kiedy ten w rok po urodzeniu zmarł, wskrzesił go do życia. Innym razem pokarm niepożywny zamienił w pożywny i dwudziestoma małymi i cienkimi chlebami owsianymi nakarmił stu uczniów swoich. Nadto w sposób cudowny uzdrowił Naamana, bogatego i walecznego wodza syryjskiego, przez co dał poganom poznać wszechmocną potęgę Boga prawdziwego. Rzecz się miała następująco.

Naaman został dotknięty trądem. Miał on u siebie, jako służebnicę, dziewczynę izraelską, którą rozbójnicy przyprowadzili do Syrii (4. Król. 5, 1—27). Dowidziawszy się o chorobie swego Pana, rzekła do jego małżonki: „Oby to pan mój był u Proroka, który jest w Samaryi, pewnieby go uzdrowił od trądu, który ma“. Naaman, usłyszawszy to, prosił króla o pozwolenie i z licznym poczem udał się do Samaryi. Stał on przed domem Elizeusza i czekał, aż wyjdzie i uzdrowi go. Do domu nie wchodził, gdyż to było wzbronione trądowatym. Lecz Elizeusz, już to chcąc doświadczyć jego wiary, już to w celu upokorzenia jego pychy, wysłał doń służącego i rozkazał mu powiedzieć: „Idź, a omyj siedmiokroć w Jordanie i wróci się zdrowie cięciu twemu i będziesz oczyszczon“. Naaman uczuł się obrażony i odchodząc, mówił do siebie: „Mniemałem, że miał wyjść do mnie, a stojąc wzywać imienia Pana Boga swego i dotknąć ręką swą miejsca trądu, a uzdrowić mnie. Azali nie lepsze są rzeki Damaszku, niżli wszystkie wody izraelskie, żebym się w nich omywał, a był oczyszczon?“ Przystąpili jednak do niego słudzy

i rzekli: „Ojcie, chociażby był wielką rzecz Prorok powiedział, zaiste miałbyś być uczynić: jako daleko więcej, żeć teraz rzekł: Omyj się, a będziesz oczyszczony“. Poszedł więc, umył się siedem razy w Jordanie i został uzdrowiony. Przejęty do głębi wdzięcznością, powrócił do Elizeusza, i uznawszy Jehowę, jako jedynego Boga prawdziwego, ofiarował Prorokowi hojne dary; Elizeusz jednak, pomimo usilnych nalegań Naamana, odmówił przyjęcia ich. Wówczas prosił Naaman, aby mu wolno było zabrać tyle gliny izraelskiej, ile udźwigną dwa muły, dla wystawienia ołtarza Jehowie, gdyż postanowił nie oddawać czci innym bogom, tylko Bogu prawdziwemu. Elizeusz zgodził się na to. Lecz chciwy sługa proroka, Giezy, zapragnął posiąść choć część podarków, ofiarowanych jego panu. Kiedy więc Naaman uszedł część drogi, dopędził go Giezy i rzekł: „Pan mój posłał mnie do ciebie, rzekąc: Teraz przyszedł do mnie dwaj młodzieńcy z góry Efraim, z synów prorockich, daj im talent srebra (około 8,000 złp.) i szaty odmienne dwojakie.“ Naaman uczynił to ochotnie. Giezy, wróciwszy do domu, ukrył podarki, a zapytany przez Proroka, gdzie chodził, odparł, że nigdzie. Elizeusz jednak znając duchem proroczym jego nieczyny postępek, rzekł: „Azali serce moje nie było przytomne, kiedy się wrócił człowiek z woza swego przeciwko tobie? Teraz tedy wzięłeś srebro i wzięłeś szaty, abyś kupił oliwnice i winnice i owce i woły i sługi i służebnice. Ale i trąd Naamów przygłnie do ciebie,“ I rzeczywiście Giezy odszedł pokryty trądem.

Z rozkazu Pana Boga, Elizeusz zajmował się sprawami państwa, zwłaszcza za panowania Jorama, który po bracie swoim Ochoziaszu wstąpił na tron. Joram był lepszy od ojca swego i brata, jakkolwiek bowiem utrzymał część złotych cielców, jednakże usunął, a nawet się zdaje zburzył, jeszcze za życia matki Jezabeli, posąg Baala. Skutkiem tego Bóg przez dłuższy czas okazywał mu wyrozumiałe miłosierdzie i za pomocą Elizeusza pomagał w ważnych sprawach. Niewątpliwie chciał mu przez to dać sposobność do poprawy i nawrócenia się. Zaraz na początku panowania zawarł Joram przymierze z królem judzkim Jozafatem i z jego wasalem, królem Edomu, celem ujarzżenia Moabitów (3. Król. 6, 1—23). Do tej wyprawy przyłączył się i Elizeusz. Za radą Jozafata szli przez pustynię idumejską, przybyli jednak do okolicy bezwodnej, skutkiem czego ginęło wielu żołnierzy i zwierząt jucznych. Jozafat pytał więc, czy niema

wśród nich proroka, przez którego możnaby prosić Pana Zastępów o pomoc, a gdy się dowiedział, że jest Elizeusz, udał się do niego wraz z dwoma innymi królami i błagali o ratunek. Elizeusz zgromił najpierw Jorama za jego skłonność ku bałwochwalstwu, a następnie rzekł: „To mówi Pan, poczyńcie łożę potoku tego i doły, albowiem to mówi Pan: nie ujrzyjecie wiatru, ani deszczu, a łożę to napłeni się wodami i będziecie pić... Nadto da też (Pan) Moab w ręce wasze“.

I oto rankiem dnia następnego przyplęły wody z Idumei i napełniły obficie doły. Moabitom wydała się ta woda czerwona jak krew, przypuszczali więc, że między królami powstała walka i chcąc skorzystać z tej sposobności, w nadziei licznych łupów, uderzyli na Izraelitów. Zostali jednak na głowę pobici i tak złamani, że król moabicki w rozpacz, bożkowi swemu, na murach miasta ofiarował pierworodnego syna swego Mesa. Widząc to sprzymierzeni królowie, przerazili się tak dalece, że zaniechali dalszej walki i powrócili do domu.

Pomocy tej udzielił Pan nietylko samemu Joramowi, lecz i jego sprzymierzeńcom, a zwłaszcza, jak oznajmił sam Elizeusz, Jozafatowi, który wiernie służył Panu Bogu i był Mu szczerze oddany. Przez to jednak mógł Joram przekonać się, jak szczerze i całkowicie powinien zwrócić się ku Panu.

Innym razem dopomógł jednak Bóg samemu Joramowi i jego ludowi. Było to podczas wojny z Benadabem II. Cokolwiek Benadab ze swymi doradcami postanowił, lub jaki plan powziął, aby zaskoczyć Izraelitów zniemacka, albo wciągnąć ich w zasadzkę, uprzedzał o tem Elizeusz Jorama, który skutkiem tego mógł ubiedz wroga, lub pokrzyżować jego zamiary. Król syryjski nie miał sobie tego wytłumaczyć inaczej, jak, że przy boku swoim ma zdrajcę, kiedy jednak dowiedział się, że dzieje się to za sprawą Elizeusza, przebywającego naówczas w Dotanie, posłał tam żołnierzy, aby go pojmali. Elizeusz, chcąc Benadabowi pokazać wszechmoc Pana, prosił Go, żeby ukarał żołnierzy syryjskich ślepotą. I stała się rzecz niepojęta... żołnierze, przybywszy do Dotanu, nietylko nie wiedzieli, gdzie są, ale pozwolili się prowadzić samemu Elizeuszowi. Ten zawiódł ich do Samaryi, gdzie naturalnie zostali pojmani. Król izraelski chciał ich zabić, lecz Elizeusz nie pozwolił na to, gdyż nie byli jeńcami wojennymi. Jakoż król kazał ich napoić i nakarmić, po-

czem pozwolił im wrócić do obozu. Benadab, przekonawszy się o tem, zaniechał dalszej wojny.

Po niejakiem czasie wyruszył jednak znowu ze swoim wojskiem i obległ Samaryę. Ponieważ wszakże, z powodu silnych murów, Samaryja była niezdobyta, oblegał ją bardzo długo, skutkiem czego powstał w mieście głód i taka drożyzna, że za głowę osła płacono 80 srebrników (240 zł. p.) a za $\frac{1}{4}$ część miary ziarna 5 srebrników (15 zł. p.). Doszło wreszcie do tego, że matki zabijały własne dzieci, aby je zjeść. Wieść o tem wzruszyła do głębi króla Jorama, posłał więc zbirów swoich, aby zabili Elizeusza, w tem przekonaniu, iż stracił wszelki wpływ u Pana Boga, skoro w takiej niedoli ratunku wymodlić nie zdoła. Niebawem jednak opamiętał się i sam pobiegł za nim, aby odwołać swój rozkaz. Elizeusz, który w tej chwili zasiadał wśród najstarszych miasta, pocieszył króla temi słowy: „O tym czasie jutro będzie korzec (t. j. 8 — 12 kwart) białej mąki za jeden stater (t. j. 3 zł. p.), a dwa korce jęczmienia za jeden stater w bramie samaryjskiej“ (4. Król. 7, 1 — 20). Gdy jeden z wodzów, nie wierząc w to, począł szydzić, oznajmił mu Prorok: „Ujrysz oczyma twemi, ale z tego jeść nie będziesz“.

I stało się tak. Tejże nocy, za sprawą Pana Boga, usłyszano w obozie syryjskim turkot wozów, rżenie koni i szczęk oręża, jakby się zbliżało olbrzymie wojsko. Syryjczycy przerazili się, mniemając, że królowie hetejski i egipski nadchodzą z odsieczą Joramowi; opanowała więc ich taka trwoga, że, zostawiwszy namioty i cały obóz, poczęli uciekać. Rano przybiegł lud z miasta i rozebrał obóz syryjski, w którym znaleziono tak olbrzymie zapasy żywności, że istotnie korzec mąki i dwa korce jęczmienia sprzedawano po jednym srebrniku. Wodza, który nie chciał wierzyć Elizeuszowi, zamianował król dozorcą przy bramie, lecz fala cisnącego się ludu obaliła go i zdeptała tak, że umarł.

Jakkolwiek Pan Bóg tylokrotnie i w tak zdumiewający sposób dopomagał Joramowi, nie poprawił się on jednak, a zwłaszcza nie porzucił czci złotych cielców, a nawet nie wyrzekł się całkowicie czci Baala. Dlatego też nie zwlekał Pan dłużej z wykonaniem wyroku nad domem Achaba, zapowiedzianego przez Eliasza. Posłał tedy Elizeusza do Hazaela, aby mu oznajmił, że niebawem zostanie królem syryjskim i wiele niedoli sprowadzi na lud Izraelski. I w istocie zaraz następnego dnia Hazael, zadusiwszy starego i chorego Benadaba, zagarnął po

nim tron (4. Król. 9, 1 — 37). Pierwszym jego przedsięwzięciem była znowu wyprawa przeciwko Joramowi. Wtedy Elizeusz z natchnienia Boskiego wysłał jednego ze swoich uczniów do Ramot Gaalad, do Jehu, naczelnego wodza Izraelitów, aby go namaścił na króla i następcę Jorama, który właśnie był ranny w bitwie i udał się do Jezrahelu, aby się leczyć.

Uczeń Proroka spełnił swoje posłanie i jednocześnie polecił Jehu wytępić dom Achabowy, aby pomścić zniewagi wyrządzone Panu Bogu i przelaną krew sprawiedliwych. Jehu, którego jednocześnie i wojsko obwołało królem, udał się natychmiast do Jezrahelu, aby wykonać wyrok Pański. Przed miastem wyszedł naprzeciwko niemu Joram wraz ze swoim siostrzeńcem i sprzymierzeńcem, Ochozjaszem, królem judzkim, który również oddany był bałwochwalstwu. Jehu zabił obojgu, wszedł do miasta i rozkazał niecną Jezabel, która właśnie wyglądała przez okno, wyrzucić z tegoż, sam zaś zasiadł do stołu (4. Król. 10, 1—36). W chwili, gdy jadł, psy rozszarpały i pożarły ciało Jezabeli, jako zapowiedział Pan. Zamordowawszy wszystkich synów Achaba i krewnych a nawet przyjaciół jego domu, rozkazał, pod pozorem święta Baala, zebrać wszystkich jego proroków i kapłanów, a gdy zaczęli składać ofiary bożkowi, wyciął ich co do nogi. Posąg Baala, jak również jego świątynię polecił zamknąć i spalić. Tak więc ściśle wykonał rozkaz Proroka, wszakże nie usunął złotych cieleców, których cześć stała się powodem zagłady dynastii Jeroboamowi i Baasowej. To też za karę zapowiedział mu Pan, że berło w jego rodzie pozostanie tylko do czwartego pokolenia.

Niestety Jehu (880 — 860) nie poruszyła ta przestroga, zdradził on nawet wielki brak ufności w Panu Bogu, gdy z obawy przed królem syryjskim Hazaelem, aby się od niego zabezpieczyć, wszedł w stosunek zależności od króla assyryjskiego Salmanassara II. Bóg też odwrócił się od niego i dopuścił, że doznał kilkakrotnie klęski od Hazaela, który ostatecznie oderwał od jego państwa całą krainę zajordańską.

Podobnie wiodło się jego synowi i następcy Joachazowi (860—843), który pod względem religijnym dopuścił się równych przewinień, co i jego ojciec. I on doznawał klęsk od Hazaela, utracił kilka miast w krainie przedjordańskiej i tak został wojskowo osłabiony, że pozostało mu ogółem 10,000 żołnierzy, 50 jeźdźców i 10 wozów.

Nieco lepiej działało się za panowania następnego króla Joaza (843--827). Król ten nie porzucił wprowadzić zupełnie złotych cielców, żywił jednak, zwłaszcza w początku swego panowania, cześć dla Pana Boga i szczególną miłością otaczał Elizeusza, jako Jego Proroka. Dowiedział tego podczas choroby Elizeusza. Dowiedziawszy się, że Prorok jest śmiertelnie chory, udał się do niego i, stanąwszy przy łożu, oznajmił, że jako Prorok Pański stanowi dla Izraelitów taką potęgę, jaką dla pogan są wszystkie wozy wojenne i cała konnica (4. Król. 13, 14), poczem gorzko płakał, wołając: „Ojcze mój, ojciec mój! Wozie Izraelski i woźnico jego“. Elizeusz zapowiedział mu, iż trzykrotnie pobije Syryjczyków, przez co dał do zrozumienia, że Pan nie odwrócił całkowicie serca swego od Izraela i że gotów pomagać mu, jeżeli król i lud wiernie służyć będą Bogu.

Wkrótce potem umarł Elizeusz. Przepowiednia jego ziściła się zupełnie. Joaz wyruszył przeciwko następcy Hazaela, Banadabowi III, pobił go na głowę i odebrał zdobyte przez Hazaela miasta przedjordańskie. Niestety jednak nie usłuchał przestrogi Proroka; do Pana Boga nie nawrócił się z całego serca. Rozpoczynając wojnę z królem judzkim Amazyaszem, nie tylko że go pobił i wziął do niewoli, ale zburzył mury Jerozolimy, zrabował pałac królewski a nawet świątynię. Tego postępu świętokradzkiego nie przeżył jednak długo. Po nim nastąpił jego syn, Jeroboam II.

Elizeusz został po śmierci swojej w szczególny sposób uwielbiony przez Pana Boga. W tymże roku bowiem wtargnęły do ziemi Izraelskiej hordy opryszków moabickich. Naoneczas właśnie wynoszono ciało umarłego, aby je pochować w pobliżu grobu Elizeusza. Niosący, ujrzawszy zbójów, nie mając odwagi iść dalej, odwalili kamień z grobu Elizeusza i wrzucili tam zwłoki. I oto, skoro tylko ciało dotknęło się szczątków Proroka, wstąpiło w nie życie. Człowiek umarły powstał i był zdrowy. Był to oczywisty dowód, dany już w starym Zakonie, że cześć świętych relikwii nie sprzeciwia się woli Bożej.

ROZDZIAŁ III.

**Dalsze losy i upadek państwa Izraelskiego.
Prorocy: Jonasz, Amos i Ozeasz.**

Pod panowaniem Jeroboama II (827—785) wzmogło się państwo Izraelskie jeszcze więcej na siłach, niż za ojca jego Joaza. Król ten odebrał Syryjczykom te ziemie, które oni zagarnęli za czasów Jehu i Joachaza, a nadto kraj doprowadził do niebywałego rozkwitu. Bóg był właściwym sprawcą tej pomyślności, gdyż chciał przez nią przypomnieć królowi i ludowi przymierze zawarte na górze Synai i zachęcić ich do ścisłego zachowania go. Żeby zaś Jeroboam nie urósł w pychę i sobie nie przypisywał zasługi, zapowiedział mu Pan zwycięstwo przez Jonasza Proroka (4. Król. 14, 25).

Niestety dobroć Boża nie oddziaływała na Izraelitów; nietylko w dalszym ciągu oddawali cześć złotym cielcom, ale nadto skutkiem dobrobytu i pomyślności upadli pod względem obyczajowym tak dalece, że Prorok Ozeasz skarżył się na nich następującymi słowy: „Nie masz prawdy i nie masz miłosierdzia i nie masz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczestwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzież i cudzołóstwo wylało z brzegów, a krew się krwi dotknęła“ (Oz. 4, 1—2). Ponieważ przestrogi, groźby, zachęty, a nawet kary nie skutkowały, przeto postanowił Bóg do szczytu zniweczyć królestwo Izraelskie, chcąc zaś użyć Assyryjczyków, jako narzędzie do spełnienia swego wyroku, posłał do ich stolicy Niniwy Jonasza Proroka, który przez kazania miał ich skłonić do pokuty. Tym sposobem pragnął Assyryjczyków ustrzedz od upadku, który im groził skutkiem wewnętrznych rozterek i waśni.

Jonasz, który pochodził z pokolenia Zabulona, wahał się początkowo iść do Niniwy i dlatego wsiadł w Joppie na okręt, aby udać się do Tarsis, t. j. do Hiszpanii. Prawdopodobnie postąpił tak przez zbytnią miłość kraju, gdyż bojało go nadmiernie, że Izraelici, od czasu króla Jehu, wbrew prawu Mojżeszowemu, byli zmuszeni płacić haracz Assyryjczykom. Być

także może, iż duchem proroczym widział w Assyryjczykach zacieklých wrogów Izraela, od których całe morze niedoli zleje się na jego ojczyznę. Mniemał więc, że uchylając się od nawoływania ich do pokuty, przyczyni się do upadku Assyrii. Bóg przekonał go wnet, że nie wolno jest działać wbrew Jego woli. Zesłał tedy wielką burzę na morze, tak, że okrętowi groziło utonięcie. Wobec niebezpieczeństwa, żeglarze poczęli się modlić, każdy do swego boga, a nadto wyrzucali ładunek do morza. Nie to jednak nie pomogło: niebezpieczeństwo rosło z każdą chwilą. Szukając przyczyny, wpadli na myśl, że wśród nich znajduje się ktoś, co obraził Boga. Rzucili więc losy i z rządzenia Boskiego padł los na Jonasza. Wówczas wyznał swoją winę i rzekł: „Weźmijcie mnie, a wrzucicie do morza, a uspokoi się morze od was, bo ja wiem, że dla mnie niepogoda ta wielka przyszła na was“ (Jon. 1, 12). Żeglarze zaczęli całą siłą wiosłować, aby dopłynąć do brzegu, lecz burza coraz odrzucała ich napowrót. Widząc przeto, że niema innej rady, wrzucili Jonasza do morza. W tejże chwili ustała burza. Żeglarze przełękli się wielce Pana, którego potęgę tak dowodnie poznali i pragnąc zaskarbić sobie jego opiekę, składali ofiary i czynili śluby. Bóg tymczasem zesłał wielką rybę, jak się zdaje, wieloryba, który połknął Jonasza, wszechmocą zaś swoją sprawił, iż Prorok pozostał żywy w brzuchu potwora morskiego. Tam to obżalowywał swoje nieposłuszeństwo i modlił się gorąco do Boga. Jakoż wysłuchał go Pan i trzeciego dnia wieloryb wyrzucił go na brzeg.

Teraz, bez ociągania się, poszedł Jonasz do Niniwy. Przybywszy do miasta, chodził po ulicach, wołając: „Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie wyrzucona“, jeśli nie będzie czyniła pokuty. Mieszkańcy aczkolwiek nie znali Boga prawdziwego i jego Proroka, a przynajmniej zaledwie słyszeli coś o Jehowie podczas wojny z Izraelitami, uwierzyli słowom Jonasza i uznali, że skutkiem grzechów zasłużyli na karę, którą im zapowiadał. Aby więc oddalić gniew Boży, czynili pokutę, zarówno król, jak i lud cały. Bóg zlitował się nad nimi i odwrócił od nich karzącą prawicę.

Jonaszowi jednak nie wiadome jeszcze było zmiłowanie Pańskie. Skończywszy więc posłannictwo swoje, udał się do wschodniej części miasta, zbudował sobie szałas z gałęzi i czekał, co się stanie z Niniwą. Gdy jednak nic się nie działo, za-

smucił się bardzo i życzył sobie śmierci; przeczuwał bowiem, jak wielkie z tego powodu nieszczęście spadnie na jego ojczyznę. Pan Bóg chciał mu dać namacalny dowód, jak nierozumnie postępuje, sprawił więc, że podczas nocy przed szalasem Proroka urosła roślina (prawdopodobnie bluszcz), która za dnia liśćmi swemi zasłaniała go od skwaru słońca. Następnej wszakże nocy zesłał Bóg robaka, który podgryzł korzenie bluszczu tak, iż usechł, a słońce srodze dopiekało Prorokowi. Jonasz, któremu teraz upał dokuczał, zaczął się skarżyć. Bóg rzekł mu: „Ty załujesz bluszczu, na któryś nie robił, ani uczynił, żeby wzrósł, który za jedną noc urosł i za jedną noc zginął. A jabym nie miał przepuścić Niniwie, miastu wielkiemu, w którym jest więcej, niż sto i dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie wiedzą, co jest między prawicą a lewicą ich (co dobre, a co złe) i bydła wiele?” Niniwa była istotnie miastem wielkiem, które miało obwodu trzy dni drogi, t. j. około 100 km. i według jednych 700,000, według drugich 1½ miliona mieszkańców.

W historyczne znaczenie tej opowieści wielu nie daje wiary. Tymczasem potwierdzają je nie tylko świadectwa późniejszych ksiąg żydowskich, i, jak to zaznacza Józef Flawiusz, powszechna wiara u Żydów, lecz i słowa Chrystusa Pana, który o posłannictwie Jonasza do Niniwy i jego pozostawaniu w brzuchu wieloryba mówił, jako o wypadkach rzeczywistych (4. Król. 14, 35; Tob. 14, 14; Józ. Flaw. Antiq. 9, 10, 12; Mat. 12, 40—41).

Zdarzenie to stanowiło potężną przestrogę dla Izraelitów. Stawiało bowiem przed ich oczy niezmiernie wielkie miłosierdzie Boże, które uczuwa litość nad największymi grzesznikami, jeżeli czynią pokutę i dążą do poprawy. Nadto wytykało ono wymownie zatwardziałość Żydów, których dwa wieki trwające upomnienia, cuda i zapowiedzi nie zdołały skłonić do tego, co uczynili Niniwici po jednym kazaniu Jonasza.

Jonasz sam wyobraża Chrystusa Pana. Posłany on został nie tylko do Izraelitów, lecz i do pogan, a pozostając przez trzy dni w brzuchu ryby, wyszedł ztamtąd cało. Podobnie i Chrystus Pan wiódł do zbawienia Żydów i pogan, a spoczywając przez trzy dni w grobie, zmartwychpowstał.

Z powodu prorockiego i symbolicznego znaczenia, zostało to zdarzenie, z natchnienia Boskiego spisane w osobnej księdze, która w Kanonie kościelnym zwie się Księgą Proroka Jonasza. Napisał ją najprawdopodobniej sam Jonasz po powrocie swoim z Niniwy.

Nieco później po udaniu się Jonasza do Niniwy wysłał Bóg do państwa Izraelskiego dwóch Proroków, aby zapowiedzieli poczynający się upadek jego. Byli nimi Amos i Ozeasz.

Amos był pasterzem w Teku pod Betleemem. Powołany na Proroka, działał z wielką gorliwością w państwie Izraelskiem za ostatnich lat panowania Jeroboama II. Gromił on Izraelitów za cześć oddawaną złotym cielcom, wyrzucał im zepsucie obyczajów, a wreszcie zapowiadał upadek państwa i zbliżającą się niewolę. Pomimo to zostawiał im nadzieję zmiłowania Bożego, jeżeli się poprawią. Mówił więc: „To mówi Pan domowi Izraelowemu: Szukajcie mnie, a żyć będziecie. A nie szukajcie Betela, do Galgala nie chodźcie i do Bersabei nie przejdziecie, bo Galgala w niewolę zaprowadzona będzie, a Betel będzie niepożyteczną. Szukajcie Pana, a żyjcie, aby snadź nie zagorzał jak ogień dom Józefów“ (Am. 5, 4, 5). Przytem miał przed oczyma królestwo Messyaszowe, przepowiadając, że potomek Dawida (Jezus Chrystus) założy wielkie państwo (Kościół), które obejmie wszystkie narody. „Onego dnia podniosę przybytek Dawidów, który upadł, i zbuduje znova rozpadliny murów..., żeby posiedli ostatek Idumei i wszystkie narody, przeto, iż wzywano imienia mego“ (Am. 9, 11; Dzieje Ap. 15, 17).

Niestety i na jego głos lud był głuchy. Dlatego Ozeasz, syn niejakiego Beerego, przepowiadając upadek państwa Izraelskiego, nie obwieszczał żadnej nadziei. Natomiast zapowiadał szczęśliwe czasy, które nastaną po przyjsciu Odkupiciela, aby natchnąć męztwem i otuchą tych ludzi, którzy gotowi byli czynić pokutę. Głosił przeto: „Zleczę rany ich, umiłuję je dobrowolnie, bo się odwróciła zapalczywość moja od nich. Będę, jako rosa. Izrael wypuści się jako lilia i puści się korzeń jego, jako Libanu. Pójdą gałęzie jego i będzie, jako oliwa chwała jego, a woń jego jako Libanu“ (Oz. 14, 5—7). Amos i Ozeasz, podobnie, jak i reszta młodszych Proroków, spisali swoje przepowiednie w księgach (Am. 1—2; 3—6; 7—9). Amos spisał je w pewnym porządku. Najpierw zawarł te przepowiednie, przez które obcym narodom zapowiadał kary; następnie mowy wygłoszone do Izraelitów, w których również zapowiadał czekające ich kary, a zwłaszcza upadek państwa i niewolę; wreszcie przedstawił pięć wizyj, w których Bóg dał mu oglądać karzącą prawicę swoją i zwracał oczy ku mającemu przyjść Odkupicielowi.

Ozeasz rozpoczął swoje posłannictwo prorockie również

w ostatnich latach panowania Jeroboama II i pełnił je aż do początku panowania Ezechiasza, króla judzkiego. Proctwa swoje spisał w Księdze, która w Kanonie kościelnym nosi jego nazwisko i składa się z czternastu rozdziałów. Pod postacią dwóch małżeństw, zawartych z rozkazu Pana, i w szeregu dostojnych imion dzieci z pierwszego małżeństwa przedstawia najpierw niewierność państwa Izraelskiego względem Boga, zasłużoną karę i ulaskawienie za pośrednictwem Odkupiciela. W pozostałych rozdziałach zawarł wszystkie mowy swoje, (Oz. 1—3; Oz. 4—14) w których wstrząsająco malował oplakane stosunki religijne i obyczajowe w królestwie Izraelskiem, które od najpotężniejszego pokolenia nazywa Efraimem, oraz zapowiadał zasłużone kary. W końcu zaś wielbił łaski i zmiłowanie przyszłego Odkupienia.

Kara, którą Pan przez Proroków zapowiedział na państwo Izraelskie, spadła niebawem. Już zaraz po śmierci Jeroboama II rozpoczął się rozkład królestwa, syn bowiem jego Zacharyasz, po siedmiomiesięcznem zaledwie panowaniu, został zamordowany przez spiskowca Sellum a. Ten jednak zasiadał na tronie miesiąc, poczem zabił go Manachem, naczelny wódz wojsk Zacharyasza, który wprawdzie panował dziesięć lat, lecz tylko dzięki swojej okrutnej srogości, jak również i temu, że zapłacił tysiąc grzywien srebra Fulowi, który pod nazwą Tiglatpilezara II zagarnął tron assyryjski i tym sposobem kupił sobie jego opiekę. Syn jego wszakże Fakeja (Pekajah) po dwuletniem panowaniu został zamordowany przez Fakeego, który utrzymywał się na tronie przez 20 lat (760—740).

Fakee, obawiając się zemsty króla assyryjskiego, za zabójstwo jego wasala sprzymierzył się z królem syryjskim Rasynem, z którym wspólnie szukali pomocy u króla egipskiego. Jak się zdaje, mieli oni zamiar wspólnie z nim podzielić między siebie królestwo Judzkie. Za ten bratobójczy zamiar zapowiedział mu Pan przez Izajasza Proroka, że tak zniweczy państwo Izraelskie, iż przestanie być narodem. Jakoż niebawem nadciągnął Tiglatpilezar, którego król judzki Achaz prosił o pomoc, obległ z częścią wojska miasto Damaszek, z drugą zaś wtargnął do wnętrza państwa Izraelskiego. Pobiwszy Fakeego, uprowadził mieszkańców ziemi zajordańskiej i pokolenie Neftaliego do niewoli, poczem wrócił się do Damaszku i zabił Rasyna. Fakee sam został zamordowany przez Ozeasza (Ozeego), który zagarnął jego tron

i został przez Assyryę uznany królem, zobowiązawszy się znaczny haracz opłacać Tiglatpilezarowi. Ponieważ ludność Izraelska najżyźniejszej krainy była zabrana w niewolę assyryjską, było Ozeaszowi trudno płacić należny Assyryi haracz, to też po śmierci Tiglatpilezara przestał synowi jego i następcy Salmanassarowi IV uiszczać daninę. Powstała skutkiem tego wojna, w której Ozeasz został pobity i zmuszony do płacenia haraczu. Aby się przeto uwolnić od zależności assyryjskiej, zawarł przymierze z Szabakiem (Sua), królem etyopskim, który był wasalem egipskim. Zanim jednak Szabak zdecydował się na wojnę, Salmanassar odgadł zamiary Ozeasza i wysłał wodza swego Sargona przeciwko Samaryi, sam zaś wyruszył na związek fenicki, który został związany przeciwko Assyryi i do którego, jak się zdaje, należał także Szabak.

Wyprawa zakończyła się fatalnie dla sprzymierzonych. Ozeasz został pojmany i wrzucono do więzienia. Sargon oblegał Samaryę przez trzy lata i ostatecznie zdobył ją. Mieszkańcy miasta zostali również uprowadzeni do niewoli.

Pismo święte zdobycie Samaryi przypisuje Salmanassarowi, gdyż z jego rozkazu wyruszył Sargon i, jak się zdaje, zajęcie miasta nastąpiło jeszcze za jego życia. Również prawdopodobnem jest, że on z góry rozkazał mieszkańców uprowadzić do niewoli. Sargon zostawszy następcą Salmanassara uważał siebie za rzeczywistego zwycięzcę i w tym duchu kazał sporządzić napisy tryumfalne. Nie jest to więc rozdźwięk między Pismem świętem a dokumentami historycznymi, ale poprostu różny sposób pojmowania tych samych wypadków.

Sargon więc uprowadził znaczną część mieszkańców państwa Izraelskiego do niewoli (r. 722 przed Chr.) i wyznaczył im siedziby po różnych stronach Medyi Assyryi, na miejsce ich zaś wysłał do krainy zajordańskiej kolonistów z Assyryi, Babilonii i z innych dzielnic swego państwa. Przybysze ci pomieszczeni z pozostałymi Izraelitami i utworzyli jedną ludność, która od stolicy kraju poczęła się zwać samarytańską, czyli Samarytanami. Początkowo Samarytanie oddawali się bałwochwalstwu, kiedy jednak Bóg za karę dopuścił, iż rozmnożyły się u nich nadmiernie lwy, prosili króla assyryjskiego o kapłana izraelskiego, aby ich nauczał o prawdziwym Bogu i przestrzegał Jego Zakonu. Odtąd zaczęli wprawdzie czcić Boga, ale zachowali przytem wiele obrzędów pogańskich. Z tego powodu mieszkańcy

królestwa Judzkiego nienawidzili ich. Nienawiść ta po powrocie z niewoli babilońskiej zamieniła się w otwartą i zacieklą nieprzyjaźń.

Pod względem politycznym kraj podlegał królowi assyryjskiemu i był zarządzany przez jego namiestnika i urzędników.

ROZDZIAŁ IV.

Izraelici w niewoli assyryjskiej.—Tobiasz.

W niewoli assyryjskiej byli Izraelici początkowo obowiązani zamieszkiwać w oznaczonych im dzielnicach, zresztą używali praw obywatelskich i cieszyli się względną swobodą. Mogli więc trudnić się różnemi zajęciami, a zwłaszcza handlem, tudzież zajmować pewne urzędy, a nawet wywierać wpływ na dworze królewskim. Wszakże wystawieni też byli na samowolę króla, oraz jego urzędników i z tego powodu znosili nieraz srogie prześladowania, a wielu z nich nawet zostało sprzedanych w niewolę. Zabroniono im szczególnie spełniać jawnie obowiązki religijne. Wielu wprawdzie, którzy przedtem już odwrócili się od Boga, nie zachowywali przepisów Zakonu i przyswoili sobie zwyczaje i obyczaje pogańskie. Byli jednak tacy, którzy pomimo prześladowań i trudności pozostali wierni Panu i przez pobożność i enotliwe życie nie tylko dawali dobry przykład zbłąkanym ziomkom swoim, lecz krzewili znajomość prawdziwego Boga wśród pogan. Z pomiędzy nich wyróżniał się szczególnie Tobiasz z pokolenia Neftaliego.

Od najmłodszych lat unikał towarzystwa czcicieli złotych cieleców i corocznie chodził do Jerozolimy, aby się modlić do Boga prawdziwego (Tob. 1, 1—25). Przytem składał w ofierze dziesięciny i wogóle najściślej zachowywał Zakon Pański. Pokolenie jego uprowadzone zostało do niewoli jeszcze przez Tiglatpilezara, wielu jednak zdołało umknąć, ostatecznie zaś zagarnął ich Sargon, także Enemezare m zwany. Do tych należał, i Tobiasz wraz z Anną, żoną swoją i synem, również Tobiaszem

którzy uprowadzeni byli do Niniwy. W Wulgacie i w dokonanych z niej przekładach powiedziano, że Tobiasz dostał się do niewoli za dni króla Salmanassara, jest to jednak niewątpliwie pomyłka przepisowawczy, w greckiem też tłumaczeniu spotykamy natomiat Emezara, które to nazwisko według wykładu Bickella odnosi się do Sargona II, następcy Salmanassara.

Tobiasz i podczas niewoli został wierny Panu Bogu: przestrzegał sumiennie przepisów prawa Mojżeszowego, zwłaszcza też dotyczących spożywania czystych i nieczystych pokarmów. To też Opatrzność skłoniła ku niemu serce Sargona, który pozwolił mu chodzić, gdzie mu się podobało a nadto uczynił go dostawcą nadwornym. Z tej swobody korzystał Tobiasz w ten sposób, że w różnych miejscach odwiedzał swoich ziomków, pocieszał ich i zachęcał do wierności Panu Bogu: przytem rozdawał hojnie jałmużny, pomagał niewolnikom i w różny sposób zaopatrywał potrzeby upośledzonych. Między innemi odwiedzał miasto Ragez w Medyi, gdzie wypożyczył na rewers dziesięć grzywien srebra (około 50,000 zł. p.) niejakiemu Gabelowi, pochodzącemu również, jak on, z pokolenia Neftaliego.

Kiedy po śmierci Sargona wstąpił na tron syn jego Sennacheryb, położenie Tobiasza pogorszyło się. Król ten bowiem był źle usposobiony do Izraelitów i prześladował ich w różny sposób, zwłaszcza odkąd podczas wojny z Ezechiaszem, królem judzkim, na prośby Izajasza Proroka, w ciągu jednej nocy utracił więcej, niż połowę swego wojska i skutkiem tego musiał sromotnie cofnąć się. Cały tedy swój gniew wywarł na niewolnikach izraelskich. Wielu z nich zabił i pod najsurowszemi karami zabronił pochować ich ciała. Pomimo to Tobiasz nie ustawał w swojej dobroczynnej gorliwości; wbrew zakazowi królewskiemu przechowywał za dnia w swoim domu ciała zamordowanych ziomków i grzebał je w nocy. Król, dowiedziawszy się o tem, wpadł w straszny gniew i rozkazał go zabić, majątek zaś jego zagarnąć. Wobec tego Tobiasz uciekł wraz z małżonką swoją i synem i ukrył się. Kiedy jednak po 45 dniach król przez jednego ze swoich domowników został zamordowany, powrócił Tobiasz do swego domu, gdzie zwrócono mu cały jego majątek.

Uciemiężenie Izraelitów po śmierci Sennacheryba nie ustało. Znowu wielu z nich zostało zabitych (Tob. 2, 1—25). Podnieciło to jeszcze gorliwość i dobroczynność Tobiasza, tak, że cały

swój dobytek rozdał między potrzebujących. Jak niegdyś, tak i obecnie, pomimo surowego zakazu, gdzie tylko nadarzyła się mu sposobność, grzebał zamordowanych.

W owym to właśnie czasie wystawił go Pan Bóg na ciężkie doświadczenie. Tobiasz nagle oślepl i zubozał zupełnie. Pomimo to ani się skarżył, ani narzekał, lecz z poddaniem znosił dopust Boga, nie bacząc na szyderstwa przyjaciół i krewnych, ani nawet nawet na gorzkie wyrzuty własnej żony. Natomiast wzdychał i wśród łez modlił się do Boga. Przypuszczając, że zbliża się koniec jego żywota, wezwał syna swego młodszego, Tobiasza, i upominał go, aby żył bogobojnie i cnotliwie.

Po tych upomnieniach oznajmił Tobiasz synowi swemu o długu u Gabela i polecił mu wyszukać sobie doświadczonego przewodnika, któryby go zawiódł do Rages, odległego około 1,000 km. od Niniwy. Syn przyrzekł ojcu wypełnić ściśle jego przestrogi i poszedł wynaleźć sobie przewodnika (Tob. 5, 1--28). Znalazł też niebawem młodzieńca przepasanego i gotowego do drogi. Był to Archanioł Rafael, którego przeznaczył sam Bóg Tobiaszowi za przewodnika. Tobiasz nie wiedział o tem; pozdrowił więc młodzieńca i rzekł: „A wiesz drogę, która wiedzie do krainy Medskiej?“ Młodzieniec odparł: „Wiem i częstośm chodził po jej wszystkich drogach i mieszkałem u Gabela, brata naszego, który mieszka w Rages.“ Tobiasz, usłyszawszy to, zaprowadził go do ojca swego. Stary Tobiasz, otrzymawszy przyrzeczenie od młodzieńca, że syna jego zawiedzie do Rages i odprowadzi do domu zdrowym, oddał im rewers i pożegnał obydwóch temi słowy: „Idźcie szczęśliwie, a Bóg niechaj będzie w drodze waszej i Anioł jego niechaj z wami idzie“.

Odszedłszy tedy, tegoż wieczoru doszli do rzeki Tigris, gdzie zatrzymali się na nocleg (Tob. 6, 1--22). Tobiasz udał się do wody, aby umyć nogi. Nagle wypłynęła olbrzymia ryba, która chciała go połknąć. Tobiasz przeklął się bardzo i zawołał: „Panie, rzuca się na mnie“. Przewodnik rzekł mu spokojnie: „Uchwyć ją za skrzele, a ciągnij ją do siebie. Rozplataj tę rybę, a serce jej, żółć i wątrobę schowaj sobie, bo te rzeczy są potrzebne, do lekarstw pożyteczne“ (Tob. 6, 1--22). Tobiasz uczynił to, następnie upiekł mięso ryby, posolił je i obaj zabrali je ze sobą w drogę.

Po kilku dniach przybyli do Ekbatany, stolicy Medyi, odległej mniej więcej o 400 km. od Niniwy. Tutaj mieszkał niejaki

Raguel, krewny Tobiasza, który miał córkę Sarę. Sara owdowiała już siódmy raz, gdyż każdego z jej mężów zły duch zabijał pierwszej zaraz nocy. Wielki smutek panował z tego powodu w domu Raguela. O tem wszystkiem wiedział młody Tobiasz i opowiedział swemu towarzyszowi. Ten jednak radził mu pojąć Sarę za żonę.

Przybyli więc do Raguela, który ich przyjął z wielką radością, a gdy usłyszał, że Tobiasz jest synem jego krewnego, ucałował go gorąco, mówiąc: „Miej błogosławieństwo synu mój, boś jest syn dobrego a cnotliwego męża“. Anna, żona Raguela i Sara płakały z radości. Raguel kazał sporządzić ucztę Tobiaszowi, lecz ten oświadczył, że nie będzie jadł, ani pił, dopóki Raguel nie da mu Sary za żonę.

Raguel wahał się, gdyż ogarnęła go obawa, iż Tobiasz umrze, jak i inni mężowie Sary. Kiedy jednak Archanioł Rafaël uspokoił go, że synowi bogobojnego Tobiasza nie złego stać się nie może, ujął rękę swojej córki, złożył ją w prawicę Tobiasza, mówiąc: „Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów niechaj będzie z wami i ten was niech złączy i niech wypełni błogosławieństwo swoje nad wami.“ Następnie wszyscy zasiedli do uczy.

Tobiasz zachował się tak względem Sary, jak mu Archanioł zalecił (Tob. 8, 1 — 24). I w istocie nie stało mu się nie złego. Rodzice Sary, widząc to, radowali się bardzo i gorąco dziękowali Bogu, zarządziwszy sutą ucztę weselną (Tob. 9. 1—12, Raguel dał Tobiaszowi połowę swego dobytku, a nadto zapisał mu i drugą po śmierci swojej i żony. Zobowiązał go przytem pod przysięgą, aby w ciągu 14 dni pozostał w jego domu. Ponieważ Tobiasz nie chciał zbyt długo pozostawiać rodziców swoich w niepewności, prosił swego przewodnika, aby się sam udał do Gabela i odebrał wypożyczone pieniądze. Archanioł uczynił to, a nadto przywiódł ze sobą Gabela na wesele.

Gdy Tobiasz po 14 dniach wybierał się w drogę, Raguel wraz z żoną ucałowali gorąco swoją córkę, dawali jej zbawienne rady, i udzieliwszy obojgu rodzicielskiego błogosławieństwa, pozwolili im odejść. Po przebyciu połowy drogi, Archanioł radził Tobiaszowi, aby żonę, służbę i dobytek pozostawił nieco za sobą, sam zaś z nim podążył do domu rodzicielskiego.

Tymczasem rodzice Tobiasza, oczekując tak długo powrotu

syna, poczęli się niepokoić i smucić (Tob. 11, 1—21). Zwłaszcza, matka trapiła się i płakała ustawicznie, czyniąc mężowi gorzkie wyrzuty, że pozwolił ukochanemu dziecku iść do obcego kraju. Codziennie wychodziła na blizki pagórek, skąd daremnie wyglądała syna. Wreszcie pewnego dnia ujrzała go zdala. Promieniejącą szczęściem pobiegła do męża, aby mu zwiastować radosną wiadomość. Zaledwie zdążyła mu to oznajmić, gdy przybieżał pies, którego zabrał z sobą młody Tobiasz, i począł się łaścić do swego sędziwego pana. Stary Tobiasz powstał, podał rękę chłopcu, który go zwykł prowadzić, i wyszedł naprzeciwko syna. Ujawszy go w swoje ramiona, ucałował czule wraz z małżonką i oboje płakali z radości. Po chwili, gdy podziękowali gorąco Panu Bogu, młody Tobiasz, na rozkaz swego przewodnika, wydobyl żółć rybnią i pomazał nią oczy rodzica. I oto niespełna w pół godziny poczęło bielmo schodzić z oczu jego, jako błonka jajeczna, i niebawem odzyskał wzrok. Wówczas wszyscy poczęli chwalić Pana, a stary Tobiasz zawołał: „Błogosławię Cię Panie Boże Izraelski, iżes Ty mnie skarał i Tyś mnie uzdrowił, a oto ja widzę Tobiasza syna mego“.

Po siedmiu dniach nadeszła Sara wraz ze służbą i całym dobytkiem (Tob. 12, 1—3). Młody Tobiasz począł teraz opowiadać ojcu o dobrodziejstwach, jakie mu wyświadczył jego przewodnik podczas podróży. Ojciec spytał go, w jaki sposób możnaby wynagrodzić świątobliwego męża. Syn, wyznawszy, że nie zna odpowiedniej do oddanych usług nagrody, dodał: „Proszę cię, ojcze, żebyś go prosił, jeśli snadź będzie raczył połowicę wszystkiego, co przyniesiono, sobie wziąć“. Przyzwali tedy młodzieńca i prosili go gorąco, aby zechciał przyjąć połowę majątku. Lecz on rzekł: „Błogosławcie Boga niebieskiego, a przed wszystkimi żyjącymi wyznawajcie Mu, bo uczynił nad wami miłosierdzie swoje. Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną więcej, niżby skarby złota zachować. Gdyś się modliwał z płaczem i grzebałeś umarłe i zostawiałeś obiad twój, jam ofiarowywał twoją modlitwę Panu. A iżes był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła. A teraz posłał mnie Pan, abym cię uzdrowił, Sarę, żonę syna twego od czarta wybawił. Jam jest bowiem Rafael Anioł, jeden z siedmiu, którzy stoimy przed Panem.“

To powiedziawszy, zniknął z przed ich oblicza. Padłszy tedy we troje na twarz, dziękowali Bogu w ciągu trzech godzin,

następnie zaś powstał i opowiadał wszystkim cud, jakiego doświadczyli.

Stary Tobiasz żył odtąd jeszcze 42 lata, a gdy uczuł zbliżającą się śmierć, przywołał syna swego i jego dzieci, upominał ich i błogosławił; poczem z natchnienia Pana Boga przepowiedział upadek Niniwy, powrót z niewoli i przyjęcie pogan do Kościoła Chrystusowego.

Tobiasz umarł, przeżywszy lat 102. Po śmierci żony Tobiaszowej, młody Tobiasz wraz z rodziną udał się do Ekbatany, do swoich teściów i opiekował się nimi, aż do ich zgonu. Sam wreszcie zmarł, mając lat 99, wytrwawszy aż do ostatniego tchnienia w bojaźni Bożej. Potomkowie jego również żyli pobożnie, tak, że stali się miłymi zarówno Bogu, jak i ludziom.

Wszystkie te wypadki z natchnienia Bożego spisane zostały w księdze, składającej się z 14 rozdziałów, która w Kanonie Pisma świętego zwie się Księgą Tobiasza. Celem jej było dowieść przyszłym pokoleniom, że Opatrzność opiekuje się sprawiedliwymi, a aczkolwiek zsyła na nich różne smutki, dolegliwości i niedole, aby doświadczyć ich cnoty i dać im sposobność do zasługi, ostatecznie wynagradza ich sowicie, często nawet już na tej ziemi.

Pierwotnie Księga Tobiasza napisana była w języku chaldejskim, lub hebrajskim. Jeżeli pierwotny język był hebrajski, to w każdym razie bardzo wczesnie dokonano przekładu chaldejskiego. Nam nie została zachowana w tekście, ani hebrajskim, ani chaldejskim, lecz w tłumaczeniach, z których najstarsze są aleksandryjskie po grecku, będące wolnym przekładem z oryginału, oraz łacińskie Wulgaty, którego dokonał święty Hieronim z tekstu chaldejskiego. Znacznie później opracowane zostało tłumaczenie hebrajskie. Ostatniemy czasy odnaleziono urywki z pierwotnego tekstu chaldejskiego.

Autorami tej Księgi byli prawdopodobnie obaj Tobiaszowie, jak to można wnosić z tłumaczenia aleksandryjskiego, gdzie Tobiasz w pierwszych rozdziałach mówi o sobie w pierwszej osobie, a w końcu otrzymuje od Anioła rozkaz spisać wszystko w księdze.

Obaj Tobiaszowie stanowią piękny i podniosły przykład prawowierności, oraz liutościwego serca dla bliźnich. Ślepotą przytem starego Tobiasza była wyobrażeniem ciemnoty, w jaką

bywa pogrążony człowiek bez wiary, oraz światłości, którą mu przywraca łaska Boża.

ROZDZIAŁ V.

Królestwo Judzkie aż do upadku królestwa Izraelskiego. — Prorocy: Joel, Abdyasz, Iza-jasz i Micheasz.

Królestwo Judzkie, pod względem religijnym, znajdowało się w lepszym położeniu od Izraelskiego, gdyż nie wystawione na taki wpływ pogaństwa, posiadało stolicę, która bądź co bądź była środowiskiem życia religijnego i politycznego, a nadto wspaniałą świątynię z uroczystemi nabożeństwami i kapłaństwem aronowem, przez samego Boga ustanowionem. Pomimo to wdarmo się i do niego zepsucie, z winy głównie tych, którzy mieli obowiązek i władzę po temu, aby dbać o rozkwit religijno-moralny ludu i rozwój instytucyi teokratycznych—z winy królów. Niektórzy wprawdzie byli wierni Panu Bogu, lecz inni odwracali się od niego i grzeszyli już to obojętnością religijną, już złym przykładem. Nie brakło też i takich, którzy ugrzęźli w bałwochwaltwie, zwłaszcza odkąd weszli w bliższe stosunki z domem Achabowym i z królami pogańskimi. Wobec tego Bóg odmówił im swojej opieki i sprawił, że królestwo Judzkie coraz więcej osłabione wojnami, zaczęło się chwiać, a wreszcie zupełnie upadło.

Pierwszym królem królestwa Judzkiego był Roboam, syn Salomona i Naamy, Amonitki (3. Król. 14. 21—31; 2. Paral. 12, 1—16). Zaniechał on wprawdzie, jak już wspomniano, na rozkaz Pana Boga, bratobójczej walki z północnemi pokoleniami, aby je zniewolić do posłuszeństwa; przestrzegał też Zakonu Mojżeszowego, ale już po trzech latach, skoro tron jego został umocniony, począł wraz z ludem naruszać prawo Pańskie. Budowano mianowicie ołtarze na pagórkach i w gajach, składano tam ofiary bożkom pogańskim, a nawet, na wzór bałwochwalców,

dopuszczano się sromotnych występków. Niebawem też zesłał Bóg karę; w piątym roku panowania Roboama, prawdopodobnie skutkiem poduszczeń Jeroboama, nadeiagnął król etyopski Sezak, i zdobywszy niektóre miasta judzkie, wtargnął do Jerozolimy, dokąd schronili się książęta judzey, i począł łupić świątynię. Aby lud i król poznali, że to dopust Boży za ich winy, wysłał do nich Pan Semejasza, Proroka, który, stanawszy przed nimi, rzekł: „To mówi Pan: Wyście mnie opuścili, a jam was opuścił w ręce Sezak“. Król, książęta i lud, usłyszawszy to, wniknęli w siebie, i czynili pokutę za winy. Bóg wtedy zmiłował się nad nimi i rzekł do Proroka: „Ponieważ się upokorzyli, nie wytracę ich, i dam im trochę ratunku, a nie będzie kapłała zapalczywość moja na Jeruzalem, przez ręce Sezak. Wszakóż jednak będą mu służyć, aby wiedzieli różność służby mojej i służby królestwa ziemskiego.“ Stało się więc z dopustu Bożego, że Sezak zrabował świątynię i pałac królewski, tronu jednak Roboamowi nie wydarł, nałożył tylko na niego haracz. Od tego haracz, jak się zdaje, nie uwolnił się Roboam nigdy, tem mniej, że zostawał w ustawicznym zatargu z królestwem Izraelskiem.

Syn jego A b i a m (963 — 961) naśladował ojca, zarówno w bałwochwalstwie, jak i w nieprzyjaźni względem królestwa Izraelskiego (3. Król. 15, 1 — 8; 2. Paral. 13. 1—22). W walce jednak znalazł się wraz z wojskiem w takim niebezpieczeństwie, że tylko cudem ocalił go Pan, a uczynił to głównie przez wzgląd na Dawida, co wyraźnie zaznacza Księga królewska, dodając: „Czynił Dawid prawosć przed oczyma Pańskimi, a nie ustępował od wszystkiego, co mu był rozkazał, po wszystkie dni życia żywota swego, wyjawszы mowę (czynu względem) Uriasza Hetejczyka“. Zdaje się też, że Abiam przestał składać haracz, korzystając z niesnasek, jakie wynikły między królem etyopskim a egipskim. Panował niespełna trzy lata.

Po nim nastąpił A z a (961 — 919). (2 Paral. 14, 1 — 16; 3 Król. 15, 9—24). Król ten zburzył ołtarze obcych bogów, wyciął święte gaje, im poświęcone i rozkazał ludowi chwalić jedynego Boga prawdziwego i wypełniać wszystkie Jego przykazania. Pan też pozwolił mu 10 lat spokojnie panować. Potem wyruszył wprawdzie przeciwko niemu król etyopski Zara (znany pod nazwą Osarchona I, syn i następca Sezaka), chcąc zmusić go do płacenia haracz, do którego zobowiązał się Roboam. Lecz Aza błagał z ufnością Pana o pomoc i w istocie Bóg dopomógł mu

do świetnego zwycięstwa, pomimo, że wojsko jego było znacznie słabsze.

Niestety Aza nie wytrwał w swojej prawowierności (2. Paral. 16, 1—14). Kiedy bowiem król izraelski Bassa, sprzymierzywszy się z Benadabem, począł obwarowywać Ramę, Aza obawiając się, żeby nie zawarł przymierza z królem syryjskim i nie wszczął z nim wojny, zabrał złoto i srebro ze świątyni, i skarbiec pałacowy i posłał go Benadabowi z prośbą, aby udzielił mu pomocy. Benadab zgodził się; napadł na królestwo Izraelskie i zagarnął pewną część posiadłości pokolenia Neftaliego. Lecz Azy nie minęła zasłużona kara, gdyż oznajmił mu Prorok Hanani: „Iżes miał ufanie w królu syryjskim, a nie w Panu Bogu twoim, dlatego uszło wojsko króla syryjskiego z ręki twej... i dlatego od tego czasu powstaną przeciw tobie walki.“

Aza, zamiast żałować swojej winy, zapłonął gniewem i rozkazał Proroka wrzucić do więzienia. Bóg ukarał go za to dotkliwymi cierpieniami, w których większą ufność pokładał w sztuce lekarskiej, niż w pomocy Pana Zastępów. Niezależnie od tego wybuchły niesnaski w samem państwie izraelskiem.

Po nim nastąpił syn jego, Jozafat (919 — 895), jeden z najlepszych królów judzkich, który nie tylko sam był głęboko bogobojny, lecz przestrzegał prawowierności i wśród ludu (2 Paral. 17—21; 3. Król. 22, 2—51). Usunął tedy ostatecznie wszelkie szczątki bałwochwalstwa a nadto rozsyłał książąt, kapłanów i lewitów po wszystkich miastach Judei, aby uczyli lud Zakonu Pańskiego Ustanowił też bogobojnych sędziów, którzy bezstronnie rozstrzygali wszelkie spory i sprawy. Nadto obwarował różne miasta, zbudował wieżycy obronne i zorganizował wojsko, aby nawet w przyrodzonym porządku mógł stawić czoło wrogom. Będąc z usposobienia miłośnikiem pokoju, położył koniec wszelkim zatargom z królestwem Izraelskiem, a nawet wszedł w stosunek z domem Achaba, wyprosiwszy sobie córkę jego Atalię, na żonę dla syna swego Jorama. Chciał on tym sposobem zapobiedz złowrogim następstwom rozdziału państwa Salomonowego. Nie baczył jednak, że dom Achabowy ugrzązł w bałwochwalstwie. Popęlnił też przez to wielki błąd, który na niego sprowadził niebezpieczeństwo życia, krajowi zaś wyrządził nieobliczone szkody. Idąc mianowicie za radą Achaba, dał się wciągnąć do wojny przeciwko królowi syryjskiemu Benadabowi II, chociaż ostrzegał go Prorok Micheasz, że wyprawa źle się

zakończy. Jakoż w bitwie pod Ramot-Galaad z wielką trudnością uszedł niechybnej śmierci. Następnie zawarł przymierze z Ochozyaszem, synem Achaba, i w zamiarze zbogacenia się, wysłał flotę do Ofiru. Lecz i to przedsięwzięcie z powodu braku błogosławieństwa Bożego, nie powiodło się (4 Król. 3, 7 — 27). Okręty skutkiem burzy rozbiły się w porcie Ecyongeber, żąd miały wypłynąć. Z Joramem, bratem i następcą Ochozyasza, wyruszył potem przeciwko Moabitom, ponieważ jednak wybrali drogę przez pustynię idumejską, zgnębił ich taki brak wody, że byliby wraz całym dobytkiem doszczętnie zginęli, gdyby im był Elizeusz, na prośby Jozafata, nie dopomógł w cudowny sposób.

Przymierze z królestwem Izraelskiem wydało jeszcze opłakane owoce dla państwa Judzkiego (4. Król. 8, 16—28; 2. Par. 21, 1—20). Atalia, z usposobienia okrutna i oddana bałwochwalstwu, wpływała w tym duchu na swego małżonka Joram a (895—889), syna i następcę Jozafata. Skutkiem tego zamordował on wszystkich swoich braci oraz niektórych książąt judzkich tudzież zniewalał wiele miast, a nawet samą Jerozolimę do bałwochwalstwa. To też wnet spotkała go zasłużona kara. Nietylko Edomici podnieśli rokosz przeciwko niemu, aby zdobyć sobie niezależność od królestwa Judzkiego, lecz Filistyni i Arabowie napadli go, a zabrawszy cały dobytek królewski, uprowadzili wszystkich jego synów i żony, a pozostawiając mu jedynego syna Ochozyasza. Nadto, według zapowiedzi Eliasza Proroka, dotknięty został ciężką chorobą wewnętrzną, z której, po dwóch latach bolesnych katuszy, zmarł.

Syn jego i następcą Ochozyasz (880) kierował się we wszystkim radami występnej matki swojej Atalii i dopuszczał się podobnych grzechów, jak dom Achabowy (4 Król. 8, 25—29; 9, 16—29; 2. Paral. 22, 1—9; 4. Król. 11, 1—16; 2. Paral. 22, 10—12; 23, 1—15). To też zginął razem z nim. Za radą matki sprzymierzył się z Joramem, królem izraelskim, przeciwko Hazaelowi władcy syryjskiemu i, kiedy w Jezraelu odwiedzał ranego Jorama, został przez Jehu zabity. Skoro się o tem dowiedziała Atalia, kazała wymordować wszystkich mężkich potomków swego męża i sama zagarnęła tron. Okrucieństwa jej i chciwość nie miały teraz żadnego hamulca. Zabrała skarby świątyni i użyła ich ku ozdobie świątyni Baala. Dotknęła ją jednak srodcze prawica Pańska. Bóg zrządził, iż jeden z wnuków Atalii, jednoroczny syn Ochozyasza, Joas, ocalał, dzięki ciotce swojej

Jozabie, małżonce areykapłana Jojady, która go ukryła przed zbirami Atalii i wspólnie z mężem potajemnie wychowywała w świątyni. Po sześciu latach, gdy niezadowolenie z okrutnych rządów Atalii ogarnęło cały kraj, zorganizował Jojada spisek przeciwko niej. Zebrał w stosownej chwili książąt judzkich, kapłanów, lewitów i znaczną liczbę ludu i ku wielkiej radości wszystkich obwołał Joasa prawowitym królem Izraela. Atalia usłyszawszy radosne okrzyki, pobiegła do świątyni, i zobaczywszy co się dzieje, usiłowała zdusić sprzysiężenie. Jojada jednak kazał ją wyprowadzić i zamordować.

Joas (881—841) panował pod kierownictwem Jojady bardzo dobrze (4. Król. 12, 1—21; 2. Paral. 24, 1—27). Starał się gorliwie o odrestaurowanie i ozdobienie świątyni i tępił wszelkie przejawy bałwochwalstwa. Po śmierci Jojady, na prośby niektórych książąt judzkich, pozwolił czcić Baala. Bóg upomniął go wtedy przez Proroków, lecz on nie zważał na to, a nawet kazał ukamienować jednego z nich w przedsionku świątyni, i to właśnie Zacharyasza, syna Jojady, największego swego dobroczyńcy. Zacharyasz umierając, zawołał: „Niech Pan widzi, a szuka“. I tak się też stało. Zaledwie upłynął rok, napadło na królestwo Izraelskie, gdzie panował Joachaz, wojsko syryjskie Hazaela, część zaś jego wdarła się do królestwa Judzkiego. I pomimo, że Syryjczycy byli znacznie słabsi od zastępów judzkich, odnieśli całkowite zwycięstwo, gdyż jak powiada Pismo Święte, „Podał Pan w ręce ich niezliczone mnóstwo, przeto, iż opuścili Pana Boga ojców swoich.“ Joas, zamiast czynić pokutę i uciec pod skrzydła Pańskie, zabrał skarby i ofiary kościelne i okupił nimi pokój. Dopełnił tem miary swoich przestępstw, jakoż własni jego dworzanie sprzysiężyli się przeciwko niemu i zamordowali go, mszcząc się za krew syna Jojady.

Syn jego Amazyasz (814 — 812) „czynił dobrze przed oczyma Pańskimi a wszakże nie doskonałem sercem“, gdyż pozostawiał ołtarze na pagórkach i pozwalał, że lud na nich składał ofiary (4. Król. 14, 1—20; 2. Paral. 25, 1—18). Chcąc znów ujarzmić Edomitów, zaciągnął do wojska swego sto tysięcy mężów izraelskich, lecz rozpuścił ich niebawem, skoro Prorok Pański zalecił mu, aby wyruszył tylko ze zwykłym wojskiem a zwycięży, położyłszy całkowitą ufność swoją w Bogu. I w istocie odniósł zwycięstwo, a nawet zdobył stolicę Edomitów. Lecz wracając do kraju, zabrał z sobą bogów edomickich i kłaniał

się im. Za ten grzech srodze odpokutował, gdyż mężowie izraelscy, których zaciągnął do wojska, a następnie rozpuścił, czuli się tem do żywego dotknięci, i wracając, złupili kilka miast judzkich. Amazyasz z tego powodu niezwłocznie wypowiedział Joasowi, królowi izraelskiemu, wojnę, w której został na głowę pobity i wzięty do niewoli. Joas wypuścił go później na wolność, ale zburzył warowne mury Jerozolimy i zrabował pałac królewski oraz świątynię. Wkrótce podnieśli rokosz własni poddani Amazyasza i zabili go.

Po nim nastąpił syn jego Azaryasz lub Ozyasz (812—759) (4. Król. 14, 21—22; 2 Paral. 26, 1—23). Dopóki żył prorok Zacharyasz, król rządził dobrze i sprawiedliwie, słuchał bowiem jego rad i troszczył się o chwałę Pańską. Bóg też opiekował się nim i pomagał mu, jak żadnemu z królów od czasów Jozafata. Dzięki temu pobił Filistynów i Arabów oraz Amonitów i Edomitów, obwarował Jerozolimę i zbudował wieżycę obronne, wyćwiczył należycie swoje wojsko, słowem, zabezpieczył państwo od nieprzyjaciół. Dbał też o rozwój rolnictwa winnic i hodowli bydła. W tym celu zakładał po polach i stepach cysterny. Niestety jednak cierpiał obrządki bałwochwalcze i co gorsza skutkiem powodzenia wzrósł tak w pychę, że mieszał się do czynności kapłańskich. Ściągnął też na siebie gniew Pana. Pewnego dnia wszedł do miejsca świętego, aby złożyć ofiarę kadzenia, a kiedy kapłani chcieli go powstrzymać od tej czynności, posunął się do tego, że groził im kadzielnicą, którą trzymał w ręku. Wówczas nagle ku ogólnemu zdumieniu został dotknięty trądem. Musiał więc mieszkać w odosobnionym domu, aby drugich nie zarazić.

Od tej chwili rządził krajem syn jego Joatham, który po jego śmierci został prawowitym królem (759—743) (4 Król. 5, 32—38; 2 Paral. 27, 1—9). Sam był bogobojny, lecz nie usunął nabożeństwa na wzgórzach, gdzie wprawdzie często składano ofiary prawdziwemu Bogu, lecz nie mniej czczono i fałszywych bogów, co na lud wywierało zgubny wpływ.

Widoczne jest tedy, że i w królestwie Judzkiem sprzeniewierzano się obowiązkowi względem Pana Boga. Nawet dobrzy królowie zawinili przez zbytnią pobłażliwość, nie brakło wszakże i takich władców, którzy sami dawali ludowi gorszący przykład. Winy te domagały się należytej kary. Bóg jednak nie wymierzał jej zaraz, ale w niezmierzonej cierpliwości i miłosierdziu

swojem, podobnie jak do królestwa Izraelskiego, i tutaj posyłał Proroków, aby, przepowiadając przyszłe wyroki Pana, skłonili lud do opamiętania i pokuty.

Najstarszym z nich był Abdyasz. Nie można zupełnie ściśle oznaczyć czasu jego działalności, prawdopodobnie wystąpił już za panowania Amazyasza, zwłaszcza, gdy król ten gotował się do wyprawy przeciwko Edomitom (Idumejczykom) a następnie i za Ozyasza. Przepowiadał on zupełne pokonanie Edomitów, gdyż wystąpili wrogo przeciwko domowi Jakóbowemu, to jest przeciwko ludowi wybranemu, a natomiast odrodzenie i chwałę tegoż domu. W przenośnem znaczeniu przez pokonanie Edomitów, należało rozumieć wszelkich nieprzyjaciół Królestwa Bożego, przez chwałę zaś domu Jakóbowego uwielbienie Odkupiciela i założonego przezeń Kościoła. Proroctwa swoje z rozkazu Boskiego spisał Abdyasz (w jednym tylko rozdziale) w tym celu, aby przestrzedz Żydów, że przez bałwochwalstwo stają w rzędzie wrogów Pana Boga i jego Królestwa.

Nieco później od Abdyasza, rozpoczął posłannictwo prorockie Joel, syn Fatuela. O ile się zdaje, miało to miejsce za Ozyasza. Niektórzy odnoszą go do czasów dawniejszych Amazyasza, lub Joasa, lecz niesłusznie, również jak i ci, którzy przypuszczają, że proroctwa jego spisane zostały za Ezechiasza lub wcześniej. Joel bowiem w swoich proroctwach przywodzi ustęp z przepowiedni Abdyasza, a nadto wspomina o jego proroctwach Amos, który żył podczas ostatnich lat panowania Jeroboama II, króla izraelskiego. Za życia Joela nawiedziła Judeę straszna szarańcza. Prorok w tej klęsce widział, z natchnienia Pana Boga, zapowiedź wielkiej niedoli królestwa Judzkiego, jeżeli nie ucieknie się do pokuty. Dlatego też wzywał swoich współziomków do poprawy, przepowiadał im, że prawica Pańska dotknie ich, lecz przeciwnie, jeżeli nawrócą się ku Bogu, pomnoży On nietylko ich doczesny, lecz i duchowy dobytek, zwłaszcza przez Odkupiciela. „Nawróćcie się do mnie, mówił, ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu i rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest... a przepuścił ludowi swemu i odpowiedział Pan: Oto ja pošlę wam pszenicę i wino i oliwę i nasyćcie się niemi, a nie dam was więcej pošmiewiskiem między narody... Wyleję ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze“.

Proroctwa swoje spisał Joel w księdze, noszącej jego nazwisko i składającej się z trzech rozdziałów. W pierwszej połowie opisuje spustoszenie sprawione przez szarańczę i wzywa lud do pokuty, w drugiej wyłuszcza doczesne i duchowe dary, które zesła nań Bóg, jeżeli się do niego nawróci. Opisu tego nie można zawsze brać w dosłownem znaczeniu, często bowiem owa szarańcza wyobraża wrogów królestwa Judzkiego, których Joel duchem proroczym widzi, jak spychają je do upadku.

Nawoływania Joela niestety pozostały bezskuteczne. Lud, jak wspomniano, nie tylko za Ozyasza ale i podczas rządów Joathama czcił obcych bogów i nadęty pychą upadał coraz niżej. Dlatego też w ostatnich latach panowania Ozyasza posłał Bóg nowego Proroka, aby surowo karmił zepsucie obyczajów. Był nim Izajasz, syn Amosa, o którym mówi talmud, że był bratem króla Amazyasza. Jest to jeden z najwybitniejszych Proroków, nie tylko z powodu ilości i doniosłości objawień, które mu Bóg uczynił, lecz i dla formy, w jakiej je spisał, oraz przez liczbę lat swojej działalności. Spełniał bowiem posłannictwo prorockie za królów Joathama, Achaza i Ezechiasza i zmarł dopiero podczas panowania Manassesesa, z którego rozkazu został drewnianą pilą przecięty na dwie połowy. Występował nieustraszenie przed ludem, książętami i samym królem, karcąc złe i występki, gdzie je tylko dostrzegł. Wywierał też wpływ na bieg polityki za króla Achaza (743—728).

Król ten był z całej dynastji Dawida niewątpliwie najniegodniejszy (4. Król. 16, 1 — 20; 2. Paral. 28. 1 — 27; Iz. 7, 1—19). Nie bacząc na Boga i jego Zakon, oddawał cześć Baalowi i innym bogom fenickim, posunął się nawet do tego, że własnego syna złożył mu na ofiarę. To też Bóg zsyłał na niego i na cały kraj straszne kary. Nietylko Edomici i Fenicyanie napadali i łupili niemiłosiernie Judeę, ale i król syryjski Razyn wraz z królem izraelskim Faceaszem, zadawszy mu dotkliwą klęskę, ciągnęli wspólnie na Jerozolimę, aby położyć koniec dynastji Dawidowej i osadzić na tronie Judy poganina niejakiego Tabeela. Tego jednak Pan nie dopuścił, gdyż sprzeciwiało się to wyraźnej zapowiedzi, iż berło nie wyjdzie z rąk potomków Judy. Kiedy więc Achaz zrozpaczony myślał już o wezwaniu pomocy króla assyryjskiego, posłał Bóg do niego Izajasza, aby mu oznajmił, że sprzymierzeni wrogowie jego nie zwyciężą, lecz zostaną na głowę pobici. Żeby zaś króla skłonić do zupełnej

ufności w Panu, wezwał go, aby zażądał jakiego cudu na znak, że tak się stanie. Lecz Achaz oddany bałwochwalstwu więcej ufał przymierz z królem assyryjskim, niż pomocy Pana zastępów i dla tego nie chciał nawet żądać znaku. Ponieważ jednak sprawa nie dotyczyła osoby niegodnego króla, ale spełnienia wyroków Bożych, przeto Bóg uczynił ów znak wbrew woli Achaza (Iz. 7, 13--14). Stał więc Izajasz i rzekł: „Aza wam na tem mało, że się uprzykrzacie ludziom, iż się też uprzykrzacie Bogu mojemu? Przetoż da wam Pan znanie. Oto Panna poczne i porodzi syna i nazwą imię jego Emmanuel“ (co znaczy Bóg z nami—Bóg człowiek—Odkupiciel). Była to więc zapowiedź, że z tego pokolenia w sposób cudowny, z dziewicy narodzi się Odkupiciel. Wszakże kara za nieprawości i upór w złem nie miała minąć Achaza, gdyż Prorok mówił dalej. (Iz. 7—15) „Przywiedzie Pan na cię i na lud twój i na dom ojca twego, dni, jakie nie przychodziły od dni odstąpienia Efraim od Judy z królem assyryjskim“ (od czasów rozdziału królestwa). Ten więc, któremu Achaz zaufał, król assyryjski miał się stać różgą chłoszczącą w rękę Bożem.

Achaz pomimo to został niewzruszony i posłał do Tiglatpilezara, króla assyryjskiego, z prośbą, aby mu pomógł. Tiglatpilezar przybył istotnie, pobił obu nieprzyjaciół królestwa Judzkiego, wnet jednak zwrócił się przeciwko Achazowi i nie zawarł z nim pokoju, dopóki po złupieniu świątyni i pałacu królewskiego, nie złożył mu olbrzymich pieniędzy. Nie dosyć tego i potem jeszcze zastrzegł sobie stały haracz.

Tymczasem Achaz upadał coraz niżej. Chcąc sobie zapewnić pomoc bogów syryjskich, a także, jak się zdaje i assyryjskich, kazał w przedsionku świątyni wybudować ołtarz, na wzór ołtarza który widział w Damaszku, a ołtarz całopalenia przeniósł na inne miejsce i postawił go obok tamtego. Wkrótce potem zabronił wstępu do miejsca świętego i najświętszego, a zniszczywszy lub zbezczeszczywszy wiele naczyń kościelnych, ostatecznie zakazał wszelkiego nabożeństwa na cześć Boga prawdziwego. Umarł jednak wkrótce tak znienawidzony i powszechnie pogardzany, że go nie pochowano w grobach królewskich.

Inaczej zgoła postępował syn jego i następca Ezechiasz (728—699), ponieważ był uległy Bogu i słuchał rad Izajasza, przeto zaraz na wstępie usunął ze świątyni jerozolimskiej bałwany, kazał ją poświęcić i przywrócił nabożeństwo do Pana za-

stępów. Wezwawszy wszystkich Izraelitów palestyńskich, począwszy od Bersabe aż do Danu, obchodził święto Wielkiejnoey z taką uroczystością, jakiej w Jerozolimie nie widziano od czasów Salomona. Starał się też, aby na pagórkach, oraz w innych miastach i miejscach usunięto cześć obcych bogów i aby lud, powróciwszy ze świąt Wielkiejnoey, zburzył bałwany i powycinał gaje. Uczyniono też to nietylko w państwie Judzkim ale i w wielu okolicach będącego już w upadku królestwa Izraelskiego. Jakoż, Pan błogosławił mu. Za jego panowania królestwo Judzkie ożyło i zakwitło. Pobił on Filistynów i uwolnił się od haraczu, opłacanego królowi assyryjskiemu.

Szczególnie łaskawym okazał mu się Bóg podczas jego choroby. Kiedy bowiem w czternastym roku panowania zapadł na zdrowiu, stanął przed nim Izajasz i rzekł: „To mówi Pan Bóg: Przykaż domowi twemu, bo umrzesz ty, a nie będziesz żyw“ (4. Król. 20, 1). Ezechiasz począł się tedy gorąco modlić aby Bóg przydłużył dni żywota jego. I Pan wysłuchał go, gdyż posłał znowu Izajasza, który mu oznajmił: „Słyszałem modlitwę twoją i widziałem łzy twoje, a oto uzdrowiłem cię. I przydam do dni twoich piętnaście lat, ale i z ręki króla assyryjskiego wybawię cię i obronię to miasto“ (4. Król. 20, 5). Rzeczywiście trzeciego dnia przybył król zdrowy do świątyni. Skoro król babiloński Merodach Baladan dowiedział się o jego cudownem uzdrowieniu, wysłał posłów, aby mu powinszować, a zarazem zawrzeć przymierze przeciwko królowi assyryjskiemu. Ten krok podniecił miłość własną Ezechiasza i, zapominając o tem, że Bóg zabronił wszelkiego przymierza z poganami, że cała moc jego polega na opiece Pańskiej, pokazał posłom babilońskim całą swoją siłę zbrojną, skarbiec i wszystkie bogactwa, aby przekonać ich, jakiego w nim zyskują sprzymierzeńca. Nie minęła go zaśłużona kara; Izajasz w imieniu Boga zapowiedział mu, że wszelki dobytek, jaki pokazywał posłom babilońskim, niegdyś dostanie się do Babilonu, i że potomkowie jego, jako dworacy, służyć będą królowi tamtejszemu. Ezechiasz zrozumiał swoją winę i upokorzył się, dlatego też Bóg ulitował się nad nim i przyrzekł mu, że się to nie stanie za jego życia. Przytem nie odmówił mu zapowiedzianej przez Izajasza pomocy swojej przeciwko królowi assyryjskiemu.

Sennacheryb, król assyryjski, prowadząc wojnę przeciwko związkowi królów zachodnio-azyatyckich (askalońskiemu

i sydońskiemu), do którego przyłączył się król egipski i, jak się zdaje, Ezechiasz, zdobył kilka miast judzkich i gotował się do pochodu na Jerozolimę (4. Król. 18, 13 — 17). Ezechiasz srodze zatrwożony rozpoczął układy z Sennacherybem i na jego żądanie posłał mu 300 talentów srebra i 30 złota, używszy na to blachy złote, któremi były obite drzwi świątyni. Sennacheryb nie poprzestał na tem i, otrzymawszy pieniądze, wysłał swego wodza ze znacznem wojskiem przeciwko Jerozolimie i zażądał, aby król i miasto poddali się. Przyczem oznajmił bluźnierczo, że Jehowa nie zdoła ich wybawić z rąk jego, tak samo, jak bogowie nie uczynili tego względem innych narodów. W tem utrapieniu zwrócił się Ezechiasz do Boga i pocieszył go Pan znowu przez usta Izajasza: „Przeto mówi Pan o królu assyryjskim, rzekł mu Prorok, nie wnijdzie do tego miasta, ani tam wystrzeli strzały... ani usypie koło niego wału. Droga, którą przyszedł, tąż się wróci“ (Iz. 37, 33 — 34). Tak się i stało. Nocą zesłał Pan Bóg Anioła, który 185 tysięcy żołnierzy assyryjskich uśmiercił morem. Sennacheryb był zmuszony prędko cofnąć się do swego kraju tem więcej, że doniesiono mu, iż król etyopski Taraka ciągnie przeciwko niemu. Odtąd panował Ezechiasz szczęśliwie aż do śmierci.

Izajasz, który, jak niesie podanie, przeżył Ezechiasza, przepowiedział także uprowadzenie ludu do niewoli babilońskiej i oswobodzenie go za panowania Cyrusa. Zagroził też i innym narodom karami Bożemi.

Szczególnie ważne są jego proroctwa Messyaszowe. Przepowiedział tak dokładnie i szczegółowo przyszłego Odkupiciela, jak gdyby go własnemi oglądał oczyma. Słusznie też o nim powiedział św. Hieronim, że raczej przystoi mu nazwa Ewangelisty starego Zakonu, niż Proroka. Oprócz wspomnianych już narodzin Odkupiciela z dziewicy, zapowiedział jego zwiastuna, pochodzenie z rodu Dawida, bóstwo, działalność, a nadto mękę i rozpowszechnienie Kościoła wśród pogan. Oto co powiedział o Janie Chrzcicielu: „Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czynicie na puszczy ścieżki Boga naszego“ (Iz. 40, 3). O pochodzeniu Chrystusa z rodu Dawida mówi: „I wynijdzie różeczka z korzenia Jessego (ojca Dawida), a kwiat z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na nim Duch Pański i duch mądrości i rozumu i mocy i rady, duch umiejętności i bogobojności i napełni go duch bojaźni Pańskiej“ (Iz. 2, 1 — 3). O Bóstwie Zbawiciela pisze: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy otworzą

się oczy ślepych, a uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy, jako jeleń, i otworzony będzie język niemych“ (Iz. 35, 4—6). „Duch Pański na mnie przeto, że mnie Pan pomazał; posłał mnie, abym oznajmił cichym, abym leczył skruszone sercem, więźniom wyzwolenie, a zamkniętym otwarcie, abym opowiadał rok ubłagalny Panu“ (Iz. 61, 1—2). Mękę Chrystusową przepowiada następującemi słowy: „Lecz on zranion jest za nieprawości nasze, zatart jest za złości nasze. Karność pokoju naszego na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich. Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie“ (Iz. 53, 5—7).

O rozpowszechnieniu królestwa Chrystusa Pana pisze: „Wstań oświeć się, Jeruzalem, bo przyjdzie światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody. Ale nad tobą wnijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana jest. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego“ (Iz. 60, 1—2).

Proroctwa swoje Izajasz wypowiedział częścią ustnie, częścią spisał je, następnie zebrał wszystkie w osobnej księdze, która nosi jego nazwisko i składa się z 66 rozdziałów. W pierwszej połowie (od rozdz. 1—37) po krótkim wstępie zawiera proroctwa, przez które zarówno królom Joatamowi, Achazowi i Ezechiaszowi, jak i ludowi Izraelskiemu zapowiadał kary. W drugiej połowie (rozdz. 38, 66) podaje proroctwa, których nie ogłaszał ustnie, a które dotyczą niewoli babilońskiej, uwolnienia z niej, oraz oswobodzenia człowieka z duchowej niewoli przez Chrystusa Pana.

Nietylko pierwsza część, jak mylnie twierdzą starokatolicy i racjonaliści nowszych czasów, lecz i druga napisana została przez samego Izajasza. Dowodzi tego św. Paweł i Ewangelisci, którzy przytaczają ustępy drugiej części, oraz sam Chrystus Pan, który po przeczytaniu 61 rozdziału oznajmił słuchaczom, że dzisiaj Pismo to w oczach ich spełniło się.

Równocześnie z Izajaszem działał także Prorok Micheasz Morastyteczyk z miasta Maresy, różny od tego, który króla Jozafata ostrzegł przed wyprawą, przeciwko królowi syryjskiemu. Proroctwa swoje spisał w księdze nazwanej w Kanonie Pisma świętego od niego księgą Micheasza i zawierającej siedem rozdziałów. Karci on złe obyczaje, a zwłaszcza niesprawiedliwość i obojętność względem ubogich, tudzież przepowiada upadek kró-

lestwa Izraelskiego i Judzkiego, uprowadzenie ludu do niewoli i oswobodzenie z niej, a wreszcie okiem proroczem widzi dzieło Odkupienia i zapowiada, iż Messyas z urodzi się w Betleemie (Mich. 3, 9 — 10, 12). Píše tedy między innemi: „Słuchajcie książęta domu Jakóbowego i sędziowie domu Izraelowego, którzy się brzydzicie sądem, a wszystko, co prawo wywracacie... którzy budujecie Syon krwią, a Jeruzalem nieprawością. Przeto dla was Syon, jako pole zarazy będzie, a Jeruzalem, jako gromada kamieni będzie, a góra kościelna wysokością lasów (Mich. 4, 1—2). I będzie, w ostateczne dni, góra domu Pańskiego przygotowana na wierzchu gór, wyniosła nad pagórki, i popłyną do niej narody. I pośpieszą narodowie mnodzy, a mówić będą: Pójdźcie, wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas o drogach swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego, bo z Syonu wnijdzie Zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem... (Mich. 5, 2)... A ty Betleem Efrata malutkiś jest między tysiącami ludzkimi; z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku, ode dni wieczności.“

ROZDZIAŁ VI.

Państwo Judzkie samo. — Jego powolny rozkład i upadek. — Judyt. — Nahum. — Habakuk. — Jeremiasz.

Po Ezechiaszu wstąpił na tron królestwa Judzkiego dwunastoletni jego syn Manasses (699 — 643). Z powodu młodocianego wieku ulegał wpływom swoich dworaków i doradców, a ponieważ ci byli zakażeni bałwochwalstwem, przeto i on otaczał cześć obcych bogów swoją szczególną opieką. Odnowił ołtarze na pagórkach, przywrócił cześć Baala i Astarty, modlił się do gwiazd i pobudował ołtarze nawet w przedsionku świątyni. Własnego syna ofiarował Molochowi i zajmował się wróżbiarstwem, czarnoksięstwem i przywoływaniem duchów. Prorocy upominali go i grozili ludowi karami, lecz król nie baczył na to, przesła-

dował ich, a nawet, jak głosi podanie, kazał zamordować Izajasza. Przebrała się więc miara cierpliwości Boskiej. Król assyryjski (Asarhaddon) zmusił go do płacenia haraczu, a później za Asurbanipala (667—626) został pojmany, okuty w kajdany i jako jeniec odprowadzony do Babilonu, gdzie brat Asurbanipala Szamasz-szum-ukin, lub Sammughes był wicekrólem. Stało się to prawdopodobnie podczas wyprawy Asarhaddona i Asurbanipala przeciwko królom zachodnio-azyatyckim i egipskiemu.

Manasses w niewoli zrozumiał swoją winę, pokutował gorąco i prosił Boga o zmiłowanie. Pomimo, że pod wpływem kary dopiero poczuł się do winy, Bóg jednak ulitował się nad nim, oswobodził go z niewoli i napowrót osadził na tronie. Pismo święte nie wspomina, jak się to stało. Według jednych miał go uwolnić Asurbanipal, według drugich Sammughes, kiedy pragnął zostać samodzielnym królem i wszystkie zawisłe od Assyrii państwa skłonił do rokoshu.

Naonczas, kiedy Manasses był w niewoli, lub gdy oswobodzony już z niej, nie objął jeszcze rządów, zaszły te wypadki, o których pisze księga Judyt, a mianowicie: obleżenie miasta Betulii i oswobodzenie go przez Judytę. Wprawdzie w wymienionej księdze król assyryjski jest nazwany Nabuchodonozorem, a tymczasem podczas niewoli Manasses panował Asurbanipal, przez Greków zwany Sardanapalem, a nadto między królami assyryjskimi nie było żadnego Nabuchodonozora. Tłumaczy się to jednak tem, że albo Asurbanipal miał drugie imię Nabuchodonozora, albo, że pierwotnie w księdze Judyt, nie było wcale nazwy króla, odpisywacz zaś później samowolnie dodał imię Nabuchodonozora, chcąc jakkolwiekby nazwać ówczesnego władcę Assyrii.

Więc kiedy Manasses był w niewoli w Babilonie, Asurbanipal wyruszył przeciwko królowi Medów, Arfaxadowi (Fraortesowi), który wypowiedział mu wojnę. Pobił go na głowę i wysłał posłów do królów zachodnio-azyatyckich, żądając od nich uległości. Oni to bowiem, jak świadczą pisma klinowe, podburzeni przez Sammughesa, korzystając z wojny medyjskiej, odmówili Asurbanipalowi haraczu, do którego się poprzednio zobowiązali. Żaden ze wspomniach królów nie spełnił żądania.

Wobec tego Asurbanipal, srodze rozgniewany, posłał woźdza swego Holofernesa, aby krnąbrnych królów ujarzmił i przykładnie ukarał. Holofernes zebrał liczne wojsko, udał się do

Azyi mniejszej i zdobył jej część. Ponieważ Sammughes, korzystając z nieobecności Holofernesa, podniósł rokosz przeciwko bratu, przeto Holofernes powrócił prędko z wyprawy i zdobył wszystkie warowne miasta w Mezopotamii, aż do zatoki perskiej. Kiedy Sammughes został złamany, a ostatecznie i zabity, Holofernes wyruszył znowu na zachód, rabując i niszcząc wszystko po drodze. Przerażeni królowie poddali mu się bez oporu.

Izraelici, dowiedziawszy się o tem, przełękli się bardzo, postanowili jednak pomimo to, na wezwanie arcykapłana Eliachima, nie poddawać się, tem więcej, że Holofernes nie oszczędzał i tych, którzy się przed nim ukorzyli. Obsadzili więc wszystkie drogi, wiodące z Galilei do Jerozolimy, obwarowali miasteczka i w poście i modlitwie gotowali się do obrony. Niebezpieczeństwo i słowa arcykapłana zniewoliły ich szukać ratunku u Boga.

Kiedy Holofernes dowiedział się o zamierzonym oporze, wpadł w wielki gniew, i wezwawszy książąt moabickich i amonickich, pytał ich, co to jest za naród, który śmie stawić mu czoło. Achior amonicki objaśnił go, że naród ten cieszy się szczególną opieką Boga, o ile mu wiernie służy. Odradzał więc stanowczo zaczepiać Żydów, o ile nie będzie wiadomo, że są w grzechu. Rozdrażniło to Holofernesa jeszcze więcej, i pewien zwycięstwa, rozkazał wydać Achiora w ręce Żydów, aby razem z nimi zginął. To uczyniwszy, wyruszył przeciwko Betulii, gdyż miasto to, ze względu na swoje położenie na wysokiej górze przy drodze wiodącej z Syrii przez Galileę i Samaryę do Jerozolimy, było niejako kluczem do całej Judei. Obległszy miasto, kazał zniszczyć wodociągi, a wszystkie studnie w okolicy obsadził silną strażą. W mieście powstało skutkiem tego tak opłakane położenie, że mieszkańcy chcieli się już poddać. Powstrzymał ich usilnemi namowami jeden z książąt Ozyasz, lecz tylko na pięć dni; jeżeli przez ten czas nie przybędzie im żadna pomoc.

O tym zamiarze dowiedziała się pobożna i słynna ze szczególnej piękności wdowa betulijska, Judyta. Pełna ufności w Panu, gromiła gorzko swoich ziomków, że ośmielili się naznaczać Panu Bogu czas, kiedy im ma przyjść z pomocą i wzywała ich, aby ją sobie wyprosilili przez posty i modlitwy. Jakoż Betulianie usłuchali jej głosu i prosili ją, aby i ona modliła się za nich. Wtedy Judyta zamknęła się w swojej komnacie, przywdziała szaty pokutne, posypała głowę popiołem i modliła się gorąco. Po-

wstawszy z modlitwy, natchniona przez Pana Boga, włożyła szaty godowe, ubrała się w najpiękniejsze klejnoty, zabrała ze sobą czyste potrawy i wraz ze swemi służebnemi poszła do obozu nieprzyjaciół. Stawiona przed Holofernesa, oświadczyła mu, iż uciekła z miasta, ponieważ nie tylko Betulia, ale i Jerozolima dostanie się do rąk Assyryjczyków, gdyż lud zgrzeszył przeciwko Bogu. Był to niewątpliwie podstęp, ale w ludzkim zrozumieniu często używany w stosunkach wojennych. Dlatego też żadną miarą nie popełniła Judyta grzechu ciężkiego. Pismo święte nie chwali wszakże bohaterskiej niewiasty za ten podstęp, ale za miłość dla ludu i niezłomne zaufanie w Panu Bogu. Holofernes uwierzył jej, a nadto swoją urodą zrobiła na niego takie wrażenie, że pozwolił jej spożywać potrawy, które ze sobą przyniosła, oraz dla spełnienia czynności religijnych swobodnie wychodzić poza obóz i powracać.

Czwartego dnia urządził Holofernes wielką ucztę dla swoich podwładnych, na którą zaprosił i Judytę. Przy tej sposobności pił wiele wina, tak, że się upił i usnął. Judyta natomiast nie spożywała żadnych potraw, prócz tych, które przygotowała jej służebna. Pozostawszy sama z Holofernesem, przystąpiła do jego łoża i ze łzami prosiła Boga o siłę; poczem chwyciła za miecz Holofernesa, wiszący u słupa, i odcięła mu głowę. To uczyniwszy, wezwała swoją służebną, która na nią czekała na dworze, oddała jej głowę Holofernesa, którą ona schowała do torby, i obie niepostrzeżone opuściły obóz.

Przybywszy do Betuli wezwała lud, pokazała mu głowę Holofernesa i rzekła: „Chwalcie Pana. naszego, który nie opuścił ufających w siebie, a we mnie służebnicy swej, wypełnił miłosierdzie swoje i zabił ręką moją nieprzyjaciela ludu swego tej nocy. A żywie sam Bóg, że mnie strzegł Anioł jego, stąd idącą i tam mieszkającą i nie dopuścił Pan splugawić mnie służebnicy swojej.“

Lud cały począł chwalić Pana. Następnego dnia uczyniono wycieczkę przeciwko oblegającemu nieprzyjacielowi. Wojsko daremnie czekało na rozkazy wodza, a widząc, że nie wychodzi, podniosło wielką wrzawę. Wtedy dopiero z przerażeniem przekonano się, że Holofernes zamordowany. Na Assyryjczyków padł taki popłoch, że w największym nieładzie poczęli uciekać. Mieszkańcy Betulii i okoliczni ścigali ich aż do samej granicy kraju, poczem powróciwszy, rozebrali obóz i przez trzy miesiące

święcili zwycięstwo, wielbiąc Boga i dziękując Mu. Na pamiątkę onego dnia ustanowili doroczne święto, Judytę zaś do końca życia jej otaczali największą czcią.

Niebawem po wtargnięciu Holofernesa do Judei, lub, jak niektórzy dowodzą, nieco wcześniej, występował tam prorok *Nahum*, pochodzący z wioski galilejskiej *Elcese* (*El Kosze*) i dla podniesienia ducha ludu przepowiadał, że Bóg zniweczy *Niniwę* dla grzechów jej, *Izraela* zaś zachowa. Proroctwa swoje spisał *Nahum* stylem podniosłym i poetyckim w księdze zwanej w Piśmie świętem *Księgą proroctw Nahuma*, zawierającą trzy rozdziały.

Nieco później, ale prawdopodobnie jeszcze za życia *Manassesa*, który po powrocie z niewoli ze wszystkich sił starał się naprawić wszystko złe dawniej popełnione, zesłał Bóg Proroka *Habakuka*, który zapowiadał ziomkom swoim kary za ich grzechy. *Izraelici* w *Judei* naonczas zaniechali wprowadzić bałwochwalstwa, ale niemniej popełniali inne grzechy, a zwłaszcza przeciwko sprawiedliwości. To też Prorok przepowiedział im niewolę babilońską (*chaldejską*), jednocześnie jednak prorokował upadek państwa *chaldejskiego*. Proroctwa swoje napisał stylem pięknym i jędrnym w dwóch częściach. W pierwszej, w formie dyalogu między Prorokiem a Bogiem, przepowiada karę na *Żydów* i *Chaldejczyków*, w drugiej wielbi sprawiedliwość i miłosierdzie Boże.

Groźby Proroka *Habakuka* nie miały pożądanego skutku. Lud nie porzucił swoich grzechów, a nadto powrócił do bałwochwalstwa za przykładem króla *Ammona* (643 — 641), syna i następcy *Manassesa* (4. Król. 21, 18—26; 2. Paral. 33, 20—25). Nie panował on długo, gdyż po dwóch latach został przez swoich dworaków zabity, a na tronie osadzony jego syn *Jozasz* (641—610). Lecz i on, którego rządy stanowią niejako piękną oazę wśród ponurych dziejów od czasów *Ezechiasza*, nie zdołał z początku oprzeć się bałwochwalstwu. Liczył bowiem zaledwie lat 8, gdy zasiadł na tronie (4. Król. 22—23, 30; 2. Paral. 34, 1—35, 27). Przeświadczony, że pomyślność i ratunek ludu spoczywa jedynie w pomocy i opiece Pana Boga, starał się usilnie rozprzestrzenić wśród swoich poddanych cześć i chwałę Jego. Kazał tedy usunąć bałwany i zniweczyć ołtarze na wzgórzach, nie wyjmując tych, na których składano ofiary Bogu prawdziwemu; obalił ołtarz *Baala*, wystawiony przez *Jeroboama*

słowem — po sześciu latach wytrwałej pracy wytępił bałwochwalstwo, nie tylko w swoim państwie, ale i wśród Izraelitów, którzy mieszkali na ziemiach dawnego królestwa Izraelskiego. Ci ostatni podlegali wprowadzić panowaniu assyryjskiemu, pomimo to Jozyasz i na nich rozciągnął swoją gorliwość, gdyż nanczas z jednej strony Assyryjczycy byli zbyt osłabieni i zajęci obroną własnego kraju, aby mu w tem przeszkadzać, powtórę, zdaje się, że królowie judzey, którzy od Achaza, a zwłaszcza od Manassesa byli wasalami Assyrii, od królów tamtejszych otrzymali pewną władzę nad dawnymi prowincjami izraelskimi.

Wytępiwszy bałwochwalstwo, kazał Jozyasz oczyścić i odnowić świątynię jerozolimską. Przy tem odnowieniu odnaleziono własnoręczny rękopis Mojżesza praw Zakonu, który za czasów bałwochwalczych królów i wiarołomnych kapłanów został przez pobożnych Izraelitów schowany a następnie zapomniany. Kiedy rękopis przyniesiono królowi i odczytano z niego klątwę na lud za odstępstwo od Boga, przeraził się bardzo, gdyż przeczuł, że klątwa niebawem się ziści, z powodu grzechów jego przodków i całego ludu. Posłał więc do zamieszkującej w Jerozolimie prorokini Holdy, aby się zapytała (2. Paral. 34, 23 — 28). Holda poleciła mu odpowiedzieć: „To mówi Pan: Oto Ja przywiodę złe na to miejsce i obywatele jego i wszystkie przekleństwa, które są napisane w księgach tych, które czytali przed królem Judzkim, iż mnie opuścili i ofiarowali bogom cudzym, a mnie poruszyli ku gniewowi we wszystkich uczynkach rąk swoich, przetoż będzie kropiła zapalczywość moja na to miejsce i nie będzie ugaszona. A królowi judzkiemu, który was posłał prosić Pana, tak powiedziecie: To mówi Pan Bóg Izraelski: Ponieważś słuchał słów ksiąg, i zmiękczyło się serce twoje i upokorzyłeś się przed oczyma Boga... Jam też wysłuchał ciebie. Już cię bowiem zabiorę do ojców twoich, a będziesz wniesion do grobu twego w pokoju i nie oglądają oczy twoje wszystko złe, które ja przywiodę na to miejsce i na obywatele jego“.

Król, usłyszawszy to, zwołał lud i książęta do świątyni i odczytał im sam księgi prawa. Poczem zobowiązał ich przysięgą, że będą wiernie stali przy Panu i Zakon jego ściśle wypełniali. Nieco później zgromadził do Jerozolimy lud zarówno ze swego państwa, jak i z dawnego Izraelskiego i obchodził święta Wielkiejnocy z taką uroczystością, jakiej nie było od czasów Dawida i Salomona. W nagrodę za tę gorliwość pozwolił

mu Bóg panować spokojnie i szczęśliwie. Dopiero pod koniec jego życia król egipski Necho II wkroczył do Judei, aby Assyryjczykom wydrzeć Syryę. Jozjasz niechciał mu pozwolić przejść przez jego kraj. Stoczono bitwę pod Mgeddo, w której Jozjasz został ciężko ranny i niebawem potem umarł, opłakiwany przez wszystkich lud.

W tem dziele religijnego odrodzenia współpracowało z bogo-bojnym królem dwóch Proroków. Byli nimi Sofoniasz i Jeremiasz.

Sofoniasz, pochodzący z rodu królewskiego, występował również z całą żarliwością przeciwko bałwochwalstwu. Z natchnienia Bożego zapowiadał on ludowi niewolę, jeżeli się nie nawróci do Pana i nie porzuci obcych bogów. I ościennym narodom groził także sądem Bożym i stawiał przed oczy niezmierzone szczęście, które na cały świat spłynie z Odkupiciela. Aby słowa jego na wsze czasy pozostały przestroga, spisał je później w tym porządku, że najpierw w księdze swojej pomieścił proroctwa dotyczące Żydów, następnie zaś obcych narodów, a zwłaszcza: Filistynów, Ammonitów, Moabitów, Etyopów i Assyryjczyków. W ostatnim wreszcie, trzecim rozdziale zawarł kary, jakie spaść mają na Jerozolimę, t. j. na królestwo Judzkie, jeżeli lud nie poprawi się i w pokucie nie pocznie gotować się na przyjęcie Odkupiciela.

Jeremiasz, syn kapłana żydowskiego Helkiasza z Anatot w pokoleniu Beniamina, rozpoczął wprawdzie swoje prorockie posłannictwo za Jozjasza, prowadził je wszakże dalej za jego następców i doczekał się niewoli babilońskiej. Najpierw wystąpił jako Prorok w 13 roku panowania Jozjasza. Zdaje się jednak, że z początku nie był jeszcze zbyt znany, gdyż po odnalezieniu rękopisu Mojżeszowego, król posłał nie do niego, lecz, jak wiadomo, do prorokini Holdy. Działał słowem i pismem, nietylko w świątyni i na publicznych miejscach, lecz w pałacu królewskim, w domach prywatnych, a nawet w więzieniu, do którego został wrzucony za swoje proroctwa. Pierwiastkowo występował podobnie, jak Sofoniasz, przeważnie przeciwko bałwochwalstwu i groził karami, które spadną na lud, jeżeli się nie poprawi i wskazywał nieomylnie środki ratunku. Po śmierci Jozjasza nie mówił już o ratunku, ale zapowiadał karę, jako nieodwołalny wyrok Boży. Powodem tego była uporeczywość ludu w złem i brak pokuty. Jakkolwiek bowiem król, popierany przez obu Proroków, czynił wszystko, co było w jego mocy, aby wytępić bałwochwalstwo,

nie zdołał wyrzucić go z serc ludzkich. Większość książąt żydowskich i ludu wyrzekła się powierzchownie pogańskich obchodów, w duszy jednak ciążyła ku obcym bogom. To też, kiedy Jozyasz umarł, powrócili znowu do bałwochwalstwa, tem więcej, że jego następcy przyświecali im najgorszym przykładem.

Syn i następca Jozyasza *Joachaz*, także *Sellumem* zwany (610), nie wyrządził wiele szkody, gdyż po trzech miesiącach panowania został przez *Nehuma* strącony z tronu i uprowadzony do Egiptu. *Nehum* bowiem uważał się za najwyższego władcę królestwa Judzkiego (4. Król. 31—37; 2. Paral. 36, 1—5). Natomiast brat jego *Eliakim*, którego pod mianem *Joakima* osadził na tronie i który panował 11 lat (610 — 599), nie tylko służył przez cały ten czas obcym bogom, ale prześladował Proroków Pana, lub pozwalał prześladować ich innym (Jer. 26, 1—24). Proroka *Uriasza* z powodu jego nawoływań, kazał ścigać aż do Egiptu, a gdy go przed nim stawiono, skazał na śmierć. *Jeremiasza* pojмали sami kapłani i fałszywi prorocy, którzy żądali jego śmierci, ponieważ przepowiadał zburzenie świątyni jerozolimskiej. Byłby on niewątpliwie zgładzony, gdyby się za nim nie ujął *Achikam* i inni książęta ludu.

Że przy takim usposobieniu króla i ludu sami kapłani zaniedbywali się w służbie Pana i zaniechali Świąt, oraz obrzędów przepisanych przez *Zakon Mojżeszowy*, łatwo się domyslić. Aby więc całe królestwo *Juda* nie odwróciło się od Boga i nie utraciło zupełnie nadziei w przyszłego Odkupiciela, potrzeba było szczególnego środka dla ocalenia i otrzeźwienia przynajmniej lepszych jednostek. Taki właśnie środek wybrała *Opatrzność* w niewoli. Dlatego Bóg groził nią niejednokrotnie, lecz zawsze otwierał nadzieję przebaczenia, jeżeli się poprawią. Ponieważ zaś lud się nie poprawiał, a przeciwnie grzał w złem coraz więcej, przeto *Jeremiasz* zapowiadał niewolę, jako dopust niechybny, w której mieli pozostawać przez 70 lat.

To, co przepowiadał, spełniło się istotnie (Jer. 25, 8—11; 4. Król. 24, 1—5; 2. Paral. 36, 6—8). *Nabopalsar*, król babiloński, sprzymierzywszy się z królem *Medów Kyaxarem*, którego córkę *Amytisę* wyprosił sobie za żonę dla swego syna *Nebukadnezara* (*Nabuchodonozora*), zburzył *Niniwę*, a wraz z nią i państwo assyryjskie (rok 606 lub 607), wysłał syna swego, wspomnianego *Nabuchodonozora*, przeciwko królowi egipskiemu *Nechowi*, aby zagarnąć wszystkie kraje położone na za-

chód Eufratu, które ten niegdyś oderwał od Assyryi (r. 610). Nabuchodonozor pobił w roku 605 Necha pod Karkemiszem, zdobył szybko Syryę i Palestynę, wtargnął do Jerozolimy, nałożył Joakimowi haracz, zrabował świątynię i uprowadził wielu młodzieńców żydowskich, między nimi Daniela do Babilonu, jako jeńców. W ten sposób rozpoczęła się siedemdziesięcioletnia niewola babilońska, którą przepowiedział Jeremiasz.

Ten cios zgłę nie poprawił Joakima (Jer. 36, 1—32). Zraz następnego roku, w przystępie gniewu, spalił prorocтва, które Jeremiaszowi objawił Bóg, a które on w więzieniu opowiedział towarzyszowi swemu Prorokowi Baruchowi, aby je spisał i publicznie odczytał ludowi. Obu Proroków kazał do siebie przyprowadzić i byłby ich niewątpliwie zamordował, gdyby ich Bóg nie ukrył przed nim. Przez takie zachowanie się wystąpił jawnie do walki z Panem.

To też Bóg rozkazawszy Jeremiaszowi powtórnie spisać swoje prorocтва, zagroził Joakimowi nową, cięższą karą, a mianowicie, iż berło królewskie nie pozostanie w ręku jego potomków, a on sam nie będzie miał przyzwoitego pogrzebu. Rzekł tedy Pan do Proroka: „Przeto to mówi Pan przeciwko Joakimowi, królowi judzkiemu. Nie będzie z niego, ktoby siedział na stolicy Dawidowej, a trup jego wyrzucon będzie na gorącość przez dzień i na mróz przez noc. I nawiedzę przeciw niemu i przeciwko nasieniu jego i przeciwko sługom jego nieprawości ich, i przywiodę na nie i na obywateli Jeruzalem i na mężi judzkie wszystko zło, którem mówił do nich, a nie słuchali.“ Niebawem spełniła się zapowiedziana kara. Joakim w trzy lata później odmówił królowi babilońskiemu płacenia haraczu. Skutkiem tego Nabuchodonozor, sam zajęty innemi sprawami, wysłał do Judei wojska sąsiednich narodów. Nie zdobyły one prawdziwie Jerozolimy, ale spustoszyły kraj, Joakim poległ w bitwie.

Po nim wprawdzie wstąpił syn jego Joachin (Jechonia) (4. Król. 24, 6—20; 2. Paral. 36, 9—12), ale panował za ledwie trzy miesiące i kilka dni, gdyż poddał się Nabuchodonozorowi, który z licznem wojskiem stanął przed murami Jerozolimy i obległ ją. Został on strącony z tronu i wraz z książętami ludu, wojskiem, niewolnikami i zamożniejszymi obywatelami, a także ze wszystkimi skarbami i złotem i naczyniami świątyni uprowadzony do Babilonu (r. 599). W Babilonie wrzucono go do więzienia, gdzie pozostawał aż do panowania następcy Nabuchodo-

nozora Ewilmerodacha, który obdarzył go wolnością. W Judei pozostawił Nabuchodonozor tylko nieoświecony lud i dał mu Mattaniasza, stryja Joachina za króla, któremu na znak zależności od siebie zmienił imię na Sedekiasza (Sedecyasza).

Judea więc w rzeczywistości była podległa królowi babilońskiemu, chodziło już tylko o to, czy Sedekiasz wraz z ludem poddają się swemu losowi, czy też będą usiłowali zrzucić obce jarzmo i tym sposobem powiększą ogrom swojej niedoli (4. Król. 25, 1--22; 2. Paral. 36, 13--20). Jeremiasz nauczony przez Pana Boga, radził dobrowolnie uznać swoją zależność, król wszakże i lud w mniemaniu, że przymierze nawiązane przez Pana Boga z ludem wybranym jest nierozzerwalne i że Bóg nie zechce świątyni, jako swego mieszkania, pozostawić w ręku wrogów, nie mogli pogodzić się z tą myślą.

Nadomiar złego utwierdzali ich w tem fałszywi prorocy, przepowiadając im niechybne zwycięstwo i podszezwając kapłanów i wodzów wojska przeciwko Jeremiaszowi. Osiągnęli oni to, że Jeremiasz był ustawicznie więziony i srodze prześladowany, a nawet wrzucony do studni, gdzie byłby umarł z głodu, gdyby nie prośby Abdemelecha rzezańca. Za to spotkała ich zasłużona kara, którą im zapowiedział Jeremiasz, mówiąc, iż jako najgorsze figi, których nikt jeść nie chce, Bóg postanowił oddać na pastwę wrogów, króla, książąt i wszystkich z Jerozolimy, zarówno tych, co są w mieście, jak i mieszkających w Egipcie.

Sedekiasz tedy rozpoczął układy z posłami ościennych królów, których również ujarzmił Nabuchodonozor i którzy, jak król żydowski, pragnęli odzyskać swoją niezależność. Zawarłszy z nimi przymierze, do którego wciągnął także Hofrego, króla egipskiego, w dziewiątym roku swego panowania wypowiedział posłuszeństwo Nabuchodonozorowi. Ten nadciągnął wnet z licznym wojskiem i obległ Jerozolimę. Król egipski pośpieszył wprawdzie z pomocą Żydom, kiedy jednak Nabuchodonozor, odstąpiwszy od Jerozolimy, wyruszył przeciwko niemu, cofnął się pośpiesznie do swego kraju. Teraz rozpoczęło się obleżenie miasta z całą bezwzględnością. Żydzi bronili się mężnie, nie bacząc na mór i głód, które wybuchły wśród nich. Po półtorarocznych usiłowaniach, Babilończycy zrobili wyłom w murach i wtargnęli do Jerozolimy. Sedekiasz ratował się ucieczką, został jednak pod Jerycho schwytyany i stawiony przed Nabuchodonozorem, który,

jako karę za wiarołomstwo, kazał w jego przytomności zabić jego synów, jemu samemu zaś wylupić oczy i jako jeńca odprowadzić do Babilonu.

Z równą surowością postąpił względem Jerozolimy i całego kraju Judzkiego. Miasto wraz ze świątynią zostało najpierw złupione, a następnie spalone i zniszczone. Z mieszkańców znaczną część rozkazał Nabuchodonozor zabić, resztę zaś, najuboższych ludzi, zabrać w niewolę do Babilonu (r. 588). Jeremiasz, który przedtem ukrył arkę przymierza gdzieś na górze Nebo, został wypuszczony na wolność, z prawem zostania w kraju, lub udania się do Babilonu. Wybrał on ojczyznę, gdzie często jęczał nad gruzami Jerozolimy i świątyni i opłakiwał niewolę, oraz grzechy swego ludu, które ją sprowadziły.

Nad pozostałym ludem ustanowił Nabuchodonozor swoim namiestnikiem Godoliasza, syna Ahikama, przyjaciela Jeremiasza (4. Król. 25, 22—26). Mąż ten, zachęcony przez Jeremiasza, starał się według możliwości być użytecznym ludowi i osładzać mu niewolę, wszakże niebawem padł ofiarą spisku niejakiego Izmahela, którego do tej zbrodni wynajął Balis król Amonitów.

Pozostali Żydzi, obawiając się zemsty Nabuchodonozora, udali się do Egiptu, pomimo, że Jeremiasz wszelkimi siłami w imię Boga starał się powstrzymać ich od tego zamiaru. Zabrali oni z sobą gwałtem Jeremiasza, wraz z jego towarzyszem Baruchem, gdyż mniemali, iż stoi on po stronie Babilończyków i z tego powodu namawia ich do pozostania w Judei. W Egipcie oddawali się bałwochwalstwu, podobnie jak w Palestynie. Gromił ich za to Jeremiasz, a gdy go nie słuchali, przepowiadał im, wraz z królem egipskim, niechybną zgubę. Za to był srodze prześladowany, a nawet, jak niesie podanie żydowskie, w mieście Tafnis ukamienowany.

Jakkolwiek Jeremiasz, będący wyobrażeniem cierpiącego Chrystusa, przeważnie karmił Żydów i przepowiadał im karę Boga, niemniej wszakże nie skąpił im także pociechy. Przyrzekał im więc, natchniony przez Pana Boga, nie tylko powrót z niewoli, ale łaski i dobrodziejstwa oczekujące ich przez Odkupienie. Prorokował tedy, że Odkupiciel pochodzić będzie z rodu Dawida (Rozd. 30, 3—10), że Bóg po jego przyjsciu nawiąże z ludzkością nowe przymierze (Rozd. 31, 15—33; 32, 39—50).

Proroctwa swoje, opatrzone licznymi uwagami dziejowemi,

w czwartym roku panowania króla Joakima, dyktował Jeremiasz swemu towarzyszowi Baruchowi. Następnie rozszerzył tę księgę przez wplecenie i dodanie innych prorocत्व, które z woli Bożej ogłaszał później. Styl, jakim pisał, był pełen prostoty, co zresztą odpowiadało opłakanemu położeniu, w jakim Prorok ten żył i działał. Niektóre myśli powtarza, jak też rzeczywiście i czynił przy zdarzonej sposobności. Prorocत्व swoich nie podawał w porządku chronologicznym, ale raczej w ten sposób, aby widoczna była sprawiedliwość Boża w karach, które zapowiadał i które następnie spełniły się.

Co do tekstu zaznaczyć należy, że przekład aleksandryjski różni się od tekstu hebrajskiego i Wulgaty, oraz wszystkich z niej dokonanych tłumaczeń nietylko tem, iż prorocत्व, dotyczące ludów pogańskich (Wulgata, rozdziały 46—51), podaje w innym porządku, a zwłaszcza po rozdz. 25, 13, lecz i przez to, że niektóre perikopy zupełnie opuszcza, lub przytacza w skróceniu. Przyczynę tego jedni widzą w dwóch różnych, przez samego Jeremiasza dokonanych rękopismach, z których jeden służył za oryginał do przekładu aleksandryjskiego, drugi do zachowanego tekstu hebrajskiego. Inni składają to na karb tłumaczy aleksandryjskich, lub przepisujących oryginału hebrajskiego, który mieli przed sobą tłumacze aleksandryjscy. Sądzą oni tedy, że tłumacze, lub przepisowacz poprostu opuścili te myśli, które temi samemi, lub podobnemi słowami wypowiedziane były w poprzedzających częściach. To ostatnie przypuszczenie uważamy za bardziej prawdopodobne. Nadmienić przytem należy, że oba teksty, co do istoty swojej, zupełnie są z sobą zgodne i że obydwóch powaga kanoniczna została uznana przez Apostołów i przez Kościół.

Oprócz Księgi Prorocत्व napisał Jeremiasz pięć elegij, w których opłakiwał zburzenie świątyni i upadek królestwa Judzkiego. Elegie te zwą się Trenami Jeremiasza i również wchodzi w skład Pisma świętego. Ponieważ w nich opisane są opłakane następstwa niewiary i grzechu, przeto Kościół odmawia je, lub śpiewa w dni pamiątkowe męki Chrystusa Pana, który umarł za grzechy przez nas popełnione.

Zachowany także został list, który Jeremiasz wystosował do Żydów uprowadzonych do niewoli babilońskiej, aby ich ostrzedz przed bałwochwalstwem. List ten był pisany po hebrajsku, zachował się jednak tylko w tłumaczeniu. W Wulga-

cie i w dokonanych z niej tłumaczeniach znajduje się on dołączony, jako 6 rozdział do prorocत्व Barucha, prawdopodobnie dlatego, że został przez niego Żydom posłany.

Oprócz tego przemawia poważne prawdopodobieństwo za tem, że Jeremiasz jest autorem III i IV Księgi królewskiej; o tem mówiliśmy jednak na właściwem miejscu.

D) Zachowanie i rozwój objawienia Mojżeszowego od niewoli babilońskiej do Chrystusa Pana.

ROZDZIAŁ I.

Żydzi w niewoli babilońskiej.—Baruch, Ezechiel, Daniel.



Niewola babilońska była niesłychanym ciosem dla Żydów, pozbawiła ich bowiem ojczyzny i politycznej samoistności. Pomimo to jednak położenie ich, zwłaszcza w dalszych latach, stało się w ogóle znośne, a nawet pożyteczne. Wprawdzie wielu uczyniono niewolnikami, ale obchodzono się z nimi łagodnie, płacono im za robotę, lub służbę, a nadto dozwolono za pieniądze zarobione wykupywać się z niewolnictwa. Inni używali swobody zaraz od początku. Tych nie rozrzucono, jak Izraelitów w niewoli assyryjskiej, po różnych stronach państwa, lecz pozwolono im osiąść częścią w samym Babilonie, częścią w okolicy nad Eufratem, gdzie zażywali wszelkiej swobody i mieli prawa na równi z tuziemcami. Mogli więc zajmować się handlem i przemysłem, zakupywać ziemię i wspierać pieniądze swoich ziomków w Judei. Wolno im było ustanawiać dla siebie własne sądy, które miały nawet prawo orzekać karę śmierci. Wielu wreszcie doszło do wysokich stanowisk i godności na dworze królewskim.

Pod względem religijnym pozostawiono im wielką swobodę tak że, wyjąwszy niektóre szczególne wypadki, mogli budować sobie synagogi, modlić się w nich, czytać księgi święte i wogóle

wykonywać powinności religijne. Niemniej jednak groziło im pod tym względem pewne niebezpieczeństwo. Patrzeli mianowicie na wspaniałe świątynie babilońskie i świetne obchody bałwochwalcze, słyszeli nadto ustawicznie, iż ujarzmienie Judei było dziełem zwycięstwa bogów babilońskich nad Jehową — słowem nastęrczała się im co krok pokusa przechylenia się ku bałwochwalstwu. Otóż pod tym względem Opatrzność rozpostarła nad nimi szczególną swoją opiekę, dzięki jej nie tylko nie skłaniali się ku pogaństwu, ale przeciwnie utwierdzili się w prawowierności i w pokucie za popełnione winy. Wiedzieli przecież z ust Proroków, którzy na wiele lat przedtem zapowiadali niewolę babilońską, że była ona karą za występki, a zwłaszcza za skłonność ku bałwochwalstwu. Zapowiedzi te, sięgające aż do czasów Mojżesza, spełniły się ściśle. Nadto w czasie samej niewoli wzbudził Bóg Proroków, którzy ustawicznie zachęcali lud do czci Pańskiej, pokuty i ufności, a cudownymi czynami swymi stwierdzali, że przemawiają w imieniu Pana Zastępów.

Tymi Prorokami byli Ezechiel, Baruch i Daniel.

Ezechiel, syn Buzego, należał do stanu kapłańskiego i był przy drugim zdobyciu Jerozolimy przez Nabuchodonozora w roku 599, wraz z królem Jechoniaszem (Joachimem) i wieloma Żydami uprowadzony do niewoli babilońskiej. Osiadł on w miasteczku Tel-Abib, nad rzeką Chobor, będącą kanałem Eufratu. Do posłannictwa prorockiego powołał go Pan Bóg w piątym roku jego niewoli, to jest na 7 lat przed zburzeniem Jerozolimy i świątyni. Zadaniem jego było zachęcać Żydów do pokuty i rozpraszać płonne nadzieje tych, którzy liczyli na rychły powrót do Palestyny. Znajdujący się bowiem naówczas w niewoli Żydzi mniemali, nauczani przez fałszywych proroków, że państwo babilońskie niebawem upadnie, a oni odzyskają wolność. Rachuby te kryły w sobie pewne niebezpieczeństwo, a zwłaszcza osłabienie w pokucie, oraz podrażnienia Nabuchodonozora, który skutkiem tego mógł prześladować Żydów. Już tedy Jeremiasz w czwartym roku niewoli króla Jechoniasza napisał list ostrzegający ich przed fałszywymi prorokami i zapowiadający, że niewola trwać będzie 70 lat. List ten wszakże nie odniósł pożądanego skutku. Dlatego też Bóg posłał Ezechiela, który prorokował Żydom w ciągu 22 lat, t. j. aż do chwili, kiedy, według podania, został zamordowany przez pewnego księcia judzkiego za to, że mu wyrzucał bałwochwalstwo.

Przeciwdziałał on tedy wspomnionym nadziejom, opowiadając widzenie, w którym Bóg objawił mu zburzenie Jerozolimy i świątyni, gdy zaś to nastąpiło, pocieszał ich otuchą oswobodzenia i nadzieją łask, które spłyną na świat przez Odkupiciela.

Swoje proroctwa spisał następnie w porządku chronologicznym i zawarł je w księdze zwanej Proroctwami Ezechiela, składającej się z 48 rozdziałów (Ezech. 1—3, 21; Rozdz. 3, 22—24, 27; Rozdz. 25 — 32; Rozdz. 33 — 48). Po dłuższym wstępie, w którym opisuje swoje powołanie na Proroka, dowodzi, że Żydzi nie mogą spodziewać się rychłego oswobodzenia, ani od Pana Boga (część I), albowiem jest on wierny zarówno swoim obietnicom, jak i zapowiedziom kary, a w wyrokach swoich postanowił zburzenie Jerozolimy i świątyni; ani od ościennych narodów, na których pomoc liczą (część II), gdyż one same są skazane na zagładę; wreszcie (część III) pociesza ich po zburzeniu Jerozolimy i świątyni i przepowiada chwalebne Królestwo Messyaszowe.

Proroctwa swoje napisał Ezechiel w języku hebrejskim, wszakże wielce już skażonym chaldeizmami.

Ponieważ proroctwa Ezechiela nie oddziaływały należycie na Żydów, zesłał im więc Bóg drugiego Proroka, Barucha. Po zamordowaniu namiestnika Godoliasza, Prorok ten, jak wspomnieliśmy, wraz z Jeremiaszem udał się do Egiptu, niebawem jednak poszedł do Babilonu, dokąd niewątpliwie wysłał go Jeremiasz. Tutaj, w piątym roku po zburzeniu Jerozolimy, napisał księgę, którą Jechoniaszowi i Żydom, uprowadzonym do niewoli, odczytał z takim powodzeniem, że ci, po dokonaniu pokuty, zarządzili składki pieniężne i z niemi, oraz z różnemi sprzętami i naczyniami religijnymi wysłali go do Jerozolimy, aby tamtejszym Żydom również odczytał swoją księgę i zakupił zwierzęta dla złożenia z nich ofiary na gruzach świątyni. Ofiary te miały być złożone zarówno za Żydów, będących w niewoli, jak i za pozostałych jeszcze w Judei, tudzież za Nabuchodonozora i syna jego Baltazara.

Księga proroctw Barucha składa się z 5 rozdziałów. W krótkim wstępie (1, 1—14) wypowiada on w imieniu Żydów babilońskich wyznanie winy i prośbę o oswobodzenie; poczem wielbi mądrość Bożą (1, 15—3, 8), która szczególnie objawi się za czasów Odkupiciela, a wreszcie przepowiada (3, 9—5) oswobodzenie z niewoli i łaski Odkupienia. Księga Barucha należy do rzędu deuterokanonicznych, niemniej jednak wchodzi w skład

Pisma świętego i posiada za sobą boską powagę. Prorok napisał ją pierwotnie w języku hebrejskim, tekst oryginalny jednak zaginął i nam zachowały się tylko tłumaczenia, z których przekład aleksandryjski jest najdawniejszy.

Obaj ci Prorocy, a zwłaszcza Ezechiel, działali bezpośrednio wśród swoich ziomków, już to zachęcając ich do pokuty, już to podtrzymując nadzieję w pomoc Bożą. Opatrzność wszakże chciała, aby, jak niegdyś Józefa w Egipcie, tak i teraz w Babilonie, Żydzi mieli na dworze królewskim męża, któryby otaczał ich swoją opieką, zjednywał łaskę monarchy i łagodził ciężką dolę niewoli. Na takiego męża przeznaczył Bóg Daniela Proroka. Daniel pochodził z dostojnego rodu, a nawet, jak twierdzi Józef Flawiusz, z rodu królewskiego. Do niewoli babilońskiej uprowadzony został w młodzieńczym wieku, zaraz przy pierwszym zdobyciu Jerozolimy przez Nabuchodonozora (rok 606) (Dan. 1, 1—21). Tam ze zrządzenia Pana Boga dostał się na dwór królewski, wraz z innymi dostojnymi młodzieńcami żydowskimi, gdzie ich ćwiczano w języku chaldejskim i w innych naukach, aby ich przygotować do służby dworskiej. Stało się to na rozkaz samego Nabuchodonozora, który, chcąc Żydom powierzyć niektóre urzędy państwowe, polecił, aby wybrano najpiękniejszych i najdostojniejszych młodzieńców żydowskich, z rodzin królewskich lub książęcych, i odpowiednio przygotowano. Większość tych młodzieńców uległa zupełnie wpływowi życia i otoczenia dworskiego. Nie baczili oni na Zakon Mojżeszowy i jedli potrawy ze stołu królewskiego, które im podawano, aby się i cielesnie należycie rozwijali. Było w zwyczaju, że młodzieńcom tym nadawano imiona chaldejskie, Daniel więc otrzymał miano Baltazar, trzej zaś jego przyjaciele: Ananiasz, Mizaël i Azariasz—Sidrach, Mizach i Abdenago. Ci czterej młodzieńcy postanowili sobie pozostać wiernymi Panu Bogu i ściśle przestrzegać Zakonu. Wiedząc, że na stole pogan zdarzają się potrawy zabronione Żydom, uprosili przełożonego rzezańców Malazara, którego pieczy byli powierzeni, aby zamiast potraw ze stołu królewskiego podawał im jarzyny. I stało się za sprawą Pana Boga, iż cielesnie rozwijali się piękniej, niż inni młodzieńcy. Nadto, kiedy po upływie trzech lat poddano ich egzaminowi, okazało się, że wszystkich towarzyszków przewyższają ilością i rozmiarami wiedzy. Daniel przytem był obdarzony darem jasnowidzenia, tak, że nie tylko poznawał jasno wiele tajemniczych

i ukrytych rzeczy, lecz przepowiadał przyszłe wypadki. Wszyscy więc zostali przyjęci do służby królewskiej.

Wkrótce sam Bóg nastęrczył Danielowi sposobność do okazania swojej mądrości (Dan. 13, 1 — 64). Wśród jeńców żydowskich znajdował się ogólnie poważany mąż imieniem Joakim, którego żona odznaczała się zarówno pięknnością, jak bogobojnością i cnotliwym życiem. Do domu ich zwykli przychodzić dwaj starcy, wybrani na sędziów, aby tam sądzić sprawy. Usiłowali oni pewnego razu skłonić Zuzannę do grzechu, a gdy się im to nie udało, oskarżyli ją kłamliwie o cudzołóstwo. Zgromadzenie ludowe dało im wiarę i skazało Zuzannę na ukamienowanie. Wtedy Zuzanna, pełna ufności w Boga, zawołała donośnym głosem: „Boże wieczny, który znasz skryte rzeczy, który wiesz wszystko pierwej, rził się stanie; Ty wiesz, że fałszywe świadectwo wydali przeciwko mnie: a oto umieram, gdyżem nie uczyniła nic z tych rzeczy, które ci na mnie złośliwie zmyślili“. I Bóg wysłuchał jej modlitwy, kiedy bowiem prowadzono ją na śmierć, wyszedł naprzeciwko niej Daniel i obwieścił jej niewinność, na której dowód wezwał kłamliwych starców do zeznań. Oni zaś w ten sposób powikłali się w swoich opowieściach, że fałsz ich i krzywoprzysięstwo stały się oczywistemi. Wówczas zgromadzenie uniewinniło Zuzannę, starców zaś ukamienowało.

Daniel odtąd cieszył się wielkiem poszanowaniem wśród swoich ziomków, a sława jego mądrości i pobożności była tak wielka, że nawet Ezechiel Prorok, co do bogobojności stawiał go na równi z Noem i Hiobem (Ezech. 14, 14 — 20), co zaś do rozumu po nad wszystkimi (Ezech. 28, 8).

Lecz nie tylko wśród swoich, ale niebawem i między poganami imię jego stało się głośnie, skutkiem następującego zdarzenia (Dan. 2. 1—49). Król Nabuchodonozor miał sen, który, obudziwszy się, zapomniał, pozostało mu jednak wrażenie, że zwiastował on coś niepomyślnego dla niego i dla państwa. Wezwał więc do siebie wróżbiarzy, mędrców i czarnoksiężników, aby mu przypomnieli i wytłumaczyli sen, czego oni żadną miarą uczynić nie mogli. Wówczas król rozgniewał się bardzo i rozkazał, aby zabito wszystkich mędrców w Babilonie. Kiedy się o tem dowiedział Daniel, który nie był wzywany przez króla, chociaż już należał do kasty mędrców, stanął przed nim i prosił go, aby mu dał pewien czas do obwieszczenia i wytłumaczenia snu. Król zgodził się na to. Wtedy Daniel udał się do swoich trzech przy-

jaciół uprosił ich, aby wspólnie z nim błagali Boga, żeby objawił im tajemniczy sen. Pan wysłuchał gorące ich modły. Jakoż Daniel nazajutrz stanął przed królem i rzekł: „Tajemnic, o które król pyta, mędrcy czarnoksiężnicy, wieszczkowie i praktykarze nie mogą oznajmić królowi, ale jest Bóg na niebie, który oznajmił tobie, królu Nabuchodonozorze, co ma przyjść czasów ostatnich. Sen twój i widzenie głowy twojej na łożu twem takowe są: Ty królu widziałeś, a oto, jakoby obraz (statuę) jeden wielki. Obraz on wielki i obraz wysoki stał przeciw tobie, a spojrzenie jego było straszne. Tego obrazu głowa była ze złota co lepszego, a piersi i ramiona ze srebra, brzuch zaś i biodra z miedzi, a golenie żelazne, nóg część niektóra była żelazna, a niektóra gliniana. Takieś widział, aż odcięty jest kamień z góry bez rąk i uderzył obraz w nogi jego żelazne i gliniane i skruszył je. Tedy skruszyło się społem żelazo, skorupa, miedź, srebro i złoto, i obróciło się, jako w proch letniego bojowiska, które zaniósł wiatr i nie znalazło się im żadne miejsce, a kamień, który był uderzył w obraz, stał się górą wielką i napełnił wszystką ziemię. Ten jest sen i wykład też jego powiemy przed tobą królu. Tyś jest królem królów, a Bóg niebieski królestwo i moc i panowanie i sławę dał tobie. A tyś jest głową złotą. A po tobie powstanie królestwo insze mniejsze, niżli ty srebrne“, a mianowicie perskie, które zburzyło twoje państwo; potem nadejdzie „trzecie królestwo insze miedziane“, grecko-macedońskie Aleksandra Wielkiego, „które będzie panowało po wszystkiej ziemi“, t. j. we wszystkich znanych naonczas częściach świata. „A królestwo czwarte rzymskie będzie, jako żelazo: jako żelazo kruszy i króci wszystko, tak połamie i pokruszy to wszystko“, powstanie bowiem na gruzach wielu państw. „A iżeś widział nóg i palców część skorupy garncarskiej, a część żelazną, znaczy to, że królestwo rozdzielone będzie“ pomimo potęgi swojej. „A we dni onych królestw wzbudzi Bóg niebieski królestwo „Messyaszowe, to jest Kościół Chrystusowy“, które się na wieki nie rozproszy, a królestwo jego nie będzie dane ludowi innemu, a połamie i zniszczy te wszystkie królestwa, a samo stać będzie na wieki“.

Wykład ten zrobił na królu potężne wrażenie. Uznawszy tedy Boga Daniela, jako najwyższe bóstwo, jego samego postawił na czele mędrców chaldejskich. Nadto zamianował go namiestnikiem swoim i powierzył mu zarząd prowincją babilońską, oraz postanowił, aby pozostał jego pierwszym doradcą w do-

niosłych sprawach państwowych. Za namową Daniela, trzech jego towarzysze: Ananiasz, Mizael i Azariasz otrzymali urząd jego pomocników i zastępców. Tym sposobem Opatrzność zrządziła, że władza naczelna nad Żydami spoczęła w rękach ich ziomków.

Niestety wrażenie, pod którem pozostawał Nabuchodonozor, nie trwało długo, osłabło ono zwłaszcza po trzeciem zdobyciu Jerozolimy i zburzeniu świątyni. Babilończycy poczęli wierzyć, że było to zwycięstwo ich bogów nad Jehową. Ale Bóg wnet dał im poznać wszechpotęgę swoją przez cuda, jakich dokonał w ich oczach.

Pewnego razu, jak opiewa notatka tłumaczy aleksandryjskich 18 roku panowania Nabuchodonozora, a więc w czasie zburzenia Jerozolimy i świątyni (Dan. 3, 1 — 100), król rozkazał w Babilonie, na dolinie Dur, wystawić wysoką kolumnę ze złotym wizerunkiem bożka, prawdopodobnie Baala i chcąc ją poświęcić, wezwał na tę uroczystość wszystkich urzędników państwa i rozkazał: „W godzinę, której usłyszycie głos instrumentów muzycznych, padłszy, pokłońcie się bałwanowi złotemu. A ktoby upadłszy, nie pokłonił się, ten tejże godziny będzie wrzucon w piec ognia pałającego“. Daniel nie znajdował się na uroczystości, gdyż prawdopodobnie urzędowe jego obowiązki odwołały go z Babilonu. Natomiast przyjaciele jego musieli przybyć, lecz, jako czciciele Boga prawdziwego, na dane hasło nie pokłonili się bałwanowi. Król, powiadomiony o tem przez nienawistnych im Babilończyków, zagroził im wrzuceniem do rozpalonego pieca, jeżeli dalej trwać będą w oporze, dodając: „A któryż jest Bóg, który was wyrwie z ręki mojej?“ Oni natomiast odpowiedzieli spokojnie, lecz stanowczo: „Bóg nasz, któremu służymy, może nas wyrwać z pieca ognia pałającego i z ręki twojej, o królu, wybawić. A jeśli by nie chciał, niech będzie wiadomo tobie, o królu, że bogom twoim nie służymy i bałwanowi złotemu, któregoś wystawił, nie kłaniamy się“. Słowa te wysoce rozgniewały króla, rozkazał tedy rozpalić piec siedmkroć mocniej, niż zwykle i związawszy mężnych młodzieńców, wrzucić ich doń. Ogień strawił powrozy i mężów, którzy wrzucali młodzieńców, ich samych jednak nie tknął, gdyż Anioł w postaci młodzieńca zstąpił do pieca i, wyrzucając ogień na zewnątrz, wewnątrz sprawił chłód podobny do łagodnego powiewu wiatru wieczornego. Wówczas młodzieńcy poczęli śpiewać hymn dziękczynny, wielbiąc z pełnej piersi wielkość i chwałę Pana Zastępów.

Gdy o tem doniesiono królowi, pobiegł wraz z najwyższymi dostojnikami swymi do pieca, i ujrawszy czterech młodzieńców, chodzących spokojnie wśród ognia, zawołał zdumiony: „Iżesmy nie trzech mężów wrzucili w pośród ognia spętanych... Oto ja widzę czterech mężów rozwiązanych i chodzących w pośrodku ognia, a żadnego naruszenia nie masz w nich, a osoba czwarta podobna synowi Bożemu.“ Rozkazał więc natychmiast Ananiaszowi, Mizaelowi i Azariaszowi wyjść z pieca, przekonawszy się zaś, że ogień ich nie tknął, począł wielbić ich Boga i zagroził śmiercią każdemu, ktoby się ośmielił przeciwko Niemu bluźnić, i oznajmił: „Nie masz innego Boga, któryby tak mógł wybawiać“.

Wiść o tym cudzie i o potędze Jehowy rozeszła się wnet nietylko wśród Żydów, lecz i między innymi mieszkańcami państwa. Rozpowszechniali ją nawet sami urzędnicy, którzy z różnych stron kraju przybyli na uroczystość.

Lecz jeszcze wymowniej okazał Bóg Nabuchodonozorowi i całemu narodowi chaldejskiemu swoją wszechmoc (Dan. 4, 1—34). Kiedy bowiem król, po ujarzmieniu ościennych narodów, zażywał zupełnego spokoju w Babilonie, miał sen, którego mu znowu nikt nie umiał wyłożyć, prócz Daniela. Widział tedy we śnie olbrzymie drzewo, które sięgało nieba, konarami zaś swymi dotykało ziemi, a niezmierzoną ilością owocu swego wielu dostarczało żywności. Patrząc na one drzewo, ujrzał świętego, który zstąpił z nieba, zawołał, aby drzewo ścięto, gałęzie odрубano, a owoc rozrzucono. Pień miał pozostać w ziemi, a ten, którego to drzewo oznacza Nabuchodonozor, niechaj będzie przywiązany łańcuchami żelaznymi i miedzianymi i wystawiony na rosę niebieską. Serce jego winno się zmienić z człowieczego na zwierzęce, a sam stać się podobny do zwierząt i roślin. Trwać to miało przez siedem czasów, t. j. dopóki „poznają żyjący, iż Najwyższy panuje w królestwie ludzi“.

Daniel, wysłuchawszy tego snu, zmartwił się wielce jego znaczeniem i przez czas pewien stał, niby gromem rażony, nie mogąc przez godzinę słowa wypowiedzieć. Wreszcie oznajmił, iż król pomimo swojej potęgi będzie wyłączony z towarzystwa ludzkiego, i mieszkając ze zwierzętami, jak wół przez siedem lat jadł siano, dopóki nie zrozumie, że „Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim, a komukolwiek zechce, dawa je“. Jednocześnie radził Prorok, aby dobrymi uczynkami i pokutą starał się nieszczęście od siebie odwrócić. Jakkolwiek ten wykład za-

trwożył bardzo Nabuchodonozora i chwilowo może obudził w nim zamiar postąpienia według rady Daniela, niebawem jednak zapomniał o tem, a nawet dopuścił się wielu przewinień względem własnych poddanych i obcych narodów. Wreszcie ogarnęła go taka pycha, że potęgę Babilonu sobie tylko przypisywał. Kiedy więc po roku chełpił się sam ze siebie, nagle opanował go taki napad szaleństwa, że musiano go usunąć z pośród ludzi. Zachowywał się jak zwierzę, „trawę jadł, jako wół i rosą niebieską ciała jego zmoczone jest, aż włosy jego na kształt orłów urosły, a paznogie jego, jako ptaków“. Po siedmiu latach powrócił znowu do przytomności, uchwycił napowrót ster rządów, które tymczasem sprawował syn jego Ewilmerodach, i wydał do całego państwa odezwę, w której wielbił majestat i sprawiedliwość Boga, a między innemi oznajmił: „Wielbię i wysławiam Króla niebieskiego, bo wszystkie sprawy jego prawdziwe, a drogi jego sądy i chodzących w pysze unizyć może“.

Po Nabuchodonorze został królem babilońskim syn jego Ewilmerodach (561—559). Pozostawił on Danielowi i jego towarzyszom ich godności, co przypuszczać należy ze szczególnych względów, jakimi otaczał Żydów, tak dalece, iż króla ich Joakima obdarzył wolnością, a nawet wyniósł go na bardzo dostojne stanowisko. Po dwóch latach panowania padł ofiarą spisku, uknutego przez jego szwagra Neriglissara, pod pozorem, że niesprawiedliwie rządził, w rzeczywistości z powodu szczególnej względności dla Żydów. Neriglissar (559—555) został królem, a po nim małoletni jego syn Labosordach (Labasi-Marduk), którego wszakże po 9 miesiącach, jako niezdolnego do panowania, zamordowano. Pod panowaniem tych królów wpływ Daniela poniekąd osłabł, gdyż został wydalony ze dworu królewskiego, a nawet z Babilonu. Niełaska ta, zdaje się, trwała i za następcy Labosordacha, Naboneda (555—538), ostatniego króla babilońskiego. Daniel bowiem nie wspomina w swojej księdze o rządach tych królów, a nadto wyraźnie zaznacza, że jeszcze w trzecim roku panowania króla Baltazara znajdował się w zamku Suzys (8, 2), poczem powrócił do Babilonu i był przez tegoż Baltazara przywrócony do najwyższych godności.

Baltazar (Bel-sar-utsur) był synem króla Naboneda, różnym więc od Baltazara, syna Nabuchodonozora, o którym wspomina Baruch 1, 11. W Piśmie świętem jest i on nazywany synem Nabuchodonozorowym, lecz tylko, jako jego potomek ze strony

matezynej: prawnuk, lub wnuk. Podczas ostatnich lat panowania Naboneda, został przez niego dopuszczony do udziału w rządach i dlatego Pismo święte mówi o nim, jako o królu. Kiedy król perski Cyrus wraz z Medami napadł na państwo babilońskie, król Naboned powierzył synowi swemu obronę Babilonu. sam zaś na czele wojska wyruszył przeciw wrogom. Baltazar uważając miasto za niemożliwe do zdobycia, nie troszczył się o obronę i pewnego rana z całą lekkomyślnością w uroczystości bożków Tamusa i Adonida, wydał wielką ucztę dla swoich książąt i ich żon. Gdy przebrał miarę w trunkach, kazał przynieść naczynia święte, zrabowane przez Nabuchodonozora ze świątyni jerozolimskiej i na szyderstwo z Jehowy polecił gościom pić z nich. Nagle ukazała się ręka pisząca coś na ścianie. Baltazar ujrawszy to, zląkł się bardzo, zbladł i począł drżać na całym ciele. Wezwał natychmiast nadwornych mędrców, aby mu wytłumaczyli tajemnicze pismo. Gdy ci nie mogli odpowiedzieć, poszedł za radą swojej matki i posłał po Daniela. Ten przybywszy zgromił najpierw króla za zbeszczeszczenie naczyń świętych, następnie tak mu wyłożył pismo: „A toć jest pismo, które jest rozłożone: Mane, Tecel, Fares. A ten jest wykład mowy. Mane: przeliczył Bóg królestwo twoje i dokonał go. Tecel: zważonys na wadze i znalezionys mniej mającym. Fares: rozdzielone jest królestwo twoje i dano je Medom i Persom.“ Po tym wykładzie uczynił Baltazar Daniela drugim po sobie, t. j. trzecim w państwie, kazał go ubrać w purpurę i włożyć mu łańcuch na szyję. Lecz tejże nocy spełniło się to, co Daniel przepowiedział.

Cyrus, pobiwszy i wzięwszy w niewolę Naboneda, od pewnego czasu oblegał Babilon, widząc jednak jego potężne mury, nie odważył się na otwartą walkę, natomiast, w pewnem oddaleniu od miasta kazał wykopać kanał aż do Eufratu i odprowadził nim wodę z rzeki. Stało się to tejże nocy, w której Baltazar wyprawiał ucztę. Suchem tedy korytem Eufratu wkroczył wraz z wojskiem do miasta i wtargnął aż do pałacu królewskiego, gdzie zabił Baltazara. Tym sposobem zostało zburzone państwo babilońskie i wcielone do perskiego (538 r.).

Jakkolwiek Cyrus po zdobyciu Babilonu przyjął miano króla babilońskiego, nie objął jednak osobiście zarządu krajem, lecz ustanowił wice-królem męża, którego Pismo święte nazywa Dariuszem medzkim, lub też po prostu królem Dariuszem,

a przez którego jedni rozumieją wodza Cyrusowego Ugbara, inni, o ile się zdaje prawdopodobniej, Kyaxara II, teścia Cyrusa, który po śmierci ojca swego Astyagesa, królował w Medii.

Ów Dariusz, liczący naonczas lat 62, upodobał sobie wielce Daniela i uczynił go jednym z trzech książąt, którym podlegali wszyscy satrapowie (Dan. 6, 1—27). Myślał nawet o tem, aby go zamianować pierwszym dygnitarzem po sobie w całym królestwie. Z tego powodu rozbudził przeciwko niemu zawiść wielu dostojników, którzy postanowili pozbawić Daniela nie tylko łaski władcy, ale i życia. Ponieważ jednak nie mogli żadnego znaleźć pozoru, prócz bogobojności Daniela, przeto wymogli na Dariusz, iż ogłosił w całym kraju wyrok, mocą którego każdy, prócz króla, ktoby w ciągu miesiąca prosił jakiegobądź boga, lub człowieka o co, będzie ukarany śmiercią. Daniel naturalnie nie usłuchał tego rozkazu i jak zwykle, codziennie po trzykroć modlił się do Pana Boga. Wrogowie jego podpatrzyli go i donieśli o tem królowi, poczem powołując się na to, iż według praw Persyi i Medii, żaden rozkaz królewski nie mógł być zmieniony, wymogli na Dariusza, że acz z żalem, kazał Daniela wrzucić do lwiej jamy. Kiedy jednak król, który z powodu żalu bezsensną spędził noc, rankiem udał się do jamy, ujrzał Proroka żywego wśród lwów. Poleciał więc natychmiast wyciągnąć go z jamy, a wrzucić tam jego wrogów, których też lwy w tejsze chwili rozszarpały. Poznawszy przy tej sposobności potęgę Jehowy, kazał obwieścić w całym kraju, iż wszyscy powinni bać się Boga Daniela: „bo—mówił— On jest Bóg żywy i wieczny na wieków i królestwo Jego nie skazi się, a władza jego aż na wieki. Ten wybawiciel i zbawiciel czyniący znaki i dziwy na niebie i na ziemi, który wybawił Daniela z lwiego dołu“.

Pan Bóg nie tylko w tak cudowny sposób ocalił Daniela, ale nadto uznał go godnym do szczególnych objawień, dotyczących przyszłego Odkupiciela (Dan. 9, 1—27). Zbliżał się właśnie czas, kiedy, według przepowiedni Jeremiasza Proroka, miała się skończyć niewola babilońska. Daniel błagał więc Pana, aby się ulitował nad ludem swoim i odbudował święte miasto i świątynię. Bóg wysłuchał jego prośby i po pierwszym zaraz roku panowania Dariusza wysłał do Daniela Archanioła Gabryela, który mu oznajmił, iż Jerozolima będzie odbudowana a nadto obwieścił czas, kiedy przyjdzie Odkupiciel, aby całą ludzkość wybawić z duchowej niewoli. Archanioł mówił między innemi: „Od wyj-

ścia mowy“ czyli od rozkazu, przez który król Artaxerxes Longimanus dozwoli, „aby zaś było zbudowane Jeruzalem, aż do Chrystusa wodza, tygodniów siedm i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą, a znowu będzie zbudowana ulica i mury w ciasności czasów. A po tygodni sześćdziesiąt i dwa będzie zabity Chrystus, a nie będzie ludem jego, który się go zaprze. A miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie. A zmocni przymierze z mnogimi tydzień jeden, a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie“. Oznajmił mu więc, że od czasu, kiedy będzie wydane pozwolenie na odbudowanie Jerozolimy, t. j. od 20 roku panowania Artaxerxesa Longimana, czyli od roku 299 po założeniu Rzymu, aż do chwili, kiedy Chrystus Pan po chrzcie w Jordanie jawnie wystąpi, upłynie 69 tygodni lat, t. j. 483 lat. Nadmienił nadto, że odbudowanie i obwarowanie Jerozolimy w ciągu siedmiu pierwszych tygodni lat, t. j. 49 lat, dokonywać się będzie wśród okoliczności wielce uciążliwych; po następnych zaś 62 tygodniach lat, czyli 434 latach, Chrystus będzie zabity, własny naród go się wyprze, za co przestanie być jego narodem, t. j. ludem wybranym, a oprócz tego za karę obcy naród (rzymski), który ze swoim wodzem wyruszy przeciwko niemu, zburzy Jerozolimę i świątynię. I to także przepowiedział Archanioł Gabryel, że Odkupiciel w 70 tygodniu lat, t. j. między latami 483 a 490, po wyjściu edyktu Artaxerxesa zawrze z ludzkością nowe przymierze, w połowie zaś tegoż tygodnia lat, t. j. po 486 $\frac{1}{2}$ latach (po śmierci Chrystusa Pana na krzyżu), ustaną starozakonne ofiary i obrzędy.

Wkrótce potem sam Cyrus objął rządy nad Babilonem i w pierwszym zaraz roku pozwolił wszystkim narodom, które za Nabuchodonozora zostały uprowadzone do niewoli w Babilonie powrócić do swoich krajów. Jakkolwiek wówczas wielu Żydów powróciło do swojej ojczyzny, Daniel pozostał jeszcze w Babilonie, gdzie przebywał na dworze króla, który również bardzo go sobie upodobał, tak dalece, iż pozwolił mu stale zasiadać przy swoim stole. Pozostał on po części z powodu podeszłego wieku, liczył bowiem niemal 90 rok życia, w części zaś, aby pod boki króla być użytecznym swoim ziomkom, a wre-

sze, żeby go przekonać o nicości fałszywych bogów, o potędze i majestacie Boga prawdziwego.

Jakoż w istocie odkrył królowi oszustwo, jakiego się dopuszczali kapłani baalowi z posągiem tego bożka, przez co udowodnił, iż niedorzecznością jest składać cześć boską bałwanowi (Dan. 14, 1—42). Również bez żadnej broni, ani nawet kija, zabił smoka, którego czczono, jako bóstwo. Jakkolwiek jednak stworzył oczy królowi, jednakże naraził siebie samego na niebezpieczeństwo życia. Babilończycy bowiem, dowiedziawszy się o zburzeniu posągu Baala i zabiciu smoka, zniewolili Cyrusa do tego, że acz niechętnie, rozkazał Daniela wrzucić do lwiej jamy. Lecz siedem lwów, chociaż ich przedtem wygłodzono, nie tknęły Proroka w ciągu sześciu dni, przez które wśród nich pozostawał. Natomiast zaś Pan Bóg żywił Daniela w cudowny sposób.

Wówczas bowiem pewien Prorok, Habakuk, (różny od tego, który był autorem księgi wchodzącej w skład Pisma świętego) szedł nieopodal Jerozolimy w pole, niosąc żniwiarzom obiad. Nagle stanął przed nim Anioł i rozkazał mu zanieść jedzenie Danielowi do lwiej jamy. Habakuk był gotów usłuchać, nie wiedział jednak, dokąd ma iść, wtedy Anioł wziął go i z szybkością myśli ludzkiej przeniósł do Babilonu i postawił nad lwią jamą. Gdy Daniel, podziękowawszy gorąco Bogu, najadł się, Anioł w tenże sposób przeniósł Habakuka na poprzednie miejsce. Skoro siódmego dnia król przybył do jamy i ujrzał Daniela żywego, wielbił Jehowę, rozkazał Proroka wyciągnąć z jamy i podobnie, jak niegdyś Nabuchodonozor i Dariusz, wydał odezwę do całego kraju, w której oznajmił: „Wszyscy mieszkający po wszej ziemi niech się boją Boga Danielowego, bo On jest Zbawiciel, czyniący znaki i cuda na ziemi, który wybawił Daniela z dołu lwiego“. Jakkolwiek odezwa ta równie, jak i poprzednia, nie usunęła wielobóstwa, bo nawet sam król w dalszym ciągu je wyznawał, ale bądź co bądź przyczyniła się do tego, że wiadomość o jednym prawdziwym Bogu rozpowszechniona została wśród pogan i bałwochwalców.

Daniel pozostał nadal na dworze królewskim. W trzecim roku panowania Cyrusa otrzymał wyraźne objawienie, co do przyszłych losów państwa perskiego, grecko-macedońskiego, a zwłaszcza egipskiego i syryjskiego, jako też o ich stosunku do narodu żydowskiego. Co się później z nim stało i gdzie umarł, niewiadomo. Grób jego pokazują dotąd w Suza, niema jednak

pewności czy słusznie, gdyż wielu twierdziło, że ciało Proroka znajduje się w Babilonie, lub w Ekbatanie.

Księga jego zwie się w Piśmie świętem „Prorocत्वami Daniela“. Oprócz dwóch dodatków deuterokanonicznych zawiera dwie części pisane już to po hebrajsku, już po chaldejsku, lub aramejsku.

W pierwszej części historycznej opisuje Prorok swoje życie za królów: Nabuchodonozora, Baltazara i Dariusza medzkiego (Rozdz. 1—6; Rozdz. 7—12). W drugiej części prorockiej podaje widzenia swoje, dotyczące losów czterech państw i stosunku ich do narodu żydowskiego, a nadto określa czas przyjścia Zbawiciela i położenie Żydów pod różnymi rządami pogańskimi, szczególnie zaś prześladowania za Antyocho i oswobodzenie od nich przez Pana Boga. Pierwszy dodatek zawiera modlitwę Azariasza i hymn trzech młodzieńców w piecu ognistym (Dan. 3, 24—90), drugi zaś uzupełnia historię Daniela przez opowieść o Zuzannie, o oszustwie kapłanów Baalowych i o smoku (Rozdz. 13 — 14). Dodatki te również napisane zostały w języku hebrajskim, lub aramejskim, wszakże zachowały się tylko w przekładach.

ROZDZIAŁ II.

Powrót z niewoli. — Wznowienie religijnego i politycznego porządku wśród Żydów w Palestynie. — Estera.

Już Prorok Izajasz przepowiedział, że król Cyrus podbije narody, i uwolniwszy Żydów z niewoli, wybuduje świątynię Panu (Iz. 45, 1—13). „To mówi Pan... Cyrusowi, któregom ujął prawicę, abym pobił przed nim narody, a grzbiety królów obrócił... On zbuduje miasto moje i więźnie moje wypuści“. Prorocत्व to niewątpliwie pokazał Daniel Cyrusowi, gdyż był jego ulubieńcem, a skoro Cyrus przekonał się, że pierwsza jego część, dotycząca zawiązania narodów, ziściła się, czuł się zniewolonym wykonać i drugą. Dlatego też, uznając majestat Jehowy,

wydał w r. 536 przed Chrystusem orędzie, w którym pozwolił wszystkim Żydom w swoim kraju wrócić do ojczyzny i odbudować świątynię. Tym zaś, którzy powrócić nie chcieli, rozkazał wspomagać swoich ziomków. W tem orędziu oznajmił: (1. Ezdr. 1, 2—4) „Wszystkie królestwa ziemskie dał mi Pan Bóg niebieski i ten mi rozkazał, abym mu zbudował dom w Jeruzalem, które jest w Żydowstwie. Kto jest między wami ze wszystkiego ludu jego, niechaj będzie z nim Pan Bóg jego. Niech idzie do Jeruzalem, a niech buduje dom Pana Boga Izraelskiego. On ci jest Bóg, który jest w Jeruzalem. A wszyscy inni, którzy nie powrócą, niech pomagają srebrem i złotem i majątnością i bydłem, oprócz, co dobrowolnie ofiarują kościołowi Bożemu, który jest w Jeruzalem“. Nadto sam z kasy królewskiej dał zapomogę na budowę kościoła (1. Ezdr. 1, 5—11). Zgromadziło się tedy 42,360 mężów wraz z rodzinami i służebnikami, w ogóle więc około 200,000 osób, i otrzymawszy z rozkazu Cyrusa złote i srebrne naczynia, które Nabuchodonozor zabrał ze świątyni Salomona, udali się do ojczyzny, pod wodzą wnuka króla Jechoniasza (Joachima), Zorobabela, którego Babilończycy zwali Sassabasarem. Oprócz kapłanów i książąt byli to po większej części członkowie pokoleń Judy i Beniamina (1. Ezdr. 2, 1—70). Znajdowali się też członkowie i innych pokoleń, które niegdyś należały do królestwa Izraelskiego i przez Salmanassara lub Sargona zostały uprowadzone do niewoli assyryjskiej.

Po przybyciu do Palestyny, osiedlili się „w mieściech swych“, t. j. w tych, które przed niewolą należały do ich przodków, a więc przeważnie w dzielnicach pokolenia Judy i Beniamina (1. Ezdr. 3, 1—13). Siódmego miesiąca (Tiszri) zebrali się w znacznej liczbie w Jerozolimie, odbudowali ołtarz całopalny i obchodzili święto kuczek. W następnym roku rozpoczęli budowę kościoła, najawszy wprzód ludzi z Sydonu i Tyru, którzy mieli dostarczyć drzewa cedrowego z Libanu i Joppy. Gdy o tem dowiedzieli się Samarytanie, chcieli wziąć udział w budowie, lecz Zorobabel, arcykapłan Jozue i wielu książąt nie dopuścili ich, z obawy, aby swemi błędnymi pojęciami religijnymi nie zakazali Żydów. Samarytanie uczuli się skutkiem tego obrażonymi i w chęci zemsty usiłowali w różnorodny sposób przeszkodzić budowie (1. Ezdr. 4—6). Przekupili więc urzędników Cyrusa, aby wyjednali zakaz budowy, a nadto, aby fałszywemi oskarżeniami oczernili Żydów wobec następców Cyrusa, Asswe-

rusa (Kambyzesa) i Pseudo-Smerdysa, którego Pismo święte nazywa Artaxerxesem. I w istocie udało się im wyjednać w roku 522 u Smerdysa zakaz dalszej budowy. Lecz już w dwa lata później, za rządów Dariusza Hystaspa, (w r. 521 — 485) wzbudził Bóg Proroka Aggeusza, który zagrzewał lud, tak, iż pomimo zakazu prowadzili dalej budowę. Urzędnicy królewscy donieśli wprawdzie o tem Dariuszowi, lecz król, znalazłszy orędzie Cyrusa, pozwalające na budowę, potwierdził je i zabronił stawiać Żydom przeszkody.

Tymczasem jednak sami Żydzi poczęli przy budowie upadać na duchu, zwłaszcza, gdy spostrzegli, że świątynia nie dorówna Salomonowej i że królestwo Dawidowe nie będzie wskrzeszone. Popadli tedy w nieufność ku Bogu. Z rozkazu więc Pana, jał ich pocieszać Prorok Aggeusz i przepowiadał, że nowa świątynia będzie sławniejsza od Salomonowej, gdyż do niej stąpi Odkupiciel (Agg. 2, 7 — 8). Mówił między innemi: „Jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię i morze i suchą, a poruszę wszystkie narody, a przyjdzie pożądaný wszem narodom i napełni dom ten chwałą, mówi Pan Zastępów. Większa będzie chwała domu tego pośledniego, niż pierwszego... a na tem miejscu dam pokój, mówi Pan Zastępów“.

W tymże samym czasie posłał Bóg drugiego Proroka Zacharyasza, który wprost powoływał się na Odkupiciela i Jego królestwo i tym sposobem podnosił ducha swoich ziomków (Zachar. 6, 12—13). „To mówi Pan zastępów, rzekąc: Oto mąż wschód (t. j. Odkupienie) imię jego. A pod nim wznijdzie i zbuduje kościół Panu i on nosić będzie sławę i siądzie, a panować będzie na stolicy swojej i będzie Kapłanem na stolicy swojej, a rada pokoju będzie między onymi dwiema“, t. j. że władzę królewską i kapłańską Chrystus Pan zjednoczy w swojej osobie (Zachar. 9, 9). „Raduj się wielce córko Syon, wykrzykuj córko Jeruzalem: Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel, oni ubogi a wsiadający na oslicę i na źrebię syna oslicy“.

Zagrzani w ten sposób Żydzi podjęli ze zdwojonym zapałem rozpoczęte dzieło budowy świątyni i ukończyli ją w szóstym roku panowania Dariusza, czyli rok 515 przed Chr. Nowa świątynia miała wprawdzie te same rozmiary i ten sam podział, pod względem jednak zewnętrznej okazałości i świetności, a nawet co do ilości naczyni, o wiele ustępowała Salomonowej. Nie posiadała też arki przymierza, a w miejscu świętem stał tylko

jeden ołtarz kadzenia, jeden złoty świecznik i jeden stół na chleby.

Prorok Zacharyasz nietylko starał się o to, żeby w ludzie rozbudzić nadzieję przyszłego Mesjasza, lecz aby także przygotować do przyjęcia go przez ściśle i uległe spełnianie przepisów Zakonu. Dlatego też kazał o nieodzownej potrzebie cnotliwego życia, a zarazem przepowiadał, że Bóg sądzić będzie zarówno pogan, jak i Żydów, którzy nie otworzą serc swoich Odkupicielowi. Przy tej sposobności prorokował, że Zbawca sprzedany będzie za 30 srebrników, mówiąc: „I odważyli zapłatę moją trzydzieści srebrników“ (Zachar. 11, 12).

Żeby te przepowiednie współczesnym, a nadto przyszłym pokoleniom służyły za bodziec do dobrego i pociechę w niedoli, obaj Prorocy spisali je w osobnych księgach, które zwa się „Proroctwa Aggeusza“ i „Proroctwa Zacharyasza“. Pierwsza księga zawiera w dwóch rozdziałach cztery mowy, które Aggeusz z rozkazu Pańskiego wygłosił do ludu, zachęcając go do budowy świątyni i wielbiąc jej chwałę skutkiem wejścia do niej Odkupiciela. Księga proroctw Zacharyasza, obejmująca 14 rozdziałów podaje, po krótkim wstępie, gdzie Prorok zachęca do pokuty, osiem widzeń i jedną czynność symboliczną, przez które Bóg mu zwiastuje świetność Królestwa Chrystusowego. Znajdują się tutaj trzy przemówienia. W pierwszym mówi Prorok o poście, w drugich zaś dwóch o sądzie i dobrodziejstwach Królestwa Chrystusowego.

Z Zorobabelem wróciła do Jerozolimy stosunkowo niewielka liczba Żydów; jak wspomniano, zaledwie 200,000 osób. Większość pozostała na obczyźnie, gdyż skutkiem łagodnych rządów królów babilońskich, a zwłaszcza perskich, zadomowili się i zgoła nie myśleli o powrocie do ojczyzny, zwłaszcza zaś ci, którzy się tutaj urodzili i Palestyny nigdy nie widzieli. Niewątpliwie stało się to skutkiem zrządzenia Pana Boga, który chciał, aby Żydzi wśród obcych, pogańskich narodów, rozpowszechniali pojęcie o prawdziwym Bogu i przygotowywali ich do przyjęcia Odkupiciela. Nad tymi Żydami roztaczał Pan szczególną opiekę. Kierował okolicznościami w ten sposób, że niektórzy z nich doszli do wysokich stanowisk, przez co oddawali wielkie usługi swoim ziomkom, a przytem przez pobożność swoją i cnotliwe życie krzewili dobry przykład. Do takich należała właśnie Estera, bogobojna dziewczica z pokolenia Beniamina, która, straciwszy

za młodu rodziców, została adoptowana i przykładnie wychowana przez wuja Mardocheusza, mieszkającego w Suezie.

Estera (1—8) wraz z innymi dziewczynami wybranymi w całym państwie dostała się na dwór Xerksesa I (485—465), syna i następcy Dariusza, który w Piśmie świętem jest nazwany Aswerusem. Umiłował on ją dla szczególnej piękności tak dalece, że pojął ją za pierwszą małżonkę i uczynił królową. Mardocheusz przybywał codziennie do bramy pałacu, w którym mieszkała Estera, i dowiadywał się o jej zdrowie, gdyż miłował ją, jak własną córkę. Przy tej sposobności dowiedział się o spisku, jaki uknuli dwaj odźwierni nadworni przeciwko życiu króla. Oznajmił to Esterze, a ona królowi. Zarządzono tedy śledztwo i gdy się okazało, że doniesienie było prawdziwe, obaj odźwierni zostali powieszani. Wypadek ten zapisano w kronikach urzędowych.

Wkrótce potem wyniósł król niejakiego Aman, pochodzenia medzkiego, do najwyższej godności w państwie, i rozkazał, aby wszyscy przed nim klękali, jako przed zastępcą króla. Rozkazu tego usłuchali natychmiast wszyscy służący, którzy byli przy drzwiach pałacowych. Mardocheusz jednak nie ukląkł, ani nie pochylił się przed nim, gdyż prawo Mojżeszowe zabraniało zginać kolano przed człowiekiem. Aman, dowiedziawszy się o tem, zawrzał wielkim gniewem, temwięcej, gdy mu oznajmiono, że Mardocheusz jest Żydem i tego nie uczynił z pobudek religijnych. Postanowił tedy zemścić się na nim i na całym narodzie żydowskim. Poszedł więc do króla, i przedstawivszy Żydów, jako lud krnąbrny i buntowniczy, wyjednał rozkaz, iż w jednym dniu wszyscy mieli być wymordowani, a dobytek ich sprzedany.

Ogłoszenie tego rozkazu wywołało wśród Żydów niesłychaną rozpacz; modlili się i pościli, błagając Boga o ratunek. Mardocheusz doniósł o tem Esterze i polecił jej wstawić się za ludem u króla. Naonczas istniało na dworze perskim prawo, zabraniające pod karą śmierci wejścia do króla, wyjąwszy, jeżeli ktoś był wezwany. Estera więc obawiała się samowolnie stanąć przed królem. Kiedy jednak Mardocheusz ponownie nalegał, modliła się i pościła przez dni trzy, poczem, przybrawszy się w królewską szatę, stanęła przed królem w chwili, gdy siedział na tronie, jaśniejący od złota i drogich kamieni. Król ujrzawszy ją, spojrzał gniewnie, tak, że się przeleżała i zemdląa. Bóg wzru-

szyl jednak serce królewskie i zwrócił je ku Esterze. Wstawszy więc z tronu, ujął ją w swoje ramiona i pocieszał czule, aż przyszła do siebie. Wtedy rzekł: „Nie bój się, nie umrzesz, bo nie na cię, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono... A o co prosisz? byś też o pół królestwa mego prosiła, uprosisz“ (Est. 15, 9—14). Estera, która przez to wyjęcie od ogólnego prawa wyobrażała Najświętszą Maryę Pannę, wyjętą z pod prawa grzechu pierworodnego, wyprosiła sobie, jako łaskę, u króla, że razem z Amanem przybędzie do niej na ucztę. Gdy król podczas uczty zapytał, jaka jest jej prośba, odparła, iż jeżeli następnego dnia z Amanem przyjdzie do niej, oznajmi, o co chciała prosić. Król przyrzekł. Aman nie posiadał się z radości z powodu zaszczytu, iż z królem i królową będzie siedział przy jednym stole. Temwięcej go też rozgniewało, gdy spostrzegł, wychodząc z pałacu królewskiego, iż Mardocheusz nawet nie wstaje przed nim. Powróciwszy więc do domu, kazał wystawić szubienicę 50 łokci wysoką, na której miał zamiar prosić króla przed ucztą, aby mu było wolno powiesić Marchodeusza.

Następnej nocy wszakże król nie mógł spać, rozkazał więc odczytywać sobie kroniki państwa. Skoro mu odczytano, w jaki sposób Mardocheusz odkrył spisek na życie jego, zapytał, jaką za to otrzymał nagrodę. Odpowiedziano mu, iż żadnej. Gdy przeto na drugi dzień rano ujrzał Amana, który zawczasu czekał w przedsionku, aby prosić o pozwolenie powieszenia Mardocheusza, zapytał go: „Co ma być uczyniono mężowi, którego król chce uczcić?“ Aman mniemał, że król ma jego na myśli, z powodu, iż królowa tak go wyróżniła (Est. 6, 7—9), odparł więc: „Człowiek, którego król chce uczcić, ma być obleczone w szaty królewskie i wsadzone na konia, który pod siodłem królewskim chodzi i wziąć koronę królewską na głowę swą, a pierwszy z książąt i panów królewskich niech dzierży konia jego, a po ulicy miejskiej idąc, niech woła i mówi: Tak uczczony będzie, któregokolwiek będzie chciał król uczcić. Król odrzekł mu: „Pośpiesz się, a wzięwszy szatę i konia, uczyn, jakoś powiedział, Mardocheuszowi żydowi, który siedzi przede drzwiami pałacu“.

Amana czekało wszakże jeszcze większe rozczerowanie podczas uczty u królowej. Estera bowiem wyznała królowi swoją narodowość i błagała go o zmiłowanie nad swoim ludem, które-

go zawziętym wrogiem jest Aman. Król usłyszawszy to, wpadł w wielki gniew, a gdy jeszcze oznajmiono mu, iż Aman przygotował szubienicę dla Mardocheusza, kazał powiesić na niej jego samego, Mardocheusza zaś wyniósł do godności Amanowej.

Ponieważ według ustaw perskich, żadne prawo królewskie nie mogło być odmienione, przeto i król nie mógł odwołać swego wyroku przeciwko Żydom; na prośby jednak Estery pozwolił, aby w dniu przeznaczonym na wymordowanie, Żydzi bronili się przeciwko nastającym na ich życie. Jakoż Żydzi bronili się zawzięcie i zabili wielu swoich wrogów.

Na pamiątkę tego ocalenia Żydzi święcili odtąd w miesiącu Adar, który trwa od połowy lutego do połowy marca, corocznie uroczystość losów, czyli Purim, gdyż dzień, w którym postanowiono ich wymordować, miał być oznaczony losem.

Kiedy Mardocheusz pełnił obowiązki pierwszego ministra na dworze perskim, stosunki w Palestynie przybierały zgoła niepomysłny obrót. Umarł był Zorobabel i Jozue, którzy stali na czele ludu; zasnęli też snem wiecznym Prorocy, Aggeusz i Malachiasz, którzy pomagali im w rządach i podniecali zapał ludu. Skutkiem tego zaczęła się coraz więcej zakradać obojętność w rzeczach Bożych i lekceważenie przepisów Zakonu. Wielu nie tylko świeckich, ale i kapłanów, wbrew wyraźnemu zakazowi prawa, wchodziło w związki małżeńskie z poganami. Psuły się też coraz więcej obyczaje; słowem, zło zaczęło się rozwielać i trzeba było znowu prawicy Pańskiej, aby lud uchronić od zupełnego odstępstwa. W tym celu Opatrzność za narzędzie swoje wybrała Ezdrasza i Nehemiasza.

W tym właśnie czasie z zrządzenia Bożego, a nadto prawdopodobnie skutkiem poparcia Mardocheusza, Artaxerxes Longimanus, którego od roku 473 ojciec Xerxes dopuścił do udziału w rządach, upodobał sobie bardzo kapłana żydowskiego Ezdrasza (Ezdr. 7, 1—28), który był wielkim znawcą i gorącym czcicielem Zakonu Mojżeszowego. Pozwolił mu tedy w siódmym roku swego panowania powrócić do ojczyzny wraz z tymi, którzy chcieli z nim iść. Jednocześnie dał mu różne podarki dla świątyni, oraz pełnomocnictwo do ustanowienia wyższych i niższych sędziów, obeznanych z prawem Mojżeszowym, tudzież uporządkowania stosunków religijnych (1. Ezdr. r. 9—10). Przybył więc Ezdrasz z około 3,000 wiernymi do Jerozolimy, i obeznaw-

szy się z miejscowymi warunkami, przedewszystkiem zajął się uregulowaniem obowiązków kapłanów i lewitów. Następnie zwołał wszystkich lud do Jerozolimy i zniewolił Żydów do opuszczenia żon pogańskich.

Tym sposobem uchylone wprawdzie zostało niebezpieczeństwo zakażenia się bałwochwalstwem, prawidłowy wszakże bieg życia religijnego i społecznego nie był jeszcze zapewniony. Warunki polityczne i społeczne pozostawiały wiele do życzenia, a nadewszystko Jerozolima, będąca ogniskiem życia duchowego i materyalnego Żydów, nie posiadała nawet bezpiecznych murów, aby stawić czoło wszelkim pokuszeniom wrogów. Dla dopełnienia tych niedostatków wybrała Opatrzność odpowiedniego męża w osobie Nehemiasza (2. Ezdr. 1—7). Będąc ulubionym podczas króla Artaxerxesa, dowiedział się o niedoli swoich braci w Jerozolimie. Modlił się więc gorąco do Boga i postanowił iść do miasta świętego, aby zbudować mury i uporządkować stosunki polityczno-społeczne. W tym celu uzyskał od króla, w 20 roku jego panowania, pełnomocnictwo i dwunastoletnie zwolnienie i udał się do Jerozolimy. Przybywszy na miejsce, natychmiast zabrał się do budowy murów i bram warownych miasta. Wielkie przeszkody stawiali mu w tej pracy Samarytanie, a zwłaszcza ich wielkorządca Sanaballat (2. Ezdr. 11—12). Nehemiasz wszakże, ufny w poparcie Artaxerxesa, a nadewszystko ożywiony przeświadczeniem dobrej sprawy, nie dał się odstraszyć i pracował wytrwale, dopóki mury nie były wykończone i porządek społeczny ustanowiony. Wówczas jednak, zobaczywszy, że Jerozolima za mało posiada inieszkańców, rozkazał, iż każdy według losu dziesiąty Żyd winien stać się osiedlić w mieście, reszta zaś mogła rozejść się po kraju. Przy tem wszyskiem zarówno Nehemiasz, jak i Ezdrasz na chwilę nie zapominali o tem, aby podnieść i wzmocnić życie religijne. W tem celu Ezdrasz, podczas świąt kuczek, przez ośm dni odczytywał Księgi Zakonu Mojżeszowego, który wielu zapomniało. Po skończonych świątach zostało odnowione przymierze z Panem Bogiem, przyczem lud zobowiązał się uroczyście zachowywać przykazania, zwłaszcza te, które dotyczyły małżeństw z poganami, święcenia sabatu i roku siódmego, oraz opłat i dziesięcin. Nadto obaj, Ezdrasz i Nehemiasz, wraz z uczonymi mężami dokonali zbioru ksiąg świętych, zarówno z dawnych czasów przechowywanych, jak

i tych które napisane były podczas i po niewoli babilońskiej, za ich życia.

Dokonawszy swego posłannictwa, powrócił Nehemiasz po 12 latach znowu na dwór perski (2. Ezdr. 13, 1 — 31). Pod koniec jednak życia Artaxerxes odwiedził znowu Jerozolimę, a ponieważ znalazł tam nieporządk, zwłaszcza w zarządzie świątyni, w używaniu dziesięcin i zawieraniu małżeństw mieszanych, usunął je radykalnie i dla odstraszającego przykładu zabronił pełnić obowiązki kapłańskie bratu arcykapłana, Manassesowi, który nie chciał porzucić żony poganki, córki samarytańskiego wielkorządcy Sanaballata.

Około tego czasu Bóg posłał jeszcze jednego i to ostatniego Proroka starego Zakonu, Malachiasza. Karcił on rozmaite nieporządki, które się objawiały wśród ludu, a przytem wygłaszał ważne przepowiednie, dotyczące przyszłego Odkupiciela. Prorokował tedy, że Messyasza poprzedni zwiastun, który zapowie jego przybycie, że wejdzie do nowej świątyni, a wówczas ustaną ofiary starozakonne, na miejsce ich zaś po całym świecie składana będzie jedna ofiara, t. j. Msza Święta. Księga, w której zawarł te przepowiednie, zwie się księgą „Proroctw Malachiasza“ i obejmuje 4 rozdziały. W pierwszej części (1, 1 — 2, 9) gromi kapłanów za brak namaszczenia i pobożności przy spełnianiu obowiązków swoich; w drugiej (2, 10 — 4, 6) wyrzuca ludowi małżeństwa mieszane, opieszałość w składaniu dziesięcin i danin oraz błędne rozumienie Opatrzności Boskiej.

Dzięki tym wpływom uporządkowano wreszcie w narodzie żydowskim stosunki religijne, społeczne i obywatelskie. Doświadczenie przekonało Żydów, że tylko Jehowa jest prawdziwym Bogiem, i dlatego przystali doń całkowicie, uwierzyli mocno w jego przyrzeczenia i, poznawszy dokładnie przykazania, postanowili ściśle je wypełniać.

Politycznie byli wprawdzie zależni od Persów i podlegali królewskim satrapom, nie mieli jednak względem nich żadnych obowiązków, prócz płacenia podatków i w razie potrzeby powinności wojskowej. Poza tem w stosunkach wewnętrznych posiadali rząd autonomiczny, na którego czele stał arcykapłan.

Po wieku IV przed Chr. nie pojawiali się już więcej Prorocy, którzy z polecenia Pana Boga umacniali życie religijne i podtrzymywali wiarę w przyszłego Odkupiciela, od tego bowiem czasu było obowiązkiem samych Żydów chronić swoją religię od

bałwochalstwa i rozpowszechniać wiarę w Messyasza wśród pogan. W istocie tak też postępowali, gdyż przekonamy się niebawem, że byli raczej gotowi śmierć ponieść, niż odstąpić od Boga; rozproszeni zaś wśród obcych narodów, szczepili wśród nich pojęcie o prawdziwym Bogu i nadzieję Odkupienia.

ROZDZIAŁ III.

Żydzi w rozproszeniu. — Walki za czasów Machabeuszów. — Ostatni okres czasu przed Chrystusem Panem.

Pod panowaniem perskiem pozostawali Żydzi aż do roku 332. Gdy państwo to zostało podbite przez Aleksandra Wielkiego, dostali się pod rządy macedońsko-greckie. Położenie ich wszakże nie uległo żadnej zmianie. Aleksander Wielki miał wprawdzie zamiar wyrzucić na Palestynie srogą zemstę swoją za to, że Żydzi nie chcieli złamać przysięgi wierności danej królowi perskiemu Daryuszowi Kodomanowi, kiedy przy oblężeniu Tyru wezwał ich do dostarczenia ludzi i żywności. I wistocie, zdobywszy to miasto, wyruszył przeciwko Jerozolimie. Kiedy jednak z natchnienia Pana Boga arcykapłan Jaddus, przybrany w uroczyste szaty, na czele kapłanów i lewitów i świątecznie przywdzianego ludu wyszedł naprzeciw niemu, został Aleksander przez to tak rozbrojony, że pierwszy powitał arcykapłana i pokłonił się przed imieniem Pańskim, które było wypisane na arcykapłańskiej mitrze. Przypomniawszy sobie sen, który miał w Macedonii, a w którym ukazał mu się sam Pan Bóg w postaci i stroju arcykapłana i zachęcał go do wyprawy przeciwko Azyi, zapowiadając zwycięstwo. Wszedł więc uroczyście do Jerozolimy, złożył ofiary Panu Bogu, według wskazówek arcykapłana, a gdy zwrócono mu uwagę na proroctwa Daniela, dotyczące jego osoby, potwierdził Żydom wszystkie ich przywileje, a zwłaszcza, że mogli się rządzić własnymi ustawami i w roku sabatowym byli wolni od podatków.

Około tego czasu, według świadectwa Józefa Flawiusza, pozwolił Aleksander Wielki na zbudowanie samarytańskiej świątyni na górze Garizim. Powodem do tego miało być małżeństwo Manassesa, syna arcykapłana Jaddusa, z córką namiestnika samarytańskiego, Sanaballata. Związek ten tak dalece zgorszył starszych ludu, iż w porozumieniu z arcykapłanem zażądali od Manassesa, aby żonę opuścił, lub zaniechał czynności kapłańskich. Manasses udał się do swego teścia i oznajmił mu, że woli raczej opuścić żonę, niż wyrzec się urzędu kapłańskiego. Sanaballata zatrzymał go jednak i przyrzekł mu, że go uczyni arcykapłanem w podległej jemu dzielnicy i na górze Garizim wybuduje świątynię niemniej wspaniałą, jak jerozolimską. Podczas oblężenia więc Tyru odstąpił wraz z wieloma Samarytańczykami Dariusza i przyłączył się do Aleksandra Wielkiego, w zamian za co otrzymał pozwolenie na budowę kościoła na górze Garizim, co też uczynił i zamianował Manassesa arcykapłanem.

Przyjmując opowieści Józefa Flawiusza za prawdziwe, należałoby odróżnić Sanaballata, którego córkę według świadectwa Nehemiasza (Ezdr. 13, 28) pojął za żonę syn arcykapłana Jojady, od drugiego Sanaballata, którego córki mężem był powyżej wspomniany syn arcykapłana Jaddusa, wnuk Jojady. Ponieważ jednak nie jest prawdopodobne, aby w różnych okresach czasu było namiestnikami dwóch wielkorządców tego samego nazwiska, których zięciowie z powodu niestosownego małżeństwa zostali odsunięci od czynności kapłańskich, przeto przypuszczać należy, iż Flawiusz dopuścił się anachronizmu. Jeden tylko syn arcykapłana i to Jojady był założycielem, a raczej organizatorem nabożeństwa u Samarytanów, którzy naonczas wyrzekli się bałwochwalstwa i powrócili do czci Boga prawdziwego. Tego to syna Jojady (nie Jaddusa) uważa Flawiusz za założyciela świątyni na górze Garizim, wychodząc z fałszywego założenia, że świątynia została zbudowana nie za czasów Nechemiasza, ale Aleksandra Wielkiego. W ogóle zaznaczyć należy, że Flawiusz przy opisywaniu dziejów perskich zdradza nie zbyt dokładne wiadomości. Wreszcie podanie samarytańskie odnosi budowę świątyni na górze Garizim do epoki wcześniejszej, niż panowanie Aleksandra W.

Po śmierci Aleksandra W. (r. 323) zostało jego państwo podzielone między jego wodzów. Przy tem podziale Palestyna wraz z Syryą przypadła Laomedonowi, została mu jednak,

w trzy lata później wydarła przez innego wodza Aleksandra Wielkiego, Ptolomeusza Lagusa, który także władał Egiptem. Syryę zagarnął wódz Ptolomeusza, Seleukus Nikator. Od tej chwili w ciągu przeszło 100 lat była Palestyna widownią ustawicznych walk, jakie staczali ze sobą syryjscy Seleucydowie z egipskimi Ptolomeuszami. Pomimo niedoli, którą zwykle za sobą wojna pociąga, położenie Żydów w ogóle było znośne, gdyż Ptolomeuszowie obchodzili się z nimi łagodnie i pozostawili im przyznane dawniej przywileje. Wprawdzie Ptolomeusz Lagus uprowadził gwałtem do Egiptu przeszło 100,000 Żydów i osiedlił ich w różnych warowniach i sadybach, zwłaszcza w świeżo powstałej Aleksandryi, lecz uczynił to bynajmniej nie w zamiarze pogorszenia ich losu, lecz żeby wśród Egipcyan posiadać lud, któremuby mógł zaufać. Wiedział bowiem, jak ściśle Żydzi dochowywali wierności swoim władcom. Z tego też powodu obchodził się z nimi łagodnie, a nawet, gdy przysięgą zobowiązali się do wierności względem jego następcy, pozostawił im zupełną swobodę religijną, dał różne polityczne przywileje i równe prawa z innymi osadnikami macedońskimi. To też Żydzi przyzwyczaili się niebawem do nowej swojej ojczyzny, budowali sobie synagogi i szkoły, szczególnie w Aleksandryi, a nawet później (w roku 150) wzniesli tam wspólną świątynię w pobliżu He-liopolisu.

To pomyślne położenie skłoniło wielu Żydów palestyńskich do tego, że dobrowolnie przesiedlali się do Egiptu. Lecz nie dosyć tego: jak niegdyś z Babilonu, Medyi, oraz z innych miejscowości, gdzie Żydzi po niewoli pozostawali, z czasem wielu z nich udało się na wschód, tak obecnie, Egipt stał się kolebką licznych osad żydowskich w Libii, Cyrenie, oraz w różnych okolicach i miastach na morzu Śródziemnem. I tam również budowali swoje synagogi i szkoły, a nadto rozpowszechniali pojęcie o prawdziwym Bogu, oraz obietnicę przyszłego Messyasza. Później posłannictwo to spełniali także wśród narodów zachodnich, a zwłaszcza wśród Greków i Rzymian.

Już Aleksander Wielki powziął myśl zaprowadzenia w całym swoim państwie języka i wychowania greckiego. Dokąd więc docierały jego zwycięskie wojska, szli za nim greccy osadnicy, którzy osiadali w większych, lub świeżo założonych miastach i tam rozpowszechniali grecki język i grecką kulturę. Nie wywierali przytem bynajmniej nacisku, lecz rzadzili się zasada-

mi bezwzględnej łagodności. Myśl tę przejęli następcy Aleksandra Wielkiego w Syrii w Egipcie i rozwijali ją w dalszym ciągu. Dzięki temu, w krótkim stosunkowo czasie, powstała w Azji Mniejszej i Egipcie znaczna liczba greckich osad, zwłaszcza w Aleksandryi. Gdziekolwiek więc udali się Żydzi, czy do Egiptu, czy do Azji Mniejszej, czy na Zachód, wszędzie natykali się na Greków i zawiązywali z nimi stosunki. Tym sposobem ulegać musieli wpływowi greckiej kultury i przyswajali sobie język grecki, zapominając własnego tak, że powoli, dla późniejszych pokoleń, język grecki stał się rodzimym.

Objawiło się to najpierw w Aleksandryi, gdzie takich Żydów nazywano Helenistami, w odróżnieniu od rdzennych Greków, lub Helenów, jak również i od tych Żydów palestyńskich, którzy zamiast języka hebrejskiego przyswoili sobie aramejski.

Żydzi w stosunkach z pogańskimi Grekami przyswoili sobie nie tylko ich język, lecz także wiele pojęć i zwyczajów. Zwłaszcza zasmakowali w cielesnych ćwiczeniach i zabawach gimnastycznych i dlatego budowali sobie gimnazya, czyli miejsca ćwiczeń, łaźnie i t. p. zakłady. W tych grach i zabawach na sposób grecki często występowali nago. Z czasem zauważywszy, że z powodu obrzezania są przedmiotem szyderstw i żartów uszczypliwych, zaczęli się wstydzić i sztucznie się zakrywać. Tym sposobem objawili brak czci dla znamienia, które nakazał sam Pan Bóg na znak przymierza z ludem wybranym. Wielu nadawało sobie imiona greckie, zamiast hebrejskich, tudzież ulegając wpływowi filozofii greckiej, utraciło wiarę w zmartwychpowstanie, w życie pozagrobowe, a nadto ugrzęzło w zmysłowych uciechach. Działo się to nie tylko wśród Żydów rozproszonych po różnych stronach świata, a zwłaszcza w Aleksandryi, ale i w Palestynie, gdyż od czasów Aleksandra Wielkiego osiedlili się tam liczni koloniści macedońscy i greccy (szczególnie w Samaryi, Gazie, Askalonie, Ptolemaidzie, Skytopolisie i innych) i wywierali fatalny wpływ na Żydów w Jerozolimie, a nawet wielu kapłanów i starszych ludu. Aby więc zapobiedz zupełnemu ostudzeniu gorliwości religijnej, zepsuciu obyczajów, oraz spaceniu pojęć o prawdziwym Bogu i ufności w przyszłego Odkupiciela, wybrała Opatrzność znowu drogę cierpień, prześladowań i różnych dopustów, które zesłała na naród żydowski, zarówno w Palestynie, jak i na osiadłych na obczyźnie.

W Egipcie działo się to za panowania Ptolomeusza IV Fi-

lopatora (222—205). Władca ten przeszkadzał Żydom w wykonywaniu ich praktyk religijnych, zwłaszcza w synagogach: odebrał im wszystkie przywileje, jakie im nadali jego poprzednicy, i rozkazał, aby wszyscy, którzy odmówią czci bożkom Dyonizowi-Bachusowi, utracili także prawa polityczne. Nieco później chwycił się nawet strasznych okrucieństw i wielu opornych Żydów z całego państwa odesłał do Aleksandryi, gdzie rzucono ich w cyrku i hypodromie na pastwę słoni, które ich deptały. Wśród tych prześladowań niektórzy upadli na duchu i odstąpili wiary praojców, wielu jednak przeniosło śmierć nad odstępstwo. Ci przez bohaterski swój przykład ożywili prawowierność swoich współbraci, którzy łączyli się z nimi i woleli raczej życie poświęcić, niż sprzeniewierzyć się Panu Bogu.

W Palestynie oplakane następstwa wpływu greckiego objawiły się nieco później, dlatego też i później zesłał Bóg prześladowania na tamtejszych Żydów. Rozpoczęły się one dopiero za Seleucyda Antyocha IV z przydomkiem Epifanesa (175—164).

W tym czasie niegła Palestyna nowemu podziałowi politycznemu, rozpadła się bowiem w krainie przedjordańskiej na: Galileę, obejmującą dawne dzielnice pokoleń Azera, Neftaliego, Zabulona i Izachara; Samaryę z dzielnicami Efraima i połową Manassesa; Judeę, do której należały dzielnice pokoleń Beniamina, Judy, Dana i Symeona. Kraina zajordańska, czyli dzielnice, położone na przestrzeni od południowego brzegu jeziora Genezaret aż do rzeki Arnon, nazwane zostały Perea. W r. 218 zdobył Palestynę król syryjski, Seleucyd Antyoch III Wielki (224—187). W następnym jednak zaraz roku musiał ją odstąpić Egiptowi, lecz nie na długo, gdyż niebawem zajął ją powtórnie i na stałe wcielił do swego państwa. Z Żydami obchodził się wszakże łagodnie i zachował im dawne przywileje i prawa, któremi dotąd się cieszyli. Tak samo postępował i jego następca, Seleukus IV Filopator (187—176). Wprawdzie usiłował on przez Heliodora zagarnąć skarbiec świątyni jerozolimskiej, ale uczynił to z namowy rządcy świątyni Szymeona, który przez nienawiść ku arcykapłanowi Oniaszowi III, zapewnił króla, że skarby te mogą się dostać w jego ręce. Bóg sam, na gorące prośby arcykapłana i ludu, przeszkodził temu zamiarowi, gdyż w chwili, kiedy Heliodor w otoczeniu zbrojnego orszaku wchodził do świątyni, wystąpił przeciwko niemu w postaci jeźdźcy, który, uderzywszy go koniem, obalił na ziemię, poczem dwaj

Aniołowie, jako młodzieńcy, przyskoczyli doń i ochłostali go niemiłosiernie. Heliodora na wpół żywego wyniesiono ze świątyni, na prośby jednak Oniasza odzyskał zdrowie. Powróciwszy do króla, gdy w dodatku miał we śnie widzenie, podczas którego dwaj chłostający go w świątyni młodzieńcy oznajmili mu, za co był ukarany, oświadczył królowi: „Jeżeli masz którego nieprzyjaciela, albo zdrajcę królestwa, poslij go tam, a ubiczowanego przywitasz, jeżeli jeno wróci, gdyż na onem miejscu jest prawdziwie jakaś moc Boża“.

Inaczej działo się za następcy Filopatora, Antyocha IV z przydomkiem Epifanesa. Władca ten, który od 13 roku życia spędził 6 lat, jako jeniec w Rzymie, przyswoił sobie wiele tamtejszych obyczajów, a zwłaszcza nieustraszone męstwo i zamiłowanie wojny. Obok tego wszakże zakaził się też zepsuciem stolicy ówczesnego świata. Był okrutny, kapryśny a nadewszystko rozkiełznany w najniższych i najsromotniejszych rozkoszach zmysłowych. Jego zbyt kowna rozwiązłość kosztowała skarb państwa wiele pieniędzy, co było tem uciążliwsze, że opłacać musiał haracz Rzymowi, do którego Antyoch, po klęsce doznanej pod Magnezyą w r. 190, zobowiązał się na 12 lat. Chcąc zasilić pustą kasę, postanowił zrabować skarbcę niektórych świątyń, idąc za przykładem swego ojca, który to samo uczynił w krainach leżących na wschód od Taurusu. Szczególniej nęciły go skarby świątyni jerozolimskiej, o których nabrał przesadzonego wyobrażenia od chwili, gdy brat arcykapłana Oniasza, Jazon, ofiarował mu 590 talentów srebra, jeżeli go na miejsce brata uczyni arcykapłanem i udzieli przywileju nadawania obywatelom jerozolimskim tytułów obywateli Antyochii, stolicy Syrii, a jeszcze bardziej, gdy w trzy lata później Menelaus, brat wyżej wymienionego Szymeona, zobowiązał się zapłacić o 300 talentów więcej, jeżeli odbierze Jazonowi godność arcykapłańską a da ją jemu. Szukał więc tylko sposobności do wykonania swego zamiaru, która też nastąpiła mu się niebawem.

Kiedy bowiem Antyoch był zajęty wojną z Egiptem, rozeszła się w Jerozolimie fałszywa wiadomość, że umarł. Z tego skorzystał Jazon, najął 1000 mężów i na czele ich wtargnął do Jerozolimy, aby wypędzić swego współzawodnika Menelausa. Wtargnąwszy do miasta, mordował niemiłosiernie każdego, kto tylko wpadł w jego ręce. Antyoch, myśląc, że Żydzi podnieśli rokosz, przybył z licznem wojskiem, wkroczył do miasta, wypę-

dził Jazona, który musiał uciekać nienawidzony i pogardzony przez wszystkich, jako zdrajca i odstępea. Antyoch w przystępie gniewu, rozkazał żołnierzom swoim mordować w ciągu 3 dni każdego, kogo spotkają na ulicy lub na dachu, nie wyjmując starców i dzieci, sam zaś w towarzystwie Menelausa udał się do świątyni i zabrał wszystkie znajdujące się tam pieniądze, pomimo, że wśród nich były depozyty osób prywatnych i sierot. Nadto zrabował cenniejsze naczynia święte, a szczególnie złoty świecznik, ołtarz kadzenia, stół do chlebów praśnych i zasłone, która oddzielała miejsce święte od najświętszego. Nie dosyć tego; mniemając, że do umocnienia jego państwa wielce przyczyni się jednakowa wszędzie religia, postanowił bałwochwaleczą cześć bogów greckich zaprowadzić na całym obszarze swego kraju, jako jedyną, dozwoloną religię państwową. Zabronił tedy Żydom pod karą śmierci obrzezania, oraz ofiar, nakazanych przez Prawo Mojżeszowe, a również obchodzenia sabatu i dni świętych. Nadto rozkazał zabrać ich Księgi Święte i spalić je, wybudować w Jerozolimie i różnych miejscowościach Judei pogańskie ołtarze i świątynie, a wreszcie składać bogom ofiary według obrządku przyjętego przez Greków. Posunął się nawet tak daleko, że przepisał ofiary z wieprzów, które przez Żydów uważane były za zwierzęta nieczyste. Świątynia jerozolimska została poświęcona Jowiszowi olimpijskiemu, na ołtarzu zaś ofiarnym postawiono bożka, a nadto zaprowadzono pogańskie obrzędy, połączone z różnymi występnyymi i bezwstydnymi obchodami.

Tym rozkazom króla ulegli niektórzy Żydzi bez oporu. Do rzędu ich należeli przedewszystkiem ci kapłani i Żydzi zamożniejsi, którzy już dawniej przejęli się greckimi obyczajami i poglądami i którym więcej chodziło o to, aby posiadać łaskę królewską i dojść do zaszczytów, niż zachować czyste sumienie i podobać się Bogu. Obecnie prawdopodobnie zbliżyli się oni ściślej do siebie i utworzyli osobną partję, która przyjęła nazwę Saduceuszów, jak się zdaje, dlatego, ponieważ wśród niej, najwięcej było potomków arcykapłana Sadoka. Inni natomiast, o wiele liczniejsi, uznali, że należy więcej słuchać Boga, niż ludzi i dlatego wybierali raczej śmierć, niż odstępstwo od wiary. Byli to tak zwani Assydejczycy (gorliwi), to jest prawdziwi patryoci żydowscy, którzy, przejęci miłością ku Panu Bogu i swoim współbraciom, nie tylko przestrzegali Zakonu Pań-

skiego, ale starali się i oto, aby lud zachował wszystkie znamiona ludu Izraelskiego. Z pośród wielu, którzy ponieśli śmierć za swoją prawowierność, wymienia Pismo Święte wyraźnie Eleazara, jednego z najpoważniejszych doktorów, czyli znawców i wykładowców Prawa Mojżeszowego, i t. zw. braci Machabejskich wraz z ich matką. Oni to bowiem bohaterską śmiercią swoją stali się potężną dźwignią prawowierności dla wielu, którzy ostygli w wierze.

Eleazar, naonczas 90 letni starzec, był wezwany, aby wbrew Prawu Mojżeszowemu jadł mięso wieprzowe i przez to stwierdził swoje odstępstwo od wiary praojców. Kiedy się opierał, przyjaciele wiedzeni źle rozumianem współczuciem, przyrzekli mu potajemnie dostarczyć mięsa dozwolonego, prosząc, aby pozornie tylko udawał, że je mięso wieprzowe i przez to spełnia rozkaz królewski. Eleazar jednak z oburzeniem odrzucił podobny wybieg, gdyż nie chciał okłamywać Pana Boga i dawać zgorszenia swoim współbraciom. Skutkiem tego został wzięty na męki, polegające na tem, że go wyciągnięto, niby skórę na bębnie i biczowano tak długo, aż ducha wyzionął.

W sposób jeszcze okrutniejszy zostali umęczeni wyżej wymienieni bracia Machabeusze, wraz z ich matką, gdy oświadczyli, że są gotowi raczej umrzeć, niż przekroczyć Zakon Mojżeszowy. Król rozkazał jednemu po drugim w obecności reszty ściągnąć skórę z głowy, wyrwać języki, odciąć ręce i nogi i dyszących zaledwie piec na ruszcie. Pomimo to wszyscy mężnie poddali się tym niesłychanym męczarniom, zachęcani przez rodzoną matkę do odwagi i wytrwałości, która ich pocieszała nadzieją w zmartwychpowstanie i nagrodę wiekuistą. Matkę, którą Kościół podaje wszystkim, jako przepiękny wzór prawdziwej miłości matczynej, umęczono na samym końcu.

Te i tym podobne okrucieństwa przeraziły wielu i sprawiły, że z obawy przed niemi ulegli rozkazom króla. Inni jednak widzieli w nich dopust Boży, zesłany przez Pana, jako kara za grzechy ludu, i dlatego garnęli się coraz skwapliwiej do pokuty, a zarazem ściśle wykonywali Zakon Pański, rozumiejąc, że tylko tym sposobem odwrócą od siebie i innych karzącą prawicę Sprawiedliwości i wyjedną zmiłowanie. Nie brakło też i takich, na których uciemiężenia Antyocha wywierały wprost przeciwny wpływ, niż ów okrutnik zamierzał, a mianowicie: że podniecały ich zapał i zniewoliły do chwycenia za

oręż, aby, ufni w pomoc Pana Boga, walczyć do upadłego za wolność religii, podobnie, jak to się działo niegdyś za czasów Sędziów. Do tych właśnie należał Matatjasz i jego pięciu synów, pochodzących z pierwszej klasy kapłańskiej.

Skoro kapłan ten spostrzegł, że świątynia została zbeszczeszczona, przejęty wielkim bólem, udał się wraz z synami do położonego na północo-zachód od Jerozolimy wzgórza Modyn, aby tam bez przeszkody służyć Bogu (Mach. 2, 1—27). Gdy jednak i tam dotarł urzędnik królewski imieniem Apelles i przy obchodzie uroczystości pogańskiej wzywał do składania bogom ofiary, Matatjasz nie tylko go nie usłuchał, ale do głębi oburzony własną ręką zabił żyda, który chciał wobec wszystkich składać ofiary, oraz Apellesa, który go do tego kroku namówił. To uczyniwszy, wydał odezwę, aby każdy kto się czuje czcicielem Boga prawdziwego, przyłączył się do niego, poczem wraz z synami swymi schronił się w góry. Tutaj istotnie podążyło doń wielu prawowiernych Żydów. Dla obrony Prawa Mojżeszowego, począł znienacka napadać pojedyncze oddziały wojsk syryjskich, tępił je, a nadto burzył wsie i miasta, rozwalał pogańskie ołtarze, przywracał obrzezanie u tych, którzy z obawy przed królem zaniechali go, a wreszcie według Zakonu karał śmiercią odstępców od wiary. Ponieważ sam był podeszłego wieku, nie zdołał niewygód wojny wytrzymać dłużej nad jeden rok. Po jego śmierci objął dowództwo trzeci syn Juda, który dla swego męstwa został nazwany Machabeuszem, t. j. młotem tłuczącym (Mach. 3, 1—10; 4, 1—61). Pobiwszy, przy widocznej pomocy Bożej, znaczniejsze oddziały wojsk syryjskich pod różnymi dowódcami (Apolloniuszem, Seronem, Ptolomeuszem, Nikanorem, Georgiaszem i Lizyaszem), wtargnął do Jerozolimy, oczyścił świątynię z bożków i innych pogańskich znamion, obdarzył ją nowymi naczyniami i sprzętami, a wreszcie kazał na nowo poświęcić (r. 164). Tym sposobem służba Boża według przepisów Zakonu przywrócona została w świątyni Jerozolimskiej. Odtąd corocznie Żydzi obchodzili w miesiącu Kislew, naszym grudniu, pamiątkę tego ponownego poświęcenia.

Antyoch tymczasem przebywał w perskiej prowincyi Elymaidzie, pragnąc przez złupienie świątyni bogini Artemidy zebrać pieniądze potrzebne na wojnę (Mach. 6, 1—16). Odparty jednak, udał się do Ekbatany. Tutaj doszły go wiadomości o porażkach, jakich doznały wojska syryjskie w potyczkach z Ży-

dami. Zmienił więc natychmiast swój zamiar i wyruszył na Jerozolimę, aby na Żydach srodze pomścić zadane jego wojskom porażki. Ponieważ jednak zbyt szybko się śpieszył, spadł podczas podróży z wozu i tak dalece obraził swoje ciało, iż ciężko zachorował. Ciało zaczęło na nim gnąć i opadać z kości, robaki toczyły je, przyczem wydawało tak nieznośny odór, że nikt nie mógł wytrzymać w bliskości chorego. Ponieważ widział w tem niechybną karę za wszystkie okrucieństwa na Żydach, przeto postanowił, skoro wyzdrowieje, zmienić swoje postępowanie i naprawić zło wyrządzone. Nie odzyskał jednak zdrowia, lecz umarł wśród niewypowiedzianych cierpień w mieście Tabe, leżącym przy drodze wiodącej z Suzy do Babilonu (r. 164).

Następca jego, 12-letni syn Antyoch V, z przydomkiem Eupator (163—161), zawarł wprawdzie, za namową Lizyasa, pokój z Żydami i udzielił im zupełnej swobody religijnej, pomimo to, byli oni jednak srodze prześladowani zarówno przez namiestnika syryjskiego Tymoteusza, jako i przez ościenne ludy (Mach. 6, 17; 9, 22). Dlatego też wojna ciągnęła się dalej, nie tylko za panowania Eupatora, lecz i za jego następców. W tych zapasach Juda zawsze zwyciężał, ilekroć walczył za wiarę, i całkowitą ufność swoją pokładał w Bogu. Pan bowiem przychodził mu z pomocą w cudowny sposób, jak niegdyś za czasów Jozuego. I tak np. w jednej z bitew ukazało się wrogom pięciu mężów na koniach z wędzidłami złotymi. Z tych mężów dwóch nie odstępowało Judy, zasłaniając go swoją zbroją, trzech zaś rzuciło z powietrza pociski żelazne i błyskawice na nieprzyjaciół tak, że zostali albo porażeni ślepotą, albo pierzchali z trwogi. Skoro jednak Juda miał na myśli swobodę polityczną i wbrew Zakonowi Mojżeszowemu zawarł przymierze z Rzymianami, Bóg odmówił mu swojej pomocy i sprawił, że go opuścili nie tylko sprzymierzeńcy ale i znaczna część jego własnego wojska. Pozostało mu bowiem zaledwie 800 mężów. Pomimo to podjął walkę przeciwko 30,000 pieszych i 2000 jeźdźców. Wobec tej przewagi uległ. Sam padł śmiercią bohaterską, reszta zaś jego wojowników uciekła.

Potem nastąpiło znowu prześladowanie Żydów prawowiernych ze strony pogańskich Syryjczyków, a niebezpieczeństwo było tem większe, że do nich przyłączyło się wielu odstępców żydowskich, którzy sprzyjali Grekom. (Mach. 9, 23 — 14, 49). Znowu więc zgromadzili się czciciele Boga prawdziwego i wy-

brali sobie za wodza najpierw Jonatasa, brata Judy, a następnie, po jego śmierci, brata tegoż Szymona i walczyli dalej, aż nareszcie król Demetryusz II z przydomkiem Nikator (r. 146—142) udzielił im zupełnej swobody religijnej i politycznej (w r. 142). Żydzi, oceniając wielkie zasługi Szymona, z wdzięczności wybrali go księciem i arcykapłanem i postanowili, że obie te godności będą dziedziczne w jego rodzie: „ażby nastał wierny Prorok“, t. j. Odkupiciel. Uchwała ta była przeciwna Zakonowi, według którego godność kapłańska winna była przechodzić na pierworodnych potomków Aarona. Lecz już przed Dawidem odstąpiono od tej zasady, gdyż godność arcykapłańską powierzano potomkom Itamara, młodszego syna Aarona. Selecydzi przywłaszczyli sobie prawo mianowania arcykapłanów. Szymon zaś tem więcej mógł przyjąć dla siebie i swoich potomków godność arcykapłańską, że należał do pierwszej klasy kapłańskiej, a nadto, że po zamordowaniu Onaniasza III nie było już prawowitych arcykapłanów, a nadto ponieważ Onaniasz IV, syn poprzedniego Onaniasza, który miał po ojcu zostać arcykapłanem, udał się do Egiptu i tam, za pozwoleniem Ptolomeusza Filopatora (181—145), na ruinach świątyni pogańskiej wybudował kościół dla Żydów. Z tego powodu został uznany za odstępcę i wraz ze swoim potomstwem utracił prawo do godności arcykapłańskiej.

Ród Szymona zwano albo Hasmoniejczykami, według nazwiska jednego z jego przodków, pradziada Matatyasza Hasmoneusza, albo Machabeuszami od Judy Machabeusza.

Walki zwycięskie Machabeuszów, oprócz swobody religijnej i politycznej, przynosiły Żydom jeszcze jedną korzyść. Zapobiegały one dalszemu wpływowi greckiej kultury na Żydów i ożywiały ducha prawowierności. Wielu odtąd stanęło nie wzruszenie przy Zakonie. Do tych należeli kapłani, ustanowieni przez Judasa przy nowopoświęconej świątyni, oraz jego wojownicy, którzy wytrwali przy nim do ostatniej chwili. Ci stanowili odtąd zdrowe jądro narodu żydowskiego, z pośród którego następnie Chrystus Pan wybierał swoje otoczenie i pierwszych członków Kościoła.

Trzeba wszakże przyznać, iż obok dodatniego wpływu prześladowań syryjskich nie brakowało też i ujemnych. W trakcie ich powstały różne stronnictwa religijne, które, w miarę swego rozwoju, coraz nieprzyjaźniej zachowywały się względem siebie

i najgorszy dawały przykład reszcie ludu. Do tych należało wspomniane już poprzednio stronnictwo Saduceuszów, oraz Faryzeuszów i Esseńczyków. Bliższą charakterystykę tych stronnictw czyli sekt żydowskich podaliśmy we „Wstępie“, tutaj wystarczy zaznaczyć, że zwłaszcza Saduceusze i Faryzeusze stali wrogo naprzeciwko siebie i co jedni wyznawali, drudzy zaprzeczali, naprzemian zaś oskarżali się wobec ludu. Wywoływało to coraz większe zamieszanie pojęć, a skutkiem tego budziło się pragnienie reformy, oraz pożądanie jaknajrychlejszego przyjścia Odkupiciela. Pragnienie to objawiło się najpierw wśród lepszej części ludu, wkrótce jednak ogarnęło i innych, tem więcej, że rozstrój religijny wiązał się z zupełnym zamętem politycznym.

Szymon Machabeusz (142—135) i jego syn, oraz następca Jan Hyrkan (135—107) rządili wprawdzie według ducha Zakonu. Ustanowili oni wielką radę czyli Sanhedryn, najwyższą instancję sądową dla Żydów w sprawach religijnych i obywatelskich, złożoną z arcykapłana, jako przewodniczącego, i 70 członków (24 książąt i przedstawicieli pojedynczych klas kapłańskich, oraz doktorów prawa i starszych ludu). Hyrkan zburzył świątynię na górze Garizim, a podbiwszy Edomitów (Idumejczyków), zniemolił ich do przyjęcia religii żydowskiej. Pod koniec, obrażony przez Faryzeuszów, przyłączył się do stronnictwa Saduceuszów, do którego też przystępowali wszyscy jego następcy. Syn jego i następca Arystobul I przyjął tytuł króla. Był on tak okrutny, że własną matkę kazał zamorzyć głodem a braci swoich wtrącił do więzienia. Panował wprawdzie tylko rok, ale po jego śmierci opłakane stosunki bynajmniej się nie zmieniły. Jego brat młodszy i następca Aleksander Janneusz (105—78) był również tyranem. Zabił on swoich braci, a nadto, z powodu wybuchłego rokoszu, kazał wymordować 6000 Żydów, gdy zaś w wynikłej skutkiem tego walce zwyciężył, ukrzyżował jeszcze 800. Po jego śmierci, za wpływem Faryzeuszów, ster rządu dostał się w ręce jego żony Aleksandry (74—69). Miała ona wprawdzie dobre chęci, lecz była zbyt słabą, aby się oprzeć okrucieństwom i morderstwom Faryzeuszów, którzy w straszny sposób mścili się na swoich przeciwnikach Saduceuszach.

Gorzej jeszcze działo się po śmierci Aleksandry. Synowie jej, Hyrkan II i Arystobul II wiedli spór o tron i skutkiem tego wszczęli wojnę domową. Po niej jakim czesie zaniechali walki i oddali się pod sąd Pompejusza, wodza rzymskiego. Skoro jednak

Arystobul spostrzegł, że Pompejusz sprzyja Hyrkanowi, chwycił znowu za oręż. Z tego powodu Pompejusz wyruszył przeciwko Jerozolimie, zdobył ją (w roku 63), uwięził Arystobula wraz z jego rodziną, aby ich zaprowadzić do Rzymu, Hyrkana zaś uczynił królem zależnym od Rzymu. Ponieważ jednak Aleksander, syn Arystobula, w drodze uciekł Pompejuszowi i napowrót wszczął wojnę, walczone przez dłuższy czas, aż udało się Antigoniuszowi, bratu Aleksandra, zbiedz z niewoli, przy pomocy Partów zdobyć Jerozolimę i wypędzić z niej Hyrkana.

Wszakże i on niedługo utrzymał się na tronie. Naonczas bowiem Herod Idumejczyk, który miał za żonę Maryannę, wnuczkę Hyrkana, i był namiestnikiem w Samaryi, uciekł się pod opiekę Rzymian, błagając o obronę swojej rodziny, i prosił, aby tron żydowski został oddany jego szwagrowi Arystobulowi, wnukowi Hyrkana. Ponieważ jednak umiał podobać się tryumfirom Antoniuszowi i Oktawianowi, przeto za ich wpływem do senatu został zamianowany królem żydowskim, z obowiązkiem płacenia haraczu i zależności od Rzymu (rok 40). Musiał on jeszcze później walczyć z Antigoniuszem, zajął jednak, przy pomocy Rzymian, Jerozolimę i faktycznie wstąpił na tron królewski (rok 37), jako pierwszy cudzoziemiec. Odtąd żaden już Żyd nie dzierżył berła Dawidowego.

Wojna teraz wprawdzie ustała, lecz niezadowolenie wśród ludu wzmogło się niepomiernie. Herod bowiem, któremu później nadano miano Wielkiego, okazał się nader okrutnym. Panowanie jego opowiedzieliśmy obszernie we „Wstępie,” tam też opisaliśmy opłakane stosunki, jakie wytworzyły się w Palestynie i zamęt, który zapanował w całym kraju.

Wobec tego zamętu stosunków politycznych i religijnych poczęły się już powszechnie objawiać pragnienia pomocy z nieba i tęsknota za Odkupicielem, tembardziej, że zapowiedziane przez Daniela Proroka tygodnie lat zbliżały się ku swemu końcowi. Wielu wprawdzie spodziewało się tylko zbawcy doczesnego, który przywróci Palestynie niezależność polityczną i otoczy ją ziemską chwałą i wielkością. Jednakże byli i tacy, którzy oczekiwali Zbawiciela we właściwym, t. j. duchowym znaczeniu; dowodem tego Symeon i Anna, którzy przy ofiarowaniu Dzieciątka Jezus w świątyni poznali w nim Odkupiciela, tudzież tłumy, które pobiegły do Jana Chrzciciela na pustynię, w tem mniemaniu, że on jest Chrystusem.

Podobna tęsknota objawiała się i wśród pogan. Ponieważ Pan Bóg nie działał bezpośrednio na rozwój ich pojęć religijnych, przeto ślady Objawienia pierwotnego zacierały się wśród nich coraz bardziej. Poganin nie znał już ani swego początku, ani końca. Siły przyrody uznawał za bóstwa; czcil nawet stworzenia widome i ludzi ułomnych, jako istoty boskie, przyznając im zaś różne słabości i występki, posunął się do tego, że grzech, rozwiązłość i bezwstyd uważał, jako miłe bogom czyny ofiarne. Wobec tego zepsucia obyczajów, zanik wszelkiego poczucia dobra przenikał coraz więcej wszystkie warstwy społeczne pogańskiej ludzkości. Zdarzali się wprawdzie wśród tych oplakanych warunków mężowie szlachetni, ale i ci byli pod wpływem różnych bajek i gusiel, a jeżeli w niektórych zagadnieniach udało się im odsłonić rąbek prawdy, to jednakże nie opuszczało ich zwątpienie i niepewność. Naprawy więc stosunków ludzkich przedsięwziąć nie mogli.

Tym sposobem z jednej strony pozostały zabobony najnie-dorzeczniejsze, połączone ze wstrętnem bałwochwalstwem, z drugiej niewiara i rozpasanie obyczajów.

Obraz, jaki przedstawiała ówczesna ludzkość, budził pod każdym względem odrazę, a potrzeba odmiany i poprawy stosunków ludzkich rzucała się w oczy.

Potrzebę tę odczuwało wielu pogan, zwłaszcza poważniejsi myśliciele. W tym właśnie czasie, ze zrządzenia Boskiego, poczęli szeroko i daleko wśród pogan osiedlać się Żydzi i rozpowszechniać po całym świecie wieść o zapowiedzianym Odkupicielu. Dzięki temu, znękani oplakаныmi stosunkami poganie łączyli się z tęsknotą, przenikającą serca ludu wybranego. Dowodzi tego rosnąca ustawicznie liczba prozelitów żydowskich, t. j. pogan nawróconych do Judaizmu, a także owi mędrcomie wschodni, którzy przybyli do Betleemu powitać nowonarodzone Dzieciątko.

Tak więc, aczkolwiek różnemi drogami, zarówno Żydów, jak i pogan wiódł Pan Bóg do jednego celu — do Odkupiciela. Wszyscy przeto byli już należycie na niego przygotowani, wszyscy oczekiwali go z utęsknieniem. Dlatego też Bóg nie ociągał się dalej i ziścił to, co był przyrzekł w raju. Zesłał światu Odkupiciela, aby mu dał zbawienie, a zesłał go w osobie *Jezusa Chrystusa*, którego Imię niechaj będzie wielbione na wieki wieków.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

Wyszedł z druku **TOM DRUGI**

HISTORJI NOWOŻYTNEJ TADEUSZA KORZONA

od 1649 do 1788 roku,

z 87-ma rysunkami w tekście, 2-ma mapami historycznemi i tablicami genealogicznemi,

Stron 734 w formie 8-ki.

Cena rb. 3.60 kop.

Tegoż autora poprzednio wydane:

- Historja starożytna**, wyłożona sposobem elementarnym, z dodaniem 3-ch map, planu, tablicy synchronistycznej i 110-ma drzeworytami. Wydanie 3-ie, przejrane i poprawione 1.50
- Historja wieków średnich**, wyłożona sposobem elementarnym, z 4-ma mapkami kolorow., 55-ma rysunkami i tablicami genealogicznemi. Wydanie 2-gie, przejrane i poprawione 2.40
- Historja nowożytna**, z 64-ma rysunkami w tekście, mapą historyczną i tablicami genealogicznemi. Tom I-szy do 1648 roku. Wydanie 2-gie, przejrane. 2.80

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie
poleca nowe prace

PIOTRA CHMIEŁOWSKIEGO

STYLISTYKA POLSKA

wraz z nauką KOMPOZYCYI PISARSKIEJ.

Cena rb. 1.80 kop.

Dzieje Krytyki Literackiej W POLSCE

DLA UCZCZENIA 35-LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI AUTORA, JAKO
PISARZA i PEDAGOGA, WYDANE STĄRANIEM JEGO PRZYJACIÓŁ i KOLEGÓW,

z portretem autora i przedmową

BRONISŁAWA CHLEBOWSKIEGO.

Cena rb. 3.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA

w WARSZAWIE — poleca

ŚPIEWNIK RELIGIJNY

ułożył

Ks. Fl. CZYŻEWSKI.

Cena kop. 80

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Mszaki, Breviarze i Diurnaliki

W NAJNOWSZYCH EDYCYACH I RÓŻNYCH OPRAWACH

KANONY

od najskromniejszych do bardzo ozdobnych

duży zapas

Teologii łacińskiej i polskiej, Kazań, Ksiąg do nabożeństwa
oraz kilka egzemplarzy kompletów

„Encyklopedyi Kościelnej“

poleca

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Szczegółowe katalogi gratis i franco.

Na miesiąc Maj

poleca KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

Rub. k.

MIESIĄC MAJ, poświęcony Najświętszej Maryi Pannie. Przerobiony z włoskiego dla użytku Polaków, przez ks. Ignacego Hołowińskiego.	30
MIESIĄC MARYI, czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i opiece, porządkiem czasu ułożone, a do Jej świąt zastosowane, przez ks. A. Jełowickiego.	60
NAUKI NA UROCZYSTOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, przez św. Alfonsa Liguorego. Tłumaczył i wypowiedział O. Prokop, Kapucyn.	60
UWIELBIENIA MARYI, przez św. Alfonsa Liguorego. Tłumaczenie O. Prokopa, Kapucyna.	1.00

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem „Biblioteki dzieł chrześcijańskich” wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

KALENDARZ KIESZONKOWY

DLA KAPŁANÓW

na rok 1902/3

w kształcie notatnika, zawiera najniezbędniejsze benedykcyę, kalendarz obu stylów, hierarchię kościelną, ze szczególnem uwzględnieniem hierarchii polskiej, ważniejsze postanowienia kongregacyi obrzędów, notatniki dla *jura stolae*, do zapisywania intencji mszalnych, wizytacyi chorych w parafii, zapowiedzi, katalog dla ks. ks. prefektów, wreszcie ogłoszenia i wolne kartki do uwag.

Kalendarz kieszonkowy dla kapłanów obejmuje we wszystkich działach czas od 1-go września 1902 r. do 31 grudnia 1903 r.

Oprawa ozdobna wraz z ołówkiem stanowi pugilares

Cena dla prenumeratorów „Biblioteki dzieł Chrześcijańskich” wynosi **rb. 1**, dla innych **rb. 1 k. 50**, oraz dla jednych i drugich z prowincyi **kop. 20** na kosztą przesyłki.

Dla Galicyi wyszło oddzielne wydanie.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie zamówień do administracyi „Biblioteki dzieł chrześcijańskich” w księgarni Gebethnera i Wolffa, gdyż

KALENDARZ KIESZONKOWY DLA KAPŁANÓW

ukazał się w ograniczonej ilości egzemplarzy,

REDAKCJA

„Biblioteki dzieł chrześcijańskich”.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

poleca **PODRĘCZNIKI** z zakresu

GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

I ŁĄCZNYCH Z NIM GAŁĘZI:

Rb. kop.

- BARDZKI BOLESŁAW. Cztery nauki gospodarskie dla włościan.** — 30
Treść: O uprawie roli i łąk. O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O osuszaniu ziemi i drenowaniu. O nawozach stajennych, sztucznych i zielonych.
- **Poradnik gospodarski.** Hodowla i leczenie koni, bydła, owiec, trzody chlewnej i drobiu w połączeniu z praktycznem zastosowaniem teorii żywienia i z dodatkiem mleczarstwa. — 80
- BAUMEISTER W. Chów trzody chlewnej;** przeł. z 4-go. wyd. niemieck. B. Brühl. 1.—
- BRZEZIŃSKI JÓZEF.** Inspektor pola doświadczalnego Uniwersytetu Jagi. **Hodowla drzew i krzewów owocowych,** z 259 rysunk. Dzieło nagrodzone pierwszą nagrodą na konkursie Akad. Umiej. w Krakowie, stron 534 większego formatu, 3.—
- CHOJECKI TAD. O tuczeniu bydła opasowego.** Podręcznik dla gospodarzy. Z 4-ma rysunkami. — 30
- FRUWIRTH C. Chmiel, jego uprawa i użycie.** Przeł. z niem. Stan. Rewieński. Praca uwieczniona na konkursie w Norymberdze. Z 32-ma rycinami — 75
- GOESCHKE FRANCISZEK. Ogród wiejski.** Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa. Praca konkursowa uwieczniona dyplomem honorowym przez Stowarzyszenie do podniesienia ogrodnictwa w Państwie Pruskiem. Przekład z niem., z drzeworytami w tekście. Wydanie nowe. — 40
- HAUBNER Dr. Weterynarja gospodarska** czyli nauka leczenia zwierząt domowych. Według 12-go wyd. oryginału, przeł. Dr. M. Larysiewicz i A. Strzelecki Wyd. 4-te, przejrzane i znacznie przerobione, ze 104 drzew. 3.—
W trwałej oprawie w półskórek 3,75
- ŁASZCZYŃSKI WJ. Dr. Zootechnika** czyli hodowla dochodowa. Kraków. 2,—
- ŁYSKOWSKI IGNACY. Gospodarz.** Wyd. nowe, karton. — 60
Treść: Rolnictwo. Hodowanie i choroby koni, bydła, i owiec. Ogrodnictwo. Pszczelnictwo. Rozmaitości gospodarskie.
- **Trzy nauki gospodarskie** napisane dla włościańskich gospodarzy. Wydanie nowe. — 15
Treść: O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.
- NIKLEWICZ KONRAD. Przemysł owocowy.** Najkorzystniejsze i wszechstronne zużytkowanie owoców w przemyśle wielkim i małym, w handlu i gospodarstwie domowem, z 35-ma drzeworytami. 1.20
- PRIBYL. Hodowla drobiu i GOEDDE. Hodowla bażantów.** Z niem. przetłómaczył A. Strzelecki. Z 56 rycinami. 1.20
- ROHLWES. Nauka leczenia zwierząt domowych.** Wyd. 22-gie, zupełnie przerobione przez D-ra G. Felischa; przeł. A. Strzelecki Z 66 drzew. Wyd. powtórne, nowo opracowane. 1.—
- SZYMAŃSKI AD. Jak się aby i praca ludzka i ziarno nie szły na marne?** Ważne wiadomości o siewie dla użytku i najmniej-szych i największych gospodarstw. Z wieloma rysunkami i z wiadomością o siewnikach wędrownych — 20

